

CZASOPISMO OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W WARSZAWIE

TERMIUM



Grudzień 2023

Numer 4 (115)



40 LAT

OD UTWORZENIA OIRP W WARSZAWIE

**PRAWNICY
W NOWYM SEJMIE**

32–33

E-DORĘCZENIA

35

**PRAWNIK
W (WIKLINOWYM)
KOSZU**

78–83

W NUMERZE



TEMAT NUMERU

40 lat od utworzenia
OIRP w Warszawie

 5-17



AKTUALNOŚCI

Prawnicy w nowym Sejmie

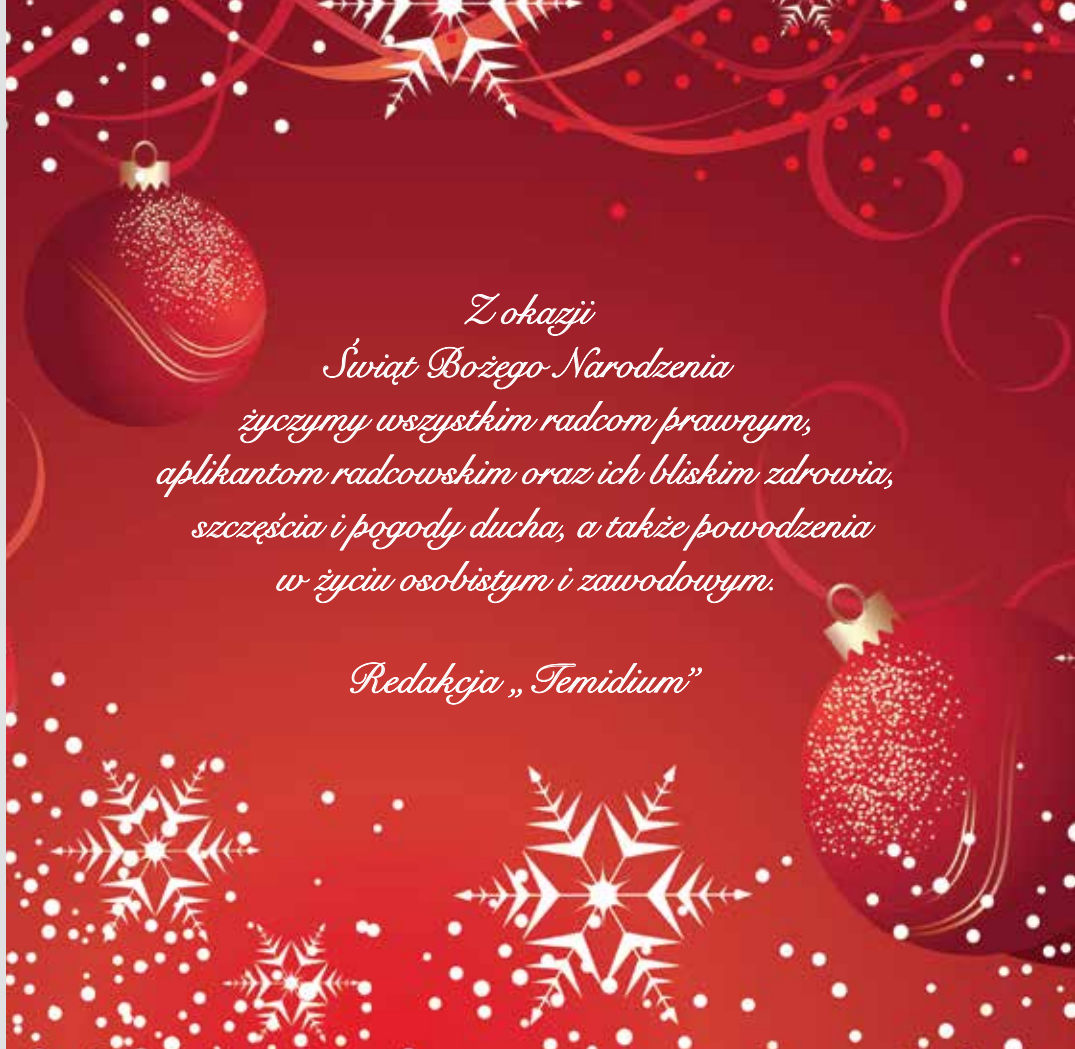
 32-33



ROZMAITOŚCI

Prawnik w (wiklinowym) koszu

 78-83



*Z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
życzymy wszystkim radcom prawnym,
aplikantom radcowskim oraz ich bliskim zdrowia,
szczęścia i pogody ducha, a także powodzenia
w życiu osobistym i zawodowym.*

Redakcja „Temidium”

OKRĘGOWA IZBA RADCÓW PRAWNYCH

ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa
tel. 22 862 41 69 (do – 71),
faks 22 862 41 73
www.oirpwarszawa.pl
e-mail: oirp@oirpwarszawa.pl
godz. otwarcia 9:00-17:00

PREZYDIUM RADY OIRP W WARSZAWIE:

Monika Całkiewicz – Dziekan Rady
Włodzimierz Chrościk – Wicedziekan Rady
Adam Król – Wicedziekan Rady
Rafał Stankiewicz – Wicedziekan Rady
Anna Sękowska – Sekretarz Rady
Norbert Tomasz Warecki – Skarbnik Rady
Piotr Grodzki – Członek Prezydium Rady

Z członkami Prezydium można się
spotkać po wcześniejszym ustaleniu terminu
w Sekretariacie Rady, tel. 22 862 41 69
(do – 71), wew. 104 i 148.

RZECZNIK DYSCYPLINARNY

Bartosz Miszewski

TEMIDIUM 4 (115), Grudzień 2023 r.
Tematyka: problematyka zawodowa radców
prawnych
Krąg odbiorców: radcowie prawni i aplikanci
radcowscy w Warszawie
Początek ukazywania się: 1997 r.
Nakład 5400 egz.
ISSN 1429-46-13

WYDAWCA:

Okręgowa Izba Radców Prawnych
w Warszawie

REDAKCJA:

Redaktor naczelny: Tomasz Osiński
Redaktor prowadzący: Tomasz Jaroszyński
Sekretarz Redakcji: Milena Więckowska
Członkowie Redakcji:
Kacper Krysztofik, Tomasz Nawrot
Korekta: Anna Śleszyńska

SKŁAD PRAWA I PRAKTYKI:

Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.
Marketing i reklama:
e-mail: temidium@oirpwarszawa.pl

ADRES REDAKCJI:

ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa
tel. 22 862 41 69 (do 71), wew. 103
faks 22 862 41 73
e-mail: temidium@oirpwarszawa.pl

DRUK:

Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów.
Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania
w nadesłanych artykułach skrótów i zmiany tytułów.

SPIS TREŚCI

Przegląd prasy

4



TEMAT NUMERU

Minęło 40 lat od utworzenia OIRP w Warszawie

5

Spojrzenie na 40 lat OIRP w Warszawie
przez pryzmat naszych siedzib...

10

Wywiad ze Stanisławem Lautsch-Bendkowskim,
pełnomocnikiem ds. utworzenia OIRP w Warszawie

12

Felieton Dziekan Rady OIRP w Warszawie: Nadzieja

18



AKTUALNOŚCI

Nekrolog Prezesa Jacka Żuławskiego

19

Podsumowanie konferencji „Pakiet startowy radcy prawnego
– wykonywanie zawodu w praktyce”

20

Wyniki egzaminu wstępnego na aplikację radcowską w 2023 r.

21

Kolejna edycja Prawniczych Targów Praktyk i Pracy

22

Konferencja „Pieniądze w mediacji”

22

OIRP w Warszawie i UKSW podpisują porozumienie o współpracy

23

Spotkania z udziałem członków Komisji Zagranicznej
i Praw Człowieka Rady OIRP w Warszawie

24

Magiczna Zabawa Mikołajkowa w Okręgowej Izbie Radców
Prawnych w Warszawie: Dzieci Ratują Świętego Mikołaja

26

Złoty Jubileusz „Orłów Temidy”

28

Spotkanie sportowców OIRP w Warszawie 2023

30

Nowy Extranet OIRP w Warszawie: Innowacyjne rozwiązania
dla radców prawnych

31

Prawnicy w nowym sejmie

32

Okiem Prezesa: Dobry rok za nami, przed nami jeszcze lepszy

34

PRAWO
I PRAKTYKA

PROCEDURY PRAWNE

E-doręczenia po zmianach – praktyczne ujęcie

35

PRAWO ADMINISTRACYJNE

Wybrane aspekty prawne usuwania drzew lub krzewów
przez osoby fizyczne

40

PRAWO NIERUCHOMOŚCI

Koopratywy mieszkaniowe w budownictwie
mieszkaniowym w Polsce

46

TEORIA PRAWA

Analiza ekonomiczna prawa, zarys teorii i praktyczne
użycie w prawie deliktów

50

PRAWO KARNE

Kilka uwag w przedmiocie art. 230 § 1 Kodeksu karnego

56

ORZECZNICTWO

Wyrok TSUE z 9 listopada 2023 r. (C-598/21,
SP, CI przeciwko Všeobecná úverová banka a.s.)

60



ROZMAITOŚCI

„Prawdziwa cnota krytyk się nie boi”, czyli z dziejów
cenzury w Polsce cz. 2

63

O odludziu, przez które przewinęło się pół kuli
ziemskiej

72

Prawnik w (wiklinowym) koszu

78

Akcja *Temidium*: „Szukaj Radcy na Koronie Gór Polski!”.
Zdobycy Korony

84

W końcu roku nasz Klub Radcy Prawnego nie próżnował

86

Siedem grzechów głównych: Grzech siódmy.

Gula. Naruszenie godności zawodu w działalności
publicznej i życiu prywatnym

90

69. edycja konkursu „Poznaj prawo w dobry sposób”

92

Ślepym okiem Temidy

93

Z notatnika Jerzego Bralczyka: Odszkodowanie

94



PRZEGLĄD PRASY

**RZECZPOSPOLITA**

Rzeczpospolita 5.10.2023 r.

Adwokaci i radcowie są szantażowani. Chodzi o wizytówki

Od kilkunastu dni adwokaci i radcowie prawni w różnych częściach Polski dostają maile z żądaniem zapłaty 200 złotych – dowiedziało się Radio ZET. Szantażyści grożą, że w przeciwnym razie wizytówki ich kancelarii w wyszukiwarce Google zostaną zalane negatywnymi komentarzami.

Negatywne komentarze mają dotyczyć rzekomej nierzetelności kancelarii, np. zerwania kontaktu z klientem po zainkasowaniu pieniędzy, niestawiania się na rozprawach albo wręcz braku wiedzy potrzebnej do wykonywania zawodu. (...)

Prawnicy poważnie traktują groźby, obawiają się utraty zaufania, na które pracowali przez lata. Narzekają na nietatwy kontakt z firmą Google i trudności z usunięciem nieprawdziwych opinii. Szantażowani prawnicy zgłaszali się także do organów ścigania, ale od ponad roku proceduru nie udało się zatrzymać.

**RZECZPOSPOLITA**

Rzeczpospolita 20.10.2023 r.

Młodzi prawnicy chcą więcej empatii w zarządzaniu kancelarią

Młodzi prawnicy, którzy nie chcą pracować z zamkniętym w gabinecie szefem, wymusili zmiany w kancelariach.

Ekspertki debatujące podczas konferencji „My, prawniczki!” zorganizowanej przez Fundację Women in Law i Forbes Women, nie miały wątpliwości, że zmiana modelu sprawowania władzy w kancelariach już się dokonała. Beata Kiedrowicz z PwC Legal Polska zwróciła uwagę, że to w tych „butikowych” kontakty międzyludzkie zaczynają wyglądać już inaczej niż w wielkich, „tradycyjnych” molochach.

– Ostatnimi czasy, i myślę, że to dotyczy większości kancelarii na polskim rynku, niezależnie od tego, czy są to te sieciowe, korporacje czy też te mniejsze, zdecydowanie widzę przewagę empatycznego stylu zarządzania, który pewnie został wprowadzony ze względu na kilka czynników – oceniła ekspertka. – Po pierwsze, jako bardziej dojrzały rynek pozwalamy sobie być bardziej ludzcy.

Istotnym czynnikiem było też wkroczenie na rynek pracy pokolenia młodych, którzy nie wyobrażają już sobie zarządzania przez niedostępnego szefa „z góry”.

– Większość zespołów przeważnie nie jest zwolennikiem zarządzania poprzez hierarchię i bardziej sformalizowane zasady. Chce czuć się częścią zespołu, mieć obok siebie osoby, które mogą się z nim nie zgadzać, ale spróbują je zrozumieć – wyjaśniła Beata Kiedrowicz. (...)

**RZECZPOSPOLITA**

Rzeczpospolita 31.10.2023 r.

Aplikant radcowski nie rozliczy garnituru w kosztach

Jeśli na ubraniu nie ma firmowego logo, nie zaliczymy wydatków na jego zakup do kosztów uzyskania przychodów.

Takie są wnioski z interpretacji dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej. Wystąpił o nią aplikant radcowski prowadzący działalność prawniczą. Współpracuje ściśle z kancelarią radców prawnych. Spotyka się z jej klientami, reprezentuje ich w postępowaniach sądowych, prowadzi dyżury u kontrahentów. Podpisując umowę o współpracy, zobowiązał się do przestrzegania procedury określającej obowiązujące w kancelarii normy i zasady. Wynika z niej, że osoby mające kontakt z klientem muszą ubierać się oficjalnie. U mężczyzn oznacza to garnitur, elegancką koszulę oraz krawat. Aplikant musiał więc zainwestować w stosowny strój. Informuje, że ubranie nie jest opatrzone logo jego firmy, gdyż mogłoby to być uznane za reklamę sprzeczną z zasadami wykonywania zawodu. Brak takiego logo nie wyklucza jednak, jego zdaniem, możliwości rozliczenia stroju w podatkowych kosztach. Kupuje bowiem eleganckie rzeczy po to, aby wykonać umowę zapewniającą mu przychód.

Okazało się jednak, że dla skarbowki logo jest najważniejsze. Według niej rozliczany w podatkowych kosztach ubiór „musi utracić charakter osobisty”. Ten warunek można spełnić, opatrząc go trwałym oznaczeniem firmy. Zakup rzeczy bez takich oznaczeń stanowi spełnienie zwykłych potrzeb danej osoby fizycznej. Jest to wydatek związany z jej funkcjonowaniem w życiu społecznym. A nie koszt działalności. Numer interpretacji: 0112-KDIL2-2.4011.565.2023.3.IM

**RZECZPOSPOLITA**

Rzeczpospolita 7.11.2023 r.

Kancelaria prawna na plecach zawodnika MMA. Czy to narusza etykę zawodu?

Radca prawny, informując o swojej działalności zawodowej, nie może naruszać zasad etyki, godności zawodu ani dobrych obyczajów.

Duże poruszenie na prawniczych grupach dyskusyjnych wywołało zdjęcie z niedawnej gali Clout MMA (mieszane sztuki walki). Na plecach jednego z zawodników było widać nazwę kancelarii radcy prawnego. Po raz kolejny zrodziło to pytania, jakie formy informowania o wykonywaniu zawodu są dopuszczalne, a jakie nie.

Radcowski kodeks etyki nie zakazuje reklamy usług prawniczych, ale ją ogranicza. Zgodnie z jego art. 32 ust 1 pkt 1 i 6 zakazane jest informowanie o wykonywaniu zawodu, sprzeczne z prawem, dobrymi obyczajami oraz uchybiające godności zawodu, narzucające się, natarczywe, naruszające prywatność czy w „nieodpowiednim miejscu”. (...)

– Chodzi o zawód zaufania publicznego, który wymaga pewnego autorytetu i powagi – wskazuje główny rzecznik dyscyplinarny KIRP Gerard Dźwigala. Promocja nie może powodować osłabienia tego zaufania – dodaje. I podkreśla, że istotny w tego typu sytuacjach jest nie tylko sam komunikat promocyjny, ale także jego kontekst. – Nie można ocenić, że co do zasady sponsorowanie imprez sportowych, rozrywkowych albo kulturalnych jest niedopuszczalne – mówi Gerard Dźwigala. – Gdy jednak charakter takiej imprezy albo kontekst, w jakim występuje nazwa kancelarii i tytuł zawodowy „radca prawny”, powodują konfuzję i kontrowersje. Może to już być promocja niedopuszczalna – uważa Gerard Dźwigala.



TEMAT NUMERU

Minęło 40 lat od utworzenia OIRP w Warszawie

Redakcja Temidium

W 2023 roku upływa 40 lat od faktycznego rozpoczęcia funkcjonowania warszawskiej Okręgowej Izby Radców Prawnych. Po tym, jak w lipcu 1982 roku uchwalono ustawę o radach prawnych, jesienią tego roku został powołany Komitet Organizacyjny Samorządu Radców Prawnych (KOSRP), a w miastach będącymi siedzibami Okręgowych Komisji Arbitrażowych i które miały stać się siedzibami przyszłych okręgowych izb radców prawnych, powołano pełnomocników do spraw organizacji izb. Pełnomocnikiem Komitetu na obszarze tymczasowej warszawskiej OIRP został ustanowiony radca prawny Stanisław Lautsch-Bendkowski (zobacz wywiad na str. 12), od 18 stycznia 1983 r. członek KOSRP. Zgodnie z brzmieniem pełnomocnictwa izba obejmowała obszar województw: stołecznego warszawskiego, płockiego i siedleckiego.

Pełnomocnik miał za zadanie reprezentować warszawskich radców prawnych wobec prezesów sądów wojewódzkich w Warszawie, Płocku i Siedlcach, Prezesa Państwowego Arbitrażu Gospodarczego – Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Warszawie, jak również innych organizacji politycznych i społecznych na obszarze działania izby. Najważniejszym zadaniem było – obok ustalenia listy radców prawnych zamieszkałych na obszarze izby i kontroli wpłacania składek – dokonanie podziału obszaru izby na rejon i zorganizowanie zebrań informacyjnych oraz pierwszego Zgromadzenia OIRP w celu wybrania organów, oraz delegatów na I Krajowy Zjazd Radców Prawnych.

Pierwsze w historii Zgromadzenie OIRP w Warszawie odbyło się 15 i 30 czerwca 1983 r. w sali konferencyjnej Naczelnej Organizacji Technicznej przy ul. Czackiego. Na funkcję dziekana kandydowali wówczas mec. Bohdan Tylkowski, mec. Janusz Odrobiński oraz mec. Andrzej Kalwas. Pierwszym dziekanem został wybrany mec. Andrzej Kalwas.



W 1989 roku samorząd radcowski, w tym jego warszawska emanacja, otrzymał wszystkie atrybuty niezależności, w tym uprawnienia do wpisywania na listy radców prawnych oraz prowadzenia aplikacji i egzaminów uprawniających do wpisu na listę. Rozkwit samorządu rozpoczął się z końcem XX wieku, kiedy to radcowie prawni stopniowo zaczęli uzyskiwać coraz większe kompetencje zawodowe, zwieńczone praktycznym ich zrównaniem z zawodem adwokata. W tym czasie wielokrotnie zwiększyła się liczebność OIRP w Warszawie. W 1983 roku w OIRP w Warszawie było ok. 1600 radców. Pierwsza kadencja samorządu warszawskiego skończyła się w 1987 roku, gdy na listę było wpisanych ok. 2400 radców. W 2013 roku dokonano 10-tysięcznego wpisu na listę radców w naszej OIRP, a 15-tysięczny wpis miał miejsce już w 2020 roku.

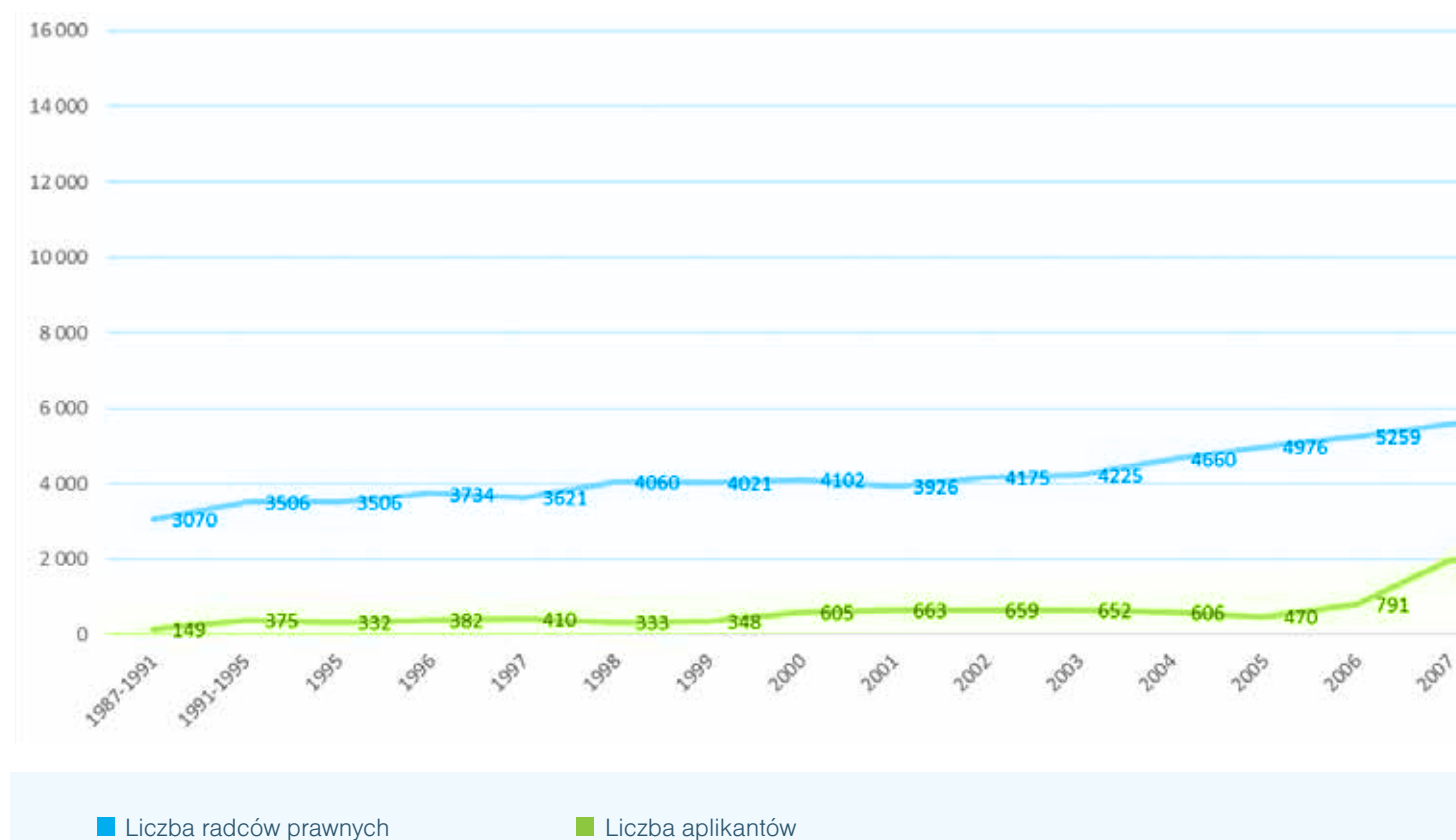
Warto zwrócić uwagę na znaczący rozwój działalności dydaktycznej samorządu warszawskiego w zakresie kształcenia aplikantów. Od 1989 roku przejęliśmy prowadzenie aplikacji radcowskiej, zręby tego systemu budowała nieodżałowana sędzia Halina



Brzezińska. Szerokie otwarcie dostępu do zawodów prawniczych w 2005 roku zaowocowało radykalnym wzrostem liczby aplikantów. Z kilkudziesięciu osób na pierwszym roku aplikacji w 2007 roku zrobiło się ponad 1000 przyjętych na aplikację (ok. 20% ówczesnej liczby radców prawnych w Izbie warszawskiej), a potem 2000! Oznaczało to, że w krótkim czasie, czego nie przewidział ustawodawca, warszawska izba *de facto* musiała uruchomić kolejny wydział prawa w Warszawie. Taka liczba aplikantów była bowiem równa liczbie studentów pierwszego roku Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. A jednak w tej trudnej i wyjątkowej w skali kraju sytuacji nasza izba poradziła sobie, zapewniając dobre merytorycznie zajęcia dla wszystkich aplikantów. Wymagało to nawiązania współpracy z wieloma nowymi wykładowcami, jak i wynajmowania kolejnych pomieszczeń. W wyniku tych zmian nabyto w 2012 roku nowe pomieszczenia przy ul. Żytniej (Centrum Konferencyjno-Szkoleniowe) w celu powiększenia powierzchni sal wykładowych, jak też zorganizowano nowe pomieszczenia Działu Aplikacji Biura Izby.

Działalność edukacyjną wśród radców prowadziła izba już od swojego początku, ale sytuację zasadniczo zmienił 2008 rok, kiedy to wprowadzono obowiązek doskonalenia zawodowego w 3-letnich cyklach szkoleniowych. Izba musiała wtedy zorganizować dużo szerszy wachlarz szkoleń dla radców prawnych. Obecnie odbywają się one w cyklach poniedziałków radcowskich, wtorków radcowskich oraz szkoleń stacjonarnych, wyjazdowych, zdalnych (w tym tzw. soboty radcowskie) oraz warsztatów. Propozycja szkoleń jest imponująca i wymaga zaangażowania rzeszy wykładowców, praktyków różnych dziedzin prawa. Jednocześnie ważne jest dbanie o jak największą aktualność szkoleń i obejmowanie nimi nowych, pojawiających się w naszej praktyce zawodowej tematów. Poza zajęciami z tematów czysto zawodowych proponowane są również wykłady z zakresu np. kreacji wizerunku czy erystyki. Od wielu już lat możliwa jest też pod auspicjami Izby nauka języków obcych dla prawników (obecnie angielskiego, francuskiego, niemieckiego i hiszpańskiego). Prowadzone w Izbie wykłady cieszą się bardzo dużym powodzeniem.

Liczba radców prawnych i aplikantów OIRP w Warszawie





Jednym z głównych zadań, jakie od zawsze stawia sobie samorząd, jest popularyzacja zawodu radcy prawnego oraz dotarcie z jak najszerszą wiedzą o naszych usługach do społeczeństwa. Temu służyły na przestrzeni naszej historii cykliczne akcje promocyjne. Taki też cel miało stworzenie w 2012 roku na naszych stronach internetowych pierwszej wersji wyszukiwarki radców prawnych, która oprócz danych radcy wskazywała jego siedzibę i zakres porad, w których się specjalizuje. Od tamtej pory to narzędzie przeszło wspaniałą ewolucję, ułatwiając chętnym radcom oferowanie ich usług.

W 1992 roku utworzono przy OIRP w Warszawie Sąd Polubowny, a w 2005 roku pojawił się w strukturze warszawskiego samorządu Ośrodek Mediacji, który aktywnie działa do dziś.

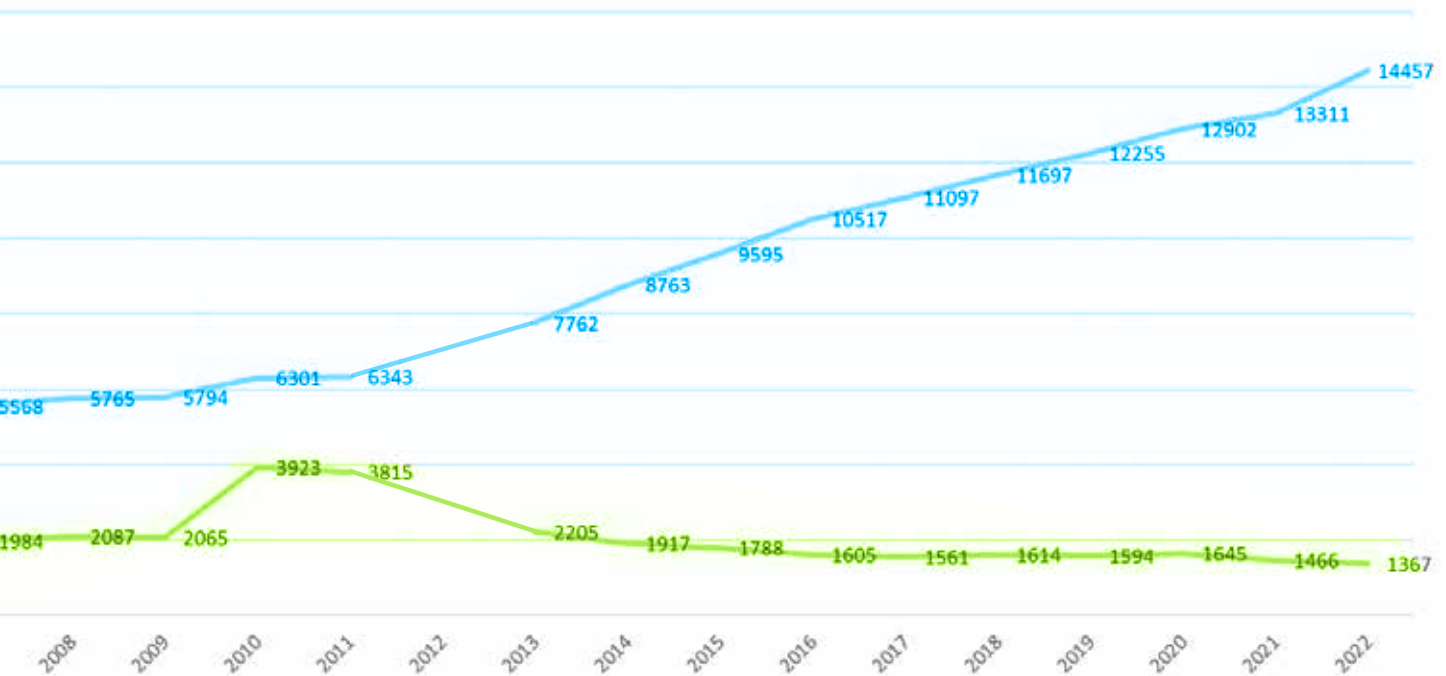
Od 2008 roku izba prowadzi akcję bezpłatnych porad prawnych dla potrzebujących, wpisując się w szerszy kontekst działań samorządu na niwie społecznej (w 2012 roku stworzono Centrum Pomocy Prawnej „Pro Bono”, a w 2018 roku Radcowski Ośrodek Pomocy Pro

Bono przy OIRP w Warszawie). W tym kontekście można też widzieć cykliczne akcje wykładów o prawie prowadzone zarówno w szkołach podstawowych, jak i liceach, czy konkurs wiedzy o prawie dla szkół.

W 2010 roku utworzono Klub Radcy Prawnego, który od tamtego czasu przeprowadził setki imprez dostępnych dla wszystkich członków naszego samorządu: wycieczek, wystaw, spotkań z ciekawymi ludźmi, wykładów itp.

Jeżeli mowa o imprezach, to od samego początku istnienia nasz samorząd za jedną z najważniejszych spraw uznał integrację środowiskową. Wszystkim radcom znane są cykliczne imprezy organizowane przez izbę, jak np. piknik rodzinny z okazji Dnia Radcy Prawnego, bale radców prawnych, imprezy mikołajkowe dla dzieci (od 2003 r.), turnieje tenisowe (od 1999 r.), regaty żeglarskie (od 2003 r.), zawody golfowe.

Izba warszawska to także elementy tożsamościowe, m.in. jej pismo społecznościowe, czyli „Temidium”, ukazujące się od 1997 roku.

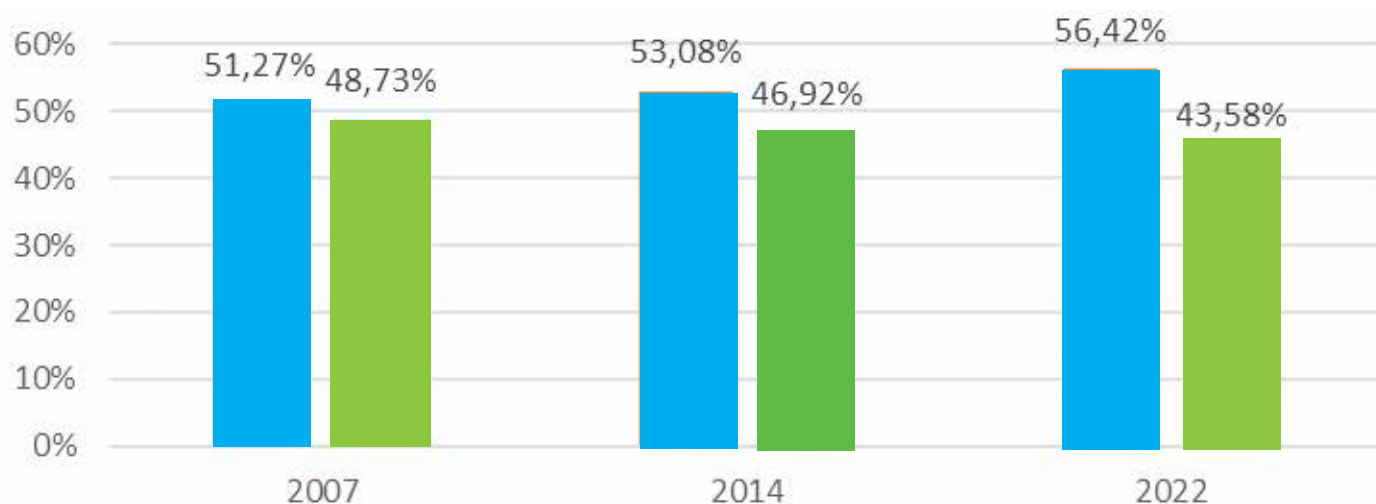


Jego poprzednikiem był biuletyn „Komunikat”, wydawany od początku istnienia Izby, pisany na maszynie i powielany. „Temidium” to pismo, które od początku było drukowane, a jego ważnym elementem są tzw. żółte strony, czyli nasza własna wkładka naukowa. W 2011 roku pojawiła się wersja elektroniczna naszego kwartalnika. Pismo pełni ważną rolę dla integracji społeczności radców prawnych oraz jest nośnikiem tożsamości samorządu. W czasach, gdy prosta informacja jest łatwo dostępna za sprawą internetu, „Temidium” pozostaje istotnym elementem krajobrazu Izby, dostarczając informacji, wiedzy, ale też rozrywki. Przez redakcję przewinęło się wielu członków

rów. Oprócz ich aktywnej działalności w ramach Klubu Radcy Prawnego mogą oni liczyć na kontakt z samorządem w ramach, rozpoczętej w 2013 roku, akcji „Aplikanci seniorom”, w której corocznie przed świętami Bożego Narodzenia aplikanci zanoszą drobne upominki do domów naszych seniorów.

Na zakończenie warto przypomnieć nazwiska koleżanek i kolegów, którzy na przestrzeni lat pełnili zaszczytną funkcję Dziekana Rady OIRP:

Liczba kobiet i mężczyzn wśród radców prawnych OIRP w Warszawie



- Procent kobiet (wśród wszystkich radców)
- Liczba mężczyzn (wśród wszystkich radców)

samorządu. W tym miejscu należy wspomnieć nazwisko zmarłego tragicznie mec. Zbigniewa Romatowskiego, który był wieloletnim redaktorem „Żółtych stron” „Temidium”, dbając o wysoki poziom merytoryczny artykułów.

Warto wspomnieć, że Izba warszawska znajduje się w sieci internetowej już od końca lat 90. XX wieku. Oprócz „Temidium” od 2011 roku funkcjonuje również wysyłany do wszystkich chętnych newsletter, pozwalający na bieżąco i bezpośrednio docierać do zainteresowanych z informacją o działaniach Izby. Rok 2017 to pojawienie się samorządu na Facebooku i LinkedIn.

Jako element budowy wspólnoty samorządowej na przestrzeni tych 40 lat należy również uznać dbałość samorządu o swoich seniorów.

I kadencja	1983–1987	Andrzej Kalwas
II kadencja	1987–1991	Andrzej Kalwas
III kadencja	1991–1995	Andrzej Kalwas
IV kadencja	1995–1999	Andrzej Kalwas
IV kadencja	1999–2003	Dariusz Śniegocki
VI kadencja	2003–2007	Dariusz Śniegocki
VII kadencja	2007–2010	Dariusz Śniegocki
VIII kadencja	2010–2013	Michał Stępniewski
IX kadencja	2013–2016	Włodzimierz Chróścik
X kadencja	2016–2020	Włodzimierz Chróścik
XI kadencja	2020–2024	Monika Całkiewicz

Dziekani Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie w latach 1983–2023

**ANDRZEJ KALWAS**

Ukończył studia prawnicze na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego w 1963 roku. W latach 1963–65 odbył aplikację w Państwowym Arbitrażu Gospodarczym,

zakończoną zawodowym egzaminem na radcę prawnego. W latach 1965–1990 był nieprzerwanie radcą prawnym przedsiębiorstw państwowych, a od 1990 roku partnerem w Kancelarii Radców Prawnych „Kalwas i Wspólnicy”. Od 2006 do 2015 roku był Przewodniczącym Rady Arbitrażowej w Sądzie Arbitrażowym przy Krajowej Izbie Gospodarczej. Od 1983 do 1995 roku pełnił funkcję Dziekana Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie (wybierany na tę funkcję czterokrotnie). Od 1995 do 2004 roku był Prezesem Krajowej Rady Radców Prawnych (wybierany na tę funkcję trzykrotnie przez Krajowy Zjazd Radców Prawnych).

**DARIUSZ ŚNIEGOCKI**

Ukończył studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego w 1979 roku. W 1983 roku ukończył aplikację sędziowską i złożył egzamin sędziowski, a od 1984 roku – po zdanym egzaminie radcowskim – wykonywał zawód radcy prawnego. Od 1993 roku prowadził własną kancelarię świadczącą pomoc prawną podmiotom gospodarczym, specjalizującą się w prawie cywilnym, obrocie gospodarczym, spółdzielczym i mieszkaniowym, ustroju podmiotów gospodarczych, obrocie nieruchomościami, prawie budowlanym i autorskim. Od 1991 roku był członkiem Rady OIRP w Warszawie, a następnie Przewodniczącym Komisji ds. wpisów na listę radców prawnych. W 1995 roku objął funkcję Wicedziekana Rady Izby warszawskiej. Od 1996 do 2010 roku był Dziekanem Rady OIRP w Warszawie. Zmarł w 2023 roku.

czył aplikację sędziowską i złożył egzamin sędziowski, a od 1984 roku – po zdanym egzaminie radcowskim – wykonywał zawód radcy prawnego. Od 1993 roku prowadził własną kancelarię świadczącą pomoc prawną podmiotom gospodarczym, specjalizującą się w prawie cywilnym, obrocie gospodarczym, spółdzielczym i mieszkaniowym, ustroju podmiotów gospodarczych, obrocie nieruchomościami, prawie budowlanym i autorskim. Od 1991 roku był członkiem Rady OIRP w Warszawie, a następnie Przewodniczącym Komisji ds. wpisów na listę radców prawnych. W 1995 roku objął funkcję Wicedziekana Rady Izby warszawskiej. Od 1996 do 2010 roku był Dziekanem Rady OIRP w Warszawie. Zmarł w 2023 roku.

**MICHAŁ STĘPNIEWSKI**

Ukończył studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego w 1997 roku oraz Studia Prawa Brytyjskiego przy Uniwersytecie w Cambridge. W 2001 roku ukończył aplikację

radcowską w OIRP w Warszawie. Od 1997 do 2004 roku był związany z Komisją Papierów Wartościowych i Giełd (pełnił m.in. funkcję radcy Przewodniczącego Komisji). W 2004 roku powołany na stanowisko szefa gabinetu Ministra w Ministerstwie Skarbu Państwa. W 2005 roku objął stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa. W latach 2006–2009 pełnił funkcję członka Zarządu PKO TFI. Od 2009 roku Członek Zarządu, a od 2017 roku Wiceprezes Zarządu Krajowego Depozytu Papierów Wartościowych. W latach 2011–2017 członek Zarządu, a następnie do 2021 roku Wiceprezes Zarządu KDPW_CCP. Wiceprezes Zarządu Krajowego Depozytu Papierów Wartościowych. W latach 2003–2013 członek Rady OIRP w Warszawie; w okresie 2010–2013 pełniący funkcję Dziekana Rady.

**WŁODZIMIERZ CHRÓCIK**

Ukończył studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego w 2000 roku. W latach 2001–2005 odbywał aplikację radcowską w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie. Od 2006 roku prowadzi kancelarię radców prawnych. Specjalizuje się w sprawach z zakresu prawa cywilnego, gospodarczego i handlowego. Ekspert w dziedzinie prawa spółek, w tym aspektów ich działalności operacyjnej, a także

spraw korporacyjnych. Współautor publikacji specjalistycznych z obszaru prawa spółek handlowych oraz etyki radcy prawnego. Dziekan (2013–2020) oraz Wicedziekan (2010–2013 i od 2020) Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie, Wiceprezes (2010–2016), członek Prezydium (od 2017) oraz Prezes (od 2020) Krajowej Rady Radców Prawnych.

**MONIKA CAŁKIEWICZ**

Ukończyła studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego – *summa cum laude* (1999). Na tej samej uczelni uzyskała stopnie doktora (2003) i doktora habilitowanego (2011). Wyróżniona w konkursach Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego im. prof. Tadeusza Hanauska za najlepszą rozprawę doktorską (2004) oraz najlepszą rozprawę habilitacyjną (2012) w dziedzinie kryminalistyki. Odbyła staże naukowe m.in. w Instytucie Maxa Plancka we Fryburgu Bryzgowijskim (Niemcy) oraz na Uniwersytecie Comillas w Madrycie. W latach 2002–2011 asesor, a następnie prokurator Prokuratury Rejonowej Warszawa-Mokotów. Od 2012 roku jest radcą prawnym w jednej z warszawskich kancelarii. Profesor uczelni Akademii Leona Koźmińskiego, Kierownik Katedry Prawa Karnego ALK. Do 31 sierpnia 2020 r. była Proroctorem ds. Studiów Prawniczych oraz Dyrektorem Kolegium Prawa tej uczelni. Od 2016 roku pełniła funkcję Wicedziekana Rady OIRP w Warszawie, a od 2020 roku – Dziekana Rady OIRP w Warszawie.

Wyróżniona w konkursach Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego im. prof. Tadeusza Hanauska za najlepszą rozprawę doktorską (2004) oraz najlepszą rozprawę habilitacyjną (2012) w dziedzinie kryminalistyki. Odbyła staże naukowe m.in. w Instytucie Maxa Plancka we Fryburgu Bryzgowijskim (Niemcy) oraz na Uniwersytecie Comillas w Madrycie. W latach 2002–2011 asesor, a następnie prokurator Prokuratury Rejonowej Warszawa-Mokotów. Od 2012 roku jest radcą prawnym w jednej z warszawskich kancelarii. Profesor uczelni Akademii Leona Koźmińskiego, Kierownik Katedry Prawa Karnego ALK. Do 31 sierpnia 2020 r. była Proroctorem ds. Studiów Prawniczych oraz Dyrektorem Kolegium Prawa tej uczelni. Od 2016 roku pełniła funkcję Wicedziekana Rady OIRP w Warszawie, a od 2020 roku – Dziekana Rady OIRP w Warszawie.

Spojrzenie na 40 lat OIRP w Warszawie przez pryzmat naszych siedzib...

r.pr. Robert Durlik

W 2023 roku upływa 40 lat od chwili faktycznego rozpoczęcia działalności przez samorząd radcowski szczebla okręgowego w Warszawie. Rocznicą tą może być przyczynkiem do mniej sztampowego spojrzenia na historię samorządu – nie przez pryzmat jego walki o kolejne uprawniania czy zwiększanie liczby członków, ale przez przyjrzenie się jego byłym siedzibom i obecnej. To, w jakich warunkach pracowały organy Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie w przeszłości, stanowi widoczny znak zmian w pozycji i sile naszego samorządu.

W drugiej połowie 1982 roku, tj. po wejściu w życie ustawy z dnia 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych, w Warszawie ukonstytuował się i działał Komitet Organizacyjny Samorządu Radców Prawnych. Ponieważ zgodnie z art. 82 ustawy jednym z ciał włączonych w jego kreację był prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich (ZPP), to właśnie w siedzibie Zrzeszenia przy **ul. Brackiej 20** w Warszawie tymczasowe schronienie znalazły osoby zaangażowane w tworzenie m.in. Izby warszawskiej, a potem uruchamiające jej działalność (*vide* wywiad z mec. S. Lautsch-Bendkowskim na str. 12–17). Celowo piszemy tutaj o „schronieniu”, a nie o siedzibie, bo to miano tej lokalizacji odbiera pierwszy dziekan Rady OIRP w Warszawie Andrzej Kalwas¹. Wprawdzie sama siedziba Zrzeszenia była całkiem zacna i prestiżowa, albowiem ZPP mieściło się w neobarokowym pałacu Brzozowskich herbu Belina wybudowanym w 1882 r. w podwórzku starszej o 40 lat kamienicy frontowej Jarozyńskiego (ul. Bracka 20), to jednak zarówno wówczas, jak i obecnie obiekt ten był mocno zaniedbany. Do swojej dyspozycji nowo powstała Izba miała – jak wspomina Andrzej Kalwas² – pół pokoju, a więc rezydowała tam po prostu „kątem” przy ZPP, w warunkach więcej niż skromnych.

Lokalizacja kolejnej siedziby naszej Izby była związana z faktem, że jej pierwszy dziekan pracował wówczas jako radca prawny



Ul. Bracka 20 A

w Zakładach Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych im. Komuny Paryskiej (ZWUT) z siedzibą przy **ul. Grochowskiej 341**. Fabryka ta, bardzo zasłużona dla Warszawy, była spadkobiercą przedwojennych Państwowych Zakładów Tele- i Radiotechnicznych (PZTiR), zwanych zwyczajowo „Dzwonkową”, utworzonych z przekształcenia istniejącej od 1913 roku w tym miejscu fabryki sprzętu telefonicznego i graficznego. W miejscu głównej siedziby przedsiębiorstwa znajduje się obecnie osiedle mieszkaniowe, na terenie którego umieszczono tablicę upamiętniającą zakłady ZWUT. Dzięki uprzejmości zakładów na ulicy Grochowskiej nasz samorząd miał do dyspozycji już dwa (!) pomieszczenia, które jednak w ocenie ówczesnego dziekana „nie nadawały się do tego rodzaju działalności”³.

Po pewnym czasie Izba wróciła na lewy brzeg Wisły. Kolejną wspomnianą przez Andrzeja Kalwasa siedzibą były dwa pokoje wynajęte w siedzibie Federacji Związków Zawodowych Metalowców i Hutników w Polsce przy **ul. Długiej 29**. „Metalowcy” w tym budynku rezydują formalnie do dzisiaj. Jest to ciekawy, zrekonstruowany po wojnie budynek działającego od 1808 roku Hotelu Polskiego. Niestety obecnie jest on raczej zaniedbany i pełni funkcję taniego hostelu. W czasie okupacji miejsce to okryło się ponurą sławą, bowiem do Hotelu Polskiego Gestapo podstępnie zwiabiło nawet ok. 3000 Żydów pod pozorem oferowania (za słoną opłatą) paszportów uprawniających do wyjazdu do krajów Ameryki Południowej. Oczywiście osoby, które chciały z tej możliwości skorzystać, zostały pojmane i wywiezione do obozów zagłady.

Pod koniec pierwszej kadencji samorządu, a więc w 1987 roku, warszawski samorząd przenosi się do kolejnej siedziby, w starej, ale wyremontowanej kamienicy przy **ul. Hożej 27**. Kamienica Jochweta Taubenhausego powstała w latach 1898–1900, prawdopodobnie według projektu Karola Kozłowskiego. Przed drugą wojną światową działała tu Szkoła Ziemi Mazowieckiej, czyli późniejsze liceum im. Narcyzy Żmichowskiej. Później mieszkali tu przedstawiciele wielu znanych warszawskich i polskich rodzin, m.in. Łubieńscy. Lokal znajdował się na trzecim piętrze, a Izba miała do dyspo-

3 Tamże.

¹ Samorządy zawodowe pozostaną [w:] XXV lat Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie, Warszawa 2007, s. 7.

² Tamże.



Ul. Długa 29



Ul. Hoża 27

zycji cztery pokoje. Lokalizacja była dość dobra, bo w Śródmieściu, ale jak wspomina Dziekan Kalwas, nie było windy, a „po klatce chodzili podpici mieszkańcy kamienicy”⁴. Trzypiętrowa kamienica przeszła generalny remont w 2010 roku. Dzisiaj możemy docenić bogate detale architektoniczne, zdobione balkony o metalowych balustradach oraz obramienia okienne czy oryginalne posadzki.

Kolejna przeprowadzka nastąpiła po ok. 10 latach. Tym razem siedzibą Izby stał się lokal przy **ul. Konduktorskiej 4** i była to pierwsza własna, niewynajmowana siedziba warszawskiego samorządu. Siedziba ta, aczkolwiek położona nieco peryferyjnie, oceniana była wówczas jako całkiem dobra, miała powierzchnię ok. 300 metrów kwadratowych. Wciąż wzrastała jednak liczba aplikantów, co wymusiło poszukiwanie kolejnego lokalu.

I tu dochodzimy do XXI wieku, w którym Izba nabyła własnościowe prawo do dwóch lokali użytkowych w bloku przy **ul. Żytniej 15/16**, stanowiących jej obecną siedzibę. Tutaj uzyskano przede wszystkim duże pomieszczenia na sale wykładowe (w kolejnych latach powiększone przez nabycie jeszcze jednego lokalu) oraz obszerną powierzchnię biurową. Należy też wspomnieć, że w 2004 roku uruchomiono biuro Izby w Płocku (sprzedane w 2017 roku), a od 2012 roku funkcjonował również Klub Radcy Prawnego przy pl. Konstytucji 5.

Okolice obecnej siedziby warszawskiej Izby to właściwie duży i niezbyt urodziwy węzeł komunikacyjny, zwany w miejskim systemie informacji „rondem Kercelak”, chociaż ronda próżno tu szu-

4 Tamże.



Ul. Żytnia 15

kać (pozostaje w planach). Co innego przed wojną, kiedy w miejscu obecnego skrzyżowania ul. Okopowej z ul. Wolską i obecną al. Solidarności (niegdyś Leszno, a potem aleja Generała Karola Świerczewskiego) znajdowało się prawdziwe „miasto w mieście”, czyli legendarny bazar „Kercelak” (plac Józefa Kercelego), miejsce pracy m.in. słynnego gangu „Taty Tasiemki”. Bazar ten spłonął w czasie wojny, odbudowany działał do końca lat 40. Z przedwojennych kamienic w tym rejonie przetrwały jedynie nieliczne ostańce na północ od Żytniej. Należy też pamiętać, że ul. Okopowa, wzdłuż której ciągnie się budynek, gdzie siedzibę ma dziś Izba, była wówczas jednojezdniowa. W bliskości Izby znajduje się też największy w Warszawie cmentarz żydowski.

Pod adresem Żytnia 15–19 (czyli w miejscu obecnej siedziby OIRP) przed drugą wojną światową znajdowały się Zakłady Przemysłowo-Handlowe Władysława Paschalskiego, projektujące i produkujące maszyny, przede wszystkim dla przemysłu tytoniowego, ale także maszyny do produkcji amunicji. Zakłady te zostały zburzone w czasie wojny. Po wybudowaniu w końcu lat 40. trasy W-Z, której częścią była wytyczona wówczas al. Gen. K. Świerczewskiego



Ul. Konduktorska 4

(obecnie al. Solidarności), łącząca Wolę z Pragą, w miejscu obecnego budynku siedziby Izby powstał Centralny Dworzec Autobusowy PKS, składający się z dużego placu manewrowego i parkingu oraz parterowego budynku poczekalni i biur PKS. Dworzec zlikwidowano z końcem lat 70., ale po dziś dzień pozostał po nim brukowany trylinką wjazd na plac manewrowy z ul. Leszno, który dziś służy jako mikroskopiiny parking, oraz resztki zbędnego obecnie ogrodzenia na trawniku wzdłuż ul. Okopowej.

W 2013 roku nieruchomości biurowo-szkoleniowe Izby będące jej własnością miały powierzchnię ponad 2300 m², natomiast w 2023 roku – 2130,46 m²

W ciągu prawie 40 lat istnienia Izba warszawska znajdowała się w sześciu różnych lokalizacjach o różnym charakterze i znaczeniu. Przez ten czas nasz samorząd przebył daleką drogę i znajduje to też wyraz w tym, jakim przemianom uległy jego siedziby – od grzecznościowego korzystania z połowy pokoju w siedzibie Zrzeszenia Prawników Polskich, poprzez wynajęte coraz większe lokale, aż po własną siedzibę z dużym biurem, pomieszczeniami sądu dyscyplinarnego i częścią dydaktyczną pozwalającą na prowadzenie zajęć szkoleniowych dla rzeszy aplikantów radcowskich i podlegających obowiązkowi doskonalenia zawodowego radców prawnych.

I życzymy naszej Izbie, by tą drogą podążała nadal...

Autor artykułu jest radcą prawnym, członkiem Komisji Historycznej KRPP.

Fot: Piotr Gilarski

„Poznałem wielu radców dążących do celu, jakim była ustawa radcowska.”

Wywiad ze Stanisławem Lautsch-Bendkowskim byłym pełnomocnikiem ds. utworzenia OIR

Redakcja *Temidium*: Szanowny Panie Mecenase dziękując za możliwość spotkania się z Panem, pragnę podkreślić, że okazją do naszej rozmowy jest 40-lecie Izby warszawskiej. To w 1983 roku faktycznie zaczęły się formować struk-

tury stołecznego samorządu radcowskiego, a Pan jako pełnomocnik Komitetu Organizacyjnego otrzymał zadanie ich stworzenia.

Stanisław Lautsch-Bendkowski: Pragnę przede wszystkim podziękować Kolegom Radcom Prawnym udzielającym się w Sekcji Historycznej OBSiL KIRP i redakcji „Temidium”¹ za trud podjęcia i przeprowadzenia badań dotyczących powołania samorządu zawodowego radców prawnych. Niewątpliwie bardzo dobrym źródłem wiedzy o różnych aspektach rzeczywistości powstawania naszego zawodu i dążenia środowisk prawniczych do powołania samorządu jest świadectwo osób, które brały osobisty udział w tych wydarzeniach. Czuję się wyróżniony, że po kilkudziesięciu latach po raz pierwszy dostrzeżono i uznano moją aktywność społeczną i zawodową w tamtych latach, oceniając je jako zasługę. Jest to dla mnie tym cenniejsze, że nigdy nie aspirowałem do grona osób z pierwszej linii zasłużonych działaczy samorządowych, którzy przez lata owocnie realizowali, z godnym podziwu poświęceniem, trudne zadania na rzecz samorządu. Postaram się przywołać fakty i odtworzyć z pamięci wydarzenia i okoliczności tworzenia struktur Izby warszawskiej, które mnie osobiście dotyczyły lub w których uczestniczyłem. Wydobywanie ich z pamięci po kilkudziesięciu latach jest trudnym zadaniem, ponieważ wraz z upływem czasu zacierają się szczegóły zapamiętanych faktów. Gromadzone coraz to nowe zdarzenia powodują przewartościowanie wspomnień i wyrzucanie z pamięci niektórych wydarzeń, dlatego moje wypowiedzi mogą nie być w pełni satysfakcjonujące z uwagi na niejednokrotnie ich refleksyjny lub ocenny charakter i ogólnikowość – za co z góry przepraszam.

Jaka była droga Pana Mecenasa do zawodu radcy prawnego?

Decyzja o wyborze tego zawodu była nieco wymuszona okolicznościami bytowymi. W okresie studiów na Uniwersytecie Warszawskim interesowała mnie problematyka penitencjarna, „modna” po 1956 roku, także wśród studentów tej uczelni. W ramach Międzywydziałowego Penitencjarnego Koła Naukowego, gromadzącego studentów pedagogiki specjalnej, psychologii, prawa, socjologii i filozofii, zajmowałem się aspektami odpowiedzialności nieletnich za popełnienie czynów zabronionych przez

¹ Wywiad został przeprowadzony przez Redaktora naczelnego „Temidium” Tomasza Osińskiego, będącego również przewodniczącym Sekcji Historycznej OBSiL KIRP oraz Roberta Durlika – członka Sekcji Historycznej OBSiL KIRP.

o wspólnego

Bendkowskim, P w Warszawie

wysiłek i metodykę badań przeprowadzonych na podstawie analiz ogromnej ilości akt sądowych. Stanowiło to dla mnie dużą zachętę do pogłębienia tych zainteresowań w pracy naukowej. Niestety, nie miałem możliwości ich realizacji na uczelni, wybrałem więc drogę praktyki zawodowej. Odbylem aplikację sądową w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie zakończoną egzaminem sędziowskim. Dobry wynik tego egzaminu zrodził propozycję asesury sądowej, a także pracy w prokuraturze. Ponieważ oferta ta przypadła na koniec siemnolennych lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, propozycji tych nie przyjąłem. W 1970 roku przystąpiłem do uzupełniającego egzaminu radcowskiego w Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Warszawie. Po jego zdaniu spełniłem wymagania kwalifikacyjne uprawniające do obsługi prawnej jednostek gospodarki społecznej, wprowadzone przez przepisy uchwały nr 533 Rady Ministrów z 1961 roku.

Po egzaminie znalazłem zatrudnienie na stanowisku pracownika umysłowego, radcy prawnego w dużym państwowym przedsiębiorstwie. Na wniosek mojego pracodawcy Prezes Państwowej Komisji Arbitrażowej wpisał mnie jako radcę prawnego wnioskującego przedsiębiorstwa na prowadzoną przez siebie listę radców prawnych. Ponieważ podejmowałem dodatkowe zatrudnienia w tym charakterze również w innych jednostkach gospodarki społecznej, na powyższej liście dokonywano każdorazowo odpowiednich wpisów.

Po wejściu w życie ustawy o radcach prawnych w 1982 roku Prezes Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Warszawie pisemnie zawiadomił mnie o dokonaniu z urzędu wpisu na listę radców prawnych, co uprawniało do wykonywania zawodu radcy prawnego.

Jak wspomina Pan Mecenasa obsługę prawną przedsiębiorstw w czasach poprzedniego systemu, a w szczególności rolę Państwowego Arbitrażu Gospodarczego? Czy instytucja ta, Pana zdaniem, była użyteczna dla radców prawnych?

Dla wyjaśnienia młodszym czytelnikom, instytucję Państwowego Arbitrażu Gospodarczego powołano w ramach powojennych zmian ustrojowych. Dotyczyły one całej bazy gospodarczej kraju i wynikały w szczególności z nacjonalizacji przemysłu, banków, handlu i ubezpieczeń oraz komunalizacji przedsiębiorstw użyteczności publicznej. Bazę gospodarczą kraju tworzyły jednostki gospodarki społecznej, funkcjonujące według wprowadzanych nowych zasad zarządzania. W obrocie gospodarczym obowiązywały reguły ustalane w rocznych i wieloletnich planach gospodarczych. Nowe prawo uzupełniano licznymi rządowymi uchwałami oraz resortowymi zarządzeniami, często doraźnymi i niepublikowanymi, wydawanymi tylko na podstawie ogólnej kompetencji organów, które je tworzyły. Ten konglomerat, obejmujący także przepisy prawne, tworzył nakazowo-rozdziałczy

prawo karne oraz ich resocjalizacji. Tematyka ta stała się również przedmiotem mojej pracy magisterskiej, która została bardzo dobrze oceniona, a następnie nagrodzona w ogólnokrajowym konkursie. W szanowanym wówczas czasopiśmie „Państwo i Prawo” doceniono walory kryminologiczne mojej pracy oraz

system scentralizowanego zarządzania gospodarką, który w zamierzeniach miał zapewnić wykonywanie rocznych i wieloletnich planów narodowych.

Podstawowym ustawowym celem działań Państwowego Arbitrażu Gospodarczego, jako organu w ramach władzy wykonawczej, był udział w zapewnianiu wykonywania narodowych planów gospodarczych. Jednym z narzędzi do pełnienia tej funkcji była działalność orzecznicza w sporach majątkowych pomiędzy jednostkami gospodarczymi realizującymi narodowe plany gospodarcze, które to spory mogły zagrozić tej realizacji. Rozpatrywanie sporów majątkowych przestało więc być domeną sądów powszechnych i tym samym przestało mieć charakter wymiaru sprawiedliwości. Ten nowy system oddziaływał na orzecznictwo, które w efekcie wykonywane było przez arbitrow o statusie mianowanych pracowników zhierarchizowanego urzędu, poddanych wszelkim rygorom dyscyplinującym, jakimi dysponowali ich



R.pr. Stanisław Lautsch-Bendkowski i Dziekan Monika Całkiewicz

przełożeni (tj. postępowaniem dyscyplinarnym i odpowiedzialnością pracowniczą). Pomimo spełniania wysokich standardów kwalifikacji prawniczych tych arbitrow – od których to wymagań kwalifikacyjnych w różnych okresach stosowane były odstępstwa nawet w zakresie wykształcenia prawniczego – orzecznictwo arbitrażowe, siłą rzeczy, charakteryzowało się, delikatnie to określając, chwiejnością przepisów i odejściem od zasad przyjętych w prawie cywilnym lub jego subsydiarnym stosowaniu. Arbitrzy nie mieli ustawowych gwarancji niezależności i niezawisłości w swej działalności orzeczniczej, a dodatkowo często dysponowali mocnym charakterem.

W postępowaniu arbitrażowym stroną mógł reprezentować każdy jej pracownik lub pracownik wykonujący jej obsługę prawną. Obsługa ta do 1961 roku – tj. do czasu jej w miarę kompleksowego uregulowania w uchwale nr 533 Rady Ministrów – mogła być w zasadzie wykonywana przez każdego prawnika lub osobę ze znajomością przepisów prawnych w zakresie działalności obsługiwanej jednostki gospodarczej. Naturalnie obsługę tę na

dobrym poziomie wykonywali jedynie adwokaci działający jako pracownicy lub na zlecenie. Byli to często adwokaci z doświadczeniem pracy w zlikwidowanej Prokuraturii Generalnej lub w zniesionych Urzędach Zastępstwa Prawnego. W miarę rosnącej liczby jednostek gospodarki uspołecznionej zapotrzebowanie na ich obsługę prawną wzrastało.

W okresie tym organy nadzorcze wydawały przepisy dotyczące pożądaných wysokich kwalifikacji prawniczych osób zatrudnianych do obsługi prawnej, lecz były to akty normatywne lub władcze niskiej rangi, niemające charakteru prawa powszechnie obowiązującego. Tym niemniej wskazywały one na tendencję w poglądach o konieczności wprowadzania wysokich wymogów kwalifikacji prawniczych wobec osób zatrudnianych do celów obsługi prawnej – przede wszystkim na potrzeby zarządzania jednostką gospodarczą, ale także do ich reprezentacji w sporach majątkowych. Postulat ten był podnoszony wobec władz w jedynie dozwolony sposób, tj. w ramach działalności Zrzeszenia Prawników Polskich. W rezultacie ówczesny rząd uregulował obowiązujące powszechnie w jednostkach gospodarki uspołecznionej zasady ich obsługi prawnej, prawa i obowiązki prawników ją wykonujących, a także kwestie prowadzenia szkoleń w celu pozyskiwania uprawnień do wykonywania tych czynności. Regulacje te były przedmiotem wymienianej przeze mnie wcześniej uchwały nr 533 Rady Ministrów.

Określenie obsługi prawnej wykonywanej w jednostce gospodarki uspołecznionej w powyższej uchwale było takie samo, jak definicja wykonywania zawodu adwokata funkcjonująca w ówczesnej ustawie o ustroju adwokatury. Uchwała nr 533 jednakże nie określiła, że radca prawny wykonuje zawód, lecz że jest to stanowisko pracy w zawodzie pracownika umysłowego. Byłoby to dywagacją, gdybym snuł przypuszczenia, że powierzenie szczególnych zadań w odniesieniu do radców prawnych i wykonywanej przez nich obsługi prawnej Państwowemu Arbitrażowi Gospodarczemu w drodze samoistnej uchwały Rady Ministrów, a nie w drodze zmian przepisów rangi ustawowej dotyczących państwowego arbitrażu, nastąpiło ze względu na ryzyko ustawowego wykreowania nowego zawodu radcy prawnego. Z uwagi na identyczne definicje obsługi prawnej wykonywanej przez adwokatów i radców mogłoby to bowiem rodzić dalsze problemy.

Państwowy Arbitraż Gospodarczy utrzymał nadane mu przez przepisy samoistnej uchwały kompetencje władcze i nadzorcze wobec osób pełniących funkcje radców prawnych do czasu wejścia w życie ustawy o radcach prawnych z 1982 roku, a także po wejściu w życie tej ustawy, w odniesieniu do osób wykonujących obsługę prawną w ramach ustanowionego tą ustawą zawodu radcy prawnego, ale już z pewnymi ograniczeniami wynikającymi z uprawnień samorządu radcowskiego. Ten okrojony zakres uprawnień Państwowego Arbitrażu Gospodarczego ustanowiony został tym razem w ustawie i był realizowany do 1989 roku. Wtedy, po czterdziestu latach, w ustawie o rozpoznawaniu przez sądy spraw gospodarczych, przywrócono orzekanie w sprawach gospodarczych wymiarowi sprawiedliwości sprawowanemu przez sądy powszechne i zniesiono Państwowy Arbitraż Gospodarczy. Stało się to w następstwie reform podjętych w gospodarce narodowej, której niektóre założenia w formie normatywnej zostały wyrażone w ustawie z 1988 roku o działalności gospodarczej oraz w następstwie fundamentalnego przepisu Kodeksu cywilnego w wyniku zmiany z 1989 roku (stanowiącego, że własność państwowa przysługuje Skarbowi Państwa albo innym państwowym osobom prawnym) oraz dalszych zmian Kodeksu cywilnego znoszących uprzywilejowaną pozycję w prawnej ochronie własności uspołecznionej.

Czy przed uchwaleniem ustawy radcowskiej był Pan Mecenas aktywnie zaangażowany w działalność środowiska radców prawnych, taką jak np. spotkania kołobrzeskich mec. Zycha, członkostwo w Zrzeszeniu Prawników Polskich czy działalność w kołach radców prawnych lub izbach adwokackich?

Przez kilkanaście lat, do 1983 roku, wykonywałem obsługę prawną dużego, państwowego przedsiębiorstwa zrzeszonego w Zjednoczeniu Przemysłu Obrabiarek, które było moim głównym pracodawcą. Jednocześnie w okresie tym dodatkowo, ale w przepisanej zakresie, wykonywałem obsługę prawną kilku innych jednostek państwowych i spółdzielczych, w tym – w końcu tego okresu – instytutu naukowo-badawczego organizacji przemysłu maszynowego. Wykonywanie praktyki radcowskiej w jednostkach o tak różnych przedmiotach działalności gospodarczej powiększało, jak to oceniam, zasób moich doświadczeń zawodowych. Jednocześnie wielka liczba aktów prawnych regulujących tę działalność, specyficzne i chwiejne orzecznictwo arbitrażowe, a niekiedy też sądowe, wymuszały na mnie wręcz permanentne dokształcanie się w zakresie znajomości przepisów i ich interpretacji.

Wykonywanie obsługi prawnej, z reguły jednoosobowo, rodziło dodatkowo poczucie osamotnienia z powodu braku możliwości wymiany doświadczeń, poglądów i wzajemnych konsultacji dotyczących warunków pracy. Z tego powodu uważałem więc za celowe organizowanie – z uwzględnieniem wówczas obowiązujących ograniczeń – zebrań i porad radców prawnych z pokrewnych branżowo jednostek gospodarczych w celach szkoleniowych. Niejednokrotnie czyniłem to na zlecenie kierownictwa Zjednoczenia i z udziałem jego radcy prawnego – adwokata Witolda Dąbrowskiego, a później radcy prawnego Tadeusza Jasińskiego.

Takie cykliczne narady i konferencje były również organizowane przez radców prawnych innych przedsiębiorstw, mających siedziby w różnych miejscowościach. Konferencje te były również płaszczyzną wymiany poglądów w zakresie określenia statusu zawodu radcy prawnego i warunków jego wykonywania w przepisach rangi ustawowej oraz okazją do przekazywania informacji o podejmowanych inicjatywach w tym zakresie. Sprzyjały one również nawiązywaniu relacji koleżeńskich i przyjacielskich, budujących poczucie funkcjonowania we wspólnocie.

W tym okresie, jako członek Zrzeszenia Prawników Polskich, a później też Stowarzyszenia Radców Prawnych (istniejącego od 1980 r.), uczestniczyłem również w statutowych zebraniach członków warszawskich oddziałów tych organizacji. Szczególnie ceniłem spotkania w grupie radców prawnych w oddziale warszawskim Zrzeszenia Prawników Polskich, gdzie dyskutowano o autorskich projektach rozwiązań ustawowych dotyczących warunków wykonywania zawodu radcowskiego. Spotkania te umożliwiały wymianę poglądów na problemy zajmujące prawników wykonujących różne zawody prawnicze. Jednym z tematów były np. problemy obsługi prawnej wykonywanej przez radców prawnych w różnych miejscach zatrudnienia.

W latach siedemdziesiątych XX wieku, na zaproszenie Prezesa Okręgowej Komisji Arbitrażowej, zgodziłem się być także członkiem Zespołu Radców Prawnych przy Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Warszawie. Jego przewodniczącym był radca prawny Tadeusz Jasiński. Spotkania członków Zespołu nie były częste i odbywały się z udziałem wiceprezesa Okręgowej Komisji Arbitrażowej, pana arbitra Marcjanka, nadzwyczaj przyjaznego i życzliwego radcom prawnym.

Nie przypominam sobie liczby i rodzaju spraw poddanych opinii tego Zespołu. Utrwaliła mi się w pamięci tylko jedna sprawa, skierowana do opinii Zespołu w okresie tuż przed uchwaleniem ustawy



radcowskiej, która dotyczyła radcy prawnego, później prominentnego działacza samorządowego, obwinianego za rzekome przewinienie pracownicze popełnione za granicą, w czasie realizacji kontraktu zagranicznego przez przedsiębiorstwo, w którym był zatrudniony. Groziło za to skierowanie jego sprawy przez Prezesa Okręgowej Komisji Arbitrażowej na obowiązujące jeszcze wówczas arbitrażowe procedury postępowania dyscyplinarnego. Zespół skutecznie rekomendował odstąpienie od podjęcia tej procedury.

Oceniając z perspektywy czasu, wiele danych wskazuje na to, że powołanie takich Zespołów we wszystkich Okręgowych Komisjach Arbitrażowych, na polecenie Prezesa Głównej Komisji Arbitrażowej oraz równoległe przy Prezesach Sądów Wojewódzkich na polecenie Ministerstwa Sprawiedliwości, miało zaspokoić dążenia radców prawnych do powołania samorządu radcowskiego. Tymczasem Zespoły te były *attrape* samorządu.

Czy Pan Mecenas miał kontakt ze środowiskiem zaangażowanym w powstanie ustawy zawodowej i samorządu radcowskiego?

Na te pytania właściwie już odpowiedziałem, gdy mówiłem o sposobnościach wymiany poglądów pomiędzy radcami prawnymi. Umożliwiły to spotkania zawodowe i organizacyjne oraz nawiązane dzięki temu zwykłe kontakty koleżeńskie czy przyjacielskie. Poznałem wówczas wielu radców prawnych realizujących się w różny sposób i w różnych miejscach w dążeniu do wspólnego celu, jakim była ustawa radcowska. Byli wśród nich działacze później powszechnie znani w środowisku radcowskim i osoby, które w przyszłości pełniły wysokie funkcje samorządowe. Nie było mi dane znaleźć się w gronie osób bezpośrednio przygotowujących odpowiednie projekty, ale miałem możliwość przekazywania im uwag i opinii w sprawie poszczególnych rozwiązań w trybie udzielania koleżeńskich konsultacji m.in. w zespołach pracujących w ramach Zrzeszenia Prawników Polskich czy też powołanych przez Prezesa Głównej Komisji Arbitrażowej. Przypominam sobie, że w gronie moich rozmówców znaleźli się: Adam Żabski², Piotr Lisiecki³, Władysław Kiełar⁴, Tadeusz Jasiński⁵, Czesław Maliszewski, Ryszard Tupin⁶, Bogdan Tytkowski⁷. Byli też inni, których teraz po latach – niech mi to wybaczą – już nie pamiętam.

A w jaki sposób został Pan Mecenas osobą odpowiedzialną za organizację pierwszego Zgromadzenia Izby warszawskiej?

W skład Komitetu Organizacyjnego Samorządu Radców Prawnych zostałem powołany przez Ministra Sprawiedliwości, którym był wówczas prof. Sylwester Zawadzki. Następnie Komitet ustanowił mnie pełnomocnikiem reprezentującym w sprawach dotyczących zorganizowania Warszawskiej Okręgowej Izby Radców Prawnych. Moim zadaniem było przede wszystkim doprowadzenie do zorganizowania pierwszego Zgromadzenia Warszawskiej Okręgowej Izby, na którym miały zostać wybrane organy samorządu i wskazani delegaci na I Krajowy Zjazd Radców

Prawnych. Miałem również reprezentować Komitet wobec Prezesów Sądów Wojewódzkich (działających na obszarze województw stołecznego warszawskiego, płockiego, siedleckiego), Prezesa Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Warszawie, organizacji politycznych i społecznych, a także jednostek gospodarki społecznej i innych jednostek organizacyjnych zatrudniających radców prawnych z terenu określonego dla działań przyszłej Izby.

Zainteresowanie postępem prac zmierzających do zorganizowania zebrania wyborczego życzliwie przejawiał w imieniu Prezesa Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Warszawie wiceprezes pan Marcjanek, deklarując pomoc organizacyjno-techniczną oraz szef jednego z Wydziałów Komitetu Wojewódzkiego PZPR, który wezwał mnie do swojego gabinetu w gmachu siedziby Komitetu Centralnego na rogu Nowego Świata i Alei Jerozolimskich. Rozmowa ta, jak sobie przypominam, miała charakter sprawozdawczo-informacyjny, bez instruktażowych zaleceń. Inne instytucje nie zgłaszały zainteresowania sprawami organizacji wyborów do organów samorządowych.

Na marginesie, dygresja: po latach gmach Komitetu Centralnego po rozwiązaniu PZPR przeszedł na własność Skarbu Państwa reprezentowanego przez Urząd Rady Ministrów (majątek ten wniesiono do spółki, która najmowała lokale użytkowe w gmachu i przeznaczała zgodnie ze statutem zyski na finansowanie budowy Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego); część przynależnego do gmachu terenu, na tyłach tego gmachu, przeznaczono na cele budowy siedziby Giełdy Warszawskiej. Bywałem później w tym gmachu, ale już jako przewodniczący Rady Nadzorczej tej spółki, pełniąc tę funkcję *pro bono*, bez wynagrodzenia.

Z uwagi na dużą liczbę radców prawnych zebrania wyborcze odbyły się w rejonach ustalonych przez Komitet: w Warszawie oraz w okręgach płockim i siedleckim. Wybory oraz samo Zgromadzenie odbyły się zgodnie z ustalonym terminarzem, bez jakichkolwiek przeszkód, z zachowaniem demokratycznych reguł przebiegu procesu wyborczego, w tym z uwzględnieniem nieograniczonej liczby zgłaszanych kandydatów na delegatów i kandydatów do organów samorządowych oraz na dziekana Izby, a także na delegatów na Krajowy Zjazd Radców Prawnych.

Tylko taka wiedza o wyborach pierwszych okręgowych władz samorządowych Izby warszawskiej zachowała się w mojej pamięci. Niestety nie pamiętam poszczególnych działań i czynności organizacyjnych. Pozostało we mnie jedynie wspomnienie stresu i ciężaru związanego z osobistą, honorową odpowiedzialnością za wypełnienie zleconych zadań pełnomocnika Komitetu. Jednakże chcę podkreślić, że wszystkie czynności organizacyjno-techniczne wykonywał sekretariat według merytorycznych, koncepcyjnych wskazań Zespołów Problemowych, w których uczestniczyli radcowie prawni, spontanicznie zgłaszający się do tej pracy. Nie potrafię wymienić nazwisk tych radców prawnych, ale zachowałem w pamięci uczucie wdzięczności za ich pracę i owocne zaangażowanie. Myślę, że w Okręgowej Radzie dokumentacja tych wydarzeń jest pieczołowicie archiwizowana.

Jak wspomina Pan Mecenas początkowy okres funkcjonowania samorządu po pierwszym Zjeździe, który odbył się w latach 80.? Czy utworzenie samorządu w dostrzegalny sposób zmieniło sytuację radców prawnych?

Utworzenie samorządu ustawą z 1982 roku oczywiście zmieniło sytuację radców prawnych i to istotnie. Ustawa nie tylko wykreowała zawód radcy prawnego, ale także *eo ipso* zaliczyła ten zawód do grupy zawodów zaufania publicznego. Oznaczało to, że obsługiwana przez radcę prawnego jednostka mogła mieć przeświadczenie,

² Adam Żabski – szef zespołu radców prawnych Naczelnej Rady Spółdzielczości, członek Prezydium ZPP, członek zespołu ds. opracowania ustawy radcowskiej, powołanego przy ZPP.

³ Piotr Lisiecki – członek zespołu przy Prezesie PAG przygotowującego projekt ustawy radcowskiej, członek Prezydium Komitetu Organizacyjnego Samorządu Radców Prawnych.

⁴ Władysław Kiełar – członek zespołu przy Prezesie PAG przygotowującego projekt ustawy radcowskiej.

⁵ Tadeusz Jasiński – członek zespołu przy Prezesie PAG przygotowującego projekt ustawy radcowskiej, skarbnik Związku Zawodowego Radców Prawnych – Okręg Warszawa, członek Prezydium Komitetu Organizacyjnego Samorządu Radców Prawnych, wiceprezes KRRP od kwietnia 1988 do czerwca 1989 roku, członek KRRP IV kadencji.

⁶ Ryszard Tupin – wiceprzewodniczący zespołu radców prawnych przy Prezesie PAG, przygotowującego projekt ustawy radcowskiej; reprezentował ten zespół w pracach nad ustawą w Sejmie; w latach 80. m.in. szef departamentu prawnego w Urzędzie Rady Ministrów.

⁷ Bohdan Tytkowski – członek Rady Izby warszawskiej I kadencji.



że osoba świadcząca na jej rzecz pomoc prawną jest osobą kompetentną. Powołująca samorząd ustawa jednocześnie nałożyła na tę instytucję zadanie pieczy nad należyтым wykonywaniem zawodu radcy prawnego, tj. pełnienia funkcji gwarantującej, że osoby wykonujące zawód radcy prawnego realizują zawodowe zadania obsługi prawnej na należyтым poziomie pod każdym względem. Samorząd ma zadanie gwarantować, że radcowie prawni działają z respektowaniem właściwych w środowisku prawniczym zasad etycznych, przede wszystkim w relacjach z obsługiwanymi jednostkami, ale także w stosunkach między radcami. Funkcję gwarancji, o której wspominam, samorząd realizuje poprzez organizowanie szkoleń w zakresie doskonalenia zawodowego oraz przede wszystkim poprzez przyznane w ustawie z 1982 roku uprawnienia w zakresie postępowania dyscyplinarnego, które może być prowadzone wobec radców dopuszczających się przewinień przy wykonywaniu zawodu, czynnościach obsługi prawnej czy też w stosunkach koleżeńskich. W relacjach radców prawnych z państwowym arbitrażem nie nastąpiły zmiany – poza oczywiście problematyką odpowiedzialności dyscyplinarnej, która została wyjęta z jego dotychczasowych kompetencji. Państwowy Arbitraż Gospodarczy nadal, do 1989 roku, wykonywał zadania szkolenia kadr radcowskich oraz dokonywania wpisów na listę radców, z tym że wpis ten nie miał już charakteru rejestracji zatrudnienia, lecz miał charakter konstytutywny, tj. uprawniał do wykonywania zawodu.

Pan Mecenas w latach 80. i 90. pracował na odpowiedzialnych stanowiskach w Biurze Prawnym Urzędu Rady Ministrów. Czy również wtedy miał Pan styczność z tematyką samorządu zawodowego radców prawnych?

Prawie dziesięcioletni okres mojej służby państwu w Biurze Prawnym na stanowisku wicedyrektora, a następnie dyrektora tego Biura, przesłoniły mi już doświadczenia z prawie równie długiego okresu służby dyplomatycznej, którą pełniłem w ramach urlopu bezpłatnego z Urzędu Rady Ministrów. Po powrocie z zagranicy, wobec zlikwidowania Urzędu Rady Ministrów, podjąłem się pełnienia obowiązków dyrektora Departamentu Zastępstwa Procesowego Skarbu Państwa w Ministerstwie Skarbu Państwa, a następnie – z inicjatywy Kancelarii Sejmu – objąłem stanowisko dyrektora Biura Legislacyjnego Sejmu. Pracowałem w nim do czasu przejścia na emeryturę, podczas której realizowałem się przez kilkanaście lat w zawodzie adwokata.

Z obecnej perspektywy mogę jedynie powiedzieć, że okres, o który pyta Pan Redaktor, był czasem rzetelnej, wyłożonej, wyczerpującej, ale też satysfakcjonującej pracy prawniczej. Wspominam ten okres jak najlepiej, w przeciwieństwie do mojej rodziny. Rozmiary tej pracy obrazują – krótko i lapidarnie – następujące dane liczbowe z przypadkowo przeczytanego przeze mnie opracowania: w okresie dwudziestu miesięcy w latach 1991 i 1992, krótkim – mierząc kalendarzowo – w organach promulgacyjnych Monitorze Polskim i Dzienniku Ustaw prowadzonych w Biurze Prawnym ukazało się ponad 1500 normatywnych aktów prawnych, w tym 153 ustawy, co stanowiło około 40% obowiązujących wówczas wszystkich aktów prawnych w systemie polskiego prawa.

Znakomita część tych nowych aktów była przygotowana w ministerstwach, poddana odpowiedniej rządowej procedurze legislacyjnej. Każdy z tych aktów, kierowanych do podpisu premiera w jakimkolwiek trybie, wymagał podpisu dyrektora Biura Prawnego potwierdzającego formalno-prawną poprawność tego aktu. Przy składaniu takiego podpisu nie opierałem się wyłącznie na zaufaniu do kwalifikacji zawodowych legislatora, któremu powierzałem prace legislacyjne nad danym projektem, praca ta bowiem była przeze mnie merytorycznie nadzorowana.

Obciążenie pracą legislacyjną było niejednokrotnie ponad zwykłą miarę. W Biurze pracowało zaledwie kilkunastu legislatorów. Byli to jednak wysokiej klasy specjaliści, znawcy zasad tworzenia prawa i techniki legislacyjnej, którzy także w większości mieli wieloletnie doświadczenie w tej pracy i bogatą wiedzę z różnych dziedzin prawa, w których się specjalizowali. Po wejściu w życie ustawy o zawodzie radcy prawnego każdy z tych pracowników spełniał wymagania kwalifikacyjne do wpisu na listę radców prawnych.

Jakości prac legislacyjnych nad rządowymi projektami, zwłaszcza ustaw i aktów Rady Ministrów, Prezesa Rady Ministrów i niekiedy ministrów sprzyjały prace Komisji Prawnej w Urzędzie Rady Ministrów, powoływanej *ad hoc* i w składzie powoływanym *ad hoc* przez jej instytucjonalnego przewodniczącego, którym był dyrektor Biura Prawnego, stosownie do jego oceny prawnej potrzeby takiego działania. W pracach takiej komisji brali udział przedstawiciele departamentów prawnych ministerstw i organów centralnych zainteresowanych tematyką projektu, a rozpatrywane były wskazania opinii Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów lub jej Zespołów oraz indywidualnych opinii naukowych.

W okresie tej długoletniej pracy w Biurze Prawnym uczestniczyłem w pracach legislacyjnych dotyczących projektów aktów prawnych, które miały w założeniu służyć wdrażaniu reform gospodarczych tzw. I i II etapu reform opracowanych pod auspicjami rządu, którego premierem był prof. dr. hab. Zbigniew Messner⁸, następnie działań reformatorskich ujętych w tzw. Planie Konsolidacji Gospodarki Narodowej, opracowanym pod auspicjami rządu, którego premierem był Mieczysław Franciszek Rakowski⁹ oraz reform gospodarczych znanych pod nazwą „Planu Balcerowicza” pod auspicjami rządu Tadeusza Mazowieckiego, a następnie projektów przewidzianych w planach prac legislacyjnych rządów premierów Bieleckiego, Pawlaka, Olszewskiego i Suchockiej. Podsumowując, w okresie mojej pracy w Biurze Prawnym wykonywaliśmy zadania obsługi prawno-legislacyjnej 7 rządów, 7 premierów oraz Urzędu Rady Ministrów we współpracy i pod merytorycznym nadzorem dwóch Sekretarzy Rady Ministrów – znakomitych prawników prof. dr Z. Rybickiego, a następnie K. Małeckiego.

Do spektakularnych i satysfakcjonujących zawodowo prac, które zapamiętałem, zaliczyłbym osobiste kierowanie pracami Komisji Prawnej we współdziałaniu z Komisją Prawa Cywilnego przy Ministrze Sprawiedliwości pod przewodnictwem prof. dr hab. W. Czachórskiego, co przyczyniło się do wdrożenia kompleksowej i przełomowej nowelizacji Kodeksu cywilnego w 1990 roku. Podobnie satysfakcjonujący był osobisty wkład pracy w przygotowaniu projektu ustawy o działalności gospodarczej w 1988 roku.

Może jeszcze wspomnielibym ważne osiągnięcia innego charakteru – w moim subiektywnym mniemaniu. Była to współredakcja z prof. dr. hab. Zbigniewem Radwańskim pierwszego wydania książkowego Zbioru Polskich Ustaw (C.H. Beck/PWN), obejmującego teksty ustawowych aktów normatywnych z zakresu prawa cywilnego, gospodarczego, karnego i sądowego oraz we współpracy z mgr inż. A. Sypinkiem-Dębickim i mgr A. Kornasiem opracowanie algorytmu programu informatycznego – systemu informacji adresowej o obowiązujących aktach prawnych, który m.in. umożliwiał częstszy i szybszy druk książkowy Skorowidza

8 Zbigniew Stefan Messner (1929–2014) – profesor nauk ekonomicznych, pracownik naukowy i polityk. W latach 1975–1982 rektor Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach. Członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR (1981–1988), wiceprezes Rady Ministrów (1983–1985), Prezes Rady Ministrów (1985–1988), poseł na Sejm PRL IX kadencji, członek Rady Państwa (1988–1989).

9 Mieczysław Franciszek Rakowski (1926–2008) – polityk, historyk i dziennikarz. W latach 1958–1982 redaktor naczelny „Polityki”. Wiceprezes Rady Ministrów w rządzie Wojciecha Jaruzelskiego (1983–1985), Prezes Rady Ministrów (1988–1989), poseł na Sejm PRL VI, VII, VIII i IX kadencji, ostatni i sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (1989–1990).



Przepisów Prawnych. Był on do 1993 roku jedynym miarodajnym źródłem informacji o obowiązujących aktach prawnych w Polsce.

Kończąc wypowiedź na temat wskazany przez Pana Redaktora, wyjaśnię, że w całym okresie pracy w Biurze Prawnym Urzędu Rady Ministrów z obowiązku ustawowego należałem do samorządu radcowskiego oraz do samorządu adwokackiego, jako radca prawny i jako adwokat niewykonujący zawodu, jednakże w pracach tych samorządów z przyczyn oczywistych nie brałem udziału – może z wyjątkiem doraźnego uczestniczenia, przez krótki okres, w szkoleniu aplikantów radcowskich, po przejęciu zadań szkoleniowych przez samorząd radcowski od zlikwidowanego Państwowego Arbitrażu Gospodarczego. Ponadto z inicjatywy niektórych przedstawicieli centralnych organów samorządu radców prawnych wymieniałem z nimi poglądy dotyczące funkcjonowania samorządu – jak pamiętam, nasze poglądy w zasadzie się nie różniły.

A jak wspomina Pan Mecenas prace nad przełomową „ustawą Wilczka” z 1988 roku¹⁰, która miała znaczenie również dla naszego zawodu?

Na wstępie muszę zaprotestować przeciwko używaniu określenia „ustawa Wilczka” zamiast „ustawa o działalności gospodarczej”. Określenie „ustawa Wilczka” sugeruje autorstwo ministra Mieczysława Wilczka nie tylko odnośnie do merytorycznej treści ustawy o działalności gospodarczej, lecz także jej normatywnego wyrazu, co w obu tych zakresach nie odpowiada faktom. Natomiast prawdą jest, że ówczesny minister przemysłu w rządzie M.F. Rakowskiego, powołany w listopadzie 1988 roku, był oficjalnym przedstawicielem tego rządu w pracach nad projektem tej ustawy i z pewnością identyfikował się z jego treścią w pracach sejmowych i na innych forach.

Rząd Rakowskiego przejął projekt ustawy po odwołanym we wrześniu 1988 roku rządzie Zbigniewa Messnera, który już wcześniej wniósł go do Sejmu. Ustawa o działalności gospodarczej w normatywnym ujęciu uwzględniała kierunkowe założenia opracowane, jako część planowanych reform w obszarze funkcjonowania gospodarki i reformy administracji centralnej, pod nazwą II Etap Reformy Gospodarczej. Były one rezultatem prac ekspertów prowadzonych pod kierunkiem ekonomisty – wicepremiera prof. Sadowskiego.

W ramach prac kierowanego przeze mnie zespołu roboczego z udziałem eksperta naukowego w Biurze Prawnym Urzędu Rady Ministrów powstawało wiele wersji projektu tej ustawy. Podawane one były w przepisanych procedurach szerokim konsultacjom eksperckim i społecznym. Projektowane przepisy określały propozycje wykraczające poza istniejące schematy myślowe i utrwalone dogmaty doktrynalne, polityczne, ustrojowe i ekonomiczne. Budziły kontrowersje i opory różnych grup społecznych i organizacji, których interesy naruszały.

Ostatecznie projekt ustawy uzyskał w maju 1988 roku pozytywną opinię Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów, a następnie był przedmiotem prac Komisji Prawnej w Urzędzie Rady Ministrów, której osobiście przewodniczyłem. Po ustaleniu ostatecznej redakcji projekt został uchwalony przez rząd Zbigniewa Messnera i wniesiony do Sejmu.

Mam tę satysfakcję, że do powstania projektu ustawy wniosłem osobisty wkład żmudnej, mało spektakularnej pracy, nie tylko ze względu na konieczność zapewnienia ścisłości i poprawności językowej przepisów prawnych, ale przede wszystkim ze względu na opracowanie koncepcji legislacyjnej projektu. Ten mój osobisty wkład docenił prof. dr hab. Wojciech Góralczyk w swojej pracy nau-

¹⁰ Ustawa z dnia 23 grudnia 1988 r. o działalności gospodarczej (Dz. U. z 1988 r. Nr 41, poz. 324).

kowej pt. „Przyczynek do dziejów ustawodawstwa prywatyzacyjnego w Polsce” Wydawnictwa Akademii im. Leona Koźmińskiego. Nie było w polskim systemie prawnym wzorca podobnej ustawy. Nie było możliwe sięgnięcie do uchylonego kilkadziesiąt lat temu prawa przemysłowego z 1927 roku, gdyż przyjęte tam rozwiązania bazowały na nieistniejących już instytucjach prawnych i innej, nieistniejącej od dawna w Polsce, rzeczywistości ekonomicznej.

Założenia ustawy o działalności gospodarczej opierały się na innych zasadach ekonomicznych niż te, które dotychczas obowiązywały. By pojąć sens przemian gospodarczych, które przyszła ustawa miała spowodować, konieczna była lektura ekonomicznych opracowań. W tym zakresie interesującą propozycją była modna i popularna w tamtych czasach książka Milтона Friedmana, wydana w latach sześćdziesiątych w języku polskim, pt. „Kapitalizm i wolność”. Zapamiętałem z niej, że wolność osobista jest wypadkową wolności gospodarczej. Stąd m.in. pomysł zastąpienia systemu, w którym prawo do prowadzenia działalności gospodarczej zależne było – w imię monopolu państwa – od uznaniowych decyzji organów państwowych, systemem ewidencjonowania swobodnie podejmowanej przez ludzi tego typu działalności. Tu wzorcem była instytucja niewiele wcześniej przyjęta w Kodeksie postępowania administracyjnego – oświadczenia. Wymagało to przeglądu wielu aktów prawnych w całym systemie prawa i, mając na uwadze obowiązujące reguły kolizyjne, podjęcie każdorazowo rozważań dotyczących kwalifikowania aktów prawnych bądź poszczególnych przepisów do uchylecia.

Ustawa ta ma dzisiaj tylko historyczne znaczenie, chociaż w moim przekonaniu stworzyła podwaliny przywrócenia w Polsce społecznej gospodarki rynkowej i dalszych reform gospodarczych. Z tego powodu nie warto analizować jej szczegółowych rozwiązań. Warto jednak wspomnieć o kontrowersyjnym przepisie art. 24¹¹. Niezależnie od krytyki, z powodu jego wad natury legislacyjnej i systemowo-prawnej oraz zastrzeżeń, co do zagrożeń natury deontologicznej, które przepis ten mógł przynosić, był on forsowany pomimo sprzeciwu przedstawicieli Krajowej Rady Radców Prawnych. KRRP domagała się wyłączenia spraw związanych z wykonywaniem zawodu radcy z ustawy o działalności gospodarczej.

W toku prac sejmowych osobiście stawałem w obronie tego przepisu. Przepis ten jednak spełnił pozytywną rolę, był przełomowy. Jego celem było zniesienie zasady, że radca prawny wykonuje zawód tylko w ramach stosunku pracy lub zleceń oraz wskazanie nowych form organizacyjnych wykonywania tego zawodu. Ponadto przepis ten umożliwił lawinowo powstającym nowym podmiotom gospodarczym dostęp do pomocy prawnej świadczonej przez prawników mających kwalifikacje zawodowe do jej udzielania. Myślę, że przedstawiciele Krajowej Rady Radców Prawnych, a także Naczelnej Rady Adwokackiej dostrzegli tę wartość przepisu, wnosząc propozycje lepszej jego redakcji.

Jest jednak jeszcze jeden aspekt skutków tego przepisu, który – moim zdaniem – powinien budzić potrzebę dyskusji w naszym środowisku, tj. czy kwalifikacja wykonywania zawodu przez radcę prawnego także przez adwokata jako działalności gospodarczej jest zasadna, czy jest to wolny zawód?

Dziękujemy za rozmowę

¹¹ Działalnością gospodarczą w rozumieniu ustawy jest również świadczenie pomocy prawnej (obsługi prawnej) podmiotom gospodarczym w zakresie ich działalności gospodarczej przez spółki i spółdzielnie, w których uczestniczą adwokaci lub radcowie prawni. Przez pomoc prawną (obsługę prawną) rozumie się w szczególności doradztwo, sporządzanie opinii, a także zastępstwo procesowe wykonywane przez adwokata lub radcę prawnego (...).

FELIETON

Fot. P. Głarski



MONIKA CAŁKIEWICZ

Dziekan Rady OIRP w Warszawie

NADZIEJA

W ostatnim felietonie prosiłam Państwa o udział w wyborach do parlamentu, uznając, że jest to przełomowa chwila, która zdecyduje o tym, czy Polska pozostanie w Europie, czy też przesunie się być może daleko na wschód. Rekordowa frekwencja wyborcza pokazuje, że dla wielu Polek i Polaków wybory te okazały się równie ważne, jak dla mnie.

Zanim poznaliśmy ich wyniki, brałam udział w międzynarodowej konferencji prawniczej (World City Bar Leaders Conference), w panelu dotyczącym niezawisłości sędziowskiej. Żeby w kilkanaście minut przybliżyć prawnikom z całego świata polskie problemy ostatnich lat, skupiłam się na ich źródle, czyli na nowej Krajowej Radzie Sądownictwa. Opowiedziałam o zmianie trybu powoływania członków tego organu, czyli o odebraniu sędziom prawa wyboru większości z nich i przekazaniu go Sejmowi. Podkreśliłam, że dla zachowania pozorów samorządności ustalono, iż kandydatów, spośród których Sejm dokona wyboru, wskazać mieli sami sędziowie – ustanawiając jednak próg wymaganego poparcia na poziomie zaledwie 25 sędziów. Nie mogłam pominąć faktu, że środowisko sędziowskie w przeważającej większości odmówiło udziału w takich pseudowyborach. Władza jednak swój cel osiągnęła, bo chętni do współpracy z nią, się znaleźli, choć nawet tak niski próg poparcia okazał się niekiedy trudny do osiągnięcia, bo spośród 15 powołanych w 2018 roku do neo-KRS sędziów wielu musiało udzielać sobie wzajemnego poparcia, a jeden z kandydatów nawet sam złożył podpis na liście poparcia własnej kandydatury. Pytania, które były mi zadawane, nacechowane były zdumieniem: słuchacze nie mogli uwierzyć, że nawet ten kandydat został przez Sejm wybrany. Zwracałam uwagę, że nieprawidłowości związane z trybem powoływania członków neo-KRS, a w konsekwencji z wyborem przez ten organ kandydatów na wszystkie stanowiska sędziowskie w Polsce, wytykały naszemu krajowi najpoważniejsze organizacje i trybunały międzynarodowe. Europejska Komisja na rzecz Demokracji przez Prawo (tzw. Komisja Wenecka) stwierdziła, że znacząca część członków rad sądowniczych powinna być wybrana przez sędziów. W bardzo krytycznym

raporcie specjalnego sprawozdawcy Rady Praw Człowieka ONZ znalazło się np. stwierdzenie, że „głównym skutkiem – jeśli nie głównym celem – środków przyjętych przez większość rządzącą było ograniczenie konstytucyjnie chronionej zasady niezależności sądownictwa oraz umożliwienie organom ustawodawczym i wykonawczym ingerowania w wymiar sprawiedliwości”. Udział takich wadliwie powołanych sędziów w wydawaniu wyroków zakwestionowały Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej oraz Europejski Trybunał Praw Człowieka. Nowa KRS została najpierw zawieszona w prawach członka, a w 2021 roku usunięta z Europejskiej Sieci Rad Sądownictwa, która uznała, że sposób wyboru jej członków nie gwarantuje niezależności od władzy ustawodawczej i wykonawczej.

Dlaczego tak ważne było, żeby członkowie izb adwokackich z różnych krajów usłyszeli o procesie destrukcji KRS w Polsce i jej konsekwencjach? Otóż nawet przedstawiciele izb europejskich nie mieli świadomości, jak głęboka była ingerencja władzy politycznej w proces wyboru sędziów. Żyjemy zaś w świecie, w którym w wielu państwach dochodzą do władzy partie o zapędach autokratycznych, a podporządkowanie rządzącym sądów jest niezbędnym krokiem do zapewnienia im wolnej od rzetelnej kontroli władzy. Musimy pamiętać, że demokracja praworządna nie jest dana żadnemu narodowi raz na zawsze – należy o nią dbać, także przez udział w wychowaniu obywatelskim, co było i jest szczególną misją dla wielu członków naszej Izby. Miejmy nadzieję, że już za chwilę będziemy świadkami, a niekiedy uczestnikami procesu przywracania praworządności w Polsce – tej rzeczywistej, a nie bazującej na ustawowym bezprawiu. Wymagać to będzie w pierwszej kolejności m.in. sanacji Krajowej Rady Sądownictwa.



AKTUALNOŚCI



20 listopada 2023 r. w Krakowie zmarł radca prawny JACEK ŻUŁAWSKI – członek Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie, wielce zasłużony nestor naszego samorządu radcowskiego.

Adwokatem został w 1956 roku, a radcą prawnym w 1963 roku. W latach 1973–1983 był Wicedziekanem Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie. W 1980 roku został członkiem komisji ds. radców prawnych przy ORA w Krakowie. W latach 1980–1985 był Prezesem Stowarzyszenia Radców Prawnych – jednej z pierwszych organizacji samorządowych

radców prawnych w Polsce. W 1982 roku został mianowany wiceprzewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Samorządu Radców Prawnych. W latach 1986–1992 był zastępcą Kierownika, a następnie Kierownikiem Ośrodka Badawczego Radców Prawnych przy KRRP. **W latach 1991–1995 sprawował funkcję Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych III kadencji.**

W uznaniu Jego wybitnych zasług na rzecz samorządu radców prawnych został odznaczony złotą honorową odznaką „Zasłużony dla Samorządu Radców Prawnych”.

Cześć Jego pamięci!

Podsumowanie konferencji „PAKIET STARTOWY RADCY PRAWNEGO – WYKONYWANIE ZAWODU W PRAKTYCE”



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

26 września 2023 r. w siedzibie OIRP w Warszawie odbyła się konferencja „Pakiet startowy radcy prawnego – wykonywanie zawodu w praktyce” oraz sesja networkingowa. Konferencja była skierowana do radców prawnych, którzy złożyli ślubowanie w latach 2020–2023.

Wydarzenie spotkało się z ogromnym zainteresowaniem – wzięło w nim udział niemal 150 uczestników oraz przedstawiciele wszystkich komisji i organów samorządowych. To najlepiej pokazuje, jak potrzebne są takie spotkania – z dawką praktycznej wiedzy i możliwością dyskusji o pierwszych krokach na zawodowej ścieżce i naszym samorządzie.

Konferencję otworzył r.pr. Szymon Jelonek, który podziękował uczestnikom za tak liczne przybycie i zachęcił do udziału w kolejnych wydarzeniach organizowanych przez warszawski samorząd.

W ramach pierwszego z wykładów r.pr. Tomasz Zalewski przybliżył, jak w praktyce prowadzić własną kancelarię lub odnaleźć się w ramach innych form wykonywania zawodu oraz jak przy tym wykorzystywać w działalności radcy prawnego nowe technologie.

Centralnym punktem konferencji był panel dyskusyjny „Jestem

radcą prawnym i co teraz?” moderowany przez r.pr. Dorotę Węgrzyńską-Jarząbek, w którym wzięli udział r.pr. Gerard Dźwigala, r.pr. Norbert Warecki, r.pr. Anna Sękowska i r.pr. Agnieszka Gajewska-Zabój. Zaproszeni goście zmierzali się z licznymi pytaniami uczestników dotyczącymi m.in. odpowiedzialności dyscyplinarnej, dyżurów obrończych, urzędówek czy marketingu prawniczego.

Konferencję zamknęła dyskusja o samorządzie radcowskim z Prezesem KRPP i Wicedziekanem Rady OIRP w Warszawie r.pr. Włodzimierzem Chróścikiem. Po części oficjalnej na uczestników czekał drobny poczęstunek oraz przestrzeń networkingowa do rozmów i możliwości bliższego poznania samorządu. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się stanowiska poszczególnych komisji warszawskiego samorządu, przy których członkowie komisji przybliżali swoją działalność i odpowiadali na pytania uczestników.

Wyniki egzaminu wstępnego na aplikację radcowską w 2023 roku



r.pr. Łukasz Oleksiuk

30 września 2023 r. w Warszawskim Centrum EXPO XXI przy ul. Prądzyńskiego przeprowadzono egzamin wstępny na aplikację radcowską w stołecznej OIRP.

Przed pięcioma komisjami do egzaminu przystąpiło łącznie 689 osób. W tym roku ponad połowa kandydatów może pochwalić się pozytywnym wynikiem egzaminu – zdawalność na egzaminie wstępnym na aplikację radcowską w OIRP w Warszawie przekroczyła 60%.

Spośród osób, które podeszły do egzaminu w Izbie warszawskiej, aż 418 (60,67%) dostało się na aplikację radcowską. Wynik negatywny otrzymało 271 osób (39,33%).

To najwyższy odsetek pozytywnych ocen z egzaminu wstępnego na aplikację w Izbie warszawskiej w ciągu ostatnich 4 lat. W 2022 roku pozytywny wynik uzyskało 40,7% zdających, w 2021 roku – 56,5% zdających, w 2020 roku – 46,85% kandydatów na aplikację, natomiast w 2019 roku egzamin zdały 502 osoby (53,63%).

Egzamin wstępny na aplikację stanowi kamień milowy w życiu prawnika, a jego rezultaty mają znaczenie zarówno dla samych kandydatów, jak i uczelni, z których się wywodzą. Jest to test wiedzy i umiejętności, który odgrywa kluczową rolę w ich dalszej ścieżce zawodowej.

Najwyższą zdawalnością mogą pochwalić się absolwenci Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, którzy osiągnęli wynik 83,33% spośród 30 zdających, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie ze zdawalnością na poziomie 71,26% spośród 87 zdających oraz Uniwersytetu Warszawskiego ze zdawalnością na poziomie 70,93% spośród aż 172 zdających. Wśród uczelni niepublicznych najwięcej osób z wynikiem pozytywnym stanowią absolwenci Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie ze zdawalnością na poziomie 56,52% w grupie 46 zdających i Europejskiej Wyższej Szkoły Prawa i Administracji w Warszawie – 50% z 22 zdających oraz SWPS Uniwersytetu Humanistycznospołecznego z siedzibą w Warszawie – 48% z 25 zdających.

13 grudnia 2023 r. podczas uroczystego ślubowania aplikantów radcowskich rozpoczynających szkolenie od stycznia 2024 roku wyróżnienia odebrało jedenaście osób, które uzyskały najwyższy wynik z egzaminu wstępnego w 2023 roku (od 135 do 142 punktów):

- Aleksandra Cira
- Piotr Dąbrowicz
- Kamil Gajewski
- Jakub Hryniewicz
- Justyna Kamionowska
- Julian Kwiatkowski
- Ewelina Leszczyńska
- Monika Lis
- Paweł Michalski
- Katarzyna Michoń
- Przemysław Sabady

Wszystkim aplikantom składamy serdeczne gratulacje.

Przed osobami rozpoczynającymi aplikację radcowską bardzo ciekawy i intensywny okres ich życia. Czas, w którym zdobędą umiejętność stosowania prawa, ale również zbudują relacje. Aplikacja 2024 to również kolejny etap zmian w szkoleniu, tak by było ono jeszcze bardziej efektywne. Decyzją Krajowej Rady Radców Prawnych istotnie zmniejszono liczbę kolokwium, które teraz będą przeprowadzone wyłącznie w zakresie oraz standardzie egzaminu zawodowego. Dodatkowo aplikanci otrzymają możliwość wyboru przedmiotów, które będą stanowić o ich przyszłej specjalizacji. Nowoczesny samorząd znakomicie poradził sobie z przygotowaniem do prowadzenia zajęć z wykorzystaniem najnowszych technologii oraz przeznaczonego do tego oprogramowania, co pozwoliło na zwiększenie limitu godzin szkoleń prowadzonych w formule online aż do 60 jednostek godzinowych na każdym roku aplikacji.

Nie zapominamy o integracji naszego środowiska. Poza tradycyjnymi już wydarzeniami, w 2024 roku szczególnie zamierzamy zaznaczyć współtworzenie samorządu przez radców prawnych oraz aplikantów radcowskich i zaprosić wszystkich członków naszego samorządu na wspólny bal. Będziemy kontynuować, a także rozwijać te wszystkie aktywności, które cieszą się zainteresowaniem aplikantów radcowskich. Jesteśmy przekonani, że będziemy razem tworzyć samorząd, angażując się nie tylko w działania zmierzające do popularyzacji aplikacji radcowskiej i uczestnictwo w zawodach sportowych, ale również w wydarzenia istotne społecznie.

Autor jest radcą prawnym, Przewodniczącym Komisji Aplikacji Rady OIRP w Warszawie

Kolejna edycja Prawniczych Targów Praktyk i Pracy



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

17 października 2023 r. na terenie warszawskiej Elektrowni Powiśle odbyła się kolejna edycja Prawniczych Targów Praktyk i Pracy. Pośród wystawców, takich jak czelowne kancelarie oraz firmy o zasięgu ogólnopolskim i międzynarodowym, nie zabrakło Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie.

Podczas Targów, na stoisku OIRP w Warszawie, stołeczni radcy prawni wraz z aplikantami promowali zawód radcy prawnego i prezentowali zalety aplikacji radcowskiej wśród studentów decydujących o wyborze ścieżki kariery prawniczej.

Konferencja „Pieniądże w mediacji”

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

17 października 2023 r. w ramach obchodów Międzynarodowego Tygodnia Mediacji odbyła się konferencja „Pieniądże w mediacji” obejmująca szerokie spektrum problematyki dotyczącej finansowych aspektów mediacji oraz kosztów związanych z zarządzaniem konfliktem.

Podczas obrad odniesiono się w szczególności do następujących zagadnień:

- Co właściwie mediacja ma wspólnego z pieniędzmi?
- Jakie bariery utrudniają rozwój polskiej mediacji w branży specjalistycznych usług?
- Jakiego rodzaju sytuacje konfliktowe stanowią najbardziej wdzięczny przedmiot do mediacji z punktu widzenia efektywności?
- Jakimi czynnikami należy się kierować, rozważając decyzję o skierowaniu sprawy do mediacji?
- Jak definiować koszty prowadzenia konfliktu? Jak te koszty liczy biznes i jak do tego podchodzi?
- Co na temat uwarunkowań kosztowych biznesu powinien wiedzieć mediator, oferując usługi mediacyjne?

Organizatorami konferencji byli Sąd Okręgowy w Warszawie, Ośrodek Mediacji przy Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warsza-



wie, Centrum Mediacji Izby Adwokackiej w Warszawie, przy współudziale Związku Pracodawców Warszawy i Mazowsza Lewiatan. OIRP w Warszawie była reprezentowana przez r.pr. Tomasza Malińskiego – Dyrektora Ośrodka Mediacji oraz mediatorów Ośrodka r.pr. Małgorzatę Miskin-Wojciechowską i r.pr. Mariusza Maciejewskiego.

OIRP w Warszawie i UKSW podpisują porozumienie o współpracy



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

14 listopada 2023 r. w siedzibie Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego odbyło się oficjalne spotkanie dotyczące nawiązania współpracy pomiędzy Uniwersytetem a Okręgową Izbą Radców Prawnych w Warszawie. Dokument, sygnowany przez Rektora UKSW, księdza prof. Ryszarda Czekalskiego oraz Wicedziekana Rady OIRP w Warszawie, prof. dra hab. Rafała Stankiewicza, jest wyrazem zaangażowania obu stron w rozwijanie wspólnych działań na rzecz edukacji prawniczej oraz doskonalenia kompetencji zawodowych.

Oba podmioty zobowiązały się do wspólnego organizowania wydarzeń naukowych takich jak wykłady, spotkania, konferencje oraz projekty badawcze. Działania te będą obejmować zapraszanie pracowników i współpracowników OIRP oraz UKSW do udziału w wydarzeniach organizowanych przez drugą stronę, co ma przyczynić się do wymiany wiedzy i doświadczeń.

Strony zobowiązały się do rozpoznawania aktualnych trendów w sferze kształcenia prawniczego oraz identyfikacji potrzeb rynku pracy, co pozwoli dostosować ofertę edukacyjną do realnych wymagań.

Ponadto w ramach porozumienia OIRP i UKSW podejmą inicjatywy mające na celu doskonalenie kompetencji studentów. Planowane są działania takie jak wymiana doświadczeń i dobrych praktyk

związanych z kształceniem prawniczym, co pozwoli na lepsze przygotowanie przyszłych prawników do wyzwań zawodowych.

W uroczystym podpisaniu porozumienia uczestniczyli również Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych i Wicedziekan Rady OIRP w Warszawie r.pr. Włodzimierz Chróścik, Prodziekan na Wydziale Prawa i Administracji UKSW prof. dr hab. Jacek Jaworski oraz członek Komisji Aplikacji Rady OIRP w Warszawie r.pr. Szymon Jelonek.

Podpisane porozumienie stanowi kolejny krok w kierunku budowania efektywnej współpracy między instytucją edukacyjną a praktyką zawodową, mającej na uwadze rozwój i doskonalenie kształcenia prawniczego oraz przygotowanie studentów do dynamicznie zmieniającego się rynku pracy.

Spotkania z udziałem członków Komisji Zagranicznej i Praw Człowieka Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

W czwartym kwartale 2023 roku członkowie Komisji Zagranicznej i Praw Człowieka Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie wzięli udział w wielu ciekawych spotkaniach z prawnikami z innych krajów.

Kongres FBE w Gdańsku

W dniach 5–7 października 2023 r. w Gdańsku odbył się kongres „Intermediate Meeting” zorganizowany przez Federację Adwokatów Europejskich (FBE). Wydarzenie zgromadziło znakomitych członków świata prawniczego z całej Europy. Wzięli w nim również udział przedstawiciele Komisji Zagranicznej i Praw Człowieka Izby warszawskiej – przewodnicząca Komisji r.pr. Magdalena Bartosiewicz oraz r.pr. Paweł Kowalski.



Głównymi tematami konferencji, która odbyła się w ramach kongresu 6 października 2023 r., były rządy prawa, odbudowa Ukrainy oraz innowacyjne technologie prawnicze, w tym rola systemu ChatGPT.

Kongres stanowił doskonałą okazję do nawiązania relacji między europejskimi prawnikami i pogłębienia dialogu na temat kluczowych wyzwań oraz innowacji w dziedzinie prawa. Wypracowane modele współpracy mają na celu przyczynienie się do pozytywnych zmian na europejskim rynku prawniczym poprzez wpływ na rozwój i skuteczność działań prawników.

Jednym z punktów Kongresu były spotkania komisji FBE. W ich trakcie r.pr. Paweł Kowalski poprowadził szkolenie dla członków Komisji LegalTech na temat wykorzystania ChatGPT w praktyce prawniczej. Prezentacja ta zyskała szczególne zainteresowanie uczestników, ukazując potencjał technologii w usprawnianiu procesów prawnych.

W trakcie General Assembly, które odbyło się 7 października, pojawiły się ważne zagadnienia dotyczące przyszłości Federacji Adwokatów Europejskich. Poruszono m.in. kwestię wprowadzenia

parytetów do Prezydium FBE, co może przyczynić się do większego zrównoważenia płci w strukturach decyzyjnych. Ponadto wyrażono solidarność z prawnikami rumuńskimi, którzy protestują przeciwko zmianom w sposobie ich wynagradzania.

Kolejny kongres Federacji Adwokatów Europejskich został zaplanowany na 6–8 czerwca 2024 r. Będzie to kolejna okazja do kontynuacji dialogu oraz podejmowania działań mających na celu usprawnienie współpracy prawników na rzecz lepszej i bardziej zrównoważonej Europy.

Sprawozdanie z konferencji jubileuszowej Izby Adwokackiej w Bukareszcie

Nazaproszenie adwokatury bukaresztańskiej, 29 września 2023 r., przedstawiciel OIRP w Warszawie, r.pr. Mariusz Maciejewski wziął udział w obchodach jubileuszu Izby Adwokackiej w Bukareszcie. Izba ta obchodziła w tym roku 192. rocznicę swojego powstania.

Główną częścią obchodów była konferencja zatytułowana „The challenges and transformations of lawyer's profession of the last 10 years”. Pierwszy panel konferencji poświęcony był zagadnieniom związanym z funkcjonowaniem prawników w Rumunii. Wzięli w nim udział zarówno przedstawiciele adwokatów, jak i przedstawiciele władz państwowych, m.in. Ministra Sprawiedliwości oraz Direcția Națională Anticorupție. Ta część konferencji została zdominowana przez zagadnienie cyfryzacji wymiaru sprawiedliwości i pracy prawników. Szczególne zainteresowanie słuchaczy wzbudził referat poświęcony cyberbezpieczeństwu. W jego trakcie prezentujący przedstawił co się dzieje

w tzw. dark web, czyli w tej części internetu, która znajduje się poza zasięgiem popularnych wyszukiwarek. W prezentacji skupiono się na pokazaniu, jak łatwe jest w dzisiejszych czasach prowadzenie działalności hakerskiej, jak niski próg znajomości technologii jest dziś wymagany do dokonania włamania na cudzy komputer oraz jakie narzędzia i dane są dostępne





w „dark web”. Po tej robiącej spore wrażenie prezentacji prowadzący skonkludowali, że „to nie jest kwestia tego, czy zostaniesz zhakowany, ale kiedy zostaniesz zhakowany”, a integralność, poufność lub dostępność zgromadzonych danych zostanie naruszona. Druga konkluzja z kolei wskazywała na konieczność czynienia nakładów na cyberbezpieczeństwo oraz edukację prawników w tym zakresie.

Następny panel miał charakter międzynarodowy. Wzięli w nim udział przedstawiciele: Irlandii, Mołdawii, Serbii, Słowenii, Włoch oraz Polski. Mecenas Mariusz Maciejewski przedstawił uczestnikom polską perspektywę i polskie doświadczenia w dziedzinach, które szczególnie interesowały gospodarzy, takich jak informatyzacja wymiaru sprawiedliwości, aktualny stan w zakresie tajemnicy radcowskiej, wynagrodzeń za udzielanie pomocy prawnej z urzędu oraz istotne kwestie związane z funkcjonowaniem Izby warszawskiej. W podobnych obszarach tematycznych wypowiadali się także inni zagraniczni goście.

Berlińska konferencja adwokatów europejskich

Konferencja, która odbyła się 2–3 listopada 2023 r. w siedzibie przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Berlinie, była poświęcona roli samorządów prawniczych w obronie sądownictwa konstytucyjnego. Przedstawiciele 18 państw dyskutowali o kontroli konstytucyjnej procesów legislacyjnych w demokratycznym państwie, zagrożeniach dla nich i szczególnej roli samorządów prawniczych w tym procesie.

Z ramienia OIRP w Warszawie w panelu dyskusyjnym, w którym uczestnicy wyrażali swoje stanowiska, uczestniczył r.pr. Michał Sękowski.

W dyskusji uwagę poświę-

cano znaczeniu roli samorządów prawniczych w procesie ochrony praworządności i demokracji. Delegacja polska w szczególności odwołała się do doświadczeń polskich prawników z ostatnich lat, podkreślając jak ważne jest przestrzeganie zasady praworządności w systemie sądownictwa konstytucyjnego.

Konferencja zakończyła się uroczystą kolacją, podczas której przemawiali zaproszeni goście, w tym Minister Sprawiedliwości Berlina oraz sędzia Federalnego Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku prof. Dieter Grimm. W swoich przemówieniach podkreślali oni znaczenie niezależności sądownictwa i roli samorządów prawniczych w ochronie praw obywateli.

Konferencja w Berlinie była ważnym forum dyskusyjnym, które umożliwiło wymianę doświadczeń i poglądów na temat roli samorządów prawniczych w obronie sądownictwa konstytucyjnego, w tym przedstawienie polskiej perspektywy szerokiej rzeszy uczestników.

I Szczyt Prawa Europejskiego w Madrycie

W dniach 16 i 17 listopada 2023 r. w Madrycie odbył się I Szczyt Prawa Europejskiego zorganizowany przez Madrycką Izbę Adwokacką (Ilustre Colegio de la Abogacía de Madrid) we współpracy z Komisją Europejską i hiszpańskimi organami władzy państwowej i samorządowej.

Konferencja ta przypadła na okres hiszpańskiej prezydencji w Unii Europejskiej i stała się okazją do podsumowania jej dokonań. Nie zabrakło także refleksji nad wyzwaniami, którym UE stawia czoła w ostatnim czasie, takimi jak epidemia COVID-19, kryzys migracyjny i konflikty zbrojne toczące się w jej bezpośrednim sąsiedztwie. W opinii prelegentów, a wśród nich byli m.in. dziekan rady madryckiej izby, mec. Eugenio Ribón, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Margaritis Schinas oraz Adrián Vázquez, przewodniczący Komisji Prawnej Parlamentu Europejskiego, wyzwania te wzmocniły Unię Europejską i jej atrakcyjność jako konceptu polityczno-prawnego.

W trakcie panelu inauguracyjnego w kontekście prawa UE zasadniczą oś dyskusji tworzyły zasady podstawowe, a mianowicie zasada praworządności (rule of law) oraz podziału władz.

Margaritis Schinas podkreślił, że zasada państwa prawa jest fundamentem, na którym opierają się wszystkie pozostałe zasady i wartości europejskie, a wraz z zasadą podziału władz definiuje naszą demokrację jako system polityczny.

Rolę Parlamentu Europejskiego w ochronie tych wartości opisał Adrián Vázquez, w podobnym tonie stwierdzając, że wśród wszyst-



kich wartości europejskich zasada państwa prawa jest kluczowa dla obrony europejskiego stylu życia. Wskazał również na konieczność zapewnienia poszanowania zasady podziału władz i niezależności sądownictwa. W trakcie jego przemówienia pojawiła się refleksja, że zagrożenie dla tych wartości nie zostało wystarczająco wcześniej zauważone.

Rozwinięcie tego tematu nastąpiło podczas panelu poświęconego orzecznictwu Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, w szczególności w oparciu o wyroki zapadłe w sprawach dotyczących Polski i Węgier.

Na szeregu innych paneli tematycznych poruszano zaś takie istotne kwestie jak ochrona wolności prasy, sytuacja zawodów prawniczych w Europie, a także zagrożenia dla prawników w państwach autorytarnych (w tym kontekście wymieniono m.in. Rosję i Białoruś) i możliwe sposoby wsparcia represjonowanych prawników.

W ramach wieloletniej współpracy OIRP w Warszawie z izbą madrycką w 2016 r. odbyło się szkolenie wyjazdowe w Madrycie. Obie izby współpracowały przy projektach dotyczących pomocy prawnej, a obecna konferencja stała się okazją do omówienia przyszłych wspólnych przedsięwzięć.

OIRP w Warszawie reprezentował na tym spotkaniu r.pr. Radosław Radosławski.

Magiczna Zabawa Mikołajkowa Izbie Radców Prawnych w Wars Dzieci Ratuja Świętego Mik



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

2 grudnia 2023 r. Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie zamieniła się w krainę pełną śmiechu, radości i magii – odbyła się w niej bowiem coroczna Zabawa Mikołajkowa.

Motywnym przewodnim tegorocznej przygody było niezwykle wydarzenie – odebranie Świętemu Mikołajowi magicznej mocy, niezbędnej, by dostarczyć prezenty wszystkim dzieciom na świecie w jedną noc. Święty Mikołaj potrzebował pomocy małych superbohaterów, aby odzyskać swoją magię i uratować Święta. W te role wcieliły się dzieci, które odwiedziły tego dnia Izbę warszawską.

Aby każde dziecko mogło poczuć się jak prawdziwy bohater, organizatorzy przygotowali specjalne karty z opisem supermocy oraz kolorowe kostiumy. Każdy maluch otrzymał unikalne zdolności, które miały pomóc w przywróceniu magii Mikołajowi.

Wśród licznych atrakcji czekających na dzieci znalazły się m.in. minizjeżdźalnie, cymbergaj, piłkarzyki, a także manufaktura świątecznych ekoMAGNESÓW. To jednak tylko niewielka część niespodzianek przygotowanych dla najmłodszych uczestników zabawy.

w Okręgowej szawie: ołaja



Jednym z najbardziej kreatywnych punktów programu była możliwość przygotowania świątecznych ramek na zdjęcia i ozdób na choinkę. Dzieci mogły stworzyć unikalne ozdoby świąteczne, które z pewnością zagospodzą w ich domach podczas nadchodzących świąt.

Kolejne propozycje, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem uczestników zabawy, to malowanie buziek i brokatowe tatuaże. Dzieci mogły wcielić się w role ulubionych postaci z bajek lub stworzyć własne, magiczne oblicze. Nie zabrakło również wyzwań manualnych – warsztaty zaplatania warkoczyków dały szansę małym uczestnikom poczuć się jak prawdziwi fryzjerzy.

Najmłodsi poszukiwacze przygód mieli również okazję uczestniczyć w minizawodach na cash boxie czy przy małym gaju. To właśnie w tych konkurencjach dzieci mogły wykazać się szybkością, zręcznością i odwagą,

zdobywając jednocześnie cenne nagrody.

Mikołajkowa Zabawa w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie była nie tylko doskonałą okazją do wspaniałej zabawy, ale także do rozwijania kreatywności i wyobraźni dzieci. A wszystko to w kontekście magicznej opowieści o ratowaniu Świętego Mikołaja i ocaleniu Świąt Bożego Narodzenia. Było to wyjątkowe wydarzenie, które na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników, tworząc niezapomniane wspomnienia i wprowadzając magię Świąt do serc najmłodszych i ich rodziców.



Złoty Jubileusz



Tomasz Nawrot

„O rły Temidy” OIRP w Warszawie – choć są w różnym wieku, to oprócz przynależności do naszego samorządu, łączy ich wspólna pasja. Od piętnastu lat trenują i startują w różnych prawniczych (choć nie tylko) turniejach i ligach koszykówki.

O sukcesach naszej Drużyny pisaliśmy na łamach „Temidium” wielokrotnie i także w bieżącym numerze zarezerwowaliśmy dla nich miejsce, choć należy uderzyć się w piersi, zdecydowanie za mało.

Bo cóż to był za sezon w ich wydaniu, sezon godny jubileuszu piętnastolecia. Nasi panowie zostali wicemistrzami Turnieju o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie, rozegranego 4 marca, zdobyli brązowe medale na Spartakiadzie prawników, która odbyła się w dniach 6–10 września w Poznaniu, jak również wywalczyli trzecie miejsce na Mistrzostwach Polski Radców Prawnych w Gliwicach 7 października. W 2023 roku udało im



„Orłów Temidy”



się zdobyć także mistrzostwo II ligi największej amatorskiej ligi na Mazowszu „Warszawski Basket Amatorski”.

I kto by pomyślał, że to była jedynie „rozgrzewka”, preludium do osiągnięcia największego sukcesu w karierze Orłów. Sukcesu na miarę międzynarodową.

„Orły Temidy” OIRP w Warszawie wygrały! Tak, tak, wygrały turniej koszykówki Eurolawyers basketball 2023, który odbył się na początku grudnia br. w Wilnie. Turniej ten rozgrywany jest od 2006 roku, a uczestniczą w nim najlepsze drużyny koszykarskie prawników z całej Europy. Nasza reprezentacja już w przeszłości kilkakrotnie stawała na podium tej wspaniałej imprezy, by w tym roku wreszcie zdobyć mistrzostwo, a znając zapał, zaangażowanie i umiejętności naszych Orłów, myślę, że nie po raz ostatni.

Serdecznie gratulujemy i liczymy na kolejne sukcesy!

Autor jest radcą prawnym, członkiem OIRP w Warszawie

Fotografie udostępnione przez organizatorów zawodów Eurolawyers basketball w Wilnie

SPOTKANIE SPORTOWCÓW OIRP w Warszawie 2023



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

17 listopada 2023 r. odbyło się coroczne spotkanie sportowców Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie. Wydarzenie zgromadziło liczne grono członków Izby warszawskiej, by podsumować i wspólnie świętować sportowe zwycięstwa odniesione pod egidą stołecznej OIRP.

Gospodarzami wieczoru byli Wicedziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik oraz członek Prezydium Rady OIRP w Warszawie Piotr Grodzki. Obydwaj panowie serdecznie powitali wszystkich uczestników spotkania, wyrażając wdzięczność za pasję i zaangażowanie w wydarzenia samorządowe.

Oficjalna część wydarzenia była jednocześnie doskonałą okazją do podsumowania sportowych osiągnięć. Podczas spotkania nastąpiło wręczenie nagród dla zwycięzców tegorocznej Ligi Golfa OIRP w Warszawie, a szachiści mieli okazję zaprezentować nowe trofea zdobyte w ciągu ostatnich 12 miesięcy.

Fot: Piotr Gilarski

NOWY EXTRANET OIRP W WARSZAWIE: Innowacyjne rozwiązania dla radców prawnych



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

6 grudnia 2023 r. Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie zaprezentowała nową odsłonę Extranetu – elektronicznego panelu do zarządzania samorządowymi sprawami radców prawnych i aplikantów radcowskich.

Nowe udogodnienia, aktualizacje wizualne i wysoki standard bezpieczeństwa składają się na nową platformę, która odpowiada współczesnym trendom oraz oczekiwaniom użytkowników sieci.

– *Uruchomienie nowego Extranetu to kolejny krok w kierunku cyfryzacji naszej Izby oraz zapewnienia radcom prawnym i aplikantom radcowskim dostępnych, bezpiecznych i efektywnych narzędzi informatycznych. Nowy Extranet jest kluczowym narzędziem oraz kanałem komunikacji z Izbą, zapewniającym również wygodny i nieograniczony dostęp do jej zasobów* – mówi Włodzisław Chróścik, Wicedziekan Rady OIRP w Warszawie.

Personalizacja i dopasowanie wyglądu Extranetu do indywidualnych potrzeb użytkowników

Nowy Extranet został zoptymalizowany pod kątem dostępności. Użytkownicy mogą dostosować interfejs platformy do swoich indywidualnych potrzeb, dzięki takim funkcjom jak:

- wysoki kontrast: jasne i wyraźne kolory z wysokim kontrastem ułatwiają korzystanie z Extranetu nawet w słabym oświetleniu;
- udogodnienia dla osób słabo rozpoznających barwy: ustawienia korekcji kolorów dla poprawy czytelności Extranetu;
- zmiana rozmiaru czcionki: możliwość dostosowania rozmiaru czcionki do osobistych preferencji dla jeszcze lepszego komfortu czytania;
- dopasowanie kolorystyki interfejsu: możliwość dostosowania kolorów interfejsu do indywidualnych potrzeb;

- umiejscowienie menu: możliwość spersonalizowania umiejscowienia głównego menu Extranetu.

Nowoczesny design dla wszystkich urządzeń – Extranet pod ręką

Nowy Extranet zapewnia nie tylko nowoczesny i spersonalizowany interfejs, ale także umożliwia płynne korzystanie na różnych urządzeniach, w tym tabletach i smartfonach. Dzięki responsywnemu designowi panel Extranetu jest teraz łatwo dostępny bez względu na to, gdzie użytkownik aktualnie się znajduje.

Bezpieczeństwo na pierwszym miejscu

Bezpieczeństwo danych jest dla nas priorytetem. Nowy Extranet spełnia wszystkie normy gwarantujące ochronę poufności danych radców prawnych i aplikantów radcowskich oraz posiada zabezpieczenia przed cyfrowymi zagrożeniami. Nowy Extranet przeszedł pozytywnie specjalistyczny audyt bezpieczeństwa obejmujący m.in. podatność strony na potencjalne ataki lub wycieki danych.

Szybkość i przejrzystość: efektywność w każdym detalu

Nowy Extranet zapewnia szybsze ładowanie stron, co pozwala na bardziej efektywne korzystanie z platformy i oszczędność transferu danych. Dzięki lekkim i nowoczesnym elementom interfejsu nawigacja jest intuicyjna, a korzystanie z Extranetu – jeszcze przyjemniejsze.

Prawnicy w now



Redakcja Temidium

Ostatnie wybory parlamentarne były obserwowane ze szczególną uwagą przez środowisko radcowskie. Oczywiście jest, że to zainteresowanie było wywołane przede wszystkim znanymi problemami z kwestią praworządności w naszym kraju, na które z racji wykonywanego zawodu jesteśmy szczególnie wyczuleni.

Warto też przypomnieć, że w poprzedniej kadencji Sejmu przedłożono rządowy projekt ustawy zakładającej połączenie zawodów radcy prawnego i adwokata (faktyczną likwidację naszego zawodu). Projekt ten nie był konsultowany z żadnym środowiskiem samorządowym i wywołał w związku z tym bardzo negatywne emocje w naszych środowiskach zawodowych.

Szczególnie wnikliwie przyglądamy się zatem jako środowisko zarówno nowej obsadzie funkcji ministerialnych, jak i osobom, które w parlamencie będą podejmować decyzje dotyczące systemu pomocy prawnej.

W poprzednich kadencjach Sejmu dało się słyszeć powszechne narzekania, że w parlamencie brak jest dostatecznej liczby prawników, co jest jedną z przyczyn niskiej jakości stanowiącego prawa. Przypomnijmy, że w VIII kadencji Sejmu w ławach poselskich zasiadało 38 osób deklarujących posiadanie wykształcenia prawniczego. W IX kadencji Sejmu było to już 48 osób. Wiemy, że do Sejmu X kadencji weszło 90 posłów deklarujących wykształcenie prawnicze, czyli prawie 20% składu Sejmu! Ze Zjednoczonej Prawicy – 46, Koalicji Obywatelskiej – 23, Trzeciej Drogi – 13, Konfederacji – 5, Lewicy – 3.

ym Sejmie



Radcowie prawni to 16 z nich: ze Zjednoczonej Prawicy – 7, z KO – 5, z Trzeciej Drogi – 2, z Konfederacji – 1 i z Lewicy – 1.

Posłami w tej kadencji zostali również radcowie prawni, członkowie OIRP w Warszawie. Są to:

- Sebastian Kaleta – Zjednoczona Prawica,
- Katarzyna Maria Piekarska – KO,
- Andrzej Szejna – Lewica,
- Andrzej Śliwka – Zjednoczona Prawica,
- Michał Wawer – Konfederacja.

Składamy serdeczne gratulacje wybranym posłom i senatorom, szczególne wyrazy uznania kierując do naszej Koleżanki i naszych Kolegów z Izby warszawskiej.

POSŁOWIE NA SEJM X KADENCJI – RADCOWIE PRAWNI Z OIRP W WARSZAWIE

SEBASTIAN
KALETA
– Zjednoczona
Prawica



KATARZYNA
MARIA PIEKARSKA
– Koalicja Obywatelska



ANDRZEJ
SZEJNA
– Lewica



ANDRZEJ
ŚLIWKA
– Zjednoczona
Prawica



MICHAŁ
WAWER
– Konfederacja





Fot. P. Gilarski

OKIEM PREZESA

WŁODZIMIERZ CHRÓŚCIKPrezes
Krajowej Rady Radców Prawnych

DOBRY ROK ZA NAMI, PRZED NAMI JESZCZE LEPSZY

Koniec roku naturalnie skłania do bilansu, każe spojrzeć wstecz oraz uczciwie ocenić sukcesy i porażki. Zapraszam zatem do błyskawicznej (i siłą rzeczy – mocno skrótovej) podróży przez 2023 rok w Krajowej Izbie Radców Prawnych.

Działalność KIRP w mijającym roku można podzielić z grubsza na trzy obszary. Pierwszy i najważniejszy to bezpośrednie wsparcie dla członkiń i członków samorządu (choć, prawdę mówiąc, każdy z tych obszarów służy ostatecznie temu celowi). Najbardziej dobitnym przykładem jest tu spektakularny rozwój platformy e-KIRP, zawierającej silny moduł szkoleniowy. Nie będzie przesadą, jeśli stwierdzę, że to jedna z najbogatszych, branżowych platform szkoleniowych. W 2023 roku opublikowaliśmy niemal 130 nowych szkoleń dla radców prawnych, natomiast aplikantom udostępniliśmy 85 zajęć e-learningowych. W tym czasie na platformie wygenerowano imponującą liczbę ponad 82 460 certyfikatów. I wreszcie – konto w serwisie ma ponad 25 tysięcy radców i aplikantów. To niemal co drugi członek samorządu! Te liczby mówią same za siebie. Równocześnie przeprowadziliśmy Ogólnopolski Próbný Egzamin Radcowski, na który zarejestrowało się 827 uczestników ze wszystkich izb. „Tydzień Akademicki – zostań radcą prawnym” skutecznie promował nasz zawód wśród studentów prawa w całej Polsce. Nieustannie dążymy do ulepszania naszych kanałów komunikacji. Rozwijamy nasze konta w serwisach Facebook, LinkedIn, Twitter, regularnie rozsyłamy dwa newslettery i wydajemy dwumiesięcznik „Radca Prawny” oraz kwartalnik „Radca Prawny. Zeszyty Naukowe”.

Drugi obszar to działania komunikacyjne skierowane na zewnątrz – do naszych potencjalnych klientów i innych interesariuszy. Tutaj należy wymienić największą w historii samorządu kampanię promującą zawód i wyszukiwarkę szukajradcy.pl (kilkadziesiąt kanałów medialnych, dotarcie liczone w milionowych zasięgach), która w 2023 roku miała dwie odsłony: wiosenną i jesienną. Do tego kilkanaście odcinków drugiego sezonu podcastu „Prawie prawniczo”, który konsekwentnie zdobywa coraz większą popularność, oraz ponad setka wydarzeń w terenie, podc-

zas których spotykaliśmy się bezpośrednio z obywatelkami i obywatelami naszego kraju (np. podczas pikniku Ogólnopolskiego Porozumienia Samorządów Zawodów Zaufania Publicznego).

Z tym łączy się bardzo ściśle trzeci obszar naszego działania, czyli aktywność proobywatelska, w którą KIRP angażowała się niezwykle intensywnie. Prowadziliśmy edukację prawną i obywatelską m.in. podczas Tour de Konstytucja, Pol'and'Rock Festival, w serii prawniczych filmów edukacyjnych dla szkół i przedszkoli. Przygotowaliśmy również scenariusze lekcji z zakresu prawa, odcinek podcastu o prawach wyborczych, słownik terminów prawnych w języku migowym, a nawet bajkę dla maluchów o tematyce wyborczej! Zabieraliśmy też głos w ważnych dla debaty publicznej kwestiach, jak choćby „lex Tusk”, sprawa pani Joanny z Krakowa czy ochrona tajemnicy zawodowej. Z braku miejsca nie wspominam już o innych flagowych projektach KIRP, jak np. Centrum Koordynacji Pomocy Prawnej czy działalność zagraniczna, której kulminacją było posiedzenie Komitetu Stałego Rady Adwokatów i Stowarzyszeń Prawniczych Europy (CCBE) w Warszawie tej jesieni.

Czy wszystko się udało? Oczywiście, że nie. Z przyczyn obiektywnych nie udało nam się przeformować urealnienia stawek pełnomocników w sprawach z urzędu, choć było do tego bardzo blisko. W niektórych projektach – zwłaszcza informatycznych – jesteśmy niemal na mecie, ale potrzebujemy jeszcze trochę czasu. Jednak mimo wszystko uważam, że 2023 rok był dla KIRP i całego samorządu radcowskiego dobrym rokiem – czasem ciężkiej pracy i satysfakcjonujących rezultatów. Dlatego dziękuję dzisiaj wszystkim Koleżankom i Kolegom za zaangażowanie i współpracę, która pozwalała nam robić tak wiele dobrego. Do zobaczenia w jeszcze lepszym 2024 roku!

PRAWO I PRAKTYKA



Wolters Kluwer

Partnerem dodatku jest Lex.pl – serwis prawniczy Wolters Kluwer



■ PROCEDURY PRAWNE

Martyna Wilbrandt-Gotowicz

**KOMISJA DOSKONALENIA
ZAWODOWEGO**
poleca

E-doręczenia po zmianach – praktyczne ujęcie

1. Wprowadzenie

Nowy system doręczeń elektronicznych ustanowiony ustawą z dnia 18 listopada 2020 r.¹ nie był dotychczas stosowany, a termin rozpoczęcia korzystania z publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego i publicznej usługi hybrydowej przez pierwsze podmioty publiczne był kilkakrotnie przekładany. Obowiązki w tym zakresie miały zaktualizować się z dniem 10 grudnia 2023 r., termin ten jednak został ponownie odroczony², co rodzi pytania o szanse powodzenia reformy i rozpowszechnienia w praktyce e-doręczeń między podmiotami publicznymi i niepublicznymi w różnych procedurach prawnych. Nie bez znaczenia dla zakresu stosowania nowych e-doręczeń są bowiem zmiany legislacyjne wprowadzane do ustaw procesowych, w tym Kodeksu postępowania administracyjnego³ i Kodeksu postępowania cywilnego⁴, oraz ustaw dotyczących statusu profesjonalnych pełnomocników procesowych, po uchwaleniu ustawy o doręczeniach elektronicznych. Ustanawiają one dodatkowe obowiązki m.in. dla radców prawnych i adwokatów, a także wymagają ustalenia korelacji między doręczeniami na adres do doręczeń elektronicznych, z wykorzystaniem publicznej usługi hybrydowej, na konto w systemie teleinformatycznym organu (w tym elektroniczną skrzynkę podawczą ePUAP) czy za pośrednictwem portalu informacyjnego sądów powszechnych. Zakres problemów praktycznych okresu przejściowego reformy e-doręczeń jest znaczny, dlatego w niniejszym opracowaniu zasygnalizowano jedynie niektóre z nich.

2. Aktualny harmonogram wdrożenia e-doręczeń

Ze względu na wprowadzenie całkowicie nowych e-usług publicznych reforma doręczeń elektronicznych wymagała

okresu przejściowego, który ma się zakończyć 30 września 2029 r. Od 1 października 2029 r. do stosowania przepisów ustawy w zakresie doręczania korespondencji z wykorzystaniem publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego lub publicznej usługi hybrydowej będą obowiązane sądy i trybunały, komornicy, prokuratura, organy ścigania i Służba Więzienna, a w zakresie korzystania z publicznej usługi hybrydowej – jednostki samorządu terytorialnego i ich związki oraz związki metropolitalne i samorządowe zakłady budżetowe. Wchodzi wówczas w życie większość zmian Prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi⁵ oraz Kodeksu postępowania karnego⁶ i Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia⁷, jak również nowelizacja ustawy o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne⁸, a usunięciu z ePUAP podlegają konta użytkownika i elektroniczne skrzynki podawcze wraz z ich zawartością jako wyraz braku prawnych podstaw do doręczenia korespondencji z wykorzystaniem elektronicznej skrzynki podawczej w ePUAP w jakichkolwiek sprawach i przez jakiegokolwiek podmioty⁹.

Natomiast w okresie przejściowym, mimo obowiązującego znowelizowanej treści przepisów Kodeksu postępowania administracyjnego¹⁰ czy Ordynacji podatkowej¹¹, doręczanie pism w postępowaniu administracyjnym (podatkowym) następuje za pośrednictwem środków komunikacji elektronicznej na dotychczasowych zasadach aż do momentu zaktualizowania się obowiązku stosowania przez dany podmiot publiczny doręczeń za pośrednictwem publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego lub publicznej usługi hybrydowej¹².

1 Ustawa z dnia 18 listopada 2020 r. o doręczeniach elektronicznych (Dz. U. z 2023 r. poz. 285, ze zm.), dalej: „u.d.e.”.

2 Por. komunikat Ministra Cyfryzacji z dnia 22 listopada 2023 r. zmieniający komunikat w sprawie określenia terminu wdrożenia rozwiązań technicznych niezbędnych do doręczania korespondencji z wykorzystaniem publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego lub publicznej usługi hybrydowej oraz udostępnienia w systemie teleinformatycznym punktu dostępu do usług rejestrowanego doręczenia elektronicznego w ruchu transgranicznym (Dz. U. poz. 2540).

3 Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2023 r. poz. 775, ze zm.), dalej: „k.p.a.”.

4 Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (Dz. U. z 2023 r. poz. 1550, ze zm.), dalej: „k.p.c.”.

5 Ustawa z dnia 30 sierpnia 2002 r. – Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (Dz. U. z 2023 r. poz. 1634, ze zm.); por. art. 96 u.d.e.

6 Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego (Dz. U. z 2022 r. poz. 1375, ze zm.), dalej: „k.p.k.”; por. art. 82 u.d.e.

7 Ustawa z dnia 24 sierpnia 2001 r. – Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (Dz. U. z 2022 r. poz. 1124, ze zm.); art. 93 u.d.e.

8 Ustawa z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (Dz. U. z 2023 r. poz. 57, ze zm.); art. 105 u.d.e.

9 Por. art. 147 i art. 148 u.d.e.

10 Por. art. 61 u.d.e. w zw. z art. 166 u.d.e.

11 Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. – Ordynacja podatkowa (Dz. U. z 2023 r. poz. 2383), dalej: „o.p.”; por. art. 84 w zw. z art. 166 u.d.e.

12 Por. art. 158 u.d.e. – przepis, który został tak sformułowany, że zdaniem doktryny wymaga karkołomnej wykładni. Zob. A. Korzeniowska-Polak, *Wyjątki od zasady doręczania pism w postępowaniu administracyjnym ogólnym na adres do doręczeń elektronicznych*, „Monitor Prawniczy” 6/2023 dodatek, s. 40.

Harmonogram realizacji obowiązku stosowania przez poszczególne rodzaje podmiotów publicznych przepisów ustawy o doręczeniu elektronicznym w zakresie doręczania korespondencji z wykorzystaniem publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego lub publicznej usługi hybrydowej określono w art. 155 u.d.e., który podlegał czterokrotnej nowelizacji¹³. Początkowo przepis ten przewidywał konkretne datyienne w odniesieniu do poszczególnych grup podmiotów publicznych. Przykładowo, organy administracji rządowej oraz jednostki budżetowe obsługujące te organy miały stosować nowe usługi doręczeń od 1 października 2021 r., następnie od 5 lipca 2022 r., by ostatecznie ustawodawca powiązał datę wdrożenia z dniem określonym w komunikacie wydanym na podstawie art. 155 ust. 10 u.d.e., dodanego do ustawy z dniem 27 maja 2022 r.

Zgodnie z tym przepisem minister właściwy do spraw informatyzacji w drodze komunikatu określa termin wdrożenia rozwiązań technicznych umożliwiających zarówno podmiotom publicznym określonym w art. 155 ust. 1-6, jak i podmiotom niepublicznym określonym w art. 9 ust. 1 pkt 1-6 i 8 u.d.e., powszechne doręczanie i odbieranie korespondencji z wykorzystaniem publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego lub publicznej usługi hybrydowej (w odniesieniu do podmiotów samorządowych jedynie publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego), jak również dostęp do usług rejestrowanego doręczenia elektronicznego w ruchu transgranicznym. Od daty określonej w komunikacie uzależniono też wejście w życie niektórych przepisów ustawy, w tym dotyczących obowiązku posiadania adresów do doręczeń elektronicznych wpisanych do Bazy Adresów Elektronicznych (BAE) przez przedstawicieli zawodów prawniczych, tworzenia adresów do doręczeń i ich wpisu do bazy automatycznie poprzez integrację danych z rejestrów publicznych, zmian w ustawie o KRS¹⁴, ustawie o CEIDG¹⁵, czy nowelizacji Kodeksu postępowania cywilnego¹⁶. Takie rozwiązanie należy ocenić krytycznie z punktu widzenia zasad poprawnej legislacji oraz transparentności procesu wdrażania reformy.

Komunikat w sprawie określenia terminu wdrożenia rozwiązań technicznych niezbędnych do doręczania korespondencji z wykorzystaniem publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego lub publicznej usługi hybrydowej oraz udostępnienia w systemie teleinformatycznym punktu dostępu do usług rejestrowanego doręczenia elektronicznego w ruchu transgranicznym został wydany przez Ministra Cyfryzacji w dniu 29 maja 2023 r.¹⁷, jako datę wdrożenia wskazując 10 grudnia 2023 r. Tym samym od tego dnia wdrożenia stosować przepisy u.d.e. w zakresie doręczeń za pośrednictwem publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego i publicznej usługi hybrydowej powinny:

- organy administracji rządowej oraz jednostki budżetowe obsługujące te organy;
- inne organy władzy publicznej, w tym organy kontroli państwowej i ochrony prawa, oraz jednostki budżetowe obsługujące te organy;
- Zakład Ubezpieczeń Społecznych i zarządzane przez niego fundusze oraz Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego i fundusze zarządzane przez Prezesa Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego;
- Narodowy Fundusz Zdrowia;
- agencje wykonawcze, instytucje gospodarki budżetowej, państwowe fundusze celowe, samodzielne publiczne zakłady opieki zdrowotnej, uczelnie publiczne, Polska Akademia Nauk i tworzone przez nią jednostki organizacyjne, państwowe i samorządowe instytucje kultury, inne państwowe lub samorządowe osoby prawne utworzone na podstawie odrębnych ustaw w celu wykonywania zadań publicznych;
- jednostki samorządu terytorialnego i ich związki oraz związki metropolitalne oraz samorządowe zakłady budżetowe – w zakresie publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego¹⁸.

23 listopada 2023 r. ogłoszono jednak komunikat zmieniający komunikat Ministra Cyfryzacji z dnia 29 maja 2023 r., przesuwający datę wdrożenia na 30 grudnia 2023 r. Zapowiadane są także zmiany w art. 155 ust. 11 u.d.e. tak, by wyznaczona komunikatem data wdrożenia nie mogła być późniejsza niż 1 stycznia 2025 r. (obecnie 1 stycznia 2024 r.)¹⁹, co po raz kolejny wywołuje wątpliwości co do właściwego przygotowania reformy.

3. Nowe obowiązki dla radców prawnych

Korzystanie z adresów do doręczeń elektronicznych ma być obligatoryjne nie tylko dla podmiotów publicznych, lecz od dnia wskazanego w komunikacie także dla podmiotów profesjonalnych, zawodowo uczestniczących w obrocie prawnym. Zobowiązani do posiadania adresu do doręczeń elektronicznych wpisanego do BAE są wykonujący zawód adwokat, radca prawny, doradca podatkowy, doradca restrukturyzacyjny, rzecznik patentowy oraz notariusz²⁰. W przypadku podmiotów niepublicznych wpisanych do CEIDG wymóg ten aktualizuje się stopniowo zgodnie z harmonogramem określonym w art. 152 u.d.e.²¹, natomiast względem podmiotów niepublicznych wpisanych do rejestru przedsiębiorców KRS przed dniem określonym w komunikacie obowiązek powstaje w terminie 3 miesięcy od dnia określonego w komunikacie²².

Ustanowiony obowiązek obejmuje wszystkich radców prawnych wykonujących zawód, niezależnie od formy zatrudnienia czy wykonywania zawodu. Dotyczy on zatem osób, które posiadają uprawnienia do wykonywania tego zawodu w świetle przepisów ustawy z dnia 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych²³, zaś nie występuje w przypadkach zawieszenia prawa do wykonywania zawodu czy zawieszenia w czynnościach zawodowych.

¹³ Por. ustawy: z dnia 15 czerwca 2021 r. o zmianie ustawy o doręczeniu elektronicznym (Dz. U. poz. 1135); z dnia 28 kwietnia 2022 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z rozwojem publicznych systemów teleinformatycznych (Dz. U. poz. 1002); z dnia 16 listopada 2022 r. o systemie teleinformatycznym do obsługi niektórych umów (Dz. U. z 2023 r. poz. 2099) oraz z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego, ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych, ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. poz. 1860).

¹⁴ Ustawa z dnia 20 sierpnia 1997 r. o Krajowym Rejestrze Sądowym (Dz. U. z 2023 r. poz. 685, ze zm.); por. art. 83 u.d.e.

¹⁵ Ustawa z dnia 6 marca 2018 r. o Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej i Punkcie Informacji dla Przedsiębiorcy (Dz. U. z 2022 r. poz. 541, ze zm.); por. art. 141 u.d.e.

¹⁶ Por. art. 166 pkt 5 u.d.e.

¹⁷ Dz. U. poz. 1077, dalej: „Komunikat MC”.

¹⁸ Por. art. 155 ust. 1-6 u.d.e.

¹⁹ <https://www.gov.pl/web/cyfryzacja/bedzie-wiecej-czasu-na-wdrozenie-e-doreczen> (dostęp: 23.11.2023).

²⁰ Por. art. 9 ust. 1 pkt 1-6 u.d.e. w zw. z art. 166 ust. 5 u.d.e. i Komunikatem MC.

²¹ Por. art. 9 ust. 1 pkt 9 u.d.e.

²² Por. art. 9 ust. 1 pkt 8 u.d.e. w zw. z art. 151 u.d.e. i Komunikatem MC.

²³ Dz. U. z 2022 r. poz. 1166, ze zm., dalej: „u.r.p.”.

Obowiązek w stosunku do radców prawnych wykonujących zawód powstaje z dniem określonym w komunikacie, przepisy nie określają natomiast terminu na uzyskanie adresu wpisanego do BAE przez radców prawnych rozpoczynających wykonywanie zawodu po tym terminie, choć są to podmioty również objęte ustawowym obowiązkiem w tym zakresie.

Przedmiotowo wymóg z art. 9 ust. 1 u.d.e. obejmuje nie tyle posiadanie adresu do doręczeń elektronicznych, co takiego adresu do doręczeń elektronicznych, który został wpisany do rejestru publicznego prowadzonego przez ministra właściwego do spraw informatyzacji – Bazy Adresów Elektronicznych. Inicjatywa w tym zakresie należy do podmiotu zainteresowanego, ponieważ adresy do doręczeń elektronicznych nie są przydzielane z urzędu, zaś aby adres został wpisany do bazy, konieczne jest uprzednie aktywowanie skrzynki doręczeń.

W świetle wymogów ustawowych do BAE może być wpisany adres do doręczeń elektronicznych powiązany z publiczną usługą rejestrowanego doręczenia elektronicznego (świadczoną przez operatora wyznaczonego) albo z kwalifikowaną usługą rejestrowanego doręczenia elektronicznego (świadczoną przez wybranego dostawcę usług zaufania). W sposób domyślny preferuje się założenie adresu powiązanego z publiczną usługą rejestrowanego doręczenia elektronicznego²⁴ (w takim przypadku doręczanie korespondencji do podmiotu publicznego jest bezpłatne), choć ustawodawca przewiduje w art. 23 u.d.e., także w stosunku do radców prawnych, możliwość rezygnacji z publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego i powiązanej z nią skrzynki doręczeń, pod warunkiem zapewnienia możliwości doręczania korespondencji na adres do doręczeń elektronicznych powiązany z kwalifikowaną usługą rejestrowanego doręczenia elektronicznego wpisanego do BAE. Oznacza to, że radca prawny, który nie chce korzystać z publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego, może z niej zrezygnować, wskazując adres doręczeń elektronicznych powiązany z kwalifikowaną usługą doręczenia elektronicznego. Zgodnie z art. 24 u.d.e., rezygnując z publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego, można zachować dotychczasowy adres do doręczeń elektronicznych wpisany do BAE. Zachowując dotychczasowy adres do doręczeń elektronicznych, można również zmienić kwalifikowanego dostawcę usług zaufania świadczącego kwalifikowaną usługę rejestrowanego doręczenia elektronicznego na innego kwalifikowanego dostawcę usług zaufania świadczącego kwalifikowaną usługę rejestrowanego doręczenia elektronicznego lub na operatora wyznaczonego²⁵.

Radcowie prawni są zobowiązani posiadać adres do doręczeń elektronicznych wpisany do BAE dla celów wymiany korespondencji związanej z wykonywaniem zawodu. Zgodnie z art. 32 ust. 2 u.d.e. w przypadku osoby fizycznej będącej przedsiębiorcą wpisanym do CEIDG oraz adwokata, radcy prawnego, doradcy podatkowego,

doradcy restrukturyzacyjnego, notariusza, rzecznika patentowego oraz komornika sądowego do bazy adresów elektronicznych wpisuje się adres do doręczeń elektronicznych na potrzeby prowadzenia działalności gospodarczej, wykonywania zawodu albo wykonywania czynności służbowych, niezależnie od adresu do doręczeń elektronicznych tej osoby wpisanego do bazy adresów elektronicznych, niezwiązanego z prowadzeniem działalności gospodarczej, wykonywaniem zawodu albo wykonywaniem czynności służbowych. Z powyższego wynika wyjątek od posiadania jednego adresu do doręczeń przez dany podmiot, gdyż radcowie prawni oprócz obligatoryjnego adresu „służbowego” fakultatywnie mogą założyć i korzystać z adresu do doręczeń elektronicznych „prywatnego”.

Aby założyć adres do doręczeń elektronicznych powiązany z publiczną usługą rejestrowanego doręczenia elektronicznego, należy skorzystać z usługi online dostępnej na stronie: <https://www.gov.pl/web/gov/uzyskaj-adres-do-e-doreczen-u-publicznego-dostawcy-uslugi-e-doreczen>²⁶. Przy wypełnianiu wniosku można podać dane administratora skrzynki doręczeń, ponieważ podmiot niepubliczny będący osobą fizyczną jest uprawniony do wyznaczenia administratora skrzynki doręczeń, który obok wnioskodawcy będzie podmiotem uprawnionym do aktywacji adresu do doręczeń elektronicznych oraz zarządzania skrzynką doręczeń²⁷.

Po utworzeniu adresu do doręczeń elektronicznych powiązanego z publiczną usługą rejestrowanego doręczenia elektronicznego minister właściwy do spraw informatyzacji przesyła niezwłocznie informację o jego utworzeniu na adres poczty elektronicznej administratora skrzynki doręczeń, jeżeli został wskazany, a w przypadku podmiotu niepublicznego będącego osobą fizyczną – także na adres poczty elektronicznej wnioskodawcy wskazany we wniosku²⁸.

Dla realizacji ustawowego wymogu nie jest wystarczające jedynie zawniioskowanie o utworzenie adresu do doręczeń elektronicznych. Aby adres do doręczeń elektronicznych został wpisany do BAE, konieczne jest po jego utworzeniu aktywowanie skrzynki do doręczeń poprzez zalogowanie się profilem zaufanym, poprzez e-dowód, bankowość elektroniczną bądź aplikację mObywatel i wybranie opcji aktywacji skrzynki doręczeń. W wyniku aktywacji (skrzynki doręczeń) adresu do doręczeń elektronicznych powiązanego z publiczną usługą rejestrowanego doręczenia elektronicznego osoba uprawniona używa możliwość zarządzania skrzynką doręczeń²⁹, natomiast minister właściwy do spraw informatyzacji wpisuje adres do doręczeń elektronicznych powiązany z publiczną usługą rejestrowanego doręczenia elektronicznego do bazy adresów elektronicznych oraz przesyła informację o wpisie na adres do doręczeń elektronicznych, którego dotyczy wpis³⁰.

Wpis adresu do doręczeń elektronicznych do BAE wywołuje istotne skutki prawne. Jest bowiem równoznaczny z żądaniem doręczania korespondencji przez podmioty publiczne na ten adres³¹. W istocie obowiązek posiadania przez radców prawnych adresu do doręczeń elektronicznych w BAE oznacza, że na ten adres może być kierowana korespondencja przez podmioty publiczne zobowiązane

²⁴ Por. § 3 ust. 1 pkt 2 Regulaminu świadczenia publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego i publicznej usługi hybrydowej Poczty Polskiej, obowiązującego od 18 maja 2023 r., zgodnie z którym wpis adresu do doręczeń elektronicznych do BAE skutkuje: dla podmiotu niepublicznego - zawarciem umowy z Poczta Polska na świadczenie PURDE zgodnie z postanowieniami Regulaminu oraz Polityki świadczenia usługi na czas pełnienia roli operatora wyznaczonego przez Poczta Polska oraz założeniem skrzynki doręczeń przez Poczta Polska; <https://bip.poczta-polska.pl/regulamin-purde-i-puh/> (dostęp: 19.11.2023).

²⁵ Szerzej zob. A. Gryszczyńska, K. Wojsyk, komentarz do art. 23 [w:] *Doręczenia elektroniczne. Komentarz*, M. Wilbrandt-Gotowicz (red.), Lex 2023.

²⁶ Dla przedsiębiorców usługa jest dostępna poprzez stronę: <https://www.biznes.gov.pl/pl/opisy-procedur/-/proc/709> (dostęp: 19.11.2023).

²⁷ Por. art. 19 ust. 2 i 3 u.d.e.

²⁸ Art. 15 ust. 6 u.d.e.

²⁹ Art. 19 ust. 5 u.d.e.

³⁰ Art. 16 ust. 3 u.d.e.

³¹ Art. 7 ust. 1 u.d.e.

do stosowania publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego we wszystkich sprawach wymagających doręczenia pism radcy prawnemu za potwierdzeniem³². Podmiot publiczny doręcza bowiem korespondencję wymagającą uzyskania potwierdzenia jej nadania lub odbioru z wykorzystaniem publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego na adres do doręczeń elektronicznych wpisany do bazy adresów elektronicznych, a dopiero gdy taki adres nie został wpisany do BAE, doręczenie korespondencji następuje na adres do doręczeń elektronicznych, z którego podmiot niepubliczny nadał korespondencję, co nie obejmuje w sprawach służbowych podmiotów określonych w art. 9 ust. 1 u.d.e., w tym radców prawnych³³. Wyjątki od stosowania tej formuły doręczeń wynikają z art. 3 i art. 6 u.d.e., lecz również ze zmiennych w czasie regulacji poszczególnych ustaw procesowych zawierających dyrektywy co do sposobów doręczeń pism przez organy administracji publicznej czy sądy.

Na tym tle warto zwrócić uwagę, że ustawodawca nie poprzestał na ustanowieniu obowiązku posiadania adresu do doręczeń elektronicznych w BAE przez radców prawnych i innych przedstawicieli zawodów prawniczych. Ustawą z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego, ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych, ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw³⁴ dokonano modyfikacji szeregu ustaw wprowadzając m.in. dla radców prawnych³⁵ wymóg posiadania konta w portalu informacyjnym, o którym mowa w art. 53e § 1 Prawa o ustroju sądów powszechnych³⁶, dodanym z dniem 14 marca 2024 r. Prowadzi to do dywersyfikacji sposobów doręczeń pism profesjonalnym pełnomocnikom procesowym w ramach różnych procedur prawnych i może podważać inkluzywny charakter założeń reformy doręczeń elektronicznych na podstawie ustawy z dnia 18 listopada 2020 r. Tymczasem bez realizacji tej idei trudno mówić o nowej jakości doręczeń elektronicznych służących jednostkom i podmiotom publicznym³⁷.

4. Dywersyfikacja sposobów doręczeń elektronicznych

W ustawie o doręczeniach elektronicznych określono ambitne zasady dotyczące transformacji cyfrowej podmiotów publicznych i domyślnego stosowania publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego w przesyłaniu korespondencji między podmiotami publicznymi oraz między podmiotami publicznymi i podmiotami niepublicznymi posiadającymi adres do doręczeń elektronicznych w BAE (obligatoryjnie bądź fakultatywnie) bądź, które nadały korespondencję do podmiotów publicznych z adresu do doręczeń elektronicznych. Mimo nowelizacji ponad 80 aktów prawnych nie udało się jednak, póki co, uzyskać zadowalającego stopnia jednolitości systemu doręczeń elektronicznych w poszczególnych procedurach prawnych. Jest to nie tylko wynikiem wciąż trwającego okresu przejściowego i rozpoczęcia stosowania nowych e-doręczeń przez pierwsze podmioty publiczne dopiero z dniem określonym w komunikacie.

Rozszerzenie alternatywnych względem publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego (czy publicznej usługi hybrydowej) sposobów doręczeń jest rezultatem niespójnych z duchem reformy rozwiązań legislacyjnych przyjmowanych przez ustawodawcę zarówno w odniesieniu do postępowania administracyjnego i podatkowego oraz postępowania cywilnego i karnego.

Dywersyfikacja ta w pierwszym rzędzie dotyczy doręczenia pism sądowych profesjonalnym pełnomocnikom. Nowelizacja przewidziana wskazaną wyżej ustawą z dnia 7 lipca 2023 r. służy upowszechnieniu stosowania doręczeń z wykorzystaniem portalu informacyjnego. Na podstawie art. 9 § 1¹ k.p.c., mającego wejść w życie z dniem 14 marca 2024 r., przeglądanie akt sprawy oraz udostępnianie stronom i uczestnikom postępowania odpisów, kopii lub wyciągów z akt sprawy może się odbywać za pośrednictwem systemu teleinformatycznego obsługującego postępowanie sądowe albo systemu teleinformatycznego, o którym mowa w art. 53e § 1 p.u.s.p., zwanego portalem informacyjnym. Natomiast zgodnie z dodanym art. 131^{1a} § 1 k.p.c. w razie niemożności doręczenia za pośrednictwem systemu teleinformatycznego, sąd doręcza adwokatowi, radcy prawnemu, rzecznikowi patentowemu, prokuratorowi, organowi emerytalnemu określone przez ministra właściwego do spraw wewnętrznych oraz Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej pisma sądowe, wyłącznie poprzez umieszczenie ich treści w portalu informacyjnym w sposób umożliwiający uzyskanie przez odbiorcę dokumentu potwierdzającego doręczenie³⁸. Wątpliwości na tym tle budzi fakt, że doręczeniu w powyższy sposób nie będzie podlegało pismo w postaci kopii lub odpisu odwzorowującego wiernie treść oryginału, lecz do portalu informacyjnego wprowadzana ma być jedynie treść pisma. Nie stanowi to gwarancji tożsamości wprowadzonej treści pisma z pismem podlegającym doręczeniu³⁹. Tymczasem w przypadku braku dokumentu potwierdzającego doręczenie, doręczenie uznaje się za skuteczne po upływie 14 dni od dnia umieszczenia treści pisma w portalu informacyjnym (tzw. fikcja doręczenia).

W odniesieniu do doręczenia pism w postępowaniu administracyjnym należy wskazać, że dyrektywy wyboru sposobu doręczeń z uwzględnieniem pierwszeństwa na rzecz doręczenia na adres do doręczeń elektronicznych (z wyjątkiem doręczenia w siedzibie organu) zawarto w znolizowanym przez art. 61 u.d.e. z dniem 5 października 2021 r. art. 39 k.p.a., który odnosi się również do akcesoryjnych sposobów doręczeń, takich jak za pośrednictwem publicznej usługi hybrydowej, przez pracowników, inne upoważnione osoby lub organy. Nowelizacją tego przepisu dokonaną z dniem 7 lipca 2022 r. ustawą z dnia 8 czerwca 2022 r. o zmianie niektórych ustaw w celu automatyzacji załatwiania niektórych spraw przez Krajową Administrację Skarbową⁴⁰, wprowadzono jednak ogólny wyjątek od doręczenia pisma na adres do doręczeń elektronicznych, poza doręczeniem w siedzibie organu, w postaci doręczenia na konto w systemie teleinformatycznym organu. Analogicznie zmodyfikowano art. 144 o.p. Regulacja ta osłabia docelową powszechność stosowania publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego.

32 Dotyczy to spraw, w których radca prawny wykonuje swój zawód.

33 Por. art. 4 u.d.e.

34 Dz. U. poz. 1860.

35 Por. art. 22¹¹ u.r.p. dodany z dniem 14 marca 2024 r.

36 Ustawa z dnia 27 lipca 2001 r. – Prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. z 2023 r. poz. 217, ze zm.), dalej: „p.u.s.p.”.

37 Por. M. Wilbrandt-Gotowicz, *Publiczne usługi doręczeń elektronicznych – nowa jakość w służbie jednostki [w:] Prawo administracyjne w służbie jednostki i wspólnoty*, Z. Duniewska, M. Karcz-Kaczmarek, P. Wilczyński (red.), Warszawa-Lódź 2022, s. 567.

38 Nie dotyczy to pism, które podlegają doręczeniu wraz z odpisami pism procesowych stronom lub innymi dokumentami niepochożącymi od sądu, chyba że sąd dysponuje ich kopią utrwaloną w postaci elektronicznej. W procedurze karnej por. art. 133a k.p.k. dodany z dniem 14 marca 2024 r.

39 Por. A. Gryszczyńska, komentarz do art. 82 [w:] *Doręczenia elektroniczne. Komentarz*, M. Wilbrandt-Gotowicz (red.), Lex 2023.

40 Dz. U. poz. 1301.

Była ona przedmiotem krytyki w doktrynie⁴¹, gdyż wykracza poza doręczenie na konto w utworzonym w miejsce portalu podatkowego e-Urzędzie Skarbowym. Na jej podstawie organ może w istocie dokonać swobodnego wyboru w kwestii doręczenia pisma adresatowi na konto w systemie teleinformatycznym organu albo w siedzibie organu, a realizacja któregośkolwiek z tych sposobów doręczenia zwalnia z obowiązku doręczenia na adres do doręczeń elektronicznych, przy czym skorzystanie z tych innych sposobów doręczenia wskazanych w art. 39 § 1 k.p.a. (tj. innych niż na adres do doręczeń elektronicznych) jest warunkowane w pierwszym przypadku dysponowaniem przez organ systemem teleinformatycznym, w którym ustanowione jest konto, na które można by adresatowi doręczyć pisma, natomiast w drugim przypadku – fizyczną obecnością adresata w siedzibie organu⁴². Kontami w systemie teleinformatycznym są przy tym konta ePUAP umożliwiające dotychczas przekazywanie korespondencji poprzez elektroniczne skrzynki podawcze. Przy takim ujęciu powstają duże wątpliwości co do dowolności stosowania przez organy administracji publicznej w okresie od dnia określonego w komunikacie do 30 września 2029 r. doręczeń za pośrednictwem konta ePUAP, wobec braku możliwości stosowania art. 39, art. 39¹, art. 40 § 4 oraz art. 46 § 4-9 k.p.a. w brzmieniu obowiązującym przed 5 października 2021 r.⁴³

Zgodnie ze stanowiskiem Ministra Cyfryzacji z 25 października 2023 r., dotyczącym ePUAP po 10 grudnia 2023 r., dokonywanie doręczeń przez ePUAP po tej dacie ma być nadal możliwe na podstawie przepisów kodeksowych, choć bez regulacji fikcji doręczenia w ten sposób⁴⁴. Powszechne, fakultatywne stosowanie dotychczasowego sposobu doręczeń względem podmiotów zobowiązanych w świetle przepisów u.d.e. do stosowania od dnia określonego w komunikacie nowych e-doręczeń pozostaje w sprzeczności z założeniami reformy doręczeń elektronicznych i harmonogramem okresu przejściowego. Z drugiej strony, wątpliwości wywołuje również zapowiadane przez Ministerstwo Cyfryzacji wygaszenie ePUAP przed 30 września 2029 r. (od połowy 2026 roku ePUAP wyłącznie jako archiwum, a e-doręczenia oraz mObywatel jako podstawowe kanały komunikacji z podmiotami publicznymi)⁴⁵. Należy bowiem pamiętać, że wobec włączenia niektórych podmiotów (np. sądów administracyjnych) do nowego systemu doręczeń dopiero od 1 października 2029 r., konieczne jest zapewnienie alternatywnego sposobu komunikacji elektronicznej (np. dokumenty elektroniczne wnosi się obecnie do sądu administracyjnego przez elektroniczną skrzynkę podawczą właściwego organu bądź sądu). Uprzednie wygaszenie kont ePUAP wymaga bądź skrócenia okresu przejściowego, bądź wprowadzenia alternatywnych mechanizmów doręczeń z wykorzystaniem środków komunikacji elektronicznej.

Ograniczeniem wobec powszechności stosowania publicznej usługi hybrydowej dla adresatów pism niekorzystających z adresu do doręczeń elektronicznych jest natomiast art. 39³ k.p.a. umożliwiający w przypadku pism wydanych przez organ administracji publicznej w postaci elektronicznej przy wykorzystaniu systemu teleinformatycznego, które zostały opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym, zaawansowaną pieczęcią elektroniczną albo kwalifikowaną pieczęcią elektroniczną, doręczenie polegające na doręczeniu wydruku pisma uzyskanego z tego systemu odzwierciedlającego treść tego pisma.

Należy również zasygnalizować potencjalne powoływanie się przez podmioty publiczne, zwłaszcza w pierwszym okresie po rozpoczęciu stosowania nowych doręczeń, na inne wyłączenia, o którym mowa w art. 3 i art. 6 u.d.e, w tym zwłaszcza ograniczenia techniczno-organizacyjne wynikające z objętości korespondencji oraz inne przyczyny mające charakter techniczny (por. art. 6 ust. 1 lit. e u.d.e.)⁴⁶.

5. Zakończenie

Reforma doręczeń elektronicznych ma znaczny wpływ na praktykę doręczania korespondencji w wielu procedurach prawnych. Wdrażane rozwiązania związane z publiczną usługą rejestrowanego doręczania elektronicznego istotnie modyfikują sposób doręczania korespondencji z udziałem zwłaszcza profesjonalnych pełnomocników procesowych. Na podmioty takie jak radcy prawni nałożono bowiem obowiązek założenia adresów do doręczeń elektronicznych wpisanych do Bazy Adresów Elektronicznych i pozostawiania w domyślnej gotowości odbioru pism od podmiotów publicznych ze skutkiem doręczenia na adres do doręczeń elektronicznych. Rozwijane równolegle inne sposoby doręczeń, w tym poprzez portal informacyjny sądów powszechnych, również wiążą się z wymogami w tym zakresie (np. koniecznością założenia konta w portalu). Złożoność okresu przejściowego, modyfikacje terminów wdrożenia nowych usług publicznych, potencjalna konkurencyjność nowych e-doręczeń z doręczeniami za pośrednictwem ePUAP czy portalu informacyjnego i wiele wątpliwości interpretacyjnych co do właściwego stosowania przepisów ustawy o doręczeniach elektronicznych i przepisów poszczególnych ustaw procesowych w zakresie doręczeń, to tylko niektóre z czynników, które potęgują chaos informacyjny. Na tym tle przedstawiciele zawodów prawniczych należą do grupy podmiotów niepublicznych, które jako pierwsze rozpoczną korzystanie z nowego systemu doręczeń, zanim ewentualnie system ten zostanie rozpowszechniony wśród podmiotów, które nie są zobligowane do posiadania adresów do doręczeń elektronicznych. Brak przejrzystości i trwałości regulacji prawnych nie sprzyja jednak sprawnemu wdrażaniu nowych rozwiązań w zakresie e-doręczeń.

Martyna Wilbrandt-Gotowicz

dr hab., prof. uczelni,

Kierownik Katedry postępowania administracyjnego WPiA UKSW w Warszawie

41 Zob. np. G. Sibiga, *Jak nie informatyzować administracji*, „Rzeczpospolita” z 18.07.2022 r., <https://www.rp.pl/opinie-prawne/art36713481-grzegorz-sibiga-jak-nie-informatyzowac-administracji>; A. Cebera, *New Procedure for Electronic Deliveries in Administrative Proceedings*, „Ius Novum” 2/2023, s. 171 i n.

42 Zob. P. Gacek, *Doręczenie pisma w postępowaniu administracyjnym w siedzibie organu – wybrane aspekty*, „Zeszyty Naukowe Sądownictwa Administracyjnego” 2/2023, s. 25 i n.

43 Por. art. 158 w zw. z art. 147 i art. 155 u.d.e.

44 Znak DUC.WED.701.1.2023, <https://www.gov.pl/web/cyfryzacja/e-doreczenia-przypominamy-o-ustawowym-obowiazku-dolaczenia-do-systemu> (dostęp: 19.11.2023 r.).

45 Zob. *Od ePUAP do mObywatel. Przyszłość cyfrowej komunikacji. Wdrożenia e-Doręczeń / mObywatel & wygaszenie ePUAP – materiał dla Pracowników Administracji Publicznej*, Ministerstwo Cyfryzacji, 19.10.2023 r., <https://www.gov.pl/web/cyfryzacja/e-doreczenia-przypominamy-o-ustawowym-obowiazku-dolaczenia-do-systemu> (dostęp: 19.11.2023 r.).

46 Szerzej M. Wilbrandt-Gotowicz, komentarz do art. 3 i 6 [w:] *Doręczenia...*, Lex 2023. Zob. też A. Skóra, *O rewolucji w zakresie e-doręczeń raz jeszcze. Uwagi na tle art. 6 ustawy o doręczeniach elektronicznych*, „Studia Prawnoustrojowe” (58), 2022, s. 473-490.

■ PRAWO ADMINISTRACYJNE

Dominika Szafrńska

Wybrane aspekty prawne usuwania drzew lub krzewów przez osoby fizyczne

Wstęp

Usuwanie drzew lub krzewów, a więc prowadzenie tzw. wycinki, podlega rozproszonej reglamentacji prawnej. Z uwagi na powyższe, ustalenie, w jakim okresie i na jakich warunkach takie prace mogą być prowadzone, może przysparzać wielu trudności. Niniejszy artykuł ma na celu przybliżenie przepisów odnoszących się do wskazanej problematyki, znajdujących się w ustawie o ochronie przyrody¹ (dalej: „u.o.p.”) i ustawie o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko² (dalej: „u.o.o.ś.”) oraz wybranych aktach wykonawczych do tych ustaw. Zwraca on także uwagę na praktyczne aspekty stosowania prawa.

Jakkolwiek zagadnienia dotyczące wycinki związane z pozyskaniem odpowiedniego zezwolenia bądź dokonaniem zgłoszenia, wynikające z rozdziału 4 u.o.p., mogą wydawać się oczywiste, tak te, które dotyczą ochrony gatunkowej, obszarowej i indywidualnej, bądź mają swoje źródła w przepisach odnoszących się do oceny oddziaływania na środowisko, dla wielu osób mogą stanowić pewne *novum*. Każdorazowo przed dokonaniem wycinki należy przeanalizować je wszystkie.

Mając na uwadze złożoność przepisów mogących mieć zastosowanie w związku z usuwaniem drzew lub krzewów, w niniejszym artykule omówiono te kwestie głównie z perspektywy potrzeb osoby fizycznej prowadzącej wycinkę na terenie własnej nieruchomości, w celach niezwiązanych z działalnością gospodarczą³.

1. Ochrona terenów zieleni i zadrzewień wynikająca z rozdziału 4 u.o.p.

1.1. Zezwolenie na usunięcie drzewa lub krzewu i odstąpienie od zasady pozyskiwania zezwolenia

Podstawowe regulacje dotyczące prowadzenia wycinki prawodawca ujął w rozdziale 4 u.o.p. dotyczącym ochrony terenów zieleni i zadrzewień. Zgodnie z tymi przepisami, co do zasady, usunięcie drzewa lub krzewu wymaga pozyskania zezwolenia⁴. Obowiązujące od tej zasady odstąpienie enumeratywnie określa art. 83f ust. 1 u.o.p.⁵

W celu pozyskania zezwolenia na wycinkę należy złożyć odpowiedni wniosek do wójta, burmistrza albo prezydenta miasta, a w przypadku gdy zezwolenie dotyczy usunięcia drzewa lub krzewu z terenu nieruchomości lub jej części wpisanej do rejestru zabytków – do wojewódzkiego konserwatora zabytków⁶. W niektórych przypadkach procedura pozyskania zezwolenia obejmie także uzgodnienie jego treści z regionalnym dyrektorem ochrony środowiska albo dyrektorem parku narodowego⁷. Przepisy u.o.p. określają odpowiednie wymogi formalne dotyczące wniosku i warunki pozyskania zezwolenia oraz jego zakres przedmiotowy⁸. Warto mieć na uwadze, że niekiedy jednym z wymogów formalnych może być dołączenie do wniosku rozstrzygnięć w zakresie ochrony gatunkowej lub oddziaływania na środowisko (w tym na obszary Natura 2000)⁹, o czym więcej w dalszej części artykułu. Wniosek o wydanie zezwolenia na usunięcie drzewa lub krzewu aktualnie można złożyć nie tylko w postaci papierowej, ale także w formie dokumentu elektronicznego, na formularzu udostępnionym przez ministra właściwego do spraw środowiska w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej obsługującego go urzędu¹⁰. Na takie rozwiązanie ustawodawca zdecydował się w najnowszej nowelizacji u.o.p. z 7 października 2022 r.¹¹

Jak wspomniano, istnieją pewne wyjątki od ogólnej zasady, zgodnie z którą przed wycinką wymaga się pozyskania zezwolenia. W takich sytuacjach ochrona terenów zieleni i zadrzewień musi ustąpić innym wartościom. Przykładowo – wycinka została odformalizowana przy prowadzeniu akcji ratowniczych przez jednostki ochrony przeciwpożarowej lub inne właściwe służby ustawowo powołane do niesienia pomocy osobom w stanie nagłego zagrożenia życia lub zdrowia¹². Z pozyskania zezwolenia na wycinkę zrezygnowano także w przypadku wycinki związanej z bezpieczeństwem ruchu kolejowego, która jest prowadzona w trybie art. 56 ustawy o transporcie kolejowym¹³.

6 Zob. art. 83a ust. 1 u.o.p. Ponadto, zgodnie z art. 90 ust. 1 u.o.p., czynności, o których mowa w art. 83-89 u.o.p., w zakresie, w jakim są one wykonywane przez wójta, burmistrza albo prezydenta miasta, w odniesieniu do nieruchomości będących własnością gminy – z wyjątkiem nieruchomości będących w użytkowaniu wieczystym innego podmiotu – wykonuje starosta. Zgodnie zaś z art. 90 ust. 2 u.o.p., jeżeli prezydent miasta na prawach powiatu sprawuje funkcję starosty, czynności, o których mowa w ust. 1, wykonuje marszałek województwa.

7 Zob. art. 83a ust. 2a i 3 u.o.p.

8 Zob. art. 83b, art. 83c i art. 83d u.o.p.

9 Zob. art. 83b ust. 1 pkt 10 i 11 u.o.p.

10 Zob. art. 83b ust. 3 i 4 u.o.p.

11 Zob. art. 21 pkt 2 ustawy z dnia 7 października 2022 r. o zmianie niektórych ustaw w celu uproszczenia procedur administracyjnych dla obywateli i przedsiębiorców (Dz. U. poz. 2185).

12 Odformalizowanie takiej wycinki nie jest jednak zupełne. Konkuruje z działaniami ratowniczymi, walory przyrodnicze muszą ustąpić, ale nie zwalnia to odpowiednich służb z konieczności udokumentowania i opisanie przyczyn wycinki. W terminie 30 dni od dnia usunięcia drzewa lub krzewu podmioty określone w art. 83f ust. 1 pkt 13 i 14 lit. a u.o.p. powinny przekazać do organu właściwego do wydania zezwolenia na usunięcie drzewa lub krzewu, informację o terminie, miejscu i przyczynie ich usunięcia oraz liczbie drzew lub powierzchni usuniętych krzewów, a także dokumentację fotograficzną przedstawiającą usunięte drzewo lub krzew (art. 83f ust. 2 u.o.p.).

13 Ustawa z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2023 r. poz.

1 Ustawa z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz. U. z 2022 r. poz. 916, ze zm.).

2 Ustawa z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2023 r. poz. 1094, ze zm.).

3 Mimo to artykuł nawiązuje także do wycinki prowadzonej w celu przywrócenia gruntu do użytkowania rolniczego, co traktuje się, co do zasady, jako działalność gospodarczą.

4 Zob. art. 83 ust. 1 u.o.p.

5 Należy jednak zwrócić uwagę, że, jak wskazują D. Danecka i W. Radecki w opracowaniu *Ochrona terenów zieleni i zadrzewień. Komentarz.*, Warszawa 2017, na tle samej u.o.p. mogłoby się wydawać, że lista wyjątków z art. 83f ust. 1 jest zamknięta. W istocie tak nie jest. Dalsze wyjątki wynikają z przepisów ustaw specjalnych oraz mogą być wprowadzane w drodze interpretacji w odniesieniu do sporów sąsiedzkich.

W przypadku wycinki prowadzonej na własnej posesji przez osobę fizyczną, odstępstwo od konieczności pozyskania zezwolenia stanowi pewien kompromis pomiędzy ochroną przyrody (tym samym ochroną interesu publicznego), a ochroną prawa własności. Wyjątek ten statuuje art. 83f ust. 1 pkt 3a u.o.p., który zwalnia z konieczności uzyskania zezwolenia na usunięcie drzew lub krzewów z własnej posesji, jeżeli wycinka jest prowadzona na cele niezwiązane z prowadzeniem działalności gospodarczej. W takiej sytuacji wycinka nie wymaga co prawda uzyskania zezwolenia, jednak może wymagać dokonania odpowiedniego zgłoszenia zgodnie z art. 83f ust. 4 u.o.p. Właściciel nieruchomości może także dokonać wycinki bez zezwolenia w celu przywrócenia gruntów nieużytkowanych do użytkowania rolniczego, zgodnie z art. 83f ust. 1 pkt 3b u.o.p. W takim przypadku usunięcie drzew lub krzewów nie wymaga nawet wspomnianego zgłoszenia. Będzie ono jednak, co do zasady, traktowane jako działalność gospodarcza. Jak wskazuje K. Gruszecki: „W aktualnym stanie prawnym pośrednim potwierdzeniem tego, że rolników nie można traktować tak jak osób fizycznych usuwających drzewa lub krzewy bez związku z działalnością gospodarczą, są także rozwiązania wynikające z art. 83f ust. 1 pkt 3b u.o.p. W przepisach tym zwolniono z obowiązku uzyskania zezwolenia drzewa lub krzewy usuwane w celu przywrócenia gruntów nieużytkowanych do użytkowania rolniczego. Gdyby bowiem rolnicy mieli być traktowani tak jak osoby fizyczne usuwające drzewa lub krzewy bez związku z działalnością gospodarczą, to przytoczone rozwiązania byłoby zbędne, gdyż korzystaliby oni ze zwolnienia wynikającego z art. 83f ust. 1 pkt 3a u.o.p. Nie wolno zaś interpretować przepisów, tak aby niektóre z nich były zbędne.”¹⁴.

1.2. Zgłoszenie wycinki

Zgodnie z art. 83f ust. 4 u.o.p. właściciel nieruchomości dokonujący wycinki na cele niezwiązane z prowadzeniem działalności gospodarczej jest obowiązany zgłosić zamiar usunięcia drzewa, jeżeli obwód pnia drzewa mierzonego na wysokości 5 cm przekracza wymienione w tym przepisie wartości dla określonych gatunków drzew¹⁵. W celu ustalenia obowiązku dokonania zgłoszenia należy więc ustalić gatunek drzewa i obwód jego pnia. Warto zauważyć, że w przepisie pominięto krzewy – usunięcie ich z własnej nieruchomości na cele niezwiązane z prowadzeniem działalności gospodarczej nie wymaga więc zgłoszenia.

Zgodnie z procedurą po otrzymaniu zgłoszenia organ jest zobowiązany, by w terminie 21 dni dokonać oględzin i ustalić gatunek drzewa oraz obwód pnia, a także sporządzić odpowiedni protokół. Następnie, w terminie 14 dni od dnia oględzin, organ może, w drodze decyzji administracyjnej, wniesić sprzeciw. Usunięcie drzewa może nastąpić, jeżeli organ nie wniesie sprzeciwu w tym terminie¹⁶. Wówczas dojdzie do milczącego załatwienia sprawy, o którym mowa w art. 122a § 2 pkt 2 Kodeksu postępowania administracyjnego. Dla zgłaszającego postępowanie może więc zakończyć się pozytywnie – jeżeli organ nie złoży sprzeciwu, albo negatywnie – jeżeli organ złoży sprzeciw.

Przesłanki fakultatywne, uprawniające organ do wniesienia sprzeciwu wymienia art. 83f ust. 14 u.o.p. Dotyczą one okoliczności związanych z lokalizacją drzewa lub spełnianiem przez nie kryteriów

pomnika przyrody (nie oznacza to, że drzewo musi zostać ustanowione pomnikiem przyrody – chodzi o spełnianie kryteriów w tym zakresie). Organ będzie natomiast zobowiązany do wniesienia sprzeciwu (przesłanki obligatoryjne), jeżeli zgłoszenie będzie niekompletnie i nie zostanie uzupełnione w terminie albo będzie dotyczyło usunięcia drzewa objętego obowiązkiem uzyskania zezwolenia na usunięcie¹⁷.

W kontekście ostatniej z obligatoryjnych przesłanek odmownych warto podkreślić, że obowiązek uzyskania zezwolenia na usunięcie drzewa może powstać, gdy poprzednio dokonane zgłoszenie jego usunięcia zakończyło się ostateczną decyzją o sprzeciwie. Jak bowiem wskazuje art. 83f ust. 16 u.o.p., wydanie ostatecznej decyzji o sprzeciwie stanowi podstawę wystąpienia z wnioskiem o wydanie zezwolenia na usunięcie drzewa. Skoro tak, to w przypadku zgłoszenia do wycinki kilku drzew jednocześnie, ostateczny sprzeciw będzie oznaczał, że usunięcie wszystkich drzew ujętych pierwotnie w zgłoszeniu będzie wymagało uzyskania zezwolenia na ich usunięcie. Jest to istotne o tyle, że niewniesienie sprzeciwu jest dopuszczalne jedynie wówczas, gdy dochodzi do uwzględnienia w całości żądania strony, nie zaś jedynie do częściowego jego uwzględnienia¹⁸. Jeżeli zatem zgłoszenie dotyczyłoby kilku drzew, a jedynie w odniesieniu do jednego z nich organ chciałby wniesić sprzeciw – negatywne rozstrzygnięcie obejmie całości żądania. To z kolei będzie miało dalsze konsekwencje – ponowne zgłoszenie wycinki drzew spotka się ze sprzeciwem organu z przyczyn obligatoryjnych, o których mowa w art. 83f ust. 15 pkt 1 w zw. z art. 83f ust. 16 u.o.p. Niekiedy warto więc rozważyć indywidualne zgłoszenie usunięcia poszczególnych drzew¹⁹.

Wspomniany art. 83f ust. 16 u.o.p. ma także inne znaczenie – ostateczny sprzeciw nie oznacza, że przed właścicielem nieruchomości zostaje zamknięta możliwość dokonania wycinki. Właściciel może bowiem skorzystać ze zwykłego trybu przewidzianego w art. 83 i nast. u.o.p. występując o uzyskanie zezwolenia na usunięcie drzewa²⁰. Jak zauważył Wojewódzki Sąd Administracyjny (dalej: „WSA”) w Warszawie, „przyjęcie przez ustawodawcę takiego rozwiązania oznacza, że jego zamiarem nie było uczynienie z wniesienia sprzeciwu administracyjnoprawnej formy reglamentacji korzystania z zasobów przyrody, która rozstrzygałaby o dopuszczalności usunięcia drzewa i której można byłoby przypisać kwalifikację wypowiedzi wiążąco i trwale określającej w tym zakresie w przypisanej formie sytuację prawną zgłaszającego.”. Wniesienie sprzeciwu nie zamyka stronie możliwości usunięcia drzew. Wskazuje jedynie, że usunięcie to nie może nastąpić w uproszczonym, zgłoszeniowym trybie, a trybie zwykłym – uzyskania zezwolenia na usunięcie drzew²¹.

W odniesieniu do braku sprzeciwu organu na wycinkę warto mieć na uwadze, że czas na jej wykonanie jest ograniczony. Z treści art. 83f ust. 13 u.o.p. wynika, że w przypadku nieusunięcia drzewa przed upływem 6 miesięcy od przeprowadzonych oględzin wycinka może nastąpić po dokonaniu ponownego zgłoszenia (konieczne będzie ponowienie procedury). Powyższe ma znaczenie w szczególności, jeżeli z przepisów wynika obowiązek pozyskania innego rodzaju zezwoleń. Przykładowo – konieczne może być uzyskanie zezwolenia w związku z tzw. ochroną gatunkową, o której mowa w dalszej czę-

1786, ze zm.).

14 K. Gruszecki, *Ustawa o ochronie przyrody. Komentarz*, Warszawa 2021, art. 83(f).
15 Przykładowo, dla topoli, wierzb, klonu jesionolistnego oraz klonu srebrzystego – 80 cm.

16 Zob. art. 83f ust. 8 u.o.p.

17 Zob. art. 83f ust. 15 u.o.p.

18 Zob. wyrok WSA w Poznaniu z 11 stycznia 2023 r., I SA/Po 628/22, LEX nr 3478884.

19 Przykładowo, chcąc usunąć z nieruchomości kilka drzew, można rozważyć odrębne zgłoszenie zamiaru usunięcia drzewa, którego walory przyrodnicze wskazują na wysokie ryzyko sprzeciwu.

20 Zob. wyrok WSA w Poznaniu z 11 stycznia 2023 r., I SA/Po 628/22, LEX nr 3478884.

21 Tak M. Bursztynowicz, M. Sługocka, *Wybrane postępowania prowadzone przez organy gminy. Praktyczny przewodnik*, Warszawa 2020, s. 277.

ści artykułu (zezwolenia na czynności podlegające zakazom w stosunku do chronionych gatunków). Tę dodatkową procedurę warto zaplanować przed rozpoczęciem biegu 6-miesięcznego terminu na usunięcie drzewa.

2. Ochrona przyrody wynikająca z rozdziału 3 u.o.p.

Poza wcześniej opisanymi, podstawowymi regulacjami dotyczącymi usuwania drzew lub krzewów z terenu nieruchomości, w u.o.p. znajdują się dodatkowe ograniczenia, które należy wziąć pod uwagę planując wycinkę.

Chodzi o przepisy odnoszące się do różnego rodzaju form ochrony przyrody wymienionych w art. 6 ust. 1 u.o.p. W pewnym uproszczeniu ochronę tę można podzielić na gatunkową, obszarową i indywidualną. Ochronie gatunkowej podlegają wszystkie osobniki danego gatunku roślin, zwierząt i grzybów. Ochrona obszarowa ma na celu zachowanie cennych przyrodniczo ekosystemów naturalnych, siedlisk przyrodniczych lub krajobrazów poprzez tworzenie np. obszarów chronionego krajobrazu lub rezerwatów przyrody. Z kolei ochroną indywidualną obejmuje się konkretne, pojedyncze obiekty przyrodnicze lub ich grupy (np. pomniki przyrody, stanowiska dokumentacyjne). Ponieważ dla poszczególnych form ochrony przyrody mogą obowiązywać pewne zakazy, planowana wycinka zawsze powinna uwzględniać regulacje odnoszące się do tej formy, na którą usuwanie drzew lub krzewów będzie oddziaływać.

2.1. Ochrona gatunkowa

Jak wspomniano, planując wycinkę należy mieć na względzie ograniczenia wynikające z ochrony gatunkowej dotyczącej roślin, zwierząt i grzybów. Co ważne – przepisów tych trzeba przestrzegać niezależnie od tego, czy uzyskanie zezwolenia na usunięcie drzewa lub krzewu jest konieczne zgodnie z art. 83 ust. 1 u.o.p., czy też nie ma takiego obowiązku w wyniku zastosowania odstępstw określonych w art. 83f ust. 1 u.o.p. Ograniczenia wynikające z ochrony gatunkowej należy wziąć pod uwagę zawsze przed usunięciem drzewa lub krzewu.

Celem wspomnianej ochrony, w pewnym uproszczeniu, jest zapewnienie przetrwania i właściwego stanu ochrony dziko występujących gatunków roślin, zwierząt i grzybów oraz ich siedlisk i ostoi, a także zachowanie różnorodności gatunkowej i genetycznej²². W ochronę gatunkową wpisuje się więc nie tylko zapobieganie niszczeniu (zabijaniu) przedstawicieli danych gatunków, ale także, w określonych przypadkach, zapewnienie im niezakłóconego bytowania i rozrodu. Ma to znaczenie o tyle, że wspomnianymi siedliskami i ostojami mogą być np. drzewa lub krzewy, które są obszarem rozrodu, wychowu młodych, odpoczynku, migracji lub żerowania różnego rodzaju gatunków zwierząt.

Ochrona zwierząt, roślin i grzybów jest wykonywana w oparciu o poszczególne rozporządzenia do u.o.p. („rozporządzenie ws. ochrony gatunkowej zwierząt”, „rozporządzenie ws. ochrony gatunkowej roślin” i „rozporządzenie ws. ochrony gatunkowej grzybów”)²³.

Określono w nich gatunki, które podlegają ochronie, oraz właściwe dla nich zakazy²⁴. Wykonanie zaś czynności podlegających wspomnianym zakazom wymaga pozyskania odpowiedniego zezwolenia²⁵. Mając na uwadze, że wycinka może prowadzić do łamania zakazów w stosunku do chronionych gatunków, przed usunięciem drzew lub krzewów należy zweryfikować, czy nie będzie konieczne pozyskanie takiego zezwolenia.

Co istotne, wspomniane zezwolenie, jeżeli zostało wydane, łączy się do wniosku o zezwolenie na usunięcie drzewa lub krzewu²⁶. Nawet jeżeli właściciel nieruchomości go nie przedstawi, organ i tak zbada konieczność jego pozyskania, bowiem przed wydaniem zezwolenia na wycinkę organ dokona oględzin w zakresie występowania w strefie wycinki gatunków chronionych²⁷. W przypadku stwierdzenia, że usunięcie drzewa lub krzewu spowoduje naruszenie zakazów w stosunku do gatunków chronionych, postępowanie zostanie zawieszane do czasu przedłożenia zezwolenia na czynności podlegające zakazom w stosunku do tych gatunków²⁸.

Jeżeli zaś drzewa lub krzewy są usuwane w procedurze „na zgłoszenie”, o której mowa w art. 83f ust. 4 u.o.p., właściciel nieruchomości będzie musiał samodzielnie ustalić powyższy obowiązek pozyskania zezwolenia na czynności podlegające zakazom w stosunku do gatunków chronionych²⁹.

Warto więc pamiętać, że, co do zasady, zakazy wobec chronionych gatunków roślin, zwierząt i grzybów obowiązują przez cały rok. W niewielu przypadkach przewidziano wyjątki. Przykładowo, niszczenie, usuwanie lub uszkodzanie gniazd niektórych dziko występujących ptaków odbędzie się zgodnie z prawem poza tzw. okresem lęgowym, tj. od 16 października do końca lutego, ale tylko wtedy, gdy gniazda te są usuwane z budek dla ptaków bądź gdy usuwa się je z obiektów budowlanych lub terenów zieleni i wymagają tego względy bezpieczeństwa lub sanitarne³⁰. Powszechnie można spotkać się z błędnym przeświadczeniem o zupełnym wyłączeniu stosowania ochrony gatunkowej po upływie terminu lęgowego ptaków. Takie uproszczenie jest jednak nieuprawnione. Jak odnotowano, większość zakazów obowiązuje przez cały rok, a odstępstwa od nich stanowią wyjątki.

Jeżeli zatem w zasięgu oddziaływania prac związanych z wycinką stwierdzono bytowanie któregoś z chronionych gatunków, należy dokładnie przeanalizować przepisy dotyczące jego ochrony i bezwzględnie przestrzegać zakazów obowiązujących w stosunku do niego, bądź pozyskać stosowne zwolnienie z tych zakazów

2.2. Ochrona obszarowa

Kolejne regulacje, które należy mieć na uwadze planując wycinkę, wynikają z tzw. ochrony obszarowej. Ochrona ta dotyczy rezerwatów przyrody, parków narodowych, parków krajobrazowych, obszarów chronionego krajobrazu i obszarów Natura 2000. Ograniczenia obowiązujące na terenie danej nieruchomości będą zatem wynikały z tego, w jakim obszarze chronionym się ona znajduje. Ochrona powyższych,

²² Cele ochrony gatunkowej szczegółowo określa art. 46 ust. 2 u.o.p.

²³ Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 16 grudnia 2016 r. w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt (Dz. U. z 2022 r. poz. 2380), rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 9 października 2014 r. w sprawie ochrony gatunkowej roślin (Dz. U. poz. 1409) oraz rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 9 października 2014 r. w sprawie ochrony gatunkowej grzybów (Dz. U. poz. 1408). Dodatkowe gatunki mogą być objęte ochroną w danym województwie przez regionalnego dyrektora ochrony środowiska.

²⁴ Przykładowo, zgodnie z § 6 ust. 1 i 2 rozporządzenia ws. ochrony gatunkowej grzybów i § 6 ust. 1 rozporządzenia ws. ochrony gatunkowej roślin, zakazuje się umyślnego niszczenia, zrywania lub uszkodzania niektórych roślin lub grzybów. Zgodnie zaś z § 8 ust. 1 pkt 6 rozporządzenia ws. ochrony gatunkowej zwierząt nie należy niszczyć, usuwać lub uszkodzać gniazd niektórych dziko występujących ptaków.

²⁵ Zob. art. 51 ust. 2 i art. 52 ust. 2 u.o.p.

²⁶ Zob. art. 83b ust. 1 pkt 11 u.o.p.

²⁷ Zob. art. 83c ust. 1 u.o.p.

²⁸ Zob. art. 83c ust. 2 u.o.p.

²⁹ W tym celu można zlecić profesjonalną inwentaryzację przyrodniczą.

³⁰ Zob. § 9 ust. 1 i 2 rozporządzenia ws. ochrony gatunkowej zwierząt.

cennych przyrodniczo obszarów wykonywana jest w oparciu o zakazy ustalone w u.o.p. lub aktach prawa miejscowego³¹. Wykonanie zaś czynności podlegających wspomnianym zakazom jest możliwe jedynie w przypadkach określonych ustawą (odstępstwa od zakazów)³² bądź może wymagać pozyskania odpowiedniego zezwolenia³³.

Warto mieć na uwadze, że ograniczenia wynikające z ochrony obszarowej, co do zasady, funkcjonują niezależnie od procedury pozyskiwania zezwolenia na usunięcie drzewa lub krzewu, o którym mowa w art. 83 ust. 1 u.o.p. Może się zatem okazać, że pomimo dysponowania zezwoleniem na wycinkę konieczne będzie także pozyskanie zezwolenia na czynności podlegające zakazom na chronionym obszarze. O obowiązku tym wnioskodawcy nie przypomni organ zezwalający na usunięcie drzewa lub krzewu. Przepisy art. 83b ust. 1 u.o.p., które wymieniają obligatoryjne elementy wniosku o zezwolenia na wycinkę, nie przewidują obowiązku dysponowania wyżej wymienionymi zwolnieniami z zakazów odnoszących się do zakazów obszarowych, pomimo, że w pkt 11 obligują wnioskodawcę do załączenia zezwolenia na czynności podlegające zakazom w stosunku do chronionych gatunków. Zezwolenie na czynności podlegające zakazom w stosunku do obszarów chronionych nie zostało więc ujęte w tym przepisie. Wyjątek stanowi zobowiązanie wnioskodawcy do załączenia wraz z wnioskiem o wycinkę postanowienia w sprawie uzgodnienia warunków realizacji przedsięwzięcia w zakresie oddziaływania na obszar Natura 2000 (art. 83b ust. 1 pkt 10 u.o.p.).

Ograniczenia wynikające z ochrony obszarowej obowiązują także wtedy, gdy usunięcie drzewa lub krzewu w ogóle nie wymaga zezwolenia na wycinkę wskutek zastosowania któregoś z odstępstw, o którym mowa w art. 83f ust. 1 u.o.p. Na powyższą problematykę zwrócił uwagę WSA w Olsztynie, wskazując, że „okoliczność, że działki są położone w granicach Obszaru Chronionego Krajobrazu (...) nie ma znaczenia dla sprawy, której przedmiotem jest ocena czy w opisanym stanie faktycznym skarżący miał obowiązek legitymowania się decyzją zezwalającą na usunięcie drzew. Jednak nie oznacza to, że naruszenie ww. zakazu jest pozbawione sankcji, gdyż umyślne naruszenie zakazów obowiązujących w obszarach chronionego krajobrazu, na mocy art. 127 pkt 1 lit. d ustawy, podlega karze aresztu albo grzywny. Odpowiedzialność karna za naruszenie zakazów obowiązujących w obszarach chronionego krajobrazu pozostaje jednak poza przedmiotem orzekania w niniejszej sprawie.”³⁴. Podobnie w innej sprawie Samorządowe Kolegium Odwoławcze zwróciło uwagę, że „skarżący nie może skorzystać z przewidzianej w art. 83f ust. 1 pkt 3a u.o.p. swobody usuwania krzewów. Wprawdzie jego zamiar nie podlega reglamentacji, niemniej jest objęty zakazami [wynikającymi z ochrony obszarowej – przyp. D.Sz.]”³⁵.

Ochrona obszarowa została z kolei uwzględniona w procedurze wycinki „na zgłoszenie”, o której mowa w art. 83f ust. 4 u.o.p. Jak

bowiem wskazuje art. 83f ust. 14 pkt 1 lit. c u.o.p., sprzeciw organu rozpatrującego zgłoszenie może nastąpić w przypadku lokalizacji drzewa na terenach objętych ochroną obszarową. Jak stwierdził jednak WSA w Bydgoszczy, aby owa przesłanka miała zastosowanie, nie wystarczy samo wskazanie, że drzewo (bądź drzewa) są usytuowane na terenie objętym określoną formą ochrony przyrody. Konieczne jest jeszcze wykazanie, że występuje rzeczywista kolizja między usunięciem konkretnych drzew a ochroną przyrody na terenie jednego z obszarów chronionych³⁶.

Analiza regulacji odnoszących się do ochrony obszarowej przed przystąpieniem do wycinki jest niezwykle istotna, a negatywne skutki pominięcia obowiązujących zakazów mogą być doniosłe. Chodzi nie tylko o przepisy karne, ujęte w rozdziale 11 u.o.p. Konsekwencją takich działań może być także niezrealizowanie inwestycji. Jeżeli bowiem drzewa usunięto wbrew zakazom wynikającym z ochrony obszarowej, a następnie złożono wniosek o wydanie decyzji o warunkach zabudowy (tzw. WZ-ki), należy spodziewać się odmowy uzgodnienia projektu tej decyzji zgodnie z art. 53 ust. 4 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym³⁷, przez właściwy organ ochrony przyrody. Uzgodnienie takie prowadziłoby bowiem do zalegalizowania działań przeprowadzonych wbrew obowiązującemu zakazowi³⁸. W orzecznictwie wskazuje się, że uzgodnienie projektu WZ-ki w przypadku zniszczenia przedmiotu ochrony stanowiłoby legalizację działań naruszających zakazy obowiązujące w granicach form ochrony przyrody³⁹. Z tym poglądem należy się zgodzić. W przeciwnym wypadku przepisy chroniące cenne przyrodniczo obszary stałyby się pozorne, a pomijanie w ramach uzgodnień faktu dokonanych zniszczeń prowadziłoby do obchodzenia prawa.

Opisany powyżej skutek nielegalnej wycinki nie musi natomiast wpłynąć na prawa kolejnego właściciela nieruchomości. Jak stwierdził WSA w Warszawie, nie można zgodzić się z twierdzeniem, że w przypadku naruszenia zakazu wycinki, realizacja inwestycji nie jest możliwa niezależnie od tego kto, kiedy i w jakich okolicznościach dopuścił się tego naruszenia. W ocenie tego sądu, w przypadku bezsporności, że inwestor a zarazem obecny właściciel jest osobą, która tego nie uczyniła, nabywając nieruchomość już o określonym stanie zadrzewienia, może on nadal skutecznie domagać się od organu realizacji przysługujących mu praw. Odmienne stanowisko może bowiem – zdaniem sądu – prowadzić do zbytnej ingerencji w konstytucyjnie chronione prawo własności⁴⁰.

2.3. Ochrona indywidualna

Usunięcie drzewa lub krzewu wymaga także zbadania regulacji dotyczących ochrony indywidualnej, obejmującej pomniki przyrody, stanowiska dokumentacyjne, użytki ekologiczne lub zespoły przyrodniczo-krajobrazowe. Ochrona indywidualna wykonywana jest w oparciu o zakazy, których katalog określa art. 45 ust. 1 u.o.p., ustalone

31 Zakazy mogą wynikać wprost z ustawy (w odniesieniu do parków narodowych i rezerwatów przyrody wynikają one z art. 15 ust. 1 u.o.p., a w odniesieniu do obszarów Natura 2000 – z art. 33 u.o.p.) albo z aktów prawa miejscowego (w odniesieniu do parków krajobrazowych i obszarów chronionego krajobrazu wynikają one z aktów, o których mowa odpowiednio w art. 16 ust. 3 i art. 23 ust. 2 u.o.p.).

32 Przepisy mogą określać pewne odstępstwa od zakazów. Przykładowo, zgodnie z art. 17 ust. 3a u.o.p. zakaz obowiązujący w parku krajobrazowym, o którym mowa w art. 17 ust. 1 pkt 3 u.o.p., nie dotyczy usunięcia drzewa lub krzewu należącego do inwazyjnego gatunku obcego stwarzającego zagrożenie dla Unii Europejskiej lub inwazyjnego gatunku obcego stwarzającego zagrożenie dla Polski, znajdującego się w obrębie zadrzewienia.

33 Na przykład na podstawie art. 15 ust. 3 u.o.p.

34 Zob. wyrok WSA w Olsztynie z 9 lutego 2023 r., II SA/OI 873/22, LEX nr 3500386.

35 Zob. wyrok WSA w Warszawie z 24 lutego 2022 r., VII SA/Wa 2390/21, LEX nr 3333885.

36 Zob. wyrok WSA w Bydgoszczy z 7 grudnia 2021 r., II SA/Bd 630/21, LEX nr 3325961.

37 Ustawa z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 977).

38 Zob. wyrok WSA w Warszawie z 24 lutego 2022 r. jak wyżej.

39 Za takim stanowiskiem opowiedział się NSA w wyroku z 5 lipca 2017 r., II OSK 1894/16, LEX nr 2345604 oraz WSA w Warszawie w wyrokach: z 28 sierpnia 2014 r., IV SA/Wa 544/14 oraz z 31 stycznia 2013 r. jak wyżej.

40 Zob. wyrok WSA w Warszawie z 19 listopada 2021 r., VII SA/Wa 1512/21, LEX nr 3309253.

w odpowiednich aktach prawa miejscowego⁴¹. Przykładowo, zgodnie z art. 45 ust. 1 pkt 1 i 10 u.o.p., zabronione może być niszczenie, uszkodzenie lub przekształcanie obiektu lub obszaru, a także zbiór, niszczenie, uszkodzenie roślin i grzybów na obszarach użytków ekologicznych, utworzonych w celu ochrony stanowisk, siedlisk lub ostoi roślin i grzybów chronionych.

Inaczej niż w przypadku poprzednich form ochrony przyrody (gatunkowej i obszarowej), nie istnieje procedura zwolnienia z zakazów odnoszących się do ochrony obiektów przyrodniczych w ramach ochrony indywidualnej. Wycinka chronionego obiektu jest możliwa jedynie w dwóch przypadkach – jeżeli usunięcie go następuje zgodnie z wyłączeniem ustawowym, o którym mowa w art. 45 ust. 2 u.o.p., bądź po zniesieniu danej formy ochrony przyrody.

3. Ochrona wynikająca z u.o.o.ś.

3.1. Realizacja przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko

Poza wcześniej wspomnianymi regulacjami wynikającymi z u.o.p. przed dokonaniem wycinki należy przeanalizować także przepisy związane z jej oddziaływaniem na środowisko w rozumieniu u.o.o.ś. i rozporządzenia w sprawie przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko („r.p.z.o.ś.”)⁴². Może się bowiem zdarzyć, że usunięcie drzew i krzewów z własnej nieruchomości zostanie zakwalifikowane jako przedsięwzięcie mogące znacząco oddziaływać na środowisko. Zgodnie z art. 71 ust. 2 u.o.o.ś. skutkiem takiej kwalifikacji będzie konieczność pozyskania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach (tzw. decyzji środowiskowej). Przepis ten wskazuje bowiem, że pozyskanie decyzji środowiskowej jest wymagane dla realizacji przedsięwzięć mogących zawsze znacząco oddziaływać na środowisko (tzw. przedsięwzięć z grupy I) i potencjalnie znacząco oddziaływać na środowisko (tzw. przedsięwzięć z grupy II). Katalog tych przedsięwzięć określa r.p.z.o.ś.

Przykładowo, jednym z przedsięwzięć mogących potencjalnie znacząco oddziaływać na środowisko jest określona w § 3 ust. 1 pkt 88 r.p.z.o.ś. zmiana lasu, innego gruntu o zwartej powierzchni co najmniej 0,10 ha pokrytego roślinnością leśną – drzewami i krzewami oraz runem leśnym – lub nieużytku na użytek rolny⁴³ lub wylesienie mające na celu zmianę sposobu użytkowania terenu: a) jeżeli dotyczy lasów łęgowych, olsów lub lasów na siedliskach bagiennych, b) jeżeli dotyczy enklaw pośród użytków rolnych lub nieużytków, c) na obszarach objętych formami ochrony przyrody, o których mowa w art. 6 ust. 1 pkt 1-5, 8 i 9 u.o.p., lub w otulinach form ochrony przyrody, o których mowa w art. 6 ust. 1 pkt 1-3 u.o.p., d) w granicach administracyjnych miast, e) o powierzchni nie mniejszej niż 1 ha, inne niż wymienione w lit. a-d. Jeżeli zatem wycinka będzie stanowić wskazane wyżej przedsięwzięcie, przed jej dokonaniem konieczne będzie pozyskanie decyzji środowiskowej.

Chociaż treść przepisu § 3 ust. 1 pkt 88 r.p.z.o.ś. może przysparzać pewnych trudności interpretacyjnych, intencja prawodawcy w tym zakresie staje się nieco bardziej zrozumiała po przeanalizowaniu jego nowelizacji. Obecnie § 3 ust. 1 pkt 88 r.p.z.o.ś. został uszczegóło-

wiony poprzez ujęcie w przepisie „gruntów o zwartej powierzchni co najmniej 0,10 ha, pokrytych roślinnością leśną (uprawami leśnymi) – drzewami i krzewami oraz runem leśnym”. W pierwotnej wersji przepis mówił jedynie o zmianie lasu lub nieużytku na użytek rolny lub wylesieniu mającym na celu zmianę sposobu użytkowania terenu⁴⁴. Taka konstrukcja rodziła niejasności, w konsekwencji których skupiska drzew o charakterze leśnym nieposiadające atrybutów, o których mowa w art. 3 ustawy o lasach⁴⁵ (definicja lasu), np. powstałe spontanicznie na gruntach rolnych, były różnie kwalifikowane. Niektóre organy dokonywały kwalifikacji tego typu zespołów leśnych do grupy przedsięwzięć wymagających uzyskania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, a niektóre stwierdzały brak podstaw prawnych do jej wydania. Wprowadzenie nowej regulacji miało zapewnić jednolite stosowanie prawa⁴⁶. Intencją ustawodawcy było zatem poszerzenie katalogu przedsięwzięć wymagających wcześniejszego pozyskania decyzji środowiskowej i ujęcie w nim także zmiany gruntu pokrytego roślinnością leśną, jednak niespełniającego przesłanek definiujących go jako las, na użytek rolny.

Zmiana przyniosła oczekiwany rezultat i orzecznictwo zaczęło odzwierciedlać wolę prawodawcy. W jednej ze spraw WSA w Warszawie dostrzegł, że § 3 ust. 1 pkt 88 r.p.z.o.ś. „odnosi się nie tylko do lasu w znaczeniu przyjętym w art. 3 pkt 1 [ustawy o lasach], ale z uwagi na funkcję regulacji, którego jest częścią, rozszerza jej dyspozycję również na inny grunt o zwartej powierzchni co najmniej 0,10 ha pokryty roślinnością leśną – drzewami i krzewami oraz runem leśnym (...)”⁴⁷. We wspomnianej sprawie, pomimo zawężenia obszaru inwestycji poprzez wyłączenie z niego obszarów leśnych, sąd przychylił się do stanowiska zgodnie z którym planowane przedsięwzięcie kwalifikowało się jako potencjalnie oddziałujące na środowisko. Obszar inwestycyjny odpowiadał bowiem dyspozycji przepisu w zaktualizowanej wersji. Podobnie w innej sprawie WSA w Warszawie zauważył, że niezależnie od klasyfikacji działki w ewidencji gruntów, kluczowe znaczenie może mieć samo wystąpienie na gruncie o zwartej powierzchni co najmniej 0,10 ha roślinności leśnej (drzew i krzewów oraz runa leśnego)⁴⁸.

Warto również podkreślić, że § 3 ust. 1 pkt 88 r.p.z.o.ś. precyzując, co należy rozumieć przez roślinność leśną (tj. drzewa i krzewy oraz runo leśne), posługuje się koniunkcją. Powierzchnia 0,10 ha, o której mowa w przepisie, musi więc być zwarcie pokryta zarówno drzewami, krzewami, jak i runem leśnym. Skoro tak, to usunięcie drzew z terenu nieposiadającego pozostałych wymienionych właściwości roślinności leśnej, nie powinno być kwalifikowane jako przedsięwzięcie potencjalnie oddziałujące na środowisko, choćby wielkość powierzchni terenu poddanego wycince odpowiadała dyspozycji wspomnianej regulacji⁴⁹. Powyższe może okazać się szczególnie istotne dla kwestii

44 Zob. § 3 pkt 86 i 87 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 9 listopada 2010 r. w sprawie przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko (Dz. U. z 2016 r. poz. 71).

45 Ustawa z dnia 28 września 1991 r. o lasach (Dz. U. z 2018 r. poz. 2129, ze zm.).

46 Uzasadnienie do projektu rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko procedowanego w związku z art. 12 pkt 1 ustawy z 9 października 2015 r. o zmianie ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko oraz niektórych innych ustaw; <https://legislacja.rcl.gov.pl/docs//3/12321466/12581830/dokument413866.pdf>.

47 Zob. wyrok WSA w Warszawie z 19 kwietnia 2022 r., VII SA/Wa 370/22, LEX nr 3354306.

48 Zob. wyrok WSA w Warszawie z 30 marca 2021 r., IV SA/Wa 2535/20, LEX nr 3292716.

49 Oczywiście przy wykluczeniu zmiany lasu lub nieużytku na użytek lub wylesienia mającego na celu zmianę sposobu użytkowania terenu, o którym mowa w dalszej części cytowanego wcześniej § 3 ust. 1 pkt 88 r.p.z.o.ś.

41 Zob. art. 44 ust. 1 i 2 u.o.p.

42 Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 10 września 2019 r. w sprawie przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko (Dz. U. poz. 1839, ze zm.).

43 Warto w tym miejscu przypomnieć, że usuwanie drzew lub krzewów w celu przywrócenia gruntów nieużytkowanych do użytkowania rolniczego, o którym mowa w art. 83f ust. 1 pkt 3b u.o.p., co do zasady, uważa się za działalność gospodarczą.

dowodowych. Odpowiedni organ, powołujący się na zmianę innego niż las gruntu o zwartej powierzchni co najmniej 0,10 ha pokrytego roślinnością leśną na użytek rolny, powinien przeprowadzić w tym zakresie wyczerpujące postępowanie wyjaśniające. Poprzestanie na analizie zdjęć satelitarnych może być niewystarczające, bowiem te mogą nie odzwierciedlać w pełni wszystkich wspomnianych właściwości roślinności leśnej⁵⁰.

Odnosząc się do samej konieczności pozyskania decyzji środowiskowej przed wycinką, warto zauważyć, że zgodnie z u.o.o.s. wydanie decyzji środowiskowej następuje przed pozyskaniem różnego rodzaju decyzji wymaganych odrębnymi przepisami, będących podstawą do realizacji przedsięwzięcia (tzw. decyzji realizacyjnych wymienionych w art. 72 ust. 1 u.o.o.s.), przed dokonaniem zgłoszeń wymienionych w art. 72 ust. 1a u.o.o.s., lub przed podjęciem uchwały, o której mowa w art. 72 ust. 1b u.o.o.s. Przepisy art. 72 ust. 1-1b u.o.o.s. normują więc zasadę, zgodnie z którą ocena środowiskowych aspektów przedsięwzięcia poprzedza przystąpienie do jego realizacji. W katalog ujęty w art. 72 ust. 1-1b u.o.o.s. nie wpisuje się jednak zezwolenie na wycinkę, o którym mowa w art. 83 ust. 1 u.o.p., bądź zgłoszenie wycinki, o którym mowa w art. 83f ust. 4 u.o.p.

W związku z powyższym może pojawić się wątpliwość czy pozyskanie decyzji środowiskowej stanie się konieczne, skoro zezwolenie lub zgłoszenie wycinki nie zostało ujęte w art. 72 ust. 1-1b u.o.o.s. Co więcej, czy pozyskanie takiej decyzji stanie się konieczne przed realizacją wycinki niewymagającej nawet zgłoszenia (np. z uwagi na usuwanie drzew i krzewów w celu przywrócenia gruntu do użytkowania rolniczego). Takie niejasności wzmacniać może stanowisko wyrażone w wyroku WSA w Olsztynie zgodnie z którym w celu prawidłowego ustalenia zakresu przedmiotowego przedsięwzięć wymagających uzyskania decyzji o uwarunkowaniach środowiskowych niezbędne jest łączne uwzględnienie art. 71 i art. 72 u.o.o.s.⁵¹

Wątpliwości te nie są jednak zasadne. Już z art. 83b ust. 1 pkt 10 u.o.p. wprost wynika, że decyzja środowiskowa, jeżeli jest wymagana, ma stanowić załącznik do wniosku o wydanie zezwolenia na usunięcie drzewa lub krzewu. Nieujęcie tego zezwolenia w katalogu, o którym mowa w art. 72 ust. 1-1b u.o.o.s., nie ma zatem znaczenia dla wyżej wymienionego obowiązku.

Co więcej, z treści art. 72 ust. 1-1b u.o.o.s. wywodzi się jedynie pewną sekwencję działań, jeżeli w ramach danego przedsięwzięcia konieczne staje się uzyskanie któregoś z wymienionych decyzji, dokonanie odpowiedniego zgłoszenia lub podjęcie uchwały. Nieujęcie w tym katalogu jakiegoś rozstrzygnięcia nie prowadzi do wygaśnięcia obowiązku przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko na zasadach, o których mowa w art. 59 ust. 1 u.o.o.s. Co prawda w praktyce przyjmuje się, że decyzją środowiskowa ma charakter rozstrzygnięcia wstępnego względem przyszłego zezwolenia na inwestycję. Z powyższego nie należy jednak wnioskować, że w przypadku, gdy dane przedsięwzięcie nie wymaga uzyskania takiego zezwolenia ujętego w art. 72 ust. 1-1b u.o.o.s., obowiązek przeprowadzenia oceny wpływu na środowisko przedsięwzięcia wygasa. Odmienne ocena stałaby w sprzeczności z przepisami art. 2 ust. 1 i 2 dyrektywy w sprawie oceny skutków wywieranych przez niektóre

przedsięwzięcia publiczne i prywatne na środowisko⁵². Zgodnie z ich treścią państwa członkowskie przyjmują wszystkie niezbędne środki, aby zapewnić podleganie przedsięwzięć mogących powodować znaczące skutki w środowisku, między innymi z powodu ich charakteru, rozmiarów lub lokalizacji, wymogowi uzyskania zezwolenia na inwestycję i oceny w odniesieniu do ich skutków na środowisko, przed udzieleniem zezwolenia. Ocena oddziaływania na środowisko może być zintegrowana z istniejącymi procedurami udzielania zezwolenia na inwestycję w państwach członkowskich lub jeżeli takie nie istnieją, z innymi procedurami albo z procedurami, które będą ustanowione do realizacji celów niniejszej dyrektywy. Obowiązek przeprowadzenia oceny realizacji danego przedsięwzięcia na środowisko może być zatem połączony z procedurą udzielania zezwolenia na inwestycję, jednakże nie musi. Pierwszorzędne znaczenie ma dokonanie oceny oddziaływania danego przedsięwzięcia na środowisko. Wobec powyższego, pozyskanie decyzji środowiskowej może być konieczne także wtedy, gdy wycinka nie będzie wymagała zezwolenia, a nawet zgłoszenia zgodnie z u.o.p.

Podsumowując, dla obowiązku pozyskania decyzji środowiskowej wystarczające będzie zakwalifikowanie wycinki jako przedsięwzięcie mogące zawsze znacząco oddziaływać na środowisko, bądź potencjalnie znacząco oddziaływać na środowisko. Decyzja ta, zgodnie z art. 71 ust. 1 u.o.o.s., będzie określać środowiskowe uwarunkowania realizacji przedsięwzięcia. Ponadto, w ramach postępowania w sprawie wydania tejże decyzji może być konieczne przeprowadzenie oceny oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko, co wynika z art. 61 ust. 1 pkt 1 w zw. z art. 59 ust. 1 u.o.o.s.

3.2. Ocena oddziaływania na obszar Natura2000

Usunięcie drzew lub krzewów z własnej nieruchomości na cele niezwiązane z prowadzeniem działalności gospodarczej, które nie kwalifikuje się jako przedsięwzięcie znacząco oddziałujące na środowisko w rozumieniu u.o.o.s., może wymagać przeprowadzenia oceny oddziaływania na obszar Natura 2000. Z treści art. 59 ust. 2 u.o.o.s. wynika bowiem, że poza przedsięwzięciami z grup I i II (tymi, które zawsze lub potencjalnie mogą znacząco oddziaływać na środowisko), wymienia się także przedsięwzięcie, które „może znacząco oddziaływać na obszar Natura 2000, a nie jest bezpośrednio związane z ochroną tego obszaru lub nie wynika z tej ochrony” (tzw. przedsięwzięcie z grupy III).

Zakres decyzji zezwalających na realizację przedsięwzięć, w których przeprowadza się ocenę oddziaływania na obszar Natura 2000, jest w zasadzie nieograniczony⁵³. Jak bowiem wskazuje art. 96 ust. 1 u.o.o.s., organ właściwy do przyjęcia zgłoszenia, o którym mowa w art. 72 ust. 1a, oraz do wydania decyzji wymaganej przed rozpoczęciem realizacji przedsięwzięcia innego niż przedsięwzięcie mogące znacząco oddziaływać na środowisko, które nie jest bezpośrednio związane z ochroną obszaru Natura 2000 lub nie wynika z tej ochrony, jest obowiązany do rozważenia, przed wydaniem tej decyzji oraz przed przyjęciem tego zgłoszenia, czy przedsięwzięcie może potencjalnie znacząco oddziaływać na obszar Natura 2000. Do decyzji wymagających rozważenia oddzia-

⁵⁰ Zob. wyrok WSA w Warszawie z 25 marca 2022 r., VII SA/Wa 291/22, w którym zaskarżone postanowienie uchylono m.in. z uwagi na niewystarczające dowiedzenie wypełnienia przesłanki, o której mowa w § 3 ust. 1 pkt 88 lit. c r.p.z.o.s.

⁵¹ Zob. wyrok WSA w Olsztynie z 9 lutego 2023 r., II SA/OI 873/22, LEX nr 3500386.

⁵² Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2011/92/UE z dnia 13 grudnia 2011 r. w sprawie oceny skutków wywieranych przez niektóre przedsięwzięcia publiczne i prywatne na środowisko (Dz. Urz. UE L 26 z 28.01.2012, s. 1, ze zm.)

⁵³ J. Engel, *Natura 2000 w ocenach oddziaływania przedsięwzięć na środowisko*, Warszawa 2009, s. 63.

tywania przedsięwzięcia na obszar Natura 2000 należą m.in. decyzje, o których mowa w art. 72 ust. 1 u.o.o.ś. (a więc tzw. decyzje realizacyjne) oraz zezwolenie na usunięcie drzew lub krzewów – wydane na podstawie u.o.p.

Jeżeli właściwy organ uzna, że wspomniane przedsięwzięcie może potencjalnie znacząco oddziaływać na obszar Natura 2000, wyda postanowienie w sprawie nałożenia obowiązku przedłożenia właściwemu miejscowo regionalnemu dyrektorowi dokumentacji wskazanej w art. 96 ust. 3 pkt 1-4 u.o.o.ś. Regionalny dyrektor ochrony środowiska stwierdzi zaś, w drodze postanowienia, obowiązek przeprowadzenia oceny oddziaływania przedsięwzięcia na obszar Natura 2000, bądź brak takiego obowiązku⁵⁴. W przypadku stwierdzenia takiego obowiązku, ocenę oddziaływania przeprowadza się w ramach postępowania w sprawie wydania decyzji, o której mowa w art. 96 ust. 1 u.o.o.ś.⁵⁵ Po przeprowadzeniu oceny oddziaływania regionalny dyrektor ochrony środowiska wyda postanowienie w sprawie uzgodnienia warunków realizacji przedsięwzięcia w zakresie oddziaływania na obszar Natura 2000⁵⁶. Jak wskazuje art. 100 u.o.o.ś., postanowienie to będzie wiązało organy właściwe do wydania decyzji, o których mowa w art. 96 ust. 1 u.o.o.ś. Wspomniane decyzje powinny też uwzględniać warunki realizacji przedsięwzięcia określone we wspomnianym postanowieniu. W odniesieniu do kwestii pozyskania zezwolenia na usunięcie drzewa lub krzewu – postanowienie to będzie stanowiło załącznik do wniosku o wydanie takiego zezwolenia⁵⁷.

54 Zob. art. 97 ust. 1 i 5 u.o.o.ś.

55 Zob. art. 61 ust. 4 u.o.o.ś.

56 Zob. art. 98 ust. 1 u.o.o.ś.

57 Zob. art. 83b ust. 1 pkt 10 u.o.p.

Warto w tym miejscu podkreślić, że identyfikacja przedsięwzięcia w kontekście oddziaływań na obszary Natura 2000 będzie się najprawdopodobniej odbywać zgodnie z zasadą „małe też może szkodzić”. Wskazuje się bowiem, że pojęcie przedsięwzięcia tego rodzaju „należy rozumieć bardzo szeroko. Nie ma znaczenia jego rozmiar, stosowana technologia, czy wielkość produkcji. Liczy się jedynie fakt możliwości wystąpienia oddziaływań na przedmiot ochrony obszaru(ów) Natura 2000.”⁵⁸.

Podsumowanie

Drzewa i krzewy nie tylko mają walory estetyczne, ale pełnią też wiele dobroczynnych funkcji, zapewniając wszystkim organizmom na Ziemi właściwe warunki do życia. Warto mieć na uwadze, że tak jak złożona potrafi być przyroda, tak złożone mogą być prawne aspekty jej ochrony. Dotyczy to również usuwania drzew lub krzewów z własnej nieruchomości. Taka wycinka może się wiązać z ingerencją w różnego rodzaju dobra i podlegać związanym z tym dodatkowym restrykcjom. Przed wycinką należy więc przeanalizować nie tylko podstawowe przepisy znajdujące się w rozdziale 4 u.o.p., lecz także inne, np. odnoszące się do ochrony gatunkowej, obszarowej czy indywidualnej. Zbagatelizowanie tych przepisów może przysporzyć problemów prawnych, a co ważniejsze, negatywnie wpłynąć na dobrostan przyrody.

Dominika Szafrąńska

radca prawny w OIRP w Warszawie

58 J. Engel, *Natura 2000 w ocenach...*, s. 17.

■ PRAWO NIERUCHOMOŚCI

Alicja Sławińska

Kooperatywy mieszkaniowe w budownictwie mieszkaniowym w Polsce

1. *Ratio legis* kooperatywy mieszkaniowej

1 marca 2023 r. weszła w życie ustawa z dnia 4 listopada 2022 r. o kooperatywach mieszkaniowych oraz zasadach zbywania nieruchomości należących do gminnego zasobu nieruchomości w celu wsparcia realizacji inwestycji mieszkaniowych¹ (dalej: „Ustawa”). Istotą kooperatywy mieszkaniowej jest wspólna realizacja przedsięwzięcia mieszkaniowego przez zaangażowane osoby fizyczne, w szczególności poprzez nabycie działki ewidencyjnej i posadowienie na niej domu jednorodzinnego lub budynku wielorodzinnego z lokalami mieszkalnymi. *Ratio legis* wprowadzenia wyżej opisanej formuły jest usprawnienie i pomoc obywatelom w realizowaniu we własnym zakresie inwestycji mieszkaniowych.

1 Dz. U. z 2023 r. poz. 28, ze zm.

Przyczyną regulacji prawnej budowy w formule kooperatywy mieszkaniowej jest intencja ustawodawcy zredukowania deficytu mieszkaniowego oraz zaangażowanie obywateli w proces inwestycyjno-budowlany w celu zaspokojenia własnych potrzeb mieszkaniowych. Zadaniem omawianej formuły budowy mieszkaniowej nie jest bowiem osiąganie zysków, jak w przypadku działalności deweloperskiej, lecz zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych zaangażowanych członków kooperatywy mieszkaniowej.

W konsekwencji zmianie ulegnie struktura inwestorów w budownictwie mieszkaniowym, która do tej pory skupiała się przede wszystkim w sektorze deweloperskim. Szersze spektrum metod zaspokajania potrzeb mieszkaniowych stanowi korzyść dla zainteresowanych obywateli, mających bezpośredni wpływ na przebieg inwestycji, a także wprowadza właściwy rozkład sił na rynku sektora mieszkaniowego

i eliminuje monopol przedsięwzięć deweloperskich. Wprowadzone rozwiązania z jednej strony przerzuca ryzyko powodzenia inwestycji mieszkaniowej na zrzeszonych członków, z drugiej zaś stawia zainteresowanych obywateli w uprzywilejowanej pozycji, pozostawiając prawo wyboru realizacji inwestycji własnymi siłami lub powierzenia jej profesjonalnemu podmiotowi w osobie dewelopera.

2. Geneza kooperatyw mieszkaniowych

Sama idea kooperatywy mieszkaniowej nie jest nowością i z powodzeniem funkcjonuje na rynku europejskim od wielu lat, z zastrzeżeniem charakterystycznych rozwiązań legislacyjnych stosowanych w poszczególnych państwach. Idea tego dobrowolnego zrzeszenia w sposób spontaniczny i podyktowany potrzebą zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych zrodziła się w Danii, gdzie funkcjonuje ponad 100 lat. W Polsce model współpracy inwestycji mieszkaniowej znany był w historii już w okresie międzywojennym², a jego ramy legislacyjne kształtowała zasada swobody umów oraz łacińska maksyma *quod lege non prohibuit, licitum est*³, jednakże dopiero teraz doczekał się stosownej regulacji prawnej i zyskał na popularności w polskich miastach.

Zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych w Polsce ma następujące podłoże⁴:

1) o charakterze publicznym i zinstytucjonalizowanym, angażującym środki publiczne, np. zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych jako zadanie własne gminy;

2) o charakterze prywatnym i uregulowanym prawnie, realizowanym przez profesjonalne podmioty nastawione na generowanie zysku, czyli sektor deweloperski;

3) społeczny w postaci kooperatywy mieszkaniowej.

Okolicznością bezsporną jest to, że kooperatywy mieszkaniowe angażujące nakład pracy i czas ze strony zrzeszonych członków są przeznaczane w głównej mierze dla obywateli o małych i średnich dochodach. W przeciwnym razie zainteresowani powierzyliby budowę profesjonalnym podmiotom deweloperskim dysponującym stosownym *know how* oraz świadkami finansowymi; ewentualnie zrealizowaliby inwestycję mieszkaniową w samodzielnym zakresie. Przykładami popularnych modeli sformalizowanego zrzeszenia budowy mieszkaniowej w Europie są:

1) *cohousing* – forma mieszkalnictwa wspólnotowego rozpowszechniona w państwach skandynawskich, której przykładem jest *Egebakken Community Housing* w Danii jako kooperatywa zrzeszająca seniorów;

2) *cooperatives* – forma spółdzielni mieszkalnictwa rozpowszechniona w Wielkiej Brytanii, której przykładem jest *LILAC*, w której panują bliskie sąsiedzkie relacje i procentowe partycypowanie w opłatach czynszowych;

3) *La borda* – forma spółdzielni mieszkalnictwa w Barcelonie, w której w celu zintegrowania członków wspólnoty, pomieszczenia

typu kuchnia czy jadalnia stanowią przestrzeń wspólną. W ramach wspólnoty koegzystują różnorodne grupy społeczne np. rodziny oraz single⁵.

3. Charakterystyka kolektywnego budownictwa

Kluczowym pojęciem zdefiniowanym w art. 2 ust. 1 Ustawy jest inwestycja mieszkaniowa, przez którą rozumie się realizowanie przez członków kooperatywy mieszkaniowej albo przez spółdzielnię mieszkaniową przedsięwzięcia inwestycyjno-budowlanego służącego zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych członków, polegającą na:

1) nabyciu nieruchomości gruntowej i wybudowaniu na niej co najmniej jednego budynku mieszkalnego wielorodzinnego lub

2) nabyciu nieruchomości gruntowej i wybudowaniu na niej budynków mieszkalnych jednorodzinnych, jeżeli łączna liczba samodzielnych lokali mieszkalnych jest większa niż dwa, lub

3) nabyciu nieruchomości gruntowej zabudowanej co najmniej jednym budynkiem oraz przeprowadzeniu robót budowlanych.

W praktyce partycypowanie w kooperatywie mieszkaniowej pozwala jej członkom na samodzielne decydowanie w kluczowych kwestiach inwestycji mieszkaniowej, w tym o koncepcji zagospodarowania nieruchomości, podziale poszczególnych lokali mieszkalnych oraz części wspólnej nieruchomości, sposobu finansowania budowy oraz innych parametrach zabudowy. Zasadą przewodnią kolektywnego budownictwa jest zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych zrzeszonych członków, a nie osiąganie zysków zarobkowych.

Podstawowe założenia i charakterystyka kolektywnego budownictwa:

1) zaangażowanymi stronami są co najmniej 3 osoby fizyczne;

2) strony zawierają umowę kooperatywy mieszkaniowej lub umowę spółki cywilnej, w której poza obligatoryjnymi elementami zastrzeżonymi w Ustawie; wzajemne stosunki mogą kształtować w sposób dowolny dopuszczalny przez prawo;

3) zadaniem kooperatywy mieszkaniowej jest zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych stron, a nie osiągnięcie zysku wynikającego z ewentualnego obrotu nieruchomościami;

4) na tzw. inwestycję mieszkaniową składają się następujące elementy: wspólne nabycie nieruchomości oraz przeprowadzenie procesu inwestycyjno-budowlanego;

5) zminimalizowanie kosztów realizacji inwestycji mieszkaniowej mniej więcej o 20% w porównaniu z obecnym rynkiem deweloperskim;

6) wspólne ponoszenie kosztów oraz realizacja inwestycji mieszkaniowej wspólnymi nakładami zmniejsza ciężar partycypacji w przedsięwzięciu oraz redukuje ewentualne ryzyko porażki inwestycji;

7) większy wpływ na kształt, funkcjonalność oraz estetykę domu jednorodzinnego czy lokalu mieszkalnego w porównaniu z rynkiem deweloperskim, gdzie to profesjonalny podmiot z góry narzuca koncepcję zabudowy;

5 *Ibidem*.

2 E. Rudzka, *Czym jest kooperatywa mieszkaniowa?*, <https://www.krn.pl/artikul/czym-jest-kooperatywa-mieszkaniowa,3803> (dostęp: 14.11.2023).

3 Czego prawo nie zakazuje, jest dozwolone (łac.); tłumaczenie (glosbe.com), <https://pl.glosbe.com/sownik-polsko-lacinski/czego%20prawo%20nie%20zakazuje,%20jest%20dozwolone> (dostęp: 14.11.2023).

4 E. Kutypa i in., *Kooperatywy mieszkaniowe jako forma partycypacyjnego budownictwa mieszkaniowego*, <https://habitat.pl/files/kooperatywy/Kooperatywy%20mieszkaniowe%20jako%20forma%20partycypacyjnego%20budownictwa%20mieszkaniowego.pdf> (dostęp: 20.11.2023).

8) w przypadku kooperatywy mieszkaniowej strony mają również większą decyzyjność na takie elementy jak dobór sąsiedztwa, proces inwestycyjno-budowlany (w tym remont) czy negocjacje z bankiem w przedmiocie kredytu mieszkaniowego na realizację inwestycji;

9) bonifikata w cenie nieruchomości nabytej od gminy w ramach formuły kooperatywy mieszkaniowej, o czym poniżej;

10) brak hierarchicznej i sformalizowanej struktury kooperatywy mieszkaniowej, w której panuje równorzędność stron.

4. Członkowie budownictwa kolektywnego

W praktyce kooperatywę mieszkaniową tworzy dobrowolne zrzeszenie przynajmniej trzech osób fizycznych, których wspólnym zamierzeniem jest przedsięwzięcie inwestorskie w celu zaspokojenia własnych potrzeb mieszkaniowych. Zgodnie z art. 4 ust. 1 i 2 Ustawy członkiem kooperatywy mieszkaniowej jest osoba fizyczna współdziałająca w celu realizacji inwestycji mieszkaniowej. Warto dodać, że realizacja inwestycji mieszkaniowej zaspokaja potrzeby mieszkaniowe członków tej kooperatywy mieszkaniowej albo członków tej spółdzielni mieszkaniowej, lub własnych lub przysposobionych dzieci tych członków, oraz osób z nimi zamieszkujących (art. 2 ust. 1 Ustawy). W konsekwencji przeznaczeniem domu jednorodzinnego lub lokali mieszkalnych powstałych w wyniku procesu współpracy jest zamieszkiwanie przez członków kooperatywy mieszkaniowej lub spółdzielni mieszkaniowej.

Członków kooperatywy mieszkaniowej nie musi łączyć żaden stopień powinowactwa czy innych więzów. Ustawodawca ograniczył wymóg względem zaangażowanych stron do zastrzeżenia w art. 4 ust. 2 Ustawy, że członkami przedsięwzięcia mogą być wyłącznie osoby fizyczne (w domyśle – pełnoletnie i zdolne do podejmowania czynności prawnych). Przyjęta konstrukcja pozwala na partycypowanie w konkretnym projekcie mieszkaniowym nieograniczonej liczbie osób, co w pełni koresponduje z zasadą alternatywnej metody realizacji inwestycji mieszkaniowych bez udziału dewelopera. Jednocześnie formuła kooperatywy mieszkaniowej, z uwagi na skalę inwestycji, w żaden sposób nie stanowi bezpośredniej konkurencji dla przedsięwzięć deweloperskich, a wyłącznie wspomaga obywateli (i niejako odciąża gminy w zadaniach własnych) w zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych. Nieodłączną zaletą budowy w formule kooperatywy mieszkaniowej jest udział mieszkańców w podejmowaniu wszelkich decyzji dotyczących projektowania i realizacji przedsięwzięcia.

Wprawdzie ustawodawca nie zastrzega żadnych warunków formalnych względem zrzeszonych członków (poza wyżej wspomnianym), jednakże nie rodzi wątpliwości, że powodzenie inwestycji mieszkaniowej w dużym stopniu zależy od tzw. czynnika ludzkiego, czyli umiejętności znalezienia kompromisu w kwestiach kluczowych inwestycji mieszkaniowej. W konsekwencji, zaangażowanym stronom powinien przyświecać tożsamy cel oraz wizja realizacji inwestycji mieszkaniowej. Partycypowanie we wspólnym projekcie inwestycyjnym wzmacnia więzy społeczne i sąsiedzkie. Pod tym kątem kooperatywa mieszkaniowa spełnia również funkcję społeczną i edukacyjną, albowiem rozwija w zaangażowanych stronach zdolność współdecydowania w ramach zrzeszenia czy współpracy z organami administracyjnymi oraz pozwala zdobyć szereg innych umiejętności koniecznych w procesie inwestycyjno-budowlanym, które w przyszłości każdy z członków może wykorzystać na swoje potrzeby. Uczestnictwo na każdym etapie w inwestycji mieszkaniowej rozwija świadomość obywatelską i wzmacnia inicjatywę biznesową.

Przedmiotem analizowanej regulacji prawnej, oprócz członkostwa kooperatywy mieszkaniowej, zostały objęte również spółdzielnie mieszkaniowe⁶, które partycypują na równorzędnych zasadach w realizacji inwestycji mieszkaniowej, w tym składają ofertę i przystępują do przetargu nabycia nieruchomości organizowanego przez gminę na zasadach uregulowanych w Ustawie.

5. Modele kooperatywy mieszkaniowej

Zgodnie z art. 5 Ustawy przewiduje się dwa modele współpracy w postaci umowy kooperatywy mieszkaniowej lub umowy spółki cywilnej, z zastrzeżeniem formy szczególnej w postaci aktu notarialnego w obu przypadkach. W obu modelach Ustawa przewiduje katalog otwarty obligatoryjnych elementów kontraktu, w tym:

- 1) przedmiot inwestycji mieszkaniowej;
- 2) zasady rozliczenia inwestycji;
- 3) zasady finansowania inwestycji mieszkaniowej;
- 4) sposób prowadzenia spraw i podejmowania decyzji;
- 5) zasady reprezentacji;
- 6) zasady przystąpienia do umowy oraz zasady odstąpienia od umowy;
- 7) czas trwania umowy;
- 8) zasady rozwiązania umowy.

W obu modelach współpracy odpowiedzialność solidarna członków kooperatywy mieszkaniowej ma charakter solidarny. Ważne, że dla obu modeli współpracy nie znajdują zastosowania przepisy ustawy z dnia 20 maja 2021 r. o ochronie praw nabywcy lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego oraz Deweloperskim Funduszu Gwarancyjnym⁷, a w szczególności narzędzia ochrony w niej przewidziane, tj. obowiązki przedkontraktowe dewelopera czy fundusz gwarancyjny. W przypadku kooperatywy mieszkaniowej żadna z zaangażowanych stron nie jest uprzywilejowana, ponieważ cechuje ją równorzędność zrzeszonych członków.

6. Gminny zasób mieszkaniowy

Ważną rolę w realizacji założeń Ustawy odgrywa gmina na etapie zbywania nieruchomości należących do gminnego zasobu nieruchomości w celu wsparcia procesu realizacji kooperatywy mieszkaniowej. Zgodnie z art. 12 Ustawy gmina jest uprawniona do zbycia nieruchomości na cele budowy mieszkaniowej w formule kooperatywy wyłącznie na rzecz członków kooperatywy mieszkaniowej lub spółdzielni mieszkaniowych. Zbycie nieruchomości wchodzącej w skład zasobu mieszkaniowego gminy następuje w trybie przetargu pisemnego ograniczonego.

W przetargu oferty mogą składać wyłącznie członkowie kooperatyw mieszkaniowych oraz spółdzielnie mieszkaniowe. Warunkiem przystąpienia do przetargu w przypadku członków kooperatywy mieszkaniowej jest spełnienie łącznie następujących przesłanek:

- 1) członkowie kooperatywy mieszkaniowej, składając ofertę, działają na podstawie umowy określającej zasady współdziałania członków tej kooperatywy mieszkaniowej;

⁶ Dz. U. z 2023 r. poz. 438, ze zm.

⁷ Dz. U. z 2021 r. poz. 1177, ze zm.

2) żadna ze stron umowy określającej zasady współdziałania członków tej kooperatywy mieszkaniowej nie jest właścicielem lub współwłaścicielem nieruchomości nabytej w ramach inwestycji mieszkaniowej, realizowanej przez członków tej kooperatywy mieszkaniowej⁸.

Gminy nie tylko wyposażają zainteresowanych w nieruchomości pod zabudowę, ale również dokonują tego na preferencyjnych warunkach, tj. udzielają bonifikaty oraz uprawniają do ratalnej spłaty ceny nieruchomości, z zastrzeżeniem, że okres spłat rat nie przekracza 20 lat. Zgodnie z art. 23 Ustawy „W przypadku wyrażenia przez radę gminy zgody na udzielenie bonifikaty pierwszy właściciel lokalu mieszkalnego albo budynku mieszkalnego jednorodzinnego, w którym nie wyodrębniono lokalu, objętych inwestycją mieszkaniową zrealizowaną z wykorzystaniem nieruchomości, której dotyczy ta zgoda, może wystąpić do organu wykonawczego gminy z wnioskiem o udzielenie bonifikaty po upływie co najmniej 2/3 okresu spłaty ceny tej nieruchomości i spłacie co najmniej 2/3 ceny nieruchomości przypadającej na właściciela tego lokalu albo budynku”⁹.

Dodatkowo rada gminy, wychodząc naprzeciw zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych obywateli, może zgodzić się na uregulowanie należności z tytułu ceny nieruchomości w zamian za cenę lokalu mieszkalnego przeznaczonego do sprzedaży gminie. Impulsem dla wsparcia ze strony jednostki gminnej była a regulacja prawna w postaci Ustawy, stanowiąca bazę i podstawę dla wszelkich działań podjętych w tym obszarze. Przepisy rozdziału III Ustawy dotyczące zbywania nieruchomości gminnych w ramach kooperatywy mieszkaniowej korespondują z art. 24 ust. 2 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym¹⁰, w myśl którego gminne zasoby mieszkaniowe są przeznaczone m.in. dla realizacji przedsięwzięć mieszkaniowych. W konsekwencji przedmiotem zbycia nieruchomości pochodzących z portfela mieszkaniowego gminy będą grunty przeznaczone w aktach planistycznych na cele mieszkaniowe.

Z uwagi na daleko posunięte skutki prawne w postaci sprzedaży nieruchomości wchodzących w zasób gminny w celu zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych członków kooperatywy mieszkaniowej lub spółdzielni mieszkaniowej konieczne stało się stosowne zabezpieczenie prawidłowości transakcji poprzez zastrzeżenie instrumentów prawnych w postaci prawa odkupu i prawa pierwokupu na rzecz gminy. „Ustawa wprowadza odrębną podstawę ustawowego prawa odkupu nieruchomości. Warunki wykonania tego prawa rada gminy musi obowiązkowo określić w uchwale o zbyciu nieruchomości. Zbycie nieruchomości musi nastąpić z zastrzeżeniem prawa odkupu. Przepisy ustawy zdecydowanie poszerzają katalog sytuacji, w których powstaje ustawowe prawo odkupu sprzedawanej nieruchomości gminnej. (...) W okresie 20 lat od dnia zbycia nieruchomości przysługuje gminie prawo pierwokupu w przypadku sprzedaży tej nieruchomości, lokalu, lub budynku mieszkalnego jednorodzinnego, w którym nie wyodrębniono lokalu, objętych inwestycją mieszkaniową zrealizowaną z wykorzystaniem tej nieruchomości. W przypadku wykonywania prawa pierwokupu cena sprzedaży ulega pomniejszeniu o kwotę stanowiącą równowartość niespłaconej części ceny nieruchomości przypadającej na

sprzedawcę.”¹¹ Zarówno prawo odkupu, jak i pierwokupu podlega ujawnieniu w księdze wieczystej założonej dla nieruchomości stanowiącej przedmiot transakcji sprzedaży.

Zgodnie z art. 33 Ustawy w przypadku wykorzystania gminnych zasobów mieszkaniowych na cele budownictwa mieszkaniowego w opisanej formule gmina będzie uprawniona do ubiegania się o grant na cele infrastrukturalne. Uwzględniając powyższe, można zakładać, że model kooperatywy mieszkaniowej przyniesie korzyści także gminom.

7. Atuty i ryzyka kooperatywy mieszkaniowej

Budownictwo kolektywne tworzy sposobność dla jej członków do bezpośredniego wpływu na koncepcję zabudowy oraz decyzyjny udział w procesie inwestycyjno-budowlanym. Wyżej opisany model współpracy nie tylko tworzy więzy społeczne i sąsiedzkie na etapie realizacji inwestycji mieszkaniowej, ale też pozwala zarządzać wspólnym miejscem zamieszkania i mieć wpływ na jego kształt oraz otoczenie po zrealizowaniu przedsięwzięcia. Zaangażowanie poszczególnych członków wspólnoty na każdym etapie budownictwa mieszkaniowego podnosi społeczną świadomość oraz poczucie odpowiedzialności za zrealizowaną i zarządzaną własność.

W przypadku odpowiedzialnych i kompetentnych członków wspólnoty budownictwa zaletą kooperatywy mieszkaniowej jest duża dowolność kształtowania wzajemnych stosunków stron, partycypowania finansowego oraz odpowiedzialności za poszczególne elementy projektu. Nie będzie nieprawdą stwierdzenie, że każda inwestycja mieszkaniowa z uwagi na jej specyfikę i udział konkretnych członków wspólnoty ma indywidualny i niepowtarzalny charakter. Nie należy zapominać o aspekcie finansowym, który pozwala zaoszczędzić istotną część środków pieniężnych i przeznaczyć je np. na wyższy standard wykończenia inwestycji mieszkaniowej.

Niezaprzeczalnie mniejsza skala inwestycji w formule kooperatywy mieszkaniowej oraz mniejszy stopień sformalizowania w porównaniu z przedsięwzięciem deweloperskim powinny w przypadku budownictwa mieszkaniowego przekładać się na krótszy czas budowy. Kooperatywy mieszkaniowe nie korzystają z takich narzędzi ochrony jak fundusz gwarancyjny i nie stosują bardziej skomplikowanego sposobu finansowania z wykorzystaniem np. otwartego rachunku powierniczego wymaganego dla deweloperów, gdyż w przypadku kooperatywy mieszkaniowej panuje równorzędność stron, co również powinno wpływać na większą swobodę i elastyczność prowadzenia inwestycji.

Z drugiej strony brak zastrzeżenia wyżej wspomnianych zabezpieczeń, mniejszy formalizm i nadzór niż w modelu deweloperskim mogą powstać obawy, czy powierzenie realizacji inwestycji mieszkaniowej nieprofesjonalnym podmiotom nie jest obciążone zbyt dużym ryzykiem. Punktem wyjścia dla ewentualnej dyskusji i oceny ryzyk powinno być założenie racjonalności stron zaangażowanych w kolektywne budownictwo. W przypadku przeznaczenia własnych środków pieniężnych, czasu oraz nakładu pracy rozsądnym założeniem jest to, że członkowie kooperatywy mieszkaniowej czy spółdzielni mieszkaniowej będą działać we własnym najlepszym interesie, zmierzając do ukończenia przedsięwzięcia, w którym docelowo będą zamieszkiwać. Okoliczność ta powinna stanowić najwyższą gwarancję solidnego

8 A. Fornalik, *Kooperatywy mieszkaniowe – ważne przepisy także dla gmin*, Legalis 2023.

9 *Ibidem*.

10 Dz. U. z 2023 r. poz. 40, ze zm.

11 A. Fornalik, *Prawo odkupu i prawo pierwokupu gmin w ustawie o kooperatywach mieszkaniowych*, Legalis 2023.

i rzetelnego działania ze strony osób uczestniczących w inwestycji mieszkaniowej. Ponadto, z uwagi na skalę inwestycji mieszkaniowej w porównaniu z parametrami przedsięwzięcia deweloperskiego, w przypadku ewentualnego niepowodzenia rozmiar porażki również będzie mniejszy.

Jak wynika to z ustawowej definicji inwestycji mieszkaniowej, atutem kolektywnego budownictwa jest możliwość uczestnictwa w procesie realizacji przedsięwzięcia z wykorzystaniem już istniejących budynków. Zagospodarowanie uprzednio posadowionych budynków (np. dawnej hali magazynowej, przemysłowej lub zdewastowanej kamienicy) stanowi niezwykle korzystne ekonomicznie rozwiązanie przyspieszające proces realizacji inwestycji mieszkaniowej. Taka metodyka działania wpływa również pozytywnie na wizualny aspekt

zagospodarowania przestrzennego tkanki miejskiej i przyczynia się do podniesienia wartości obszarów, w których kooperatywy mieszkaniowe poprawiają walory estetyczne przestrzeni.

Konkludując, omówione rozwiązania ustawowe należy oceniać pozytywnie, ponieważ dostarczają one obywatelom dodatkowych narzędzi służących zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych w sposób niezależny i odmienny niż monopol deweloperski panujący w sektorze mieszkalnictwa.

Alicja Sławińska

radca prawny w OIRP w Warszawie

Kancelaria Radcy Prawnego Alicji Sławińskiej

■ TEORIA PRAWA

Marek Turkiewicz

Analiza ekonomiczna prawa, zarys teorii i praktyczne użycie w prawie deliktów

Wstęp

Podstawową zdolnością radcy prawnego w sferze intelektualnej jest zdolność do przeprowadzania rozumowań, analizy i poprawnego wyciągania wniosków. Najważniejszą cechą przeprowadzanego rozumowania powinna być jego spójność przedstawiona jako poprawność. By wspomnianą poprawność osiągnąć, należy kierować się konkretnym założeniem, takimi jak krytycyzm: *Lex rationis determinantis sive sufficientis*¹. Zasada ta, mocno ją upraszczając, jasno określa, że zdania można uznać za prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy wykazane zostały pewne racje według konkretnych dyrektyw i zasad poznawczych – czyli metod wykładni i analizy, w naszym przypadku prawa.

Prawo jako nauka nie wykształciło swoich własnych metod badawczych. Metody te zaczerpuje z powodzeniem z innych dziedzin nauki. Na studiach prawniczych młodzi adwocci prawa mają do czynienia z kilkoma podstawowymi metodami badawczymi służącymi do dokonywania wykładni prawa. Dwie najbardziej powszechne metody to hermeneutyka oraz logika prawnicza. Przypomnieć można wszystkim prawnikom, że hermeneutyka jest najstarszą, a zarazem najbardziej sporną z interpretacyjnych filozofii. Termin hermeneutyka pochodzi od greckiego słowa *ἐρμηνεύειν* oznaczającego „objaśniać, interpretować, tłumaczyć”. Jest to zapoczątkowana w starożytnej Grecji sztuka interpretacji tekstów literackich². Drugą z powszechnie stosowanych metod jest właśnie logika. Pomimo, że logika obecna jest jako metoda już od czasów starożytnych, nadal niezwykle trudno jest ją zdefiniować. Generalnie każdy z wielkich filozofów tworzył odmienną definicję logiki. Poczynając od Arystotelesa, który uważał, że logika sprowadza się do analizowania przesłanek poprzez indukcję lub dedukcję. Leon Petrażycki twierdził natomiast, że logika to prawidła techniki wytwarzania i należytego uzasadniania należytych pozycji oraz krytyki

wadliwych pozycji i uzasadnień³. Wobec tego próba zdefiniowania lub ujednolicenia istniejących definicji logiki kończy się na dość ogólnym stwierdzeniu, że jest to dyscyplina naukowa zajmująca się regułami poprawnego myślenia i wnioskowania – i takie stwierdzenie jest dla prawników w zasadzie wystarczające i na potrzeby niniejszego artykułu nie będziemy tego wątku rozwijać.

W przypadku rozważań dotyczących istoty i funkcji prawa pojawiają się zagadnienia aksjologiczne, które nie poddają się zazwyczaj ocenie z punktu widzenia logiki. Wprowadzenie do tych rozważań ekonomii z zaczerpniętym przez nią z matematyki instrumentarium pozwala na zastosowanie ocen logicznych także do dyskursu o zasadach prawnych.

W niniejszym artykule spróbuję nakreślić teoretyczne i praktyczne aspekty innej metody badawczej zaciągniętej wprost z ekonomii – analizy ekonomicznej. Analizę tę przeprowadzimy przy użyciu kilku wybranych jej elementów ze wskazaniem na ich teoretyczny i praktyczny aspekt. Teorię ograniczy się do niezbędnego minimum i ku przerażeniu niektórych czytelników zasięgnemy pomocy kilku wzorów matematycznych, które wyprowadzimy na potrzeby niniejszego opracowania.

Analiza prawa będzie w niniejszym artykule prowadzona z naciśkiem na analizę ekonomiczną, co determinuje już sposób podejścia do wielu przedstawionych tutaj problemów. Czytelnik może być zaskoczony pozorną nowością ekonomicznych teorii. Należy pamiętać, że m.in. dwóch twórców kryminologii oraz teorii prawa w XVIII i XIX wieku – Cesare Beccaria i Jeremy Bentham wyraźnie stosowało w swoich rozważaniach rachunek ekonomiczny. Niestety, takie podejście traci w okresie ostatnich 100-150 lat przychyłność środowisk prawniczych jako podejście stanowczo zbyt teoretyczne i skomplikowane.

Na wstępie należy zaznaczyć, że większość prac z zakresu „Law and Economics” (dalej: „L&E”) nie ma charakteru teoretycznego, lecz

1 Zasada prawdy ostatecznej G.W. Leibniza.

2 W. Krajewski, R. Banajski, *Słownik pojęć filozoficznych*, Warszawa 1996, s. 79.

3 L. Petrażycki, *O nauce, prawie i moralności. Pisma wybrane*, Warszawa 1985, s. 16.

empiryczno-praktyczny. Autorami prac są, co do zasady, ekonomiści, a nie prawnicy, co może stanowić czasem trudność w zrozumieniu niektórych przedstawianych teorii i koncepcji. Status naukowy L&E jest przedmiotem poważnych sporów w nauce – zarówno prawa, jak i ekonomii. Niektórzy uznają L&E jedynie za nurt lub prąd (czyli zbiór poglądów zawierający tezę i wiele twierdzeń podrzędnych) albo co najwyżej szkołę (wspólnotę uczonych akceptujących pewne generalne tezy i metody badawcze), ale raczej nie za kierunek w myśli ekonomicznej, a już tym bardziej nie prawniczej. Richard Posner określił L&E mianem „ruchu”⁴. Charles Kershaw Rowley jeszcze bardziej zawęził to pojęcie, sprowadzając je do „programu badawczego”, będącego poddziedziną ekonomii, lecz nie mającego takiego samego czy nawet zbliżonego statusu w nauce prawa. W nielicznych polskich publikacjach na ten temat L&E tłumaczy się również jako „ekonomiczną teorię prawa”, ale czyni się to zamiennie z „ekonomiczną analizą prawa”⁵. Najbardziej przekonującym tego potwierdzeniem może być fakt, iż jedna z najbardziej znanych prac z tego zakresu – podręcznik Roberta Cootera i Thomasa Ulen’a „Law & Economics”⁶ został w Polsce wydany pod tytułem „Ekonomiczna analiza prawa”⁷.

Definicje L&E koncentrują się albo na określeniu samego przedmiotu badania, albo na opisie stosowanej metody badawczej. Do reprezentantów pierwszej grupy można zaliczyć Cootera i Ulen’a, podkreślających, że L&E zajmuje się przewidywaniem konsekwencji wpływu sankcji prawnych na zachowania ludzi. Do reprezentantów drugiej grupy można zaliczyć Gary’ego Beckera podkreślającego wykorzystywanie przez L&E teorii racjonalnego wyboru⁸. Podejmowane są też próby połączenia tych definicji i ujęcia w jednej zarówno przedmiotu, jak i wykorzystywanych metod badawczych. W takim ujęciu L&E definiowana jest jako zastosowanie teorii ekonomii i właściwych jej narzędzi do badania prawa nie jako elementu egzogenicznego wobec systemu gospodarczego, ale jako jego zmiennej wewnętrznej⁹. Reasumując powyższe wskazać można, że ekonomiczna analiza prawa zajmuje się badaniem prawa za pomocą narzędzi ekonomicznych, do których ma zastosowanie matematyka i inne nauki ścisłe. W niniejszym artykule ograniczono użycie zapisów matematycznych do niezbędnego minimum, a stosowane są proste funkcje lub wykresy – bądźmy szczerzy, nikt nie chce w prawie wyprowadzać wzorów matematycznych, a na rozprawach udowadniać twierdzeń w oparciu o te matematyczne wzory. Z całą stanowczością można stwierdzić, że retoryka jest niekwestionowaną królową rozpraw sądowych. Kontynuując wątek, zapisy matematyczne pojawiają się w artykule również w postaciach używanych w teorii gier, statystyki czy rachunku prawdopodobieństwa. W artykule zostanie podjęta próba zweryfikowania, czy niektóre narzędzia mogą rzeczywiście być stosowane w analizie prawa deliktów.

Szeroko rozumiane prawo cywilne z formalnego punktu widzenia reguluje stosunki majątkowe typu względnego, a więc prawa podmiotowe skuteczne wobec skonkretyzowanych, indywidualnie określonych podmiotów. Poza szeroko rozumianymi umowami istotną grupą okoliczności występujących w obrocie prawnogospodarczym są

czyny niedozwolone nazywane deliktami. Zostały one wyodrębnione w formalny zespół przepisów prawnych rozdziału IV księgi trzeciej Kodeksu cywilnego (dalej: „k.c.”). Według ogólnej zasady podmiot odpowiedzialny za szkodę wyrządzoną czynem niedozwolonym zobowiązany jest do jej naprawienia. Do tego świadczenia odnoszą się ogólne zasady ustalające wysokość szkody oraz związek przyczynowy między wystąpieniem deliktu a szkodą. Świadczenie polegające na naprawieniu wyrządzonej szkody wynikającej z wystąpienia deliktu jest świadczeniem pierwotnym w powstałym stosunku zobowiązaniowym. Obowiązek naprawienia szkody powstaje w chwili, gdy poszkodowany doznał szkody w następstwie czynu niedozwolonego, za który odpowiedzialność ponosi sprawca. To najważniejszy aspekt różniący stosunek deliktowy od kontraktowego przejawiającego się jako niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania. Z tych założeń teoretycznych wynikają doniosłe konsekwencje, gdy mowa jest o regulowaniu przesłanek odpowiedzialności deliktowej i kontraktowej. Wszelkie szkody występujące podczas wykonywania kontraktu spowodowane są przez stronę tego stosunku zobowiązaniowego, wskutek czego znany jest podmiot odpowiedzialny za szkodę. Przy odpowiedzialności deliktowej może się tak zdarzyć, że dłużnika tego stosunku zobowiązaniowego należy dopiero ustalić. Przesłanki odpowiedzialności deliktowej należy tak skonstruować, by pozwoliły nie tylko stwierdzić, że dany podmiot ponosi odpowiedzialność, ale również podmiot ten zindywidualizować. Wiąże się z tym również procesowy obowiązek udźwignięcia ciężaru dowodu z art. 6 k.c. Z podanych wyżej względów wynika więc wyłączenie możliwości modyfikowania przesłanek odpowiedzialności deliktowej na drodze umownej¹⁰.

1. Ekonomiczne ujęcie odpowiedzialności deliktowej

Z punktu widzenia analizy ekonomicznej celem prawa deliktowego jest zredukowanie występowania deliktów do akceptowalnego poziomu, mianowicie do takiego, którego krańcowe korzyści i krańcowe koszty się wyrównują. Takie ujęcie prawa deliktowego jest dominujące w obecnym podejściu ekonomicznym. W początkowych teoriach L&E wyrażniejszy był pogląd, że celem prawa deliktowego była partycypacja sprawcy czynu w kosztach. Taki pogląd uzasadniany – w dużym uproszczeniu, bez konieczności analizy rozważań teoretycznych różnych autorów – był tym, że szkoda miała być przykładem negatywnego efektu zewnętrznego, polegającego na ponoszeniu przez dany podmiot (lub podmioty) skutków działań innego podmiotu. Postępujące odejście od tego poglądu zostało zapoczątkowane przez R. Coase’a, który wskazywał pewną niejasność i mglistość pojęciową internalizacji kosztów zewnętrznych¹¹.

Należy jednak przyrzeć się, jakie koszty i korzyści występują w tej koncepcji. Korzyści, które wynikają z redukcji poziomu występowania deliktów, to wartość obejmująca wysokość szkód, jakich uniknięto przez tą redukcję. Koszty spowodowane redukcją zawierają w sobie koszty zapobiegawcze, koszty administracyjne oraz koszty zmniejszonego występowania pożądanego społecznie, aczkolwiek ryzykownych zachowań. Uogólniając, każde ludzkie zachowanie niesie ze sobą ryzyko niestaranności, a niestaranność ta może powodować znaczące szkody. Całkowite wyeliminowanie deliktów z działalności ludzkiej nie tylko jest niemożliwe, ale nie ma większego sensu, gdyż pociągałoby za sobą zniszczenie ludzkiej pozytywnej, aktywnej i zyskowej działalności, która generuje swoją naturą możliwość występowania deliktów. Należy podkreślić, że mowa jest tutaj o deliktach popełnio-

4 R.A. Posner, *The Law and Economics Movement: From Bentham to Becker* [w:] F. Parisi, Ch. Rowley (red.), *The Origins of Law and Economics. Essays by the Founding Fathers*, Cheltenham-Northampton, 2005.

5 J. Stelmach, B. Brożek, *Metody prawnicze*, Kraków 2004.

6 R. Cooter, T. Ulen, *Law and Economics*, Person Education, Inc. Addison-Wesley 2008.

7 R. Cooter, T. Ulen, *Ekonomiczna analiza prawa*, Warszawa 2009.

8 G.S. Becker, *The Economic Approach to Human Behavior*, Chicago 1976. Wydanie polskie: *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, Warszawa 1990.

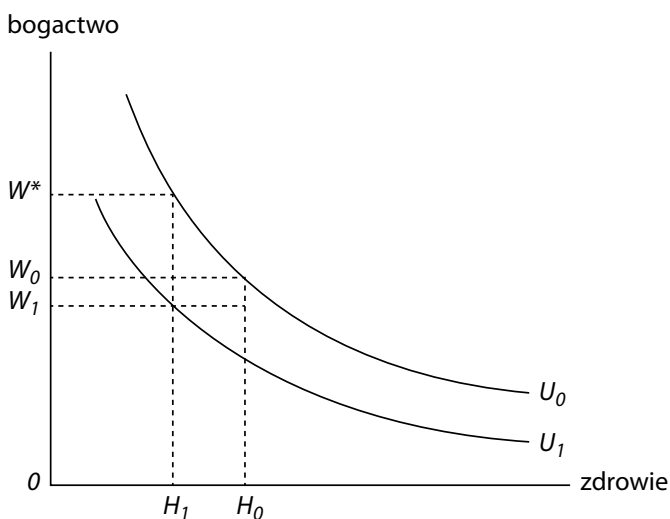
9 Ch. Rowley, *Public Choice and Economic Analysis of Law* [w:] N. Mercurio (red.), *Law and Economics*, Boston 1989; E. MacKay, *History of Law and Economics* [w:] B. Bouckaert, G. De Geest (red.), *Encyclopedia of Law and Economics*, Cheltenham 2000.

10 Z. Radwański, A. Olejniczak, *Zobowiązania – część ogólna*, Warszawa 2012, s. 188-189.

11 S.R. Perry, *Tort Law* [w:] D. Patterson (red.), *A Companion to the Philosophy of Law and Legal Theory*, Oxford 2000, s. 59-60.

nych z winy nieumyślnej i na takich deliktach będzie skoncentrowana uwaga w poniższych akapitach.

Pierwszą przesłanką, która musi zaistnieć, by w ogóle mówić o odpowiedzialności deliktowej, jest szkoda. Szkoda ma natomiast bardzo prostą ekonomiczną interpretację. Zastosujemy tutaj w praktyce proste teorie ekonomiczne. Szkoda jest to przesunięcie w dół krzywej użyteczności poszkodowanego. Funkcja użyteczności poszkodowanego odnosi się w tym przypadku do dwóch dóbr – zdrowia i bogactwa. Krzywa obojętności przedstawia wszystkie możliwości kombinacji zdrowia i bogactwa przedstawione na krzywych u_0 oraz u_1 , przedstawiające pewien poziom satysfakcji. Krzywe położone powyżej krzywej u_0 są dla poszkodowanego bardziej atrakcyjne niż położone poniżej tej krzywej. Kształt krzywych obojętności poszkodowanego wskazuje, że jest on skłonny wymieniać jedno dobro na drugie, utrzymując ogólny stały stan dobrobytu na niezmiennym poziomie. Kiedy więc poszkodowany dokonuje alokacji dóbr wzdłuż u_0 ku górze, w kierunku zwiększenia bogactwa, jednocześnie pogarsza swój stan zdrowia. Podobna sytuacja występuje, gdy poszkodowany alokuje dobra w dół u_0 , wtedy rekompensuje sobie utratę bogactwa polepszeniem zdrowia.



Krzywa szkody jako krzywa obojętności¹²

W powyższej tabeli stan zdrowia poszkodowanego kształtuje się na poziomie H_0 , a bogactwo na poziomie W_0 , co daje użyteczność na poziomie $u_0 = u(H_0, W_0)$. Załóżmy, że sprawca rani poszkodowanego, powodując pogorszenie jego stanu zdrowia do poziomu H_1 i bogactwa do poziomu W_1 . Poszkodowany więc został przesunięty przez sprawcę z poziomu u_0 do poziomu u_1 . Zasady „doskonałego odszkodowania” i zasady słuszności wymagają, by sprawca przywrócił poszkodowanego do poziomu u_0 . Najszybszym i najprostszym rozwiązaniem jest odszkodowanie pieniężne. Załóżmy, że kosztowne leczenie przywróci poszkodowanemu zdrowie. Na takie odszkodowanie składać się będzie suma wynosząca $(W_0 - W_1)$ mająca zrehabilitować utracone bogactwo oraz suma równa kosztom zapewnienia $(H_0 - H_1)$ jednostek zdrowia, co z pewnością przywróciłoby poszkodowanego do stanu sprzed szkody na krzywą użyteczności u_0 .

Natychmiast nasuwa się pytanie, co w przypadku, gdy zdarzenie spowodowało nieodwracalne szkody w stanie zdrowia poszkodowanego? Poszkodowany zawsze będzie znajdował się na poziomie zdrowia H_1 . Sprawca może przywrócić poziom satysfakcji poszkodowanego sprzed zdarzenia, lecz nie do pierwotnego poziomu W_0 , a do poziomu W_1 . Poszkodowany w omawianym teoretycznym przypadku (by go jeszcze bardziej uprościć) swobodnie zamienia bogactwo na zdrowie w ramach swojej krzywej obojętności. Wobec powyższego sprawca może zaoferować ekwiwalent pieniężny utraconego zdrowia. Jest to przykład „doskonałego odszkodowania”. W rzeczywistości, każdy radca prawny, który ma styczność z procesem sądowym w przedmiocie odszkodowań, wie, że trudno jest sądowi takie odszkodowanie czy też zadośćuczynienie zasądzić. Truizmem jest stwierdzenie, że dużo łatwiej obliczyć utracony majątek taki jak zniszczony samochód czy utracone dochody, niż obliczyć subiektywną kwestię bólu i cierpienia. Niemniej w ujęciu ekonomicznym problem ten można w podobny sposób oszacować.

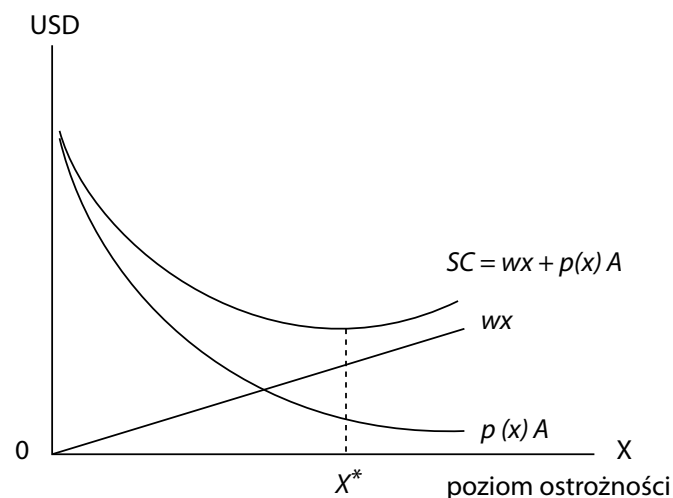
2. Minimalizacja społecznych kosztów wypadku

Jak wskazano wyżej, fundamentem ekonomicznego modelu prawa deliktów są dwa aspekty: koszty szkody oraz koszty uniknięcia szkody. By przeprowadzić analizę wymienionych fundamentów, stworzymy kilka funkcji i oznaczeń.

Prawdopodobieństwo wystąpienia wypadku p zmniejsza się wraz ze zwiększaniem ostrożności x . Wobec czego $p = p(x)$ która to jest malejącą funkcją x . W momencie wystąpienia deliktu powoduje on jakąś sprecyzowaną szkodę, taką jak np. zniszczenie mienia, utrata zarobków lub uszczerbek na zdrowiu. Załóżmy, że A oznacza wartość pieniężną szkody spowodowanej przez wystąpienie deliktu. A pomnożone przez p równa się oczekiwanej¹³ wyrządzonej szkodzie, a wyrażonej w konkretnej sumie pieniędzy.

Tak jak $p(x)$ to jest oczekiwana szkoda to $p(x)A$ jest malejącą funkcją ostrożności x (w celu uproszczenia wykresu załóżmy, że A jest stałą, analiza nie uległaby zmianie gdybyśmy przyjęli, że A jest malejącą funkcją x , dopóki $p(x)A$ byłaby funkcją wklęsłą).

Niżej, aby lepiej zobrazować powyższy akapit, przedstawiony jest wykres poziomu ostrożności zachowanej przez daną osobę x . Oś pionowa przedstawia wartość w pieniądzu w tym wartość oczekiwanej szkody $p(x)A$. Krzywa oznaczona $p(x)A$ ma na wykresie ujemne nachylenie, co spowodowane jest założeniem, że oczekiwana szkoda maleje, gdy poziom ostrożności rośnie.



¹² R. Cooter, T. Ulen, *Ekonomiczna analiza...*, s. 395.

¹³ Oczekiwane oczywiście ze względu na pewien element prawdopodobieństwa lub przypadku, a nie poprzez liczenie na ziszczenie się warunku jej wystąpienia.

Oczekiwane koszty społeczne wypadków¹⁴

Aby nie skomplikować modelu, przyjmijmy, że w będące kosztem ostrożności jest stałe i nie zmienia się wraz ze wzrostem poziomu ostrożności x . Całkowite wydatki na środki ostrożności wynoszą wx . Na wykresie przedstawiono dwa rodzaje kosztów: ostrożność i oczekiwaną szkodę. Wobec powyższego możemy zsumować koszty ostrożności i oczekiwanej szkody w celu uzyskania kosztów społecznych wypadków oznaczone jako SC . Co w konsekwencji daje taki oto wzór:

$$SC = wx + p(x)A$$

Na wykresie możemy dodać wx do krzywej $p(x)A$ dla każdego poziomu ostrożności x . Efektem jest pojawienie się krzywej oznaczonej jako $SC = wx + p(x)A$. Ponieważ opisana wzorem krzywa jest U-kształtna istnieje taka wartość x odpowiadająca jej najniższemu punktowi oznaczona na wykresie jako x' . Jest to wartość ostrożności, który minimalizuje oczekiwane koszty społeczne występowania deliktów, zatem jest to również wartość uzyskanego efektywnego poziomu ostrożności. Dla zachowania ciągłości i spójności myśli należy opisać x' za pomocą matematycznego zapisu. Koszt krańcowy ostrożności równy jest konkretnej cenie za każdą jednostkę w . Obniżenie oczekiwanego kosztu szkody odpowiada zmniejszeniu prawdopodobieństwa jej wystąpienia, co oznaczone jest jako $-p'(x)$ pomnożone przez koszty szkody A . Tak więc efektywny poziom ostrożności x' można wyznaczyć poprzez rozwiązanie następującego równania:

$$w = -p'(x')A$$

Cały powyższy wywód tak rozległy i dokładnie rozpisywany za pomocą metod matematycznych, z których korzysta ekonomiczna analiza prawa, można sprowadzić do uproszczonego i bardzo czytelnego wniosku: powinno się wybierać poziom ostrożności tak, aby minimalizował on możliwe koszty wypadków oraz ich unikania. Za pomocą metod ekonomicznej analizy prawa możemy sprecyzować koszty i podjąć adekwatne kroki im przeciwdziałające, przez co skuteczniej dokonywać alokacji dóbr, by je efektywniej wykorzystywać lub strzec. W ten sposób można dokonać skonkretyzowanej i pełnej analizy projektów zmian legislacyjnych pod kątem ich efektywności i przeprowadzenia wykładni celowościowej proponowanych zmian.

3. Teoria gier a delikty – aspekt teoretyczny¹⁵

W tej części artykułu zostanie przedstawiony teoretyczny aspekt teorii gier. Przy jej zastosowaniu zostanie przedstawione sześć możliwych sposobów ponoszenia kosztów wystąpienia deliktów. Koszty te mogą pod pewnymi warunkami reprezentować bodźce do podejmowania adekwatnych środków ostrożności, o których była mowa wyżej.

Wspólne dla wszystkich gier oznaczenie PK oznacza ponosi koszty natomiast $-PK$ nie ponosi kosztów. Oznaczenie umieszczone w dolnym lewym rogu dotyczy sprawcy deliktu, a w górnym prawym poszkodowanego. Założeniem do przeprowadzenia następujących gier jest występowanie dwóch strategii w postaci WNS wykazania należytej staranności i $-WNS$ niewykazania należytej staranności przez strony.

1. W tej grze dla ukazania zasady działania poniższego modelu ukazana zostanie nieistniejąca w żadnym systemie prawnym zasada braku odpowiedzialności sprawcy deliktu, gdzie poszkodowany ponosi wszystkie koszty bez względu na zachowanie należytej staranności przez którąś ze stron.

Sprawca \ Poszkodowany	Poszkodowany	
	WNS	-WNS
WNS	-PK PK	-PK PK
-WNS	-PK PK	-PK PK

2. W tej grze zostanie przedstawiona prosta zasada ryzyka, gdzie całość kosztów wystąpienia deliktu ponosi sprawca. Do wykazania odpowiedzialności wystarczy wystąpienie związku przyczynowo skutkowego między czynem a szkodą.

Sprawca \ Poszkodowany	Poszkodowany	
	WNS	-WNS
WNS	PK -PK	PK -PK
-WNS	PK -PK	PK -PK

3. Tutaj zostaje przedstawiona prosta zasada winy. Sprawca deliktu ma obowiązek uiścić poszkodowanemu pełne odszkodowanie w przypadku braku zachowania należytej staranności w momencie, gdy poszkodowany ją wykazał. W innych przypadkach odszkodowanie jest nienależne, a koszty ponosi poszkodowany.

Sprawca \ Poszkodowany	Poszkodowany	
	WNS	-WNS
WNS	-PK PK	-PK PK
-WNS	PK -PK	PK -PK

4. W tej grze przedstawiona jest zasada winy proporcjonalnej. Sprawca ma obowiązek uiścić poszkodowanemu pełne odszkodowanie tylko wtedy, gdy nie wykazał należytej staranności jednocześnie, gdy wykazał ją poszkodowany. Jeśli oba podmioty nie wykazały należytej staranności, każdy z nich ponosi koszty w granicach swojego przyczynienia się do powstania szkody¹⁶.

Sprawca \ Poszkodowany	Poszkodowany	
	WNS	-WNS
WNS	-PK PK	-PK PK
-WNS	PK -PK	PK -PK

Następne dwie gry ukazują zasadę ryzyka ze zróżnicowanymi elementami zasady winy.

5. W pierwszym przypadku sprawca ma obowiązek wypłacić poszkodowanemu pełne odszkodowanie, jeśli poszkodowany wykazał należyłą staranność, w pozostałych przypadkach poszkodowany nie otrzymuje odszkodowania.

¹⁴ R. Cooter, T. Ulen, *Ekonomiczna analiza...*, s. 406.

¹⁵ J. Stelmach, B. Brożek, W. Załuski, *Dziesięć wykładów o ekonomii prawa*, Warszawa 2007, s. 128-137; M. J. Osborne, A. Rubinstein, *A Course in Game Theory*, London 1994; M. J. Osborne, *An Introduction to Game Theory*, Toronto 2000; P.D. Straffin, *Game Theory and Strategy*, Washington 1993; R. Cooter, T. Ulen, *Ekonomiczna analiza...*

¹⁶ Zasada ta jest uregulowana w art. 415 w zw. z art. 362 k.c. i stanowi zasadę ogólną.

Sprawca \ Poszkodowany	WNS	-WNS
WNS	PK -PK	PK
-WNS	PK -PK	PK

6. W drugim przypadku, bardziej rygorystycznym, sprawca ma obowiązek uiścić poszkodowanemu pełne odszkodowanie w przypadku, gdy poszkodowany wskazał należyłą staranność. Tylko wyłączna wina poszkodowanego wyłącza odpowiedzialność sprawcy deliktu¹⁷.

Sprawca \ Poszkodowany	WNS	-WNS
WNS	PK -PK	PK
-WNS	PK -PK	-PK

4. Teoria gier a delikty – aspekt praktyczny¹⁸

Posługując się wprowadzonymi pojęciami i zagadnieniami z teorii gier z sześciu macierzy powyżej podejmiemy próbę odpowiedzi na pytanie, które z przedstawionych rozwiązań gwarantuje minimalizację kosztów społecznych. Problem ten zostanie przedstawiony w dość powszechnie występującym stosunku deliktowym, mianowicie w ruchu drogowym.

Sytuacja gier jest następująca: Kierowca i Rowerzysta będą podejmować decyzję, jaki poziom należytej staranności będą wykazywać we wzajemnej interakcji, by zagwarantować sobie minimalizację kosztów społecznych wystąpienia deliktu. Każda ze stron ma do wyboru dwie strategie – tak jak w grach teoretycznych – w postaci **WNS** wykazania należytej staranności i **-WNS** niewykazania należytej staranności. Wyплаты macierzy będą przedstawiały kombinację różnych kombinacji ich działań. Warunkiem gry jest brak wiedzy każdej ze stron o wyborze strategii drugiej strony – jest to przykład gry niekooperacyjnej. Przyjmijmy następujące założenia dotyczące przebiegu gry. Należyta staranność kosztować będzie każdego z graczy 20. Koszt wystąpienia wypadku obejmującego uszkodzenie środka transportu, w tym przypadku roweru, oraz obrażeń gracza Rowerzysty będzie kosztować 400, a dla uproszczenia gry zakładamy, że Kierowca nie ponosi żadnych obrażeń. Wypadek jest nieunikniony, gdy obaj gracze nie wykażą należytej staranności. Jeśli obaj gracze wykażą należyłą staranność, to prawdopodobieństwo wystąpienia wypadku zmniejsza się z 1 do 0,25. Z prawdopodobieństwem 0,5 nastąpi wypadek w chwili, gdy tylko jeden z graczy zachowywać będzie należyłą staranność. Jak wcześniej było to ilustrowane, liczba przedstawiona w dolnym lewym rogu oznacza wypłaty pierwszego gracza w następujących grach oznaczonego jako Kierowca, natomiast liczba przedstawiona w prawym górnym rogu oznacza wypłaty Rowerzysty.

Skonkretyzowana gra przedstawiona w macierzy 1

Kierowca \ Rowerzysta	WNS	-WNS
WNS	20 120	20 200
-WNS	0 220	0 400

Sposób wyznaczania liczb podany jest na podstawie wyniku (0,220) będącego efektem wyboru strategii **-WNS** Kierowcy oraz **WNS** Rowerzysty. Kierowca nie ponosi kosztów, gdyż nie musi płacić odszkodowania za ewentualny wypadek, co nie determinuje go do ponoszenia kosztów lub działań zapobiegawczych. Natomiast Rowerzysta ponosi koszt 220, na który składa się koszt 20 czynności zapobiegawczych i oczekiwany koszt wypadku 200 (wypadek nastąpi z prawdopodobieństwem 0,5, więc $0,5 \times 400 = 200$). Wynik ten przedstawia tzw. punkt równowagi Nash'a. Nie minimalizuje on kosztów społecznych, gdyż przy wybraniu przez obu graczy strategii **WNS** wyniosłyby one tylko 140. Zasada przedstawiona w macierzy 1 jest więc nieefektywna. Na jej gruncie potencjalni sprawcy deliktów nie posiadają dostatecznej motywacji, aby wykazywać należyłą staranność. Powyższy model jest daleko idącym uproszczeniem, ponieważ gdy sprawca jest całkowicie zwolniony z odpowiedzialności deliktowej, to będzie mu obojętne, czy dokona szkody czy też nie, a potencjalnych wypadków będzie można uniknąć jedynie dużymi nakładami potencjalnych ofiar.

Skonkretyzowana gra przedstawiona w macierzy 2

Kierowca \ Rowerzysta	WNS	-WNS
WNS	120 20	220 0
-WNS	200 20	400 0

Sumy wypłat w tej grze pozostają identyczne jak w poprzedniej, zmienia się jedynie ich alokacja. Zmianę zasady odpowiedzialności deliktowej wpływa bezpośrednio na motywację graczy i w efekcie na ostateczny wynik gry. W tym przypadku całość kosztów wystąpienia deliktu przesunięta została na Kierowcę, co nie motywuje Rowerzysty do zachowania należytej staranności.

Skonkretyzowana gra przedstawiona w macierzy 3

Kierowca \ Rowerzysta	WNS	-WNS
WNS	20 120	20 200
-WNS	200 20	0 400

W tej grze Rowerzysta zmuszony jest do wykazywania należytej staranności, gdyż w przypadku jej braku ponosi koszty wystąpienia deliktu. Najlepszą strategią dla Kierowcy również jest wykazywanie należytej staranności zgodnie z teoretycznym aspektem zasady przedstawionej w macierzy 3. Wynik tej gry jest ekonomicznie efektywny, gdyż minimalizuje koszty społeczne.

17. Na gruncie prawa polskiego ta zasada reguluje odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez prowadzącego przedsiębiorstwo oraz samoistnego posiadacza pojazdu, art. 435 i art. 436 k.c.

18. J. Stelmach, B. Brożek, W. Załuski, *Dziesięć wykładów...*, s. 128-137; M. J. Osborne, A. Rubinstein, *A Course in Game Theory*, London 1994; M. J. Osborne, *An Introduction to...*, Toronto 2000; P.D. Straffin, *Game Theory...*; R. Cooter, T. Ulen, *Ekonomiczna analiza prawa*, Warszawa 2011.

Skonkretyzowana gra przedstawiona w macierzy 4

Kierowca \ Rowerzysta	WNS	-WNS
WNS	20 120	20 200
-WNS	200 20	200 200

Tak jak w przypadku poprzedniej gry, dominującą strategią jest wykazywanie należytej staranności, gdyż jest to strategia minimalizująca koszty społeczne.

Skonkretyzowana gra przedstawiona w macierzy 5

Kierowca \ Rowerzysta	WNS	-WNS
WNS	120 20	20 200
-WNS	200 20	0 400

Zasada ta również jest ekonomicznie efektywna, gdyż dąży do minimalizacji kosztów społecznych. Najlepszą strategią dla graczy jest wykazywanie należytej staranności.

Skonkretyzowana gra przedstawiona w macierzy 6

Kierowca \ Rowerzysta	WNS	-WNS
WNS	120 20	20 200
-WNS	200 20	400 0

Wynikiem tej gry również jest utrzymywanie stanu należytej staranności przez graczy. Zasada ta również generuje wynik ekonomicznie efektywny.

5. Podsumowanie gier

Analiza sześciu zasad odpowiedzialności deliktowej wykazała, że aż cztery z nich prowadzą do minimalizacji kosztów społecznych. Należy przytoczyć kilka uwag uzupełniających. Poczyniona analiza nie uwzględnia wszystkich możliwych rodzajów kosztów związanych z deliktem. Oszacowanie kosztów administracyjnych bez odpowiednich narzędzi i danych statystycznych jest niemożliwe. Różne rodzaje zasad ryzyka w przeciwieństwie do zasad winy nie wymagają w ogóle przeprowadzania postępowania dowodowego, co może bezpośrednio prowadzić do zwiększenia liczby spraw sądowych właśnie z powodu braku obowiązku udowadniania winy. Nie można jednoznacznie stwierdzić, bez przeprowadzenia głębokiej i dokładnej analizy, czy koszty administracyjne są wyższe w przypadku zasad ryzyka czy zasad winy. Po lekturze powyższego opracowania warto zauważyć, że kryterium ekonomicznej efektywności nie pozwala na dokonanie jednoznacznego wyboru pomiędzy wymienionymi zasadami. Konieczne jest więc stworzenie specjalnego katalogu kryteriów pomocniczych takich jak,

dla przykładu, kryterium sprawiedliwości, zwyczaju czy prostoty¹⁹ postępowania odszkodowawczego. Kryterium sprawiedliwości jest naturalnym czynnikiem determinującym wybór odpowiedniej strategii karania deliktów, ponieważ nie należy obciążać negatywnymi skutkami podmiotu, który nie zawinił, czyli wykazał należyłą staranność. Gry 1 i 2 są wystarczająco kontrowersyjne, by realnie w ogóle nie brać ich pod uwagę. Zasada przedstawiona w macierzy 3 nie jest w pełni zgodna z kryterium sprawiedliwości, ponieważ zakłada ona, że to poszkodowany w pełni pokrywa koszty wystąpienia deliktu w chwili, gdy nie wykazał należytej staranności, niezależnie od tego, czy sprawca przyczynił się do wystąpienia szkody czy też nie. Jedyna akceptowalna w kontekście kryterium sprawiedliwości jest zasada wyrażona w grze nr 4. Oba podmioty ponoszą koszty wystąpienia deliktu w sytuacji, gdy nie zachowują należytej staranności. Należy wspomnieć, że kryterium sprawiedliwości w omawianych przykładach nie jest wyrażeniem ostrym i dookreślonym. Należy wziąć to pod uwagę w omawianych powyżej przypadkach. Cztery ekonomicznie efektywne zasady odpowiedzialności deliktowej wyraźnie uwiadaczają wspólną zależność między alokacją kosztów wystąpienia deliktu a wykazywaniem należytej staranności. Żadna z zasad nie obciąża wspomnianymi kosztami podmiotu, który wykazał należyłą staranność w przypadku niewykazania należytej staranności przed drugim podmiotem²⁰.

W znaczącej większości stosunków deliktowych zminimalizować koszty społeczne można jedynie przez dochowanie należytej staranności. Zadaniem zachowania należytej staranności jest minimalizacja kosztów społecznych wystąpienia deliktu, więc jest to podjęcie działań zapobiegawczych przez potencjalne strony stosunku deliktowego. Obie strony muszą być wystarczająco zmotywowane, aby zabezpieczyć się przed występowaniem owych negatywnych skutków. Tak jak zostało przedstawione to w macierzy 1, sprawca, który nie ponosi żadnej odpowiedzialności wystąpienia deliktu, nie podejmie żadnych czynności zapobiegawczych, gdyż będą one nieopłacalne dla tej strony. W macierzy 2 sytuacja jest analogiczna, ofiara deliktu nie będzie podejmować żadnych kosztów związanych z należytnym zabezpieczeniem się przed występowaniem deliktów, gdyż całość kosztów zawsze pokryje druga strona. Zasady 1 i 2 nie są ekonomicznie efektywne, na co wyraźnie wskazują powyższe wnioski. Konkludując przedstawione wyżej przypadki i teorie, chcąc zminimalizować koszty społeczne występowania deliktów niewystarczające jest, aby konkretne działania były wykonywane z zachowaniem należytej staranności. Zachowanie należytej staranności obniża koszty społeczne, a nie częstotliwość występowania deliktów. Aby dokonać realnych zmian lub znacząco obniżyć koszty społeczne występowania deliktów, należy zmniejszyć częstotliwość występowania zdarzeń natury deliktowej. W tym kontekście zasady winy mogą okazać się nieskuteczne lub mało efektywne, gdyż motywują do zachowania należytej staranności, a nie wzrostu ograniczenia występowania konkretnych zdarzeń. W związku z tym może okazać się konieczne wprowadzanie częściej do obrotu prawnego zasady ryzyka. Aby skutecznie poprzeć tą tezę, należy wskazać na art. 436 k.c., formułujący zasadę odpowiedzialności przedstawionej w macierzy 6, gdzie ogólną zasadą nie było ograniczenie występowania konkretnej aktywności, lecz koszty uniknięcia wypadku samochodowego²¹. Wnioski te można też przedstawić za pomocą następującej tabeli.

¹⁹ Szerzej w: C. Baird, R.H. Gertner, R.C. Picker, *Game Theory and the Law*, London 2000, s. 28-30.

²⁰ *Ibidem*, s. 24-25.

²¹ Koszty te są zwykle mniejsze dla sprawcy niż dla poszkodowanego. Jednocześnie poszkodowani mają mniejsze możliwości zmniejszenia występowania ryzyka wypadku niż sprawcy.

Tab. 1 Efektywność bodźców przy różnych regułach odpowiedzialności²².

Reguła prawna	Poziom ostrożności		Poziom aktywności	
	poszkodowany	sprawca szkody	poszkodowany	sprawca szkody
Brak odpowiedzialności	tak	zero	tak	nie
Odpowiedzialność na zasadzie ryzyka	zero	tak	nie	tak
Prosta odpowiedzialność na zasadzie winy	tak	tak	tak	tak
Odpowiedzialność na zasadzie winy z zarzutem przyczynienia się poszkodowanego	tak	tak	tak	nie
Odpowiedzialność na zasadzie ryzyka z zarzutem przyczynienia się poszkodowanego	tak	tak	nie	tak
Porównanie zawinienia	tak	tak	tak	nie

Uwaga: „tak” oznacza bodźce efektywne; „nie” oznacza bodźce nieefektywne; „zero” oznacza brak bodźców (przy założeniu doskonałego odszkodowania i wymogów prawnych na efektywnym poziomie ostrożności).

22 R. Cooter, T. Ulen, *Ekonomiczna analiza...*, s. 412.

Prawo dotyczące wypadków było jednym z pierwszych działań prawa prywatnego z wielkim powodzeniem analizowanym przy użyciu formalnych modeli ekonomicznych.

Wnioski

Analiza ekonomiczna prawa nie jest narzędziem idealnym, ponieważ nie można odnieść tej metody do wszystkich zagadnień, którymi zajmuje się prawo jako instytucja i jako nauka. Jednakże można użyć metod analizy ekonomicznej w wąskim zakresie jako narzędzia do badania skonkretyzowanych problemów lub jako narzędzia podporządkowanego prawu. W mojej ocenie analizy ekonomicznej nie wolno stosować samodzielnie jako uniwersalnej metody ponad aksjologicznymi korzeniami prawa, gdyż prowadzi to do powstania wielu wypaczonych teorii i paradoksów. Przykład gier z macierzy nr 1 i 2, które oczywiście są spójne i logiczne w swoim teoretycznym zastosowaniu, lecz nieakceptowalne z punktu widzenia elementarnej sprawiedliwości i celowości stanowionego prawa.

Analiza ekonomiczna pozwala na obliczenie efektywności rozwiązań prawnych oraz zasadności legislacji. Analiza ekonomiczna pozwala, tak jak zostało to wykazane w niniejszym artykule, na konkretną analizę przesłanek odpowiedzialności deliktowej w celu ich optymalizacji. Metody te można z powodzeniem zastosować do analizy projektów ugód sądowych i pozasądowych czy stanowisk stron w negocjacjach, jednak powszechne jej użycie, np. przy wykładni prawa, jest w zasadzie niemożliwe.

Marek Turkiewicz

radca prawny w OIRP w Warszawie
obrońca w sprawach karnych
www.kancelariaturkiewicz.pl

■ PRAWO KARNE

Tomasz Łodziana

Kilka uwag w przedmiocie art. 230 § 1 Kodeksu karnego

Wprowadzenie

Mocą ustawy z dnia 7 lipca 2022 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw¹ prawodawca dokonał szeregu zmian m. in. w przepisach tego kodeksu. Jedną z tych zmian było nadanie nowego brzmienia art. 230 § 1 Kodeksu karnego² (dalej: „k.k.”). Przepis ten penalizuje jedną z postaci czynu korupcyjnego. W ujęciu słownikowym korupcję definiuje się jako „zepsucie, demoralizację społeczną, przekupstwo”³. A.Z. Kamiński zdefiniował korupcję jako „działanie lub zaniechanie osoby sprawującej funkcję publiczną, w zamian za co najmniej obietnicę korzyści majątkowej, osobistej lub politycznej udzielonej przez korumpującego lub osoby przezeń reprezentowanej”⁴. W prawie międzynarodowym pod pojęciem korupcji rozumie się żądanie, proponowanie, wręczanie lub przyjmowanie,

bezpośrednio lub pośrednio, łapówki lub jakiejkolwiek innej nienależnej korzyści lub jej obietnicy, które wypacza prawidłowe wykonywanie jakiegokolwiek obowiązku lub zachowanie wymagane od osoby otrzymującej łapówkę, nienależną korzyść lub jej obietnicę⁵. W polskim ustawodawstwie definicja legalna korupcji znajduje się w art. 1 ust. 3a ustawy o Centralnym Biurze Antykorupcyjnym⁶. W myśl tego przepisu korupcją jest czyn:

1) polegający na obiecywaniu, proponowaniu lub wręczaniu przez jakąkolwiek osobę, bezpośrednio lub pośrednio, jakichkolwiek nienależnych korzyści osobie pełniącej funkcję publiczną dla niej samej lub dla jakiejkolwiek innej osoby, w zamian za działanie lub zaniechanie działania w wykonywaniu jej funkcji;

2) polegający na żądaniu lub przyjmowaniu przez osobę pełniącą funkcję publiczną bezpośrednio, lub pośrednio, jakichkolwiek nie-

1 Dz. U. z 2022 r. poz. 2600; dalej także: „Ustawa nowelizująca”.

2 Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (Dz. U. z 2022 r. poz. 1138).

3 S. Skorupka, H. Auderska, Z. Lempicka, *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1968 r., s. 305.

4 A.Z. Kamiński, *Obszary korupcji sektora publicznego*, „Rzeczpospolita”, 20 września 1994 r., s. 13.

5 Zob. art. 2 Cywilnoprawnej Konwencji o Korupcji z dnia 4 listopada 1999 r. (Dz. U. z 2004 r. Nr 244, poz. 2443).

6 Ustawa z dnia 9 czerwca 2006 r. o Centralnym Biurze Antykorupcyjnym (Dz. U. z 2022 r. poz. 1900).

należnych korzyści, dla niej samej lub dla jakiejkolwiek innej osoby, lub przyjmowaniu propozycji lub obietnicy takich korzyści, w zamian za działanie lub zaniechanie działania w wykonywaniu jej funkcji;

3) popełniany w toku działalności gospodarczej, obejmującej realizację zobowiązań względem władzy (instytucji) publicznej, polegający na obiecywaniu, proponowaniu lub wręczaniu, bezpośrednio lub pośrednio, osobie kierującej jednostką niezaliczaną do sektora finansów publicznych lub pracującej w jakimkolwiek charakterze na rzecz takiej jednostki, jakichkolwiek nienależnych korzyści, dla niej samej lub na rzecz jakiejkolwiek innej osoby, w zamian za działanie lub zaniechanie działania, które narusza jej obowiązki i stanowi społecznie szkodliwe odwzajemnienie;

4) popełniany w toku działalności gospodarczej obejmującej realizację zobowiązań względem władzy (instytucji) publicznej, polegający na żądaniu lub przyjmowaniu bezpośrednio lub pośrednio przez osobę kierującą jednostką niezaliczaną do sektora finansów publicznych lub pracującą w jakimkolwiek charakterze na rzecz takiej jednostki, jakichkolwiek nienależnych korzyści lub przyjmowaniu propozycji lub obietnicy takich korzyści dla niej samej lub dla jakiejkolwiek innej osoby, w zamian za działanie lub zaniechanie działania, które narusza jej obowiązki i stanowi społecznie szkodliwe odwzajemnienie.

Jeżeli chodzi o czyny korupcyjne, można dokonywać szeregów ich klasyfikacji, przyjmując różne kryteria. Za przykład można podać podział przebiegający wzdłuż linii wyznaczonej przez kategorie ustaw, w których dane czyny byłyby penalizowane. W tym kontekście należy wyróżnić korupcyjne przestępstwa kodeksowe (a więc penalizowane przez przepisy zawarte w k.k.) oraz pozakodeksowe, tj. takie, których penalizacja następuje w ustawach szczególnych. Przykładem takiego czynu jest chociażby przestępstwo z art. 46 ust. 1 ustawy o sporcie⁷.

Z perspektywy niniejszego opracowania istotne znaczenie będzie jednak miała inna klasyfikacja czynów korupcyjnych. Chodzi tutaj o podział na przestępstwa, w których dochodzi do bezpośredniej relacji pomiędzy korumpującym a korumpowanym oraz przestępstwa, w których ta relacja ma charakter pośredni. Przykładem czynu z pierwszej kategorii jest czyn stypizowany w art. 228 k.k., natomiast przykładem czynu, w którym w relację pomiędzy korumpującym a korumpowanym wchodzi tzw. pośrednik, jest właśnie omawiane w niniejszym opracowaniu przestępstwo.

1. Korupcja w statystykach

Pomimo, jakby się mogło wydawać, wzrostu świadomości społeczeństwa polskiego w obszarze tego, czym jest korupcja, jak również w obliczu podejmowanych działań edukacyjnych, prewencyjnych i represyjnych – Polska jest nadal postrzegana jako państwo, w którym to negatywne zjawisko występuje. Co więcej – jak wynika z raportu Transparency International za 2022 rok – Polska w stosunku do roku 2021 spadła w tym rankingu, lokując się na 45. miejscu (na 180 państw) z wynikiem CPI 55/100⁸. Dla porównania, w 2015 roku Polska zajęła w tym rankingu 29. miejsce z wynikiem 63 punktów (na 168 państw)⁹. Oba odnotowane spadki pozycji Polski (tj. spadek rok do roku oraz na przestrzeni lat 2015–2022) pokazują, że ta forma przestępczości nadal stanowi problem.

Przywołany ranking nie odzwierciedla jednak „twardych” danych statystycznych, które na tle krajowym wydają się przeczyć tendencjom spadkowym odnotowanym w przywołanych zestawieniach. Jak wynika bowiem z oficjalnych statystyk policyjnych, w 2021 roku liczba wszczętych postępowań w sprawach korupcyjnych (obejmujących wszystkie

rodzaje tego rodzaju przestępstw) wyniosła 2510. W roku poprzednim wszczęto 2544 postępowania karne w tym zakresie, natomiast w 2015 roku aż 3558¹⁰. W tym zatem kontekście kreśli się zgoła odrębna wizja Polski jako państwa „przeżartego korupcją”, aczkolwiek nie można z pola widzenia tracić tzw. ciemnej liczby czynów korupcyjnych. Ciemna liczba przestępstw jest szczególnie istotną kwestią w relacji do tzw. przestępstw bezskutkowych w rozumieniu tego, że ich wystąpienie nie pociąga za sobą zmian w otaczającej rzeczywistości.

Przechodząc do kwestii czynu z art. 230 § 1 k.k. w ujęciu statystycznym, należy wyjaśnić jedną rzecz. Otóż, analogicznie jak to się przedstawia w odniesieniu do czynu z art. 228 § 1 k.k. i art. 229 § 1 k.k., tak czyn z art. 230 § 1 k.k. i czyn z art. 230a § 1 k.k. stanowią swoiste dopełnienie. W klasycznej relacji korupcyjnej rozumianej jako czyn korupcyjny w ujęciu bezpośrednim działanie łapownika czynnego (tj. korumpującego, czyli tego sprawcy, który wręcza korzyść, obiecuje jej wręczenie itp.), co do zasady, napotyka na określone zachowanie łapownika biernego (tj. osoby korumpowanej).

Czyn z art. 230 § 1 k.k. penalizuje zachowanie osoby – kolokwialnie rzecz ujmując – tzw. załatwiacza. Domknięciem tej relacji „po drugiej stronie” czynu jest zachowanie się osoby, która udziela albo obiecuje udzielić korzyści majątkowej lub osobistej w zamian za pośrednictwo w załatwieniu sprawy. Taką osobą, również mówiąc wprost, jest osoba, która „ma do załatwienia jakąś sprawę”.

Pamiętając zatem, że czyn z art. 230 § 1 k.k. nie występuje bez czynu, o którym mowa w art. 230a § 1 k.k. – w ujęciu statystycznym za 2020 rok liczba przestępstw stwierdzonych (art. 230 § 1 k.k. i art. 230a § 1 k.k.) wyniosła 1483. Dla porównania, w 2019 roku liczba przestępstw stwierdzonych wyniosła 724. W latach wcześniejszych dane wyglądały następująco: 2018 rok – 322, 2017 rok – 566, 2016 rok – 458, 2015 rok – 599. Dane z lat 2019–2020 pokazują zatem gwałtowny wzrost liczby stwierdzonych przestępstw omawianego rodzaju, co z jednej strony może świadczyć o rosnącej „popularności” tej formy popełniania przestępstw korupcyjnych, a z drugiej o wzrastającej ich wykrywalności.

2. Czyn z art. 230 § 1 k.k. – aspekty normatywne oraz celowość zmian

Zgodnie z aktualnym brzmieniem art. 230 § 1 k.k. kto w zamian za korzyść majątkową lub osobistą albo jej obietnicę, podejmuje się pośrednictwa w załatwieniu sprawy, powołując się na wpływ, wywołując u innej osoby przekonanie o istnieniu wpływów, wykrzystując takie przekonanie lub utwierdzając ją w przekonaniu o istnieniu wpływów w:

- 1) instytucji państwowej lub samorządowej,
 - 2) organizacji krajowej lub międzynarodowej,
 - 3) krajowej lub zagranicznej jednostce organizacyjnej dysponującej środkami publicznymi,
 - 4) przedsiębiorstwie państwowym,
 - 5) spółce handlowej z udziałem Skarbu Państwa, samorządu terytorialnego lub państwowej osoby prawnej
- podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

W brzmieniu sprzed nowelizacji przepis ten był mniej rozbudowany i brzmiał: kto, powołując się na wpływ w instytucji państwowej, samorządowej, organizacji międzynarodowej albo krajowej lub w zagranicznej jednostce organizacyjnej dysponującej środkami publicznymi albo wywołując przekonanie innej osoby lub utwier-

⁷ Ustawa z dnia 25 czerwca 2010 r. o sporcie (Dz. U. z 2023 r. poz. 2048).

⁸ <https://www.transparency.org/en/cpi/2022> (dostęp: 28.10.2023).

⁹ <https://www.transparency.org/en/cpi/2015/index/pol> (dostęp: 28.10.2023).

¹⁰ <https://statystyka.policja.pl/st/przestepstwa-ogolem/przestepstwa-gospodarcz/przestepstwa-korupcyjne/122279.Przestepstwa-korupcyjne.html> (dostęp: 28.10.2023).

dzając ją w przekonaniu o istnieniu takich wpływów, podejmuje się pośrednictwa w załatwieniu sprawy w zamian za korzyść majątkową lub osobistą albo jej obietnicę, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

Jak wynika z uzasadnienia do Ustawy nowelizującej¹¹, projektodawca dążył do osiągnięcia dwóch celów.

Pierwszym z nich było doprecyzowanie tego, że wymóg dysponowania środkami publicznymi odnosi się tak do krajowej, jak i zagranicznej jednostki organizacyjnej. Faktem jest, że w praktyce przepis ten był wykładany (w tej części) na dwa sposoby. Rozstrzygając tę kwestię Sąd Najwyższy (dalej: „SN”) w wyroku z 7 października 2009 r., IV KK 174/09, orzekł, że odpowiedzialności za omawiane przestępstwo podlega osoba powołująca się na wpływ także w krajowej jednostce organizacyjnej dysponującej środkami publicznymi¹². Zmianę legislacyjną w tym zakresie (abstrahując od – w mojej ocenie – trafnego stanowiska SN) należy ocenić pozytywnie, albowiem w sferze prawa karnego materialnego nie powinno, a wręcz nie może dochodzić do swoistych niedopowiedzeń zwłaszcza, jeżeli nie do końca klarowna treść przepisu miałyby stanowić podstawę odpowiedzialności karnej.

Drugim z założonych celów było przedmiotowe rozszerzenie kryminalizacji płatnej protekcji. Zamiarem projektodawcy było zapewnienie prawidłowego funkcjonowania także tych podmiotów, które nie wchodząc w zakres pojęciowy podmiotów tworzących sektor finansów publicznych¹³. W uzasadnieniu zauważono bowiem (trafnie), że podmioty niemieszczące się w przywołanej kategorii także powinny być objęte zakresem obowiązywania omawianego czynu zabronionego z uwagi na to, że w rzeczywistości występują przypadki, w których dochodzi do podjęcia się pośrednictwa w załatwieniu określonej sprawy w takich podmiotach w zamian za określoną korzyść. Z tego też powodu w znówelizowanej treści przepisu wyszczególniono takie podmioty jak przedsiębiorstwa państwowe czy spółki handlowe z udziałem Skarbu Państwa, samorządu terytorialnego lub państwowej osoby prawnej.

Jeżeli chodzi o przedsiębiorstwo państwowe, to jest nim samodzielny, samorządny i samofinansujący się przedsiębiorca posiadający osobowość prawną¹⁴. Stosownie do art. 5 u.p.p. przedsiębiorstwa państwowe mogą być tworzone jako przedsiębiorstwa działające na zasadach ogólnych lub przedsiębiorstwa użyteczności publicznej. Te ostatnie przy tym, w oparciu o art. 6 ust. 1 u.p.p., mają przede wszystkim na celu bieżące i nieprzerwane zaspokajanie potrzeb ludności. W szczególności przedsiębiorstwa te mają na celu produkcję lub świadczenie usług w zakresie:

- 1) inżynierii sanitarnej;
- 2) komunikacji miejskiej;
- 3) zaopatrzenia ludności w energię elektryczną, gazową i ciepłą;
- 4) zarządu państwowymi zasobami lokalowymi;
- 5) zarządu państwowymi terenami zielonymi;
- 6) usług pogrzebowych i utrzymania urządzeń cmentarnych;
- 7) usług kulturalnych.

Mając na uwadze zakres przedmiotowy działalności przedsiębiorstw państwowych, należy zgodzić się z A. Kidybą, który zauważył, że „przedsiębiorstwa państwowe użyteczności publicznej należą do podmiotów, których cechą jest działalność ukierunkowana na bieżące i nieprzerwane zaspokajanie potrzeb ludności. Cel utworzenia przedsiębiorstwa użyteczności publicznej został więc określony

wyraźnie jako cel niekoniecznie zarobkowy, niezwiązany z maksymalizacją zysku”¹⁵.

Faktem jest, że liczba funkcjonujących przedsiębiorstw państwowych wskazuje, że obecnie nie jest to dominująca forma prowadzenia działalności. W oparciu o udostępniane wykazy przedsiębiorstw państwowych¹⁶ można wręcz zaryzykować tezę, że jest to wymierająca forma działalności, albowiem z udostępnionych informacji (w oparciu o dane z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów) podmiotów tych na dzień 30 czerwca 2023 r. było zarejestrowanych 27. Niemniej z uwagi na ustawowo określone zadania ich znaczenie nie umknęło uwadze ustawodawcy, a co za tym idzie rozszerzenie zakresu obowiązywania art. 23 § 1 k.k. znajduje swoje uzasadnienie.

Zupełnie odmiennie (w ujęciu liczbowym) prezentuje się funkcjonowanie spółek prawa handlowego z tzw. udziałem Skarbu Państwa, samorządu terytorialnego lub państwowej osoby prawnej. Już na samym przykładzie tej pierwszej kategorii spółek, na dzień 31 grudnia 2022 r. było ich 413¹⁷. W oparciu o otwarte źródła danych można potwierdzić i takie założenie, że spółek z udziałem jednostek samorządu terytorialnego jest jeszcze więcej¹⁸.

3. Przedmiot ochrony

Bez względu na to, o jakiej kategorii podmiotów jest mowa, dobrem chronionym przez treść art. 230 § 1 k.k. jest „dobre imię”¹⁹ wymienionej w przepisie kategorii podmiotów. Jako przedmiot ochrony w doktrynie wskazuje się także zaufanie do „obiektywnego funkcjonowania”²⁰ takich podmiotów. Zgodzić się należy z R. A. Stefańskim, który dostrzegając umiejscowienie tego przepisu w rozdziale XXIX k.k. zatytułowanym „Przestępstwa przeciwko działalności instytucji państwowych oraz samorządu terytorialnego”, uznał, że nie oznacza to, że przedmiot ochrony sprowadza się wyłącznie do wymienionych w tytule rozdziału kategorii podmiotów. Zakres ochrony, jak wynika z redakcji omawianego przepisu jest szerszy i był szerszy również w brzmieniu sprzed nowelizacji. R.A. Stefański wskazał przy tym chociażby na kwestie organizacji międzynarodowych, przy czym za przedmiot ochrony uznał on – w ujęciu abstrakcyjnym – „działalność określonych podmiotów”²¹.

Wydaje się, że co do zasady nie powinno budzić wątpliwości to, że w istocie przedmiotem ochrony tego przepisu (niezależnie od trafności jego umiejscowienia w danym rozdziale k.k.) jest zapewnienie tego, aby podmioty objęte tym przepisem funkcjonowały w sposób poprawny (jakkolwiek abstrakcyjnie to brzm.). Poprawność ich funkcjonowania powinna być zatem swoistym standardem, niemniej, w kontekście treści art. 230 § 1 k.k., potencjalne naruszenie omawianego dobra chronionego prawem materializowałoby się przez przyzmat istnienia tzw. sprawy, którą (z perspektywy zainteresowanego) należałoby „załatwić”.

4. Pojęcie „sprawy” w rozumieniu art. 230 § 1 k.k.

Pojęcie „sprawy” nie zostało zdefiniowane w polskiej ustawie karnej. Słownikowo pod pojęciem „sprawy”, rozumie się zespół okoliczności, które są przedmiotem czyjegoś zainteresowania, interes, rzecz

11 <https://www.sejm.gov.pl/Sejm9.nsf/druk.xsp?nr=2024> (dostęp: 7.10.2023).

12 OSNKW 2010/1/5.

13 W rozumieniu art. 9 ustawy z dnia 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2023 r. poz. 1270).

14 Zob. art. 1 ustawy z dnia 25 września 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych (Dz. U. z 2023 r. poz. 437), dalej: „u.p.p.”.

15 A. Kidyba, *Ustawa o przedsiębiorstwach państwowych. Komentarz*, LexisNexis 2001, Lex.

16 <https://dane.gov.pl/pl/dataset/1101,wyzkaz-przedsiębiorstw-panstwowych/resource/50945/table> (dostęp: 7.10.2023).

17 https://dane.gov.pl/pl/dataset/1198,wyzkaz-spoek-z-udziaem-skarbu-panstwa/resource/46130/table?page=1&per_page=20&q=&sort= (dostęp: 7.10.2023).

18 https://www.coig.com.pl/Lista_wyzkaz_spoiek-komunalnych_miejskich_gminnych_powiatowych.php (dostęp: 7.10.2023). Z informacji zawartych w tym serwisie wynika, że zgodnie ze stanem na dzień 27 maja 2022 r. podmiotów tych było więcej niż 2,5 tys.

19 A. Mozgawa (red.) *Kodeks karny. Komentarz*, Lex.

20 V. Konarska-Wrzošek (red.) *Kodeks karny. Komentarz*, Lex.

21 Zob. R. A. Stefański, *Przestępstwo czynnej płatnej protekcji (art. 230a k.k.)*, „Prokuratura i Prawo” 5/2004, s. 8.

do załatwienia²². Przytoczone definicje nie odbiegają od potocznego rozumienia tego słowa. Przez pryzmat abstrakcyjnego użycia pojęcia „sprawa” należy wskazać, że dla wystąpienia czynu zabronionego nie ma znaczenia to, jaki owa sprawa będzie miała charakter. Oznacza to, że w zakresie tego pojęcia mieści się wszystko to, co stanowiłoby dla jakiegokolwiek zainteresowanego określony „interes”, tak o charakterze ekonomicznym, jak i nieekonomicznym. Co do zasady dana kategoria spraw powinna mieścić się z zakresie działania określonego podmiotu. Nie jest to jednak warunek konieczny dla bytu przestępstwa, albowiem możliwe jest także jego popełnienie (w ujęciu biernym) w ramach wprowadzenia innej osoby w błąd czy wyzyskanie błędu co do postrzegania określonego podmiotu jako takiego, w ramach którego dana sprawa mogłaby zostać „załatwiona”. Nie ma również znaczenia charakter danej sprawy. Tym samym pod pojęciem sprawy będzie mieściło się zarówno jej „załatwienie” w ramach kompetencji organów prowadzących postępowania administracyjne (np. w zakresie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę), jak również w sprawach cywilnych czy karnych. Sprawą, która można byłoby „załatwić”, byłaby i taka sprawa (kategorie spraw), która do jej „załatwienia” nie wymagałaby procedowania określonego podmiotu w oparciu o obowiązujące przepisy proceduralne. W kontekście brzmienia omawianego przepisu taką „sprawą” byłoby chociażby podjęcie się (w zamian za określoną korzyść) doprowadzenia do zatrudnienia danej osoby w strukturach np. spółki prawa handlowego z udziałem jednostki samorządu terytorialnego. A. Marek zauważa przy tym, że dla zaistnienia czynu stypizowanego w art. 230 § 1 k.k. nie ma znaczenia, czy określona sprawa (a więc dany „interes do załatwienia”) byłaby rzeczywista²³.

5. Czyn z art. 230 § 1 k.k. w aspekcie jego „wykonania”

Przechodząc do aspektów odnoszących się do czynności wykonawczej, to, czy określony czyn będzie mógł zostać uznany za omawiane przestępstwo, jest uwarunkowane obligatoryjnym wystąpieniem dwóch kategorii zachowania się sprawcy.

Po pierwsze, niezbędne jest to, aby podmiot przestępstwa podjął jeden z trzech alternatywnych wariantów działania, tj. albo powołał się na wpływy, albo wywołał przekonanie o istnieniu wpływów, albo wykorzystał takie przekonanie.

W tym pierwszym ujęciu skutkiem działania sprawcy jest wytworzenie w świadomości adresata nowego przekonania o istnieniu określonych faktów (posiadanie wpływów). Czynność ta sprowadza się wprost do sformułowania przekazu o charakterze informacyjnym. To, co jest – w mojej ocenie – istotne w tym ujęciu, to fakt aktywnego działania sprawcy mającego na celu wywołanie określonego wrażenia u adresata. Aktywnego (a przynajmniej nie aż w takim zakresie) działania w zakresie przekazu informacji o posiadanych wpływach nie wymagają natomiast wywołanie przekonania o istnieniu wpływów czy też wykorzystanie takiego przekonania. W tych przypadkach – w ujęciu praktycznym – można bardziej mówić o niewyprowadzaniu określonej osoby z założenia (czasami błędnego), że sprawca dysponuje określonymi wpływami. Może to przybrać formę np. braku zaprzeczenia na pytanie o posiadanych wpływach, wykonywanie określonych gestów (nawet niejednoznacznych) bądź też celowe „skorzystanie” z posiadanych przez daną osobę informacji co do „możliwości” sprawcy.

Po drugie, dla bytu przestępstwa niezbędne jest podjęcie się przez sprawcę załatwienia sprawy. Podjęcie się oznacza tyle co złożenie oświadczenia woli o tym, że sprawca podejmie określone działania. W pewnym sensie poprzez „podjęcie się” sprawca przyjmuje na siebie zobowiązanie do podjęcia danej aktywności, modelowo adekwatnej do kategorii sprawy, którą miałby „załatwić”. Nie

ma przy tym znaczenia forma wyrażenia takiej woli. Może być ona wyrażona tak wprost, jak również w sposób dorozumiany, przy tym wystarczająco czytelny, zrozumiały. Znaczenia nie ma także to, czy sprawca faktycznie podejmie działania, które by zadeklarował. Trafność tej tezy podzielił SN w wyroku z 26 października 2021 r., IV KK 270/21, stwierdzając, że art. 230 § 1 k.k. wskazuje jedynie na podjęcie się pośrednictwa w załatwieniu sprawy przy powoływaniu się na wpływy, co należy rozumieć jako li tylko samą deklarację podjęcia działania nastawionego na załatwienie sprawy. Podjęcie jakichkolwiek zachowań zmierzających do zrealizowania tego celu nie stanowi znamion strony przedmiotowej omawianego czynu zabronionego²⁴.

Omawiając przestępstwo o charakterze korupcyjnym, nie sposób nie wskazać, że optyka działania sprawcy sprowadza się do kwestii korzyści. Przepis wprost posługuje się pojęciem „w zamian”, co wskazuje na to, że określona korzyść ma być swoistym ekwiwalentem za „wysiłek” podejmowany przez sprawcę. Nie ma przy tym znaczenia forma korzyści. Może nią być zarówno korzyść o charakterze majątkowym, jak i niemajątkowym (osobistym). W kontekście treści art. 115 § 4 k.k. nie ma znaczenia również to, kto byłby beneficjentem określonej korzyści. Stosownie bowiem do brzmienia tego przepisu korzyścią (majątkową, osobistą) jest korzyść zarówno dla siebie, jak i dla kogo innego. W praktyce może zdarzyć się zatem i taka sytuacja, w której określona korzyść będzie stanowiła np. przysporzenie majątkowe dla osoby powiązanej ze sprawcą, a nie dla niego samego. Idąc dalej nie można zapominać i o tym, że omawiany czyn zostałby popełniony także wówczas, gdyby doszło „jedynie” do przyjęcia obietnicy określonej formy korzyści.

Utrzymując kwestię korzyści w centrum tego nurtu rozważań, trzeba zaznaczyć, że bagatelne znaczenie ma moment otrzymania korzyści. Korzyść (majątkowa, osobista) może być otrzymana (przez sprawcę, kogo innego) tak przed załatwieniem sprawy, jak i w toku jej załatwiania, jak również po jej załatwieniu. W tym miejscu należałoby jednak poczynić pewne zastrzeżenie, które (jak mniemam) zwłaszcza w praktyce może powodować błędne zrozumienie omawianego przepisu. Dla przypisania winy sprawcy czynu z art. 230 § 1 k.k. niezbędne jest to, aby podjęcie się załatwienia sprawy było poprzedzone (mniej lub bardziej) konkretnymi ustaleniami co do faktu działania „w zamian za”. Innymi słowy, nie będzie możliwe ustalenie, że sprawca działał pod wpływem bycia skorumpowanym w sytuacji, w której z materiału dowodowego zebranego w danej sprawie nie będzie to wynikało. Wskazać bowiem należy, że powoływanie się na wpływy i podjęcie się załatwienia danej sprawy pozbawione elementu korzyści powoduje, że danego zdarzenia nie można rozpatrywać w kategorii czynu zabronionego z uwagi na brak jednego z jego znamion. Wszelkie zatem formy pomocy będące przejawem np. altruizmu, pozbawione wątku korzyści, są – co najwyżej – działaniami nieetycznymi, ale z pewnością niewpisującymi się w ramy wyznaczone przez przepisy prawa karnego materialnego.

Kluczowym aspektem w omawianej sprawie jest to, co kieruje sprawcą czynu z art. 230 § 1 k.k. Z brzmienia tego przepisu należy wyinterpretować, że motywem przewodnim podjęcia się załatwienia sprawy jest motyw korzyści. O ile dla możliwości stwierdzenia wystąpienia przestępstwa – jak wskazano – nie ma znaczenia moment jej otrzymania, to kardynalne znaczenie ma motywacja sprawy. Trafnie wskazał SN w postanowieniu z 28 lutego 2018 r., IV KK 223/17²⁵, że korzyść majątkowa lub osobista (albo ich obietnica) ma stanowić na gruncie przestępstwa płatnej protekcji motyw, decydujący o podjęciu się przez sprawcę pośrednictwa w załatwieniu sprawy. Z istoty rzeczy motyw ten musi pojawić się przed popełnieniem czynu. Wynika to wyraźnie z użycia w treści art. 230 § 1 k.k. zwrotu „podejmuje się

22 www.sjp.pwn.pl/szukaj/sprawa (dostęp: 7.10.2023).

23 Szerzej zob. A. Marek (red.), *Kodeks karny. Komentarz*, Lex.

24 Lex nr 3335569.

25 Lex nr 2559383.

pośrednictwa w załatwieniu sprawy w zamian za korzyść (...) albo jej obietnicę”. Nie wystarczy więc dla realizacji znamion przestępstwa płatnej protekcji z art. 230 § 1 k.k. samo przyjęcie korzyści majątkowej (lub osobistej) czy też obietnicy takiej korzyści już po podjęciu się pośrednictwa w załatwieniu sprawy.

Zakończenie

Podsumowując, nie sposób nie zauważyć, że omawiany przepis, o ile na pierwszy rzut oka wydaje się nieskomplikowany w wykładni, to w praktyce powodował określone trudności, zwłaszcza w zakresie, w jakim chronił prawidłowość działania określonych podmiotów przed nowelizacją. Można przypuszczać, że wskutek zmian legislacyjnych problemy interpretacyjne nie będą już występowały, a przynajmniej nie w opisanym zakresie. Zasadne jednak wydaje się to, aby w każdej ze spraw karnych odnoszących się do czynu z art. 230 § 1 k.k. zwracać uwagę na niuanse, które niekiedy mogą – przy dysponowaniu adekwatnym materiałem dowodowym, jego prawidłowej ocenie oraz prawidłowych ustaleniach faktycznych – rzutować na to, czy faktycznie zostały wypełnione wszystkie znamiona tego przestępstwa. Na szczególną uwagę zasługuje przy tym – jak wskazano – swoisty „timing”, jeżeli

chodzi o motywację sprawy. Musi ona, w świetle przedstawionych argumentów, wystąpić przed podjęciem przez sprawcę określonych działań. To ona musi być swoistą siłą napędową sprawcy. Brak woli sprawcy na uzyskanie (dla siebie, dla kogo innego) określonej korzyści nie może powodować, że dana osoba zostałaby skazana, nawet jeżeli po fakcie otrzymałaby tzw. dowód wdzięczności (zwłaszcza o wartości nieznacznej), na którego otrzymanie – przed podjęciem się określonych zadań – dana osoba (tenże „sprawca”) nie liczył, a nawet się go nie spodziewał. Z tego też względu w odniesieniu do przestępstw korupcyjnych, które – obiektywnie – są trudne do udowodnienia, należy zwracać szczególną uwagę na to, czy z zebranego w sprawie materiału dowodowego faktycznie możliwe jest odtworzenie rzeczywistego stanu rzeczy, czy odtworzona w aktach sprawy rzeczywistość opiera się o nadinterpretację lub domniemanie.

Tomasz Łodziana

aplikant III roku aplikacji radcowskiej OIRP w Warszawie; autor publikacji z zakresu prawa karnego, procedury karnej, czynności operacyjno-rozpoznawczych; biegły sądowy w dziedzinie prawnej ochrony tajemnicy przedsiębiorstwa; ORCID 0000-0002-4402-3840

■ ORZECZNICTWO

TRYBUNAŁ SPRAWIEDLIWOŚCI UNII EUROPEJSKIEJ

Wyrok TSUE z 9 listopada 2023 r. (C-598/21, SP, CI)

przeciwko Všeobecná úverová banka a.s.)

(nieuczciwe warunki w umowach konsumenckich, kontrola sądowa)

1. Wniosek o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym dotyczył wykładni art. 47 w związku z art. 7 i art. 38 Karty praw podstawowych Unii Europejskiej (dalej: „Karta”), dyrektywy Rady 93/13/EWG z dnia 5 kwietnia 1993 r. w sprawie nieuczciwych warunków w umowach konsumenckich¹ (dalej: „dyrektywa 93/13/EWG”) oraz art. 3 ust. 1 dyrektywy 2005/29/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 11 maja 2005 r. dotyczącej nieuczciwych praktyk handlowych stosowanych przez przedsiębiorstwa wobec konsumentów na rynku wewnętrznym [...] (dalej: „dyrektywa 2005/29/WE”), a także zasady skuteczności. Wniosek został złożony w ramach sporu między SP i CI a bankiem Všeobecná úverová banka a.s. (dalej: „VÚB”), dotyczącego wstrzymania pozasądowego wykonywania prawa zastawu na nieruchomości w postaci lokalu mieszkalnego SP i CI, zabezpieczającego umowę kredytu zawartą między nimi a VÚB.

2. Art. 1 dyrektywy 93/13/EWG stanowi: „1. Celem niniejszej dyrektywy jest zbliżenie przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych państw członkowskich odnoszących się do nieuczciwych warunków umownych w umowach zawieranych pomiędzy sprzedawcą lub dostawcą a konsumentem. 2. Warunki umowy odzwierciedlające [bezwzględnie] obowiązujące przepisy ustawowe lub wykonawcze oraz postanowienia lub zasady konwencji międzynarodowych, których stroną są państwa członkowskie lub Wspólnota, zwłaszcza w dziedzinie transportu, nie będą podlegały przepisom niniejszej dyrektywy”.

Art. 3 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG stanowi: „Warunki umowy, które nie były indywidualnie negocjowane, uznaje się za nieuczciwe,

jeśli stoją[c] w sprzeczności z wymogami dobrej wiary, powodują znaczącą nierównowagę wynikających z umowy praw i obowiązków stron ze szkodą dla konsumenta”.

Art. 4 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG stanowi: „Nie naruszając przepisów art. 7, nieuczciwy charakter warunków umowy jest określany z uwzględnieniem rodzaju towarów lub usług, których umowa dotyczy, i z odniesieniem, w momencie zawarcia umowy, do wszelkich okoliczności związanych z zawarciem umowy oraz do innych warunków tej umowy lub innej umowy, od której ta jest zależna”.

Art. 6 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG stanowi: „Państwa członkowskie stanowią, że na mocy prawa krajowego nieuczciwe warunki w umowach zawieranych przez sprzedawców lub dostawców z konsumentami nie będą wiążące dla konsumenta, a umowa w pozostałej części będzie nadal obowiązywała strony, jeżeli jest to możliwe po wyłączeniu z niej nieuczciwych warunków”.

Art. 7 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG stanowi: „Zarówno w interesie konsumentów, jak i konkurentów państwa członkowskie zapewnią stosowne i skuteczne środki mające na celu zapobieganie dalszemu stosowaniu nieuczciwych warunków w umowach zawieranych przez sprzedawców i dostawców z konsumentami”.

Art. 3 ust. 1 dyrektywy 2005/29/WE stanowi: „Niniejszą dyrektywę stosuje się do nieuczciwych praktyk handlowych w rozumieniu art. 5, stosowanych przez przedsiębiorstwa wobec konsumentów przed zawarciem transakcji handlowej dotyczącej produktu, w trakcie jej zawierania oraz po jej zawarciu”.

3. 9 lutego 2012 r. VÚB przynął skarżącym w postępowaniu głównym, SP i CI, kredyt konsumencki podlegający spłacie w okre-

¹ Dz. Urz. WE L 95 z 21.04.1993, s. 29.
² Dz. Urz. UE L 149 z 11.06.2005, s. 22.

sie 20 lat, zabezpieczony prawem zastawu na nieruchomości, jaką stanowił dom rodzinny, w którym zamieszkiwali skarżący w postępowaniu głównym i inne osoby (dalej: „odnośna umowa kredytu”). Przed tą datą od 2004 r. skarżący w postępowaniu głównym zawarli szereg innych umów kredytu konsumenckiego z Consumer Finance Holding a.s. (dalej: „CFH”), z którą VÚB był wówczas powiązany gospodarczo. Z wniosku o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym wynika, że VÚB wykorzystał niemal całość kwoty przyznanej SP i CI z tytułu odnośnej umowy kredytu na pokrycie kredytów przyznanych przez CFH, których nie byli oni w stanie spłacić. Ponadto, również przed zawarciem odnośnej umowy kredytu, VÚB udzielił im kilku kredytów konsumenckich, co do których jednostronnie określał wysokość zadłużenia, a które bank ten wykorzystał również w dużej części na spłatę długów i kosztów wynikających z wcześniejszych kredytów przyznanych SP i CI przez niego samego lub przez CFH. W styczniu 2013 r., w okresie krótszym niż rok po zawarciu odnośnej umowy kredytu, z uwagi na to, że skarżący w postępowaniu głównym zalegali z płatnością, VÚB zażądał zwrotu wszystkich należnych kwoty z tytułu tej umowy na podstawie warunku dotyczącego wcześniejszej wymagalności zawartego w tej umowie (dalej: „warunek dotyczący wcześniejszej wymagalności”). W kwietniu 2013 r. VÚB zawiadomił SP i CI o swym zamiarze wykonania prawa zastawu w drodze „dobrowolnej” licytacji nieruchomości będącej przedmiotem zabezpieczenia, to znaczy w drodze licytacji pozasądowej. Ten rodzaj licytacji pozasądowej, jak wynika z wniosku o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym, jest przeprowadzany przez osoby prywatne. Po jednostronnym określeniu przez wierzyciela kwoty roszczenia organizator licytacji dokonuje sprzedaży danej nieruchomości bez jakiegokolwiek postępowania sądowego i bez uprzedniego zbadania przez sąd zasadności kwoty roszczenia czy też proporcjonalności sprzedaży względem tej kwoty. Pomimo braku zgody konsumentów ustawa określa tę licytację jako „dobrowolną”. Wierzyciel może wszcząć sprzedaż w drodze dobrowolnej licytacji 30 dni od powiadomienia o rozpoczęciu wykonywania prawa zastawniczego. Skarżący w postępowaniu głównym wniosli do sądu rejonowego w Preszowie (Słowacja) powództwo o wstrzymanie tej licytacji domu rodzinnego. Sąd ten oddalił powództwo w pierwszym wyroku, który został następnie potwierdzony po ponownym rozpoznaniu sprawy, mimo uchylenia go przez sąd okręgowy w Preszowie. Zdaniem wskazanego sądu pierwszej instancji zgodnie z orzecznictwem sądu najwyższego Republiki Słowackiej nie można wywnioskować z wyroku z 10 września 2014 r. w sprawie C-34/13, *Kušionová*, że przepisy dyrektywy 93/13/EWG stoją na przeszkodzie słowackim uregulowaniom, które umożliwiają przeprowadzenie pozasądowego postępowania egzekucyjnego w drodze dobrowolnej licytacji nieruchomości stanowiącej przedmiot zabezpieczenia ustanowionego przez konsumenta, nawet jeśli nieruchomość ta stanowi jego lokal mieszkalny, a zabezpieczona wierzytelność wynika z umowy zawierającej nieuczciwe warunki. Skarżący w postępowaniu głównym wniosli apelację od tego drugiego wyroku do sądu okręgowego w Preszowie, będącego sądem odsyłającym, wnosząc ponownie o wstrzymanie pozasądowej sprzedaży ich lokalu mieszkalnego, powołując się w szczególności na naruszenie ich praw jako konsumentów. W toku prowadzonego postępowania sąd ten postanowił zawiesić postępowanie i zwrócić się do TSUE z pytaniami prejudycjalnymi dotyczącymi wykładni art. 47 w związku z art. 7 i art. 38 Karty oraz niektórych przepisów dyrektywy 93/13/EWG i dyrektywy 2005/29/WE.

4. Co się tyczy istoty pytania TSUE przypomniat, że zgodnie z utrwalonym orzecznictwem w ramach ustanowionej w art. 267 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej procedury współpracy między sądami krajowymi a TSUE do tego ostatniego należy udzielenie sądowi krajowemu użytecznej odpowiedzi, która umożliwi mu rozstrzygnięcie zawisłego przed nim sporu. Z tej perspektywy zadaniem TSUE w danym wypadku jest przeformułowanie przedłożonych

pytań i w tym kontekście dokonanie wykładni wszystkich przepisów prawa UE, jakie są niezbędne sądom krajowym do rozstrzygnięcia zawisłych przed nimi sporów, nawet jeżeli przepisy te nie są wyraźnie wskazane w pytaniach skierowanych do TSUE przez te sądy³. TSUE uznał, że poprzez pierwsze pytanie sąd odsyłający dąży w istocie do ustalenia, czy art. 3 ust. 1, art. 4 ust. 1, art. 6 ust. 1 i art. 7 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG, w związku z art. 7 i art. 38 Karty, należy interpretować w ten sposób, że stoją one na przeszkodzie uregulowaniom krajowym, na mocy których kontrola sądowa nieuczciwego charakteru warunku dotyczącego wcześniejszej wymagalności zawartego w umowie kredytu konsumenckiego nie uwzględnia proporcjonalnego charakteru przyznanego przedsiębiorcy uprawnienia do skorzystania z prawa wynikającego z tego warunku, w świetle kryteriów związanych w szczególności z wagą naruszenia przez konsumenta jego zobowiązań umownych, takich jak kwota niezapłaconych rat w stosunku do całkowitej kwoty kredytu i okresu obowiązywania umowy, a także z możliwością, iż stosowanie tego warunku prowadzi do tego, iż przedsiębiorca może przystąpić do odzyskania należnych kwot na podstawie tego warunku w drodze sprzedaży domu rodzinnego konsumenta, z pominięciem wszelkich postępowań sądowych.

5. W pierwszej kolejności TSUE przypomniat, że **zważywszy na fakt, iż konsument jest stroną słabszą niż przedsiębiorca, zarówno pod względem możliwości negocjacyjnych, jak i ze względu na stopień poinformowania, art. 6 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG przewiduje, że nieuczciwe warunki nie są wiążące dla konsumentów**⁴. W tym kontekście, w celu zapewnienia wysokiego poziomu ochrony konsumentów zgodnie z art. 38 Karty, **sąd krajowy zobowiązany jest zbadać, również z urzędu, czy dane warunki umowy wchodzące w zakres stosowania dyrektywy 93/13/EWG mają nieuczciwy charakter, i dokonawszy takiego badania, zniwelować brak równowagi między konsumentem a przedsiębiorcą, o ile posiada niezbędne ku temu informacje na temat stanu prawnego i faktycznego**⁵. Co się tyczy kryteriów, w świetle których taka kontrola sądowa powinna być przeprowadzona, TSUE przypomniat, że art. 3 ust. 1 i art. 4 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG razem wzięte określają ogólne kryteria umożliwiające ocenę nieuczciwego charakteru warunków umownych objętych przepisami dyrektywy⁶. W związku z tym, powołując się na pojęcia „dobrej wiary” i „znaczącej nierównowagi” na niekorzyść konsumenta pomiędzy wynikającymi z umowy prawami i obowiązkami stron, art. 3 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG definiuje jedynie w sposób abstrakcyjny elementy, które sprawiają, iż dany warunek umowy, który nie stanowił przedmiotu indywidualnych negocjacji, ma nieuczciwy charakter⁷. **Aby ustalić, czy jakaś klauzula powoduje „znaczącą nierównowagę” praw i obowiązków stron wynikających z umowy na niekorzyść konsumenta, należy w szczególności wziąć pod uwagę zasady, jakie mają zgodnie z prawem krajowym zastosowanie w przypadku braku porozumienia stron w tym zakresie**. Taka analiza porównawcza umożliwi sądowi krajowemu dokonanie oceny, czy – i w odpowiednim przypadku w jakim zakresie – umowa ta stawia konsumenta w sytuacji gorszej niż ta przewidziana w obowiązujących przepisach krajowych⁸.

W odniesieniu do kwestii, w jakich okolicznościach taka nierównowaga powstaje „w sprzeczności z wymogami dobrej wiary”, sąd krajowy powinien w tym celu sprawdzić w świetle motywu szesnastego dyrektywy 93/13/EWG, czy przedsiębiorca, traktując konsumenta w sposób sprawiedliwy i słuszny, mógłby racjonalnie spodziewać się, iż konsument ten

3 Por. wyrok TSUE z 4 października 2018 r. w sprawie C-105/17, *Kamenova*, pkt 21.

4 Podkreślenia w tym miejscu i poniżej – T.J.

5 Por. wyroki TSUE z: 19 grudnia 2019 r. w sprawach połączonych C-453/18 i C-494/18, *Bondora*, pkt 40 oraz 17 maja 2022 r. w sprawie C-600/19, *Ibercaja Banco*, pkt 35-37.

6 Zob. wyrok TSUE z 3 czerwca 2010 r. w sprawie C-484/08, *Caja de Ahorros y Monte de Piedad de Madrid*, pkt 33.

7 Zob. wyrok TSUE z 26 stycznia 2017 r. w sprawie C-421/14, *Banco Primus*, pkt 58.

8 Por. wyrok TSUE z 14 marca 2013 r. w sprawie C-415/11, *Aziz*, pkt 68.

przyjąłby taki warunek w drodze negocjacji indywidualnych⁹. Ponadto, zgodnie z art. 4 ust. 1 tej dyrektywy, nieuczciwy charakter warunków umowy jest określany z uwzględnieniem rodzaju towarów lub usług, których umowa dotyczy, i z odniesieniem, w momencie zawarcia umowy, do wszelkich okoliczności związanych z zawarciem umowy oraz do innych warunków tej umowy lub innej umowy, od której ta jest zależna.

Co się tyczy w szczególności warunku umowy długoterminowego kredytu hipotecznego określającego przesłanki, zgodnie z którymi wierzyciel może domagać się wcześniejszej spłaty, takiego jak warunek dotyczący wcześniejszej wymagalności, TSUE miał już również okazję określić kryteria, w świetle których sąd krajowy będzie mógł wykryć ewentualnie nieuczciwy charakter tego warunku. TSUE orzekał wielokrotnie, że do celów ustalenia, czy warunek umowy dotyczący wcześniejszej wymagalności kredytu hipotecznego powoduje znaczącą nierównowagę na niekorzyść konsumenta, zasadnicze znaczenie ma w szczególności kwestia, czy przysługujące przedsiębiorcy uprawnienie do uznania całego kredytu za wymagalny jest uzależnione od niewywiązania się przez konsumenta ze zobowiązania o zasadniczym dla danego stosunku umownego znaczeniu, czy uprawnienie takie przysługuje w przypadkach, w których takie niewywiązanie się ma charakter wystarczająco poważny w stosunku do kwoty kredytu i okresu, na który go udzielono, czy uprawnienie to stanowi odstępstwo od mających zastosowanie w tym zakresie przepisów prawa powszechnie obowiązującego na wypadek braku szczególnego uregulowania w umowie oraz czy prawo krajowe przewiduje odpowiednie i skuteczne środki umożliwiające konsumentowi, w odniesieniu do którego stosowany jest taki warunek umowy, usunięcie skutków tej wymagalności kredytu¹⁰. Wynika stąd, że **sąd krajowy powinien w szczególności zbadać proporcjonalny charakter przyznanego wierzycielowi uprawnienia wymagania na mocy tego warunku całej należnej kwoty w ramach dokonywania oceny jego ewentualnie nieuczciwego charakteru**, co oznacza, że ma on uwzględnić w szczególności wagę naruszenia przez konsumenta jego zobowiązań umownych, w tym kwotę niezapłaconych rat w stosunku do całkowitej kwoty kredytu i okresu obowiązywania umowy. W tym względzie TSUE przypominał, że kryteria wymienione w wyroku z 26 stycznia 2017 r. w sprawie C-421/14 *Banco Primus*, w celu dokonania oceny nieuczciwego charakteru warunku umowy dotyczącego wcześniejszej wymagalności z uwagi na niewywiązanie się przez dłużnika przez określony czas z jego zobowiązań nie są ani kumulatywne czy alternatywne, ani wyczerpujące¹¹.

Wynika stąd, że kontrola sądowa proporcjonalnego charakteru tego warunku powinna, w razie potrzeby, być dokonana w świetle dodatkowych kryteriów. Z uwagi zatem na skutki, jakie może wywołać warunek dotyczący wcześniejszej wymagalności zawarty w umowie kredytu konsumentckiego zabezpieczonego domem rodzinnym, takiej jak umowa będąca przedmiotem postępowania głównego, sąd krajowy przy dokonywaniu oceny nieuczciwego charakteru uprawnienia, jakie ten warunek przyznaje wierzycielowi, powinien uwzględnić – w swej analizie ewentualnej nierównowagi umownej wywołanej tym warunkiem – okoliczność, że jego stosowanie może w danym przypadku prowadzić do odzyskania przez wierzyciela kwot należnych na jego podstawie w drodze sprzedaży tego lokalu mieszkalnego z pominięciem wszelkich postępowań sądowych.

W tym względzie w ramach swojej oceny środków umożliwiających konsumentowi zapobieżenie skutkom wymagalności pełnej należnej kwoty z tytułu umowy kredytu sąd ten powinien uwzględnić konsekwencje, jakie wywołuje pozbawienie konsumenta i jego rodziny lokalu

stanowiącego ich główne miejsce zamieszkania. **Prawo do poszanowania domu jest prawem podstawowym zagwarantowanym w art. 7 Karty, które sąd krajowy powinien uwzględnić przy stosowaniu dyrektywy 93/13/EWG**. TSUE podkreślił przy tym, jak istotne jest, aby sądowi temu przysługiwały środki tymczasowe skutkujące zawieszeniem lub zakończeniem niezgodnego z prawem postępowania w przedmiocie egzekucji wierzytelności zabezpieczonej hipoteką, w sytuacji gdy zarządzenie takich środków jest konieczne do zapewnienia skuteczności ochrony założonej w dyrektywie 93/13/EWG¹².

6. Jeżeli na podstawie kryteriów wskazanych powyżej sąd odsyłający miałby stwierdzić, w ramach oceny nieuczciwego charakteru warunku dotyczącego wcześniejszej wymagalności, że w niniejszej sprawie przyznane VUB prawo żądania wcześniejszej spłaty pozostałej należnej kwoty z tytułu odnośnej umowy kredytu, zabezpieczonego domem rodzinnym skarżących w postępowaniu głównym, umożliwia temu przedsiębiorcy skorzystanie z tego prawa bez konieczności uwzględnienia wagi uchybienia ze strony konsumentów w stosunku do przyznanej kwoty i terminu obowiązywania umowy kredytu, twierdzenie to mogłoby prowadzić ten sąd do uznania tego warunku za nieuczciwy w zakresie, w jakim powoduje on znaczącą nierównowagę na niekorzyść konsumentów, mimo wymogu dobrej wiary, w świetle ogółu okoliczności zawarcia tej umowy, które mogły być znane przedsiębiorcy w dniu jej zawarcia. Jeżeli w wyniku tej analizy warunek zostaje uznany za nieuczciwy, sąd ten ma obowiązek zaniechania stosowania takiego warunku umownego, aby nie wywierał on wiążących skutków wobec konsumenta, chyba że konsument się temu sprzeciwi¹³.

W tym względzie **przesłanki ustanowione przez prawo krajowe, do których odsyła art. 6 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG, nie mogą stanowić zagrożenia dla istoty prawa, jakie konsumenci wywodzą z tego przepisu, polegającego na niezwiązaniu warunkiem uznaniem za nieuczciwy**¹⁴. W braku takiej kontroli ochrona konsumenta byłaby bowiem tylko częściowa i niedostateczna i nie byłaby ani odpowiednim, ani skutecznym środkiem do realizacji celu polegającego na spowodowaniu zaprzestania stosowania tego rodzaju warunków, wbrew temu, co wynika z art. 7 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG¹⁵.

7. W świetle ogółu powyższych rozważań TSUE orzekł, że art. 3 ust. 1, art. 4 ust. 1, art. 6 ust. 1 i art. 7 ust. 1 dyrektywy 93/13/EWG, w związku z art. 7 i art. 38 Karty, należy interpretować w ten sposób, że stoją one na przeszkodzie uregulowaniom krajowym, na mocy których kontrola sądowa nieuczciwego charakteru warunku dotyczącego wcześniejszej wymagalności zawartego w umowie kredytu konsumentckiego nie uwzględnia proporcjonalnego charakteru przyznanego przedsiębiorcy uprawnienia do skorzystania z prawa wynikającego z tego warunku, w świetle kryteriów związanych w szczególności z wagą naruszenia przez konsumenta jego zobowiązań umownych, takich jak kwota niezapłaconych rat w stosunku do całkowitej kwoty kredytu i okresu obowiązywania umowy, a także z możliwością, iż stosowanie tego warunku prowadzi do tego, iż przedsiębiorca może przystąpić do odzyskania należnych kwot na podstawie tego warunku w drodze sprzedaży domu rodzinnego konsumenta z pominięciem wszelkich postępowań sądowych.

Wybór i opracowanie:

dr Tomasz Jaroszyński
adiunkt na Wydziale Administracji
i Nauk Społecznych
Politechniki Warszawskiej

9 Zob. wyroki TSUE z 14 marca 2013 r. w sprawie C-415/11, *Aziz*, pkt 69 oraz 10 czerwca 2021 r. w sprawie C-609/19, *BNP Paribas Personal Finance*, pkt 66.

10 Por. wyrok TSUE z 26 stycznia 2017 r. w sprawie C-421/14, *Banco Primus*, pkt 66.

11 Por. wyrok TSUE z 8 grudnia 2022 r. w sprawie C-600/21, *Caisse régionale de Crédit mutuel de Loire-Atlantique et du Centre Ouest*, pkt 30 i 31.

12 Por. wyrok TSUE z 10 września 2014 r. w sprawie C-34/13, *Kušíonová*, pkt 63-66.

13 Zob. wyrok TSUE z 16 lipca 2020 r. w sprawach połączonych C-224/19 i C-259/19, *Caixabank i Banco Bilbao Vizcaya Argentaria*, pkt 50.

14 Zob. wyrok TSUE z 26 stycznia 2017 r. w sprawie C-421/14, *Banco Primus*, pkt 51.

15 *Ibidem*, pkt 52.



ROZMAITOŚCI



„Prawdziwa cnota krytyk się nie boi”, czyli z dziejów cenzury w Polsce **cz.2**

Izabela Pajdała-Kusińska

Cenzura istniała zawsze i istnieć będzie zawsze – formalna i nieformalna. Państwowo–urzędowa, obyczajowa, religijna, regionalna, właścicielska, związana z poprawnością polityczną czy daną kulturą i obyczajem („to nie wypada”). Jest ta widoczna i ta najgorsza, najbardziej destrukcyjna – niewidoczna, bo – wewnętrzna. Ta w Polsce miała się dobrze. Ale było też tak, że ci, którzy byli na cenzurowanym, stawali się cenzorami, a ci, którzy krzyczeli o wolności twórczej, często odmawiali jej innym. Podążajmy zatem dalej jej śladem...

STARE DOBRE CZASY...

W pewien słoneczny kwietniowy dzień do gabinetu prokuratora i literata – satyryka Tadeusza Wittlina przyszedł

Wacław Gebethner, właściciel i dyrektor największego w Warszawie wydawnictwa, z nietypową prośbą.

– *Sprawa jest dość delikatnej natury...* – wyznaje Gebethner. – *Kierownik literacki naszego wydawnictwa Aleksander Wat¹ jest przekonany... skrajnie lewicowych. [...] Rokrocznie tuż przed Pierwszym Maja, Wata zamykają prewencyjnie na trzy dni. Zdaje się tak samo jak innych komunizujących intelektualistów. Otóż gotów jestem zobowiązać się, że przez te trzy dni Wat będzie mieszkał u mnie i nie wyjdzie nie tylko do biura, ale nawet w ogóle na miasto. Zatrzymam go u siebie jak w domowym areszcie, choćby pod kluczem, byleby nie pakowano go do kryminału².*

Wittlin, chcąc pomóc lubianemu wydawcy, wpadł na pomysł, że zadzwoni w tej sprawie do sędziego śledczego dla spraw politycznych. W odpowiedzi usłyszał: – *Jeżeli pan Gebethner wystosuje do nas list, że ręczy słowem, iż Wat przez trzy dni od dwudziestego dziewiątego kwietnia do drugiego maja nie opuści jego mieszkania, to nam w zupełności wystarczy.*

Rad, że tak gładko udało mi się załatwić sprawę, myślę, że może za jednym zamachem zrobię to samo dla Broniewskiego³, który przecież tak ostentacyjnie obnosi się ze swoimi skrajnie lewicowymi poglądami, i przysłużyć się Grydzewskiemu⁴, dla którego mam wiele szacunku.

– *A co z Broniewskim?* – rzucam pytanie.

– *Broniewski? O, Broniewskiego nigdy nie zatrzymujemy* – słyszę. Broniewski w najlepsze popija wódkę z komendantem policji.

– *Doprawdy?! –* wołam zaskoczony.

– *Stara prawda –* dobija mnie mój rozmówca. – *I wybacz pan uwagę, lecz nie pojmuję, że sam pisarz, nie wie o tym, iż Broniewski nienawidzi Wata i nawet ukuł niezły dowcip, że Wat, który tak naprawdę nazywa się Chwat, to taki literat, co odciął sobie z przodu „c-h”, a mimo to w dalszym ciągu jest chwąt. Przecież to ulubione powiedzenie Władka Broniewskiego⁵.*

Rozmowa musiała powstać przed 1931 rokiem, ponieważ i Broniewski, i Aleksander Wat oraz pozostali redaktorzy „Miesięcznika Literackiego” zostali 13 września aresztowani i osadzeni w Centralnym Więzieniu na ul. Daniłowiczowskiej w Warszawie na trzy miesiące. Siedzieli razem w jednej celi. Następnego dnia wszystkie gazety donosiły o ich aresztowaniu. Środowisko literatów zabiegało o uwolnienie

nie zatrzymanych. Julian Tuwim wystarał się, żeby nie zabrakło im dobrego wikt.

„Ktoregoś dnia Broniewski, Hempel⁶ [Jan], Wat i Stawar⁷ [Andrzej] zostali wezwani do dyrektora więzienia. – *Panowie, pan pułkownik Wieniawa-Długoszowski⁸ przysłał dla panów trochę prowiantów* – usłyszeli. Prowiant od Wieniawy to były dwie olbrzymie torby z delikatnymi z luksusowego sklepu braci Hirsfeldów: dwa litry wódki, wędzony łosoś, kawior i inne specjały. A dyrektor więzienia musiał znaleźć obdarowanym przez komendanta garnizonu osobną celę, żeby mogli w spokoju cieszyć się otrzymanymi smakołykami”⁹. Więzienie było jednak więzieniem, a aresztowanym groziła nawet kara śmierci.

Za co siedzieli poeci? Za słowa, których się dopuszczali i za tak zwany „całokształt”. „Miesięcznik Literacki” był pismem prokomunistycznym, a w ostatnich numerach przed aresztowaniem jego redaktorzy zamieszczali protesty przeciwko zrównaniu statusu więźniów politycznych i kryminalnych oraz przeciwko torturom stosowanym w więzieniu w Łucku wobec osadzonych tam komunistów ukraińskich. Broniewski napisał na ten temat wiersz „Psy policyjne w Łucku”, który krążył w odpisach, a dotyczył samobójczej śmierci w łuckim więzieniu Niny Matuliwny:

*(...) Psia tresura, żmudna i mądra,
to zasługa komisarza Zaremby:
psy potrafią targać za jądra
więźnia, który zaciska zęby.*

*Pan komisarz Zaremba bada,
słysząc sznurów naprężonych skrzyp:
„W psyk go, Postowicz! No co, gada?
Chcesz jeszcze, ścierwo? Tkaczuk, sypl!*

*Won z nim. Następnym” – „Panie komisarzu,
są tu dziewczynki, jedna niczego...
Niech pan komisarz tylko rozkaże,
znajdzie się sposób... Można by... tego...”.*

*Naga, bezbronna, obca męczarni,
nogi i ręce związane w kij...
Oczy! oczy! – wilki wśród psiarni!
„Teraz bykowcem! Tkaczuk, rżnij!”.*

W latach międzywojennych najwięcej namietności wzbudzałyby bynajmniej nie dzieła literackie autorów, ale ich przekonania i poglądy polityczne.

Aleksandra Wata z sympatii do komunizmu wyleczył wojenny pobyt na zesłaniu w Kazachstanie i w więzieniach na Łubiance i w Saratowie. Broniewski był cenzurowany mocno zarówno w II RP, jak i w nowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Nie uniknął również więzienia w Kraju Rad. Komunizm się jeszcze jednak nie skompromitował, więc lewicujący bywalcy Ziemiańskiej dalej toczyli grę z cenzurą,

1 Aleksander Wat (wl. Chwat) (1900–1966) – polski pisarz, poeta, tłumacz literatury anglosaskiej, francuskiej, niemieckiej, rosyjskiej. W 1929 roku był redaktorem „Miesięcznika Literackiego” wydawanego przez środowisko marksistowskich pisarzy i poetów. Aresztowany przez NKWD w 1941 roku i więziony we Lwowie, Kijowie, na Łubiance i w Saratowie. Zesłany do Kazachstanu. Po II wojnie światowej w latach 1946–1948 pracował jako redaktor naczelny Państwowego Instytutu Wydawniczego. Publikował w „Kuznicy”, „Odrodzeniu” i „Twórczości”. Od początku lat 60. XX w. mieszkał we Włoszech i Francji.

2 T. Wittlin, *Ostatnia cyganeria*, Warszawa 1989, s. 266–267.

3 Władysław Broniewski (ps. „Orlik”) (1897–1962) – polski poeta i tłumacz literacki z jęz. rosyjskiego i niemieckiego, autor liryki rewolucyjnej i patriotycznej, żołnierskiej; żołnierz Legionów Polskich, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Aresztowany przez NKWD w 1940 roku. Zesłany do obozu w Kazachstanie. W okresie powojennym początkowo tworzył poezję polityczno-propagandową, później utwory refleksyjne. Odmówił napisania słów do nowego hymnu polskiego, gdy z taką propozycją zwrócił się do niego B. Bierut.

4 Grydzewski był redaktorem naczelnym „Wiadomości Literackich” – pisma liberalnej inteligencji polskiej, w którym sekretarzem redakcji był W. Broniewski.

5 T. Wittlin, *Ostatnia cyganeria*, op.cit., s. 267.



6 Jan Hempel (ps. „Jan Bezdolny”) (1877–1937) – polski publicysta, pisarz, tłumacz, filozof. Działacz ruchu robotniczego i teoretyk spółdzielczości, członek PPS-Lewicy, Polskiej Partii Socjalistycznej i Komunistycznej Partii Polski, ofiara wielkiego terrorku w ZSRR (pośmiertnie zrehabilitowany).

7 Andrzej Stawar (1900–1961) – publicysta, krytyk literacki, tłumacz z jęz. rosyjskiego, marksista. Członek Komunistycznej Partii Polski, był jedną z ważniejszych postaci przedwojennej lewicującej elity intelektualnej. W 1949 roku został objęty zakazem druku, gdyż nie chciał się samokrytycznie odnieść do swoich polemik z KPP z lat 30. Autor książek o T. Brzozowskim, H. Sienkiewicz, K.I. Gałczyńskim, i T. Boyu-Zeleńskim.

8 Bolesław Wieniawa-Długoszowski (1881–1942) – osobisty adiutant J. Piłsudskiego, legionista, generał dywizji WP, poeta, lekarz, dziennikarz. Był jedną z najbarwniejszych postaci II RP.

9 M. Urbanek, *Broniewski. Miłość, wódka i polityka*, Warszawa 2011, s. 120.



zanim zderzyli się za chwilę ze stalinowską wersją komunizmu. Po drodze była jeszcze tylko Bereza Kartuska i II wojna światowa.

„O ŁAD I SIŁĘ RZECZPOSPOLITEJ”

„Brr – Mamy już obozy izolacyjne – Wkrótce nie będzie można mówić, pisać, ani żyć!”¹⁰ zanotowała w dzienniku Maria Dąbrowska na drugi dzień po wprowadzeniu rozporządzenia Prezydenta RP Ignacego Mościckiego z 17 czerwca 1934 r. w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. Pierwszy artykuł tego dokumentu mającego moc ustawy brzmiał: „Osoby, których działalność lub postępowanie daje podstawę do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego, mogą ulec przetrzymaniu i przymusowemu umieszczaniu w miejscach odosobnienia, nieprzeznaczonych dla osób skazanych lub aresztowanych z powodu przestępstw”.

Ogólnie rzecz biorąc, istnienie „miejsc odosobnienia” dla niepokornych wobec władzy, nie było tajemnicą, jednak za pisanie o Berezie Kartuskiej można było stać się jej „pensjonariuszem” lub być oskarżonym o antypaństwowość. Decyzja o otwarciu obozu związana była bezpośrednio z zabójstwem ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego w 1934 roku¹¹. Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej przeszedł do historii II RP jako jedna z jej niechlubnych kart. Więźniów pozbawiano wolności bez osądzania, ograniczano racje żywnościowe, nekano wielogodzinymi przesłuchaniami, bito i „wychowywano” tak, aby już nigdy nie sprzeciwiali się władzom państwowym. „Wiemy co natomiast musi być w Polsce, bo my tak chcemy. Musi być porządek. Musi być powaga i będzie. Obozy koncentracyjne? Tak. Dlaczego? Dlatego że widać owych osiem lat pracy nad wielkością Polski, osiem lat przykładu i osiem lat osiągnięć, osiem lat rozpęnięcia – nie wystarczyło dla wszystkich. [...] Będziemy zawsze i wszędzie czynić wszystko, co potrzeba, aby wielkie i naprawdę dla większości Narodu wspólne cele – ład i na nim oparta siła Rzeczypospolitej zostały osiągnięte”¹² – donosiła prorządowa „Gazeta Polska”.

Szacuje się, że przez obóz przewinęło się ok. 3 tys. osób¹³. Parę znanych literackich i publicystycznych nazwisk zobaczyło warunki obozowe na własne oczy i poczuło na własnej skórze obozowe metody wychowawcze. Podczas senackiej debaty nad projektem ustawy o amnestii, 20 grudnia 1935 r., głos zabrał senator RP, pisarz i prezes Polskiej Akademii Literatury Wacław Sieroszewski, cynicznie stwierdzając: „osoby tam zamknięte nie podlegają amnestii, gdyż nie są skazane wyrokiem sądowym. [...] Miejsca odosobnienia, jak Bereza Kartuska, są, przyznaję musimy, najłagodniejszą formą kontr-terroru, jaka istnieje. Jednak myślę, że powinny być raczej środkiem zapobiegawczym, czymś w rodzaju «wyrzucenia do osobnego pokoju» lub «postawieniem do kąta» niesfornych, kłębnych dzieci. Niech się tam opamiętają, niech zerwane zostaną na pewien czas te więzy organizacyjne i uczuciowe, które zmuszają młode ich dusze do nieopatrznych czynów”¹⁴. Jeszcze przed senacką debatą grupa literatów i działaczy społecznych podpisała list protestacyjny wzywający do zlikwidowania obozu. Podpisali się pod nim m.in.: Władysław Broniewski, Konstanty Gałczyński, Halina Krahelska, Leon Kruczkowski, Tadeusz Peiper, Andrzej Strug, Wanda Wasilewska, Aleksander Wat. Oświadczenie zostało jednak skonfiskowane przez władze i nie zostało upublicznione. Literaci, niewysłuchani w swoim kraju, próbowali zainteresować tematem kolegów za granicą. Pisarz, dziennikarz

i działacz Polskiej Partii Socjalistycznej Adam Grot-Czekalski na przykład napisał dla polskiego dziennika w Czechach „Lidové Noviny” artykuł „120 dni hańby w Berezie Kartuskiej”. „Policja dowiedziała się o tym, skonfiskowała artykuł na pocztę w Busku-Zdroju, zaś autora zaaresztowała”¹⁵.

Otwarta krytyka polityki zagranicznej ministra Józefa Becka doprowadziła do osadzenia w Berezie Stanisława Cata-Mackiewicza, który choć kierował konserwatywnym, acz sympatyzującym z Piłsudskim wileńskim „Słowem”, nie uniknął represji. Doręczony nakaz aresztowania w dniu 23 marca 1939 r. brzmiał: „za systematyczną krytykę rządu, za pomocą sztucznie dobieranych argumentów i podrywanie zaufania narodowego do Naczelnego Wodza”¹⁶. Cata-Mackiewicza uważano za wpływowego, ponieważ był szeroko czytany. Prasa zaczęła się rozpisywać o jego aresztowaniu, starano się go więc nie bić i wypuszczono go po 17 dniach. Niemniej, wspomnienia nie należały do przyjemnych. „Byli między nami więźniowie ze Starogardu, z Wronek, z najcięższych więzień w Polsce, mówili, że wolą tam siedzieć rok, niż w Berezie miesiąc, a przecież w Berezie nikt naprawdę nie wiedział, za co siedzi, ile siedzi, jak długo będzie jeszcze siedział. W mojej sali nie było nikogo, kto by siedział mniej niż sześć miesięcy, a wszystko to byli ludzie, którym wina nie była udowodniona, którzy dostali się tutaj, a nie do normalnego humanitarnego więzienia, tylko dlatego, że policja nie mogła im winy udowodnić”¹⁷.

Za niepokorne słowa do obozu w Berezie trafił również, i to dwukrotnie (1937 i 1938), poeta, pisarz i członek Komu-

15 A. Morawiec, *Brr, Bereza. Literatura polska wobec Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934-1939*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” nr 4/2019, s. 209.

16 S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939*, Kraków, 2012, s. 466.

17 Tamże, s. 470.

10 M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1965*, T. Drewnowski (red.), t. 2, Warszawa 2009, s. 184.

11 Zob. „Temidium” nr 3/2021.

12 „Gazeta Polska” nr 168 z 19 czerwca 1934 r.

13 A. Knyt, *Bereza Kartuska*, „Karta” nr 59/2004

14 Prezes Akademii Literatury o więźniach brzeskich, *skazańcach prasowych i Berezie Kartuskiej*, „Prosto z mostu”, 1935, nr 54, s. 8.

nistycznej Partii Polski, Leon Pasternak. Wcześniej był kilkakrotnie aresztowany za działalność wywrotową. Przyjmuje się, że do Berezy zaprowadził poetę wiersz „Pieśń o hańbieniu rasy” opublikowany w 1938 roku na łamach lwowskiego tygodnika satyrycznego „Chochół”. Wiersz miał być komentarzem do coraz silniejszego w Polsce antysemityzmu. W prasie narodowej wywołał olbrzymie wzburzenie. Nie tyle nawet z powodu wykorzystania motywu relacji seksualnej Żyda z kobietą Polką, co z powodu użycia zwrotu „Matka Polka”.

[...]
I myślę sobie Zochnę głaszcząc,
piastową córę pieścąc ninie:
Pocynam sobie choć mój praszczur
nie rodził mi się w Biskupinie.

[...]
Cóż ja? Żydowin. Cóż? Semita.
Nie było w rodzinie moim Bolka,
jakaż wyrośnie z niej kobieta,
jaka matrona, Matka Polka?¹⁸.

W narodowym „ABC” publicysta Tadeusz Glużyński wzbudzony atakował Pasternaka i grzmiał: „Dość plugastwa i parszywego cynizmu. A teraz pytam się po prostu: Gdzie cenzura, która chyba powinna była wkroczyć? A czy prokurator nie znajdzie tu klasycznej sprawy z art. 152 k.k. o znieważenie narodu polskiego?”¹⁹. Na odzew wymiaru sprawiedliwości nie trzeba było długo czekać, bo już „w dniu 2 marca b.r. został przytrzymany w Krakowie i skierowany do miejsca odosobnienia znany działacz komunistyczny, literat Leon Pasternak, już w roku 1932 skazany został przez sąd okręgowy w Stanisławowie za działalność wywrotową na karę 7 miesięcy więzienia, w r. 1937 zaś był za działalność komunistyczną osadzony w miejscu odosobnienia. W miesiącu ubiegłym Pasternak zamieścił w lwowskim czasopi-

18 L. Pasternak, *Pieśń o hańbieniu rasy*, „Chochół. Tygodnik Satyryczny”, nr 2, 1938.
19 T.G. [T. Glużyński], *Co na to Lwów?*, „ABC”, nr 65A, 1938.

• Leon Pasternak

śmie »Chochół« wiersz pt. »Pieśń o hańbieniu rasy«, zawierający szereg obelżywych i uwłaczających określeń pod adresem kobiet i matek Polek”²⁰.

Po aresztowaniu Pasternaka w prasie rozgorzała ostra polemika. W lewicowym pepeesowskim „Robotniku” Zbigniew Mitzner²¹ protestował: „[...] nie możemy milczeć, zgadzać się na to, by wolność poezji prowadziła do więzienia poetę. Wydaje nam się, iż aresztowanie Pasternaka nastąpiło nie na skutek takich, czy innych jego czynów, ale jako reakcja przeciwko jego postawie ideowej, będącej tak groźnym wyzwaniem [dla] literatury urzędowej, poezji oficjalnej i satyry nadwornej”²². W obronie Pasternaka stanął też S. Cat-Mackiewicz w swoim „Słowie”: „Pomijam już to, że sama myśl obdarzania kogoś obozem koncentracyjnym za napisanie wiersza jest dla mnie obrzydliwa, ale uważam, że Polskę stać na to, aby się obyła bez Berezy i tylko słabość naszego rządu powoduje konieczność takiego wzmacniającego środka, wyzyskiwanego zresztą dla chwilowych efektów, bez jakiejś planowej konsekwencji”²³. Cat-Mackiewicz niecałe dwa tygodnie po publikacji tych słów, dołączył do Pasternaka w Berezie. Pasternakowi zbierało się jednak już wcześniej, ponieważ nie stosował w swojej twórczości autocenzury politycznej. W „Szpilkach” w 1936 roku opublikował wiersz skierowany bezpośrednio do cenzorów:

List otwarty do pana Cenzora
Panie Cenzorze, radzę uprzejmie:
ten wiersz skonfiskować należy.
Mogę coś złego napisać o sejmie,
o ministrze lub o premierze.
Wysilek mały i śladu nie będzie
po nie znanym i młodym autorze.
Widzę jak Pana ołówek już śwędzi
prawda – Panie Cenzorze? (...) !²⁴.

Na liście pisarzy, którzy podpadli władzy za szkodliwą twórczość i mieli być również osadzeni w Berezie, byli Aleksander Wat, Antoni Słonimski, Julian Tuwim oraz poeta i prozaik Józef Wittlin. „Jak wskazuje na aktach parafa ministra spraw wojskowych, gen. T. [Tadeusza] Kasprzyckiego, wyraził on na to zgodę. Jednakże ktoś mu przeszkodził. Gen. J. [Janusz] Głuchowski wysunął w tej sprawie zastrzeżenie, że «jeżeli będą nowe wypadki»”²⁵. Wybuchła jednak II wojna światowa.

POETA SZTURMOWY UŚWIADOMIONYCH ROBOTNIKÓW I ŻOŁNIERZY

Są takie biografie, które idealnie pokazują historię Polski. Życiorys Władysława Broniewskiego jest dodatkowo świetnym przykładem na zmieniające się systemy kontroli i cenzury.

20 *Literat-komunista w Berezie*, „Gazeta Lwowska”, nr 51 z 4 marca 1938 r., s. 4.

21 Zbigniew Mitzner (1910–1968) – polski dziennikarz i satyryk. Członek Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej OMTUR. W 1930 r. wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej. Publikował w czasopiśmie „Piomienie”, „Dziennik Ludowy” i „Echo Tygodnia”. W 1935 roku wraz z satyrykiem Erykiem Lipińskim założył tygodnik satyryczny „Szpilki”. W latach 1936–1938 piętnaście razy wytoczono mu procesy prasowe, trzy razy skazany był na karę więzienia. W czasie II wojny światowej aresztowany przez NKWD. Po uwolnieniu, podczas okupacji, publikował w prasie podziemnej. W latach 1945–1947 był redaktorem „Robotnika”. Od 1948 roku prowadził pracę dydaktyczną w szkole prawniczej im. Duracza. Później został wykładowcą na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego i dziekanem tego wydziału.

22 Z. Mitzner, *Leon Pasternak w więzieniu*, „Robotnik”, 1936, nr 120, s. 3.

23 Cat, *Na marginesie polemiki o „Przodownicę”*, „Słowo”, 1938, nr 67, s. 1.

24 L. Pasternak, *List otwarty do pana cenzora [w:] Szczutek, Cyrulik Warszawski, Szpilki 1919–1939*, wybór Eryk Lipiński, Warszawa 1975, s. 133–134.

25 P. Stawewski, *Następca Komendanta. Wojskowa polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*, Warszawa 1969, s. 132.



W okresie międzywojennym owiany był sławą „poety zakazanego”²⁶. Gdy on, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, dumny posiadacz orderu Virtuti Militari, w 1926 roku poparł swojego byłego Wodza, gdy ten przeprowadzał zamach stanu, wierzył, że odsunięcie od władzy prawicy przyniesie wolność jego komunizującym przyjaciółom. Ale jego wiersz skierowany do byłych legionistów „Do towarzyszy broni” ze słowami:

*Sześć tysięcy zamkniętych w więzieniach
woła dziś do was: „Otwórzcie!”,
przywołajcie niedawne wspomnienia,
więźniowie w Szczypiornie i w Huszcie (...)*

*Dziś Warszawa zuchwała, prawdziwa
znów się budzi w trzasku mitraliez.
Dlaczego dziś znowu przy was
krwią się tuczą te same kanalie?
Płynie krew, płynie krew majowa
na ulicach w szarach policji...
Słuchajcie: to do was, to do was
wołają deptani i bici!*

zatrzymała cenzura sanacyjna. Ponieważ jednak cenzurze nie podlegała publikacja wystąpień poselskich wygłoszonych w Sejmie, członkowie radykalnej partii chłopskiej skierowali do ministra spraw wewnętrznych interpelacje w sprawie konfiskaty wiersza, zamieszczając w interpelacji... tekst wiersza. Rok po zamachu majowym Broniewski publikuje tomik poezji. Cenzura znowu nie zgadza się, by zamieścić w nim wiersz „Do towarzyszy broni”, ale nakład jest już wydrukowany! Jest jedyne wyjście – wydawca wycina fizycznie jedną stronę z wydrukowanego już tomiku... Cenzura obserwuje poczynania poety. W 1928 roku konfiskuje cały wydrukowany już nakład poematu „Komuna Paryska” (dwukrotnie zostanie wydrukowany jeszcze przed wojną w ZSRR). W 1932 roku Broniewski chce zamieścić poemat w innym tomiku. Tym razem może to zrobić, ale bez najbardziej kontrowersyjnych części poematu, m.in. strof:

*Kanalia lud zwycięża,
kanalia krwią się karmi:
generałowie, księża,
bankierzy i żandarmi!
Po zemstę nad Paryżem
już ciągnie zgraja katów
z bagnietem, złotem, krzyżem
przez pierś proletariatu*²⁷.

Ale byli też jeszcze inni oprócz oficjalnych cenzorów, którzy chcieli zmieniać twórczość poety. Środowisko działaczy komunistycznych, wśród których funkcjonował, zarzucało mu, że część jego wierszy jest naznaczona „wybujałym indywidualizmem”, a on sam niewolny jest od inteligentkich obciążeń, które powinien w sobie zwałować²⁸.

W 1939 roku Broniewski miał 42 lata. Był w randze kapitana. Po wybuchu wojny, nie doczekawszy się, ze względu na swoje zaangażowanie w komunizm, na przydział do wojska, poeta na rowerze z Warszawy, przez

Lublin, Lwów i Tarnopol ruszył szukać swojego pułku. Bezskutecznie. Po dotarciu do Lwowa, gdzie przyjechało wielu polskich pisarzy związanych z lewicą, Broniewski (po zajęciu miasta przez ZSRR) razem z: Aleksandrem Watem, Tadeuszem Boyem-Zeleńskim, Stanisławem Jerzym Lecem, Leonem Pasternakiem, Wandą Wasilewską i Jerzym Borejszą zaczęli organizować nowy związek literatów. Broniewski nie zgodził się jednak wejść w skład redakcji „Czerwonego Sztandaru”, polskojęzycznej tuby propagandowej radzieckiej władzy. Nie dopuszczono do druku jego, niezwykle popularnego w okupowanej Polsce, wiersza „Ze spuszczoną głową, powoli/idzie żołnierz z niemieckiej niewoli”²⁹ – nie pasował do czasów obowiązywania paktu ZSRR z Niemcami. Nowe porządki zaczęły go uwierać. Nie chciał oczerniać upadłej Ojczyzny, nawet gdy nie popierał tego, jak była rządzona. Mierzyły go też narzucone przez nową cenzurę zasady m.in. zastępowania polskich słów, np. „bojownik” zamiast „żołnierz” czy „Jewrej” zamiast „Żyd”.

„– Mówią, że Broniewski nazywa władzę radziecką czerwonym imperializmem” – mówił Jerzy Borejsza³⁰ współpracownikowi „Czerwonego Sztandaru”³¹. Tymczasem Broniewski chodził po knajpach Lwowa i czytał swoje wiersze. Na przykład taki, o wrześniu 1939 roku:

*Byłby Grunwald i Płowce,
gdyby nie te bombowce
i gdyby nie te czołgi,*

29 Tamże – wypowiedź Leona Pasternaka, s. 92.

30 Jerzy Borejsza (wł. Benjamin Goldberg) (1905–1952) – polski publicysta, propagandysta, działacz komunistyczny, polityczny i kulturalny, wydawca. W 1929 roku wstąpił do Komunistycznej Partii Polski, zajmował się agitacją i propagandą, za co był więziony w latach 1933–1935. Okres okupacji niemieckiej spędził w ZSRR, gdzie współorganizował Związek Patriotów Polskich. Od 1944 roku należał do Polskiej Partii Robotniczej, z ramienia której był posłem do Krajowej Rady Narodowej. W 1949 roku był delegatem na Zjazd Zjednoczeniowy, na którym powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Był w niej zastępcą kierownika Wydziału Propagandy Komitetu Centralnego (do 1949 r.) i zastępcą członka KC (do 1950 r.). Zorganizował i redagował naczelną organ PKWN, jakim był dziennik „Rzeczpospolita”. W 1944 roku założył też tygodnik „Odrodzenie”. Borejsza powołał do życia Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”, potężny koncern kulturalno-oświatowy. Z jego inicjatywy podjęto budowę „Domu Słowa Polskiego”. Cz. Miłosz napisał o nim: „Najbardziej międzynarodowy z polskich komunistów. [...] z niczego zbudował, poczynając od 1945 r., swoje państwo książki i prasy, «Czytelnik» i inne domy wydawnicze, gazety, tygodniki, wszystko od niego zależało – posady, przyjęcie książek do druku, honoraria. Byłem w jego tajni, wszyscy byliśmy” – Cz. Miłosz, Abecadło, Warszawa 2001, s. 77–78.

31 M. Urbanek, *op.cit.*, s. 154.

26 M. Urbanek, *Broniewski. Miłość, wódka i polityka*, Warszawa 2011, s. 81.

27 Tamże, s. 80–85.

28 W słowach jestem wszędzie... Wspomnienia o Władysławie Broniewskim, oprac. M. Pryzwan (wypowiedź Ryszarda Matuszewskiego), Warszawa 2011, s. 53.

które przyszły znad Wołgi³².

I tak już 24 stycznia 1940 r. został Broniewski aresztowany wraz z grupą znajomych i osadzony w więzieniu na Zamarstynowie, a potem przewieziony na Łubiankę do Moskwy. „Został uwięziony jako «złotny nacjonalista» i jako «socjal-zdrójca»” pisał Józef Czapski³³ w książce „Na nieludzkiej ziemi”. Z zesłania w Kazachstanie uratowała Broniewskiego Wanda Wasilewska, z którą rozmawiał nawet sam Stalin. Wolny dołączył do 6. Dywizji Piechoty gen. W. Andersa. Żołnierze przepisywali jego wiersze i nosili je w kieszeniach munduru. Wiersze Broniewskiego były jednak i teraz cenzurowane. Utwór „Wszystko nam jedno żołnierzom” powstał, kiedy klarował się sojusz aliantów ze Stalinem i było coraz bardziej jasne, że Polska straci Wileńszczyznę i zachodnią Ukrainę.

Rozmowa będzie króciutka, o Wilnie, Krzemieńcu i Lwowie.

Nie damy też Nowogródka. Dlaczego? – niech Adam odpowie.

Wiktor Weintraub, znajomy Broniewskiego z tego czasu, wspominał: „Z «Przepisu na poezję» cenzor skreślił trzy strofy (...) oraz ze strofy trzeciej ostatnią linijkę *I siostra Anglia nawala...* (*Chodzimy po świecie szerokim – / szeroka, wygnająca fala – / a to wszystko wylazi nam bokiem / i siostra Anglia nawala*), po czym, ponieważ żał mu się zrobiło okaleczonej strofy, zastąpił ją linijką swojego pomysłu *I serce się nasze użala*. I przybił stempel «Passed as corrected» (Przeszedł z poprawkami). Postanowiliśmy tak pokiereszowanego wiersza nie drukować (...)»³⁴. Jedną z wykreślonych w tym utworze strof była ta odnosząca się do podejmowanych przez aliantów wraz ze Stalinem ponad głowami Polaków decyzji w sprawie granic: „Obskubali nas, spustoszyli, gnębili nas od stuleci...” I dalej:

*Furda nam „kwestia granic”
z głosem obcych wyłącznym,
bo my zrobimy powstanie
w roku dwutysiącnym.*

„KOMUNIZM – CEL HISTORII”

„W więzieniu siedzi trzech facetów. – *Za co pan siedzi?* – pytają jednego.

– *Za Gomulkę.*

– *Jak to?*

– *Bo powiedziałem, że Gomulka to zdrajca i moskiewski agent.*

– *A kiedy pan to powiedział?*

– *W 1945.*

– *A pan, za co siedzi? – pytają drugiego.*

– *Też za Gomulkę.*

– *Jak to?*

– *Bo powiedziałem, że Gomulka to dobry Polak i wielki patriota.*

– *A kiedy pan to powiedział?*

– *W 1950.*

– *A pan, za co siedzi? – pytają trzeciego.*

– *A ja właśnie jestem Gomulka»³⁵.*

Ten dowcip doskonale odmalowuje zmiany, jakie zachodziły w okresie Polski Ludowej. Nie był to okres jednolity, ale pełen zwrotów i zakrętów politycznych.

Zdjęcie więzienne Broniewskiego z czasów uwięzienia w ZSRR



Również polityka cenzorska tego czasu towarzyszyła, a nawet była symbolem wszystkich „odwilży” i „przymrozów” politycznych.

Gdy W. Broniewski wrócił do Polski w 1945 roku, od razu musiał zrezygnować z części swojego życiorysu. „Poeta, który miał być w nowej Polsce pierwszym wśród równych, nie mógł przecież bić się z Rosją sowiecką o to, żeby wyzwolona po zaborach Rzeczpospolita znów nie stała się rosyjskim lennem. A Broniewski się bił. Twórca, którego wiersze umieszczono na sztandarach, nie mógł siedzieć w sowieckim więzieniu, bo przecież

radziecka władza nie aresztowała nikogo bez powodu. A Broniewskiego aresztowała”³⁶.

Część ocenzurowanych antysanacyjnych wierszy sprzed wojny autor mógł już w całości opublikować w nowej Polsce. Niektóre jednak nadal podlegały ostrej cenzurze. Czasem dochodziło wręcz do śmiesznych sytuacji. Zablockowana strofa jednego z wierszy przez władzę przedwojenne brzmiała:

*Milczy błotnista ulica,
wiedzą górnicy, kto wróg.
Na rogu stoi policjant,
nad policjantem – bóg.*

Korekta poprawiła „policjanta” na „milicjanta” i z nadgorliwości korektorskiej zmieniła w utwór wymierzony we władzę ludową³⁷. Już w początkach Polski Ludowej starano się stworzyć na nowo hierarchię znaczenia pisarzy. Lansowano i wydawano autorów, którzy poparli władzę, a przemilczano twórców niechętnie odnoszących się do nowego ustroju.

Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 22 lipca 1944 r. deklarował demokratyczne swobody, w tym wolność sło-

32 Tamże, s. 154.

33 Józef Czapski (wł. hr. Józef Maria Hutten-Czapski) (1896–1993) – polski artysta malarz i pisarz, major WP. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. W międzywojniu przebywał w Paryżu. We wrześniu 1939 roku został wzięty do niewoli. Więziony w Starobielsku i innych obozach jenieckich NKWD. W armii gen. W. Andersa zajmował się poszukiwaniem „zaginionych” oficerów polskich w ZSRR (ofiary zbrodni katyńskiej). Od 1946 roku współtworzył na emigracji paryską „Kulturę”. W PRL informacje na temat Czapskiego podlegały cenzurze. Jego nazwisko było na specjalnej liście osób objętych całkowitym zakazem publikacji.

34 W słowach jestem wszędzie..., s. 74.

35 S. Kisieliński, Dzienniki, Warszawa 1996, s. 31.

36 M. Urbanek, *op.cit.*, s. 245.

37 Tamże, s. 111.

wa, ale jednocześnie stwierdzał, że wolności obywatelskie nie mogą „służyć wrogom demokracji”. Początkowo powstał Resort Informacji i Propagandy PKWN, w ramach którego powołano 19 sierpnia 1944 r. Wydział Prasowo-Informacyjny pod kierownictwem Jerzego Borejszy. Zadaniem Wydziału Prasowo-Informacyjnego miało być zarządzanie drukarniami, dysponowanie papierem, inspirowanie i kontrola gazet. Powstały wówczas również oddziały terenowe.

Jeszcze w 1944 roku przybyli z Moskwy do Lublina dwaj pracownicy Głównego Urzędu Ochrony Tajemnicy Państwowej i Prasy) Piotr Gładin i Kazimierz Jarmuż, którzy na zlecenie, najprawdopodobniej kierownictwa PPR, a konkretnie odpowiadającego w partii za „nadbudowę” Jakuba Bermana³⁸, opracowali „ponad szesnaście różnego rodzaju instrukcji i rozporządzeń wykonawczych szczegółowo normujących wewnętrzną pracę organów cenzury”³⁹.

Już 19 stycznia 1945 r. minister Bezpieczeństwa Publicznego, Stanisław Radkiewicz powołał Centralne Biuro Kontroli Prasy. Według relacji pracowników Głównego Urzędu Ochrony Tajemnicy Państwowej i Prasy) już 8 oddziałach pracowało w Polsce 34 cenzorów⁴⁰. Uchwałą rządu z 15 listopada 1945 r. przekształcono CBKP w Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, nad którym władzę sprawowało kierownictwo PPR, a za chwilę PZPR, i który działał do końca PRL.

W trakcie pierwszej narady konferencyjnej cenzorów 23–25 maja 1945 r. w Warszawie sformułowano wyraźne instrukcje o tym, co mogło ukazać się w druku. Zasada była jedna: aktualna linia polityki partii. „Nie uznajemy abstrakcyjnej wolności. Rozwiązujemy zagadnienie wolności na podstawie układu sił, która się w Polsce kształtuje i która decyduje. Udzielanie wolności słowa bratobójcom byłoby polityką samobójców. [...] Wolność prasy, wolność słowa, wolność zgromadzeń dla szerokiego wachlarza ludzi różnych poglądów politycznych i tych, którzy nie przystąpił, jeżeli ich nie podkopują, jeżeli nie rozbijają podstaw”⁴¹ – ogłosił na naradzie Jakub Berman. Zwrócił się też z radą do młodych cenzorów: „Dla was jako pracowników kontroli prasy ważnym jest mieć poczucie granic krytyki, granic dopuszczalnej krytyki, granic jako tego, czego przekroczyć nie wolno, na straży czego stoicie. I gdybyście zapytali o receptę, jak wytyczyć, jak uchwycić, jak mieć magiczne tabelki. Na to odpowiem, że nie ma. Nie ma recepty, nie ma tabelki [...], naszym wspólnym wysiłkiem będziemy szukali rozwiązania codziennie, co go-

dzina”⁴². Jednak już rok później, w dekreście z 1946 r. sformułowane zostały główne zasady określające przypadki, w jakich cenzura mogła ingerować w tekst: „1. Godzenie w ustrój państwa polskiego, 2. Ujawnianie tajemnic państwowych, 3. Naruszanie międzynarodowych stosunków państwa, 4. Naruszanie prawa lub dobrych obyczajów, 5. Wprowadzanie w błąd opinii publicznej przez podawanie wiadomości niezgodnych z rzeczywistością”⁴³. Trudno o bardziej elastyczne upoważnienie dla cenzora.

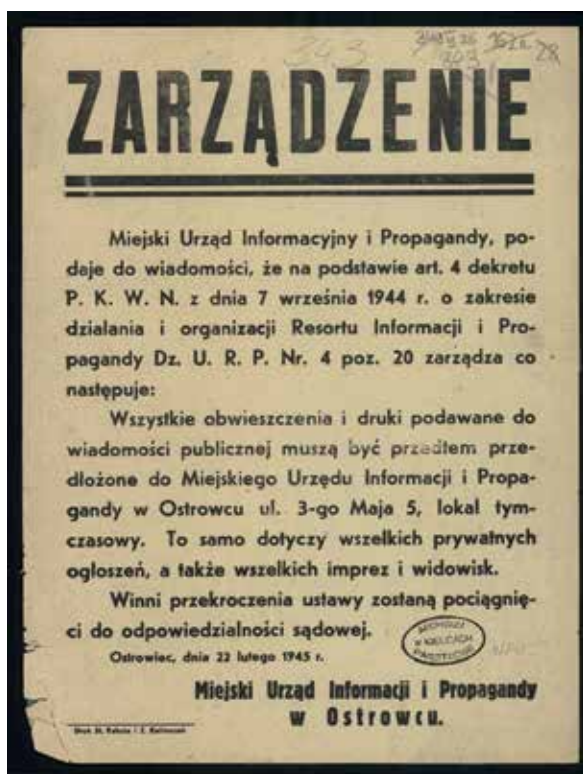
Powojenna cenzura była przede wszystkim cenzurą prewencyjną, wyprzedzającą, do pewnego momentu niewidoczną dla odbiorcy. I wszechobecna.

Sam proces kontroli był wielowymiarowy i złożony, składał się z kilku etapów. Pierwszym etapem była kontrola wstępna, polegająca

na tym, że cenzor czytał maszynopis i po ewentualnych poprawkach wydawał zgodę na składanie książki. Periodyki nie przechodziły tego etapu. Kolejny etap to cenzura faktyczna, cenzor oceniał teksty na podstawie „szczotek”, czyli pierwszych wydruków. Potem czytano w cenzurze wersję przeznaczoną do sprzedaży i jeżeli nie było zastrzeżeń, decydowano się na rozpowszechnianie. Ostatni etap to cenzura wtórna, która polegała na kontrolowaniu samych cenzorów, sprawdzano książki, które były już w sprzedaży, jeżeli były uchybienia, wycofywano cały nakład i karano cenzora⁴⁴.

Istniała możliwość odwołania się od decyzji GUKPPW do Wydziału Nauki KC, którym kierował wówczas Andrzej Werblan⁴⁵, z zastępującymi go Jaremą Maciszewskim⁴⁶ i Eugeniuszem Duraczyńskim⁴⁷. „Nieraz z ich pomocą, można było osiągnąć rozwiązania kompromisowe i obejść wytyczne, którymi kierowała się cenzura. Na przykład, przy publikacji dokumentów źródłowych wydawca musiał uzupełnić je o zamieszczony w przypisach komentarz, którego celem miała być prezentacja odmiennego lub urzędowego punktu widzenia. W ten sposób nie naruszano treści samych dokumentów, a tylko sygnalizowano istnienie różnych poglądów kontrowersji w danej kwestii”.

Ale cenzura w PRL to nie był tylko urząd cenzorski. „Cenzura realizowała się głównie przez redaktorów. Ale była wielostopniowa. Na samej górze był Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk [...]. Na kolejnych stopniach byli kierownik redakcji i szef programu. Na



38 Jakub Berman (1901–1984) – polski prawnik i polityk komunistyczny, członek prezydium tajnego Centralnego Biura Komunistów Polski (1944), członek Biura Politycznego KC PPR (1944–1948), następnie Biura Politycznego KC PZPR (1948–1956). Wiceprezes Rady Ministrów w latach 1954–1956, poseł do Krajowej Rady Narodowej, na Sejm Ustawodawczy oraz na Sejm PRL I kadencji. Wraz z B. Bierutem i H. Mincem stanowił w latach 1949–1956 najciszej kierownictwo PZPR. W maju 1957 roku w ramach odwilży październikowej 1956 roku został usunięty z PZPR. Do przejścia na emeryturę w 1969 roku pracował w wydawnictwie „Książka i Wiedza”.

39 Z. Romek, *Kłopoty z cenzurą* [w:] *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, oprac. Z. Romek, Warszawa 2000, s. 30.

40 Gosudarstvennyj Archiv Rosijskoj Federacji, fond 9425, opis 1, dielo 308, listy 46–50; T. M. Gorjajewa, *Blickrieg w Polsce* [w:] *Iskucitijskie upominania... Oczerki istorii sovetskij cenzury*, Mińsk–Moskwa 1995, s. 130 [za:] Z. Romek, *Kłopoty z cenzurą*... s. 30.

41 Stenogram ze zjazdu delegatów wojewódzkich i miejskich biur kontroli prasy, 23–25. V. 1945 r. [w:] *Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949*, oprac. D. Nałęcz, Warszawa 1994, s. 34.

42 Tamże, s. 34.

43 Dekret z dnia 5 lipca 1946 r. o utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (Dz. U. z 1946 r. Nr 34, poz. 210).

44 G. Strządała, *Cenzura w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, „Ante Portas. Studia nad bezpieczeństwem”, nr 1/2012, s. 37.

45 Andrzej Werblan (ur. 1924) – polski historyk, politolog i polityk, działacz socjalistyczny i komunistyczny, profesor nauk politycznych.

46 Jarema Maciszewski (1930–2006) – polski historyk i polityk komunistyczny, poseł na Sejm PRL V, VI, VII, VIII i IX kadencji. Zastępca członka Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (1976–1986), członek KC PZPR (1986–1990).

47 Eugeniusz Duraczyński (1931–2020) – polski historyk dziejów najnowszych. Od 1966 roku był zatrudniony w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk (od 1990 roku był kierownikiem Pracowni Drugiej Wojny Światowej). W latach 1977–1990 pełnił funkcję redaktora naczelnego pisma „Mówią Wieki”, a w latach 1999–2005 stałego przedstawiciela PAN przy Rosyjskiej Akademii Nauk.

czwartym poziomie: sam autor, który miał w sobie cenzora! Wiedział, co może powiedzieć lub napisać, a czego nie. Różnica między dobrym autorem a złym była taka, że zły starał się cenzurę wyręczać, a dobry próbował przekraczać granicę dopuszczalności o kilka metrów i badać w boju, jak daleko może się posunąć⁴⁸.

„SAM NA SAM Z POLSKĄ LUDOWĄ”

Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk mieścił się na ul. Mysiej 5 w Warszawie. Dzisiaj znajduje się przed tym budynkiem skwer Wolności Słowa i pomnik upamiętniający podziemny ruch wydawniczy w PRL. Od nazwy ulicy cenzorów określano jako „Myski”. Początkowo pracowali przede wszystkim dla idei wychowawczej nowego społeczeństwa.

Władza dość szybko zorientowała się, że praca cenzora wymaga kwalifikacji intelektualnych. Po kilku wpadkach, które nie wyszły na zewnątrz z powodu cenzury wtórnej samych cenzorów, wypracowano model samooczyszczania i wewnętrznej kontroli urzędu. Jeden z cenzorów zakwestionował np. wiersz Mikołaja Reja, uzasadniając, że jest napisany „złym językiem polskim”. Inny, przed wydaniem zgody na publikację tekstu św. Tomasza z Akwinu, poprosił o sprawdzenie, czy wydawca ma prawa autorskie. W 1949 roku kierownik Głównego Urzędu Kontroli Prasy zalił się „cenzor musi doskonale orientować się w sytuacji politycznej kraju, jak i międzynarodowej [...] A tymczasem kogo my mamy? Tych, którzy taskawie chcą do nas przyjść, a przychodzą głupi”. Cenzorzy mieli być wychowawcami inteligencji. Ludźmi, którzy wspólnie z władzą mieli konstruować socjalistyczną ideologię.

Do lat 60. cenzorzy zarabiali gorzej niż pracownicy redakcji. „Tu nie tylko tacy pracują, co pracują dla pensji (bo jeżeli są tacy, to lepiej niech nas opuszczą), bo tu powinien być aparat ideowy, rozumiejący tę funkcję”⁴⁹ – mówił jeden z kierowników GUKPPW, dyrektor Chaber. Po latach wszyscy już byli przesiąknięci ideologią w duchu socjalistycznym, więc do nowo przyjętych cenzorów kierowano w latach 70. taki przekaz: „Jesteście na usługach reżimu. Oczywiście dobrze by było, gdybyście świadomie akceptowali polecenia, ale specjalnie nam na tym nie zależy, wymagamy od was tylko posłuszeństwa”⁵⁰. Korzyści z pracy w cenzurze były duże. Pieniądze, kariera, mieszkanie, samochód, dostęp do specjalnego sklepu w KW PZPR, specjalne wczasy i gwarancja ochrony przed prawem.

Cenzorzy byli szkoleni przez sekretarzy komitetów PZPR odpowiedzialnych za propagandę. Wykładano im prawdziwą historię, bez ideologicznej otoczki. „Nawet w latach stalinowskich korzystali z «Historii politycznej Polski 1864–1918» Henryka Wereszyckiego, podręcznika oficjalnie wyklętego. Wiele było zajęć praktycznych. Uczono ich na przykładach, na ingerencjach, na «Książce zapisów i zaleceń». No i instruowano politycznie, jaki kierunek władzy winien być zachowany”⁵¹.

Wewnętrzna publikacja dla cenzorów był wydawany „Biuletyn Instruktażowy”, który miał być miejscem wymiany doświadczeń zawodowych, „a nawet pewnego rodzaju cenzorskim konfesonalem, w którym słycać było głosy samokrytyki i postanowienia poprawy”⁵². W jednym z pierwszych „Biuletynów” z 1945 roku można znaleźć taki zapis z konferencji zorganizowanej dla biur kontroli prasy. „Pracujemy – mówi ob. Chaber – na odcinku, który nie ma żadnej godziwej tradycji, żadnej literatury. Demokratyczny charakter kontroli wymaga

oparcia pracy na nowych, zgoła innych niż ongiś podstawach”⁵³. Z kolei w „Biuletynie Informacyjno-Instrukcyjnym” z 1956 roku można przeczytać podniosły bardzo materiał pt. „Spójrzmy sobie w oczy towarzysze...”: „Siedzę w nocy sam na sam z Polską Ludową i oczekując na kolumny, przystąpiłem do sporządzania bilansu rocznej pracy cenzorskiej. Doskonale pamiętam okres, w którym stawiałem pierwsze kroki, a raczej zacząłem uczyć się «rzemiosła» cenzorskiego pod kierownictwem tow. Rotnickiej, Majzer, Wachowiaka i innych”⁵⁴.

Na Mysiej pracowali bardzo różni ludzie, np. Witold Gawdzik – wicedyrektor urzędu cenzury. Powszechnie znany był jako autor popularnej wówczas książki dla dzieci „Ortografia na wesoło”. Podpisywał ją pseudonimem „Profesor przecinek”. „W cenzurze pracowali nie tylko tumany, oj nie! Oni znali historię Polski i jej wiraże”⁵⁵ – mówił reżyser Grzegorz Królikiewicz. Pracował też na Mysiej Andrzej Matynia, dziennikarz i historyk sztuki, który przygotowywał materiały do programu „Pegaz” oraz był pracownikiem Redakcji Magazynów i Reportaży w III Programie Polskiego Radia. Po transformacji ustrojowej został szefem etyki Telewizji Polskiej⁵⁶. Inny cenzor, Jerzy Klejny był popularnym autorem tekstów przebojów topowych piosenek Kariny Stanek, Ireny Jarockiej, Anny Jantar, czy Maryli Rodowicz.

Na Mysiej pracował też w randze dyrektora Przemysław Marcisz. Grzegorz Królikiewicz, reżyser filmu „Tańczący Jastrząb” wspominał, jak cenzor chciał wyciąć sześć scen z jego filmu. Poszedł więc na rozmowę. „Powiedziałem mu, że jest gnidą ludzką, najgorszym z lokajów, pacholików Moskwy. Wtedy usłyszałem od niego coś, co mną wstrząsnęło, jakby dopominał się o swoją historię: «Gdybym panu powiedział, panie Grzegorzu, co ja przeżyłem. To, co pan pokazuje w Topornym (bohaterze «Tańczącego Jastrzębia») to jest nic. Jako student dziennikarstwa byłem na projekcji filmu radzieckiego. Bohaterka widzi, jak jej mąż ukrywa przed nią w drugim pokoju jakiś tekst, analizę. Donosi na niego i łamie mu życie. Szepnąłem wtedy w kinie do kolegi siedzącego obok: «A to kurwa jebana». Od tej chwili moje



ul. Mysia w Warszawie. Źródło: NAC

48 Rozmowa z Marcinem Wolskim [w:] B. Torański, *Knebel. Cenzura w PRL-u*, Warszawa 2016, s. 161.

49 Stenogram z krajowej narady naczelników, 11.XII.1949, AAN, GUKPPW, sygn. 201, t. 4, k. 332–333, cyt. za: Z. Romek, *Kłopoty z cenzurą* [w:] *Cenzura w PRL. Relacje...*, s. 38.

50 Z „Czarnej księgi cenzury PRL”. Wywiad z Tomaszem Strzyżewskim, „Aneks” 1977, nr 16–17, s. 207, cyt. za: Z. Romek, *Kłopoty z cenzurą, op.cit.*, s. 39.

51 *Bezkami. Rozmowa z prof. Z. Romkiem* [w:] B. Torański, *op.cit.*, s. 15.

52 A. Wiśniewska-Grabarczyk, *O wyższy poziom pracy nad książką – biuletyn urzędu cenzury z lat 1945–1956 w perspektywie literaturoznawczej. Rekonesans* [w:] *Cenzura w PRL. Analiza zjawiska*, Z. Romek, K. Kamińska-Chelminiak (red.), Warszawa 2017, s. 71.

53 Cyt. za: A. Wiśniewska-Grabarczyk, *op.cit.*, s. 65.

54 Tamże, s. 71.

55 Wykłęty. Rozmowa z Grzegorzem Królikiewiczem [w:] B. Torański, *op.cit.*, s. 117.

56 Gra aluzja. Rozmowa z Marcinem Wolskim [w:] B. Torański, *op.cit.*, s. 160.



życie stało się piekłem. Wyrzucono mnie z ZMP i ze studiów». [...] «Złamali pana» – skonstatowałem. «Wie pan – mówi – ile lat czekałem, aby znowu wrócić na dziennikarstwo?». Powiedział chyba, że dwa, trzy lata. «I tak stałem się psem gończym» – zakończył. [...] I tak cenzor stał się moim moralistą. Dał mi przykład, jak cier-



pieć. Nie mogłem znieść tej przewrotności losu. Upokorzył mnie swoim życiorysem. Ale ostatecznie «Tańczący jastrząb» nie miał ani jednego cięcia⁵⁷.

„Powiadano w urzędzie cenzury, że trzeba cenzurować nawet Marksa i Engelsa. Bo ich krytyka ustroju kapitalistycznego i opisy funkcjonowania władzy zbyt przystają do współczes-

nych wydarzeń w PRL”⁵⁸. Cenzurować mieli tak, by nie było śladów. „Rutynowy cenzor nie myślał o tym, żeby wstrzymać cały tekst, tylko o tym, żeby zmienić słowo, zmienić lekko znaczenie zdania, coś złągodzić, poprawić wydźwięk”. Były jednak i sytuacje katarygoryczne. Gdy po wybuchu strajków i zamieszek w Radomiu w czerwcu 1976 roku, dziennikarze dostali zakaz używania słowa „Radom”. „Musiałem na przykład wyciąć z archiwalnego słuchowiska zdanie o dzieciach, które wróciły z wycieczki do Radomia”⁵⁹ – wspominał redaktor, pisarz i satyryk Marcin Wolski.

Istniała też cenzura typu regionalnego, np. Günter Grass, znany pisarz zachodniemiecki, był w prasie ogólnopolskiej swobodnie cytowany, a jego twórczość omawiana, ale już w prasie w Gdańsku, skąd pisarz pochodził, przez długie lata był zapis na jego nazwisko⁶⁰,

zapewne po to, by nie przypominać niemieckiej przeszłości tego miasta.

Stefan Kisielewski⁶¹, charakteryzując zasady działania cenzury w PRL, orzekł, że miała ona za zadanie: a) zasugerowanie czytającym, że autorzy myślą tak właśnie, jak piszą, b) przyzwyczajanie piszących, aby myśleli i formułowali swe myśli w pewien określony sposób, bo pisanie w inny sposób będzie likwidowane lub przez odpowiednie skreślenia zmieniane⁶². Pełniła więc według Kisielewskiego dwie funkcje: „jedna anihilacyjna niszcząca pewne fragmenty rzeczywistości, druga była jakąś formą logokracji, tworzenia pewnej nierzeczywistości. Obie te funkcje wykonywane były równocześnie i to w sposób tajny, co przynosiło spustoszenie literaturze i samemu piszącemu, zmuszonemu do konformizmu i podpisywania się pod nie swoimi

myśłami. Powodowało to że, pisarz nie był rzeczywistym i jedynym autorem podpisanych jego nazwiskiem tekstów.

Stefan Kisielewski, wykorzystując okres odwilży, polemizował z Mieczysławem F. Rakowskim⁶³, który wcześniej polemizował z «jego» felietonem, polemika ta miała «jeden mankament»: «on myślał, że polemizuje z moją wypowiedzią. Tymczasem ja owego felietonu nie napisałem. NAPISANY ZOSTAŁ PRZEZ CENZORA» – wspominał Kisiel”⁶⁴.

Cenzura nie tylko usuwała treści, które w danym momencie uważano za opozycyjne czy nazbyt krytyczne, ale dbała również, by treści oficjalne nie przerodziły się w groteskę i nie ośmieszały władzy. Szczególnie w okresie stalinowskim, gdy dominowały wszędzie przesadne i wiernopoddane hasła, które w sposób niezamierzony mogły rodzić rozbawienie. I tak, nie dopuszczono do obiegu np. takich haseł jak „II Zjazd [PZPR] – to twarde, męskie spojrzenie w krecią twarz międzynarodowego imperializmu” albo: „Hebel jest znacznie skuteczniejszą bronią niż bomba atomowa. Heblem walczę z imperializmem”.

Co ciekawe, według Mariana Orzechowskiego, partyjnego historyka i ministra spraw zagranicznych PRL, cenzura silniej pilnowała historyków partyjnych niż innych naukowców, gdyż mieli oni reprezentować partię: „Ludzie cenzury niejako z góry zakładali, że historycy partyjni, zwłaszcza zaangażowani politycznie, mają szczególny obowiązek przestrzegania w swej twórczości «linii partii» [...]”⁶⁵. Działo to również w drugą stronę. Cenzor, kiedy pracował nad tekstem jakiegoś partyjnego historyka czy publicysty, widząc „heretyckie” treści, nie był pewny, czy nie jest to, aby nowa linia partii, którą jeszcze nie zdążono dać w wytycznych, ale która zapewne będzie obowiązywała w przyszłości.

O tym, jak wyglądały poszczególne „przygody” twórców z peerelowską cenzurą, czytając Państwo w następnej części artykułu...

61 Stefan Kisielewski (ps. „Kisiel”, „Teodor Klon”, „Tomasz Staliński”) (1911–1991) – polski prozaik, publicysta, kompozytor, krytyk muzyczny, pedagog, poseł na Sejm PRL II i III kadencji z ramienia katolickiego Ruchu „Znak”, członek założyciel Unii Polityki Realnej. W latach 1968–1981 miał zakaz publikacji wydany przez cenzurę.

62 A. Krajewski, *Cenzura i ci kłopotliwi literaci*, „Odra” nr 2/2002, s. 24.

63 Mieczysław Rakowski (1926–2008) – polski polityk komunistyczny, historyk, dziennikarz, pierwszy, wieloletni redaktor naczelny „Polityki”. Wiceprezes Rady Ministrów w rządzie Wojciecha Jaruzelskiego (1981–1985), prezes Rady Ministrów w latach 1988–1989, poseł na Sejm PRL VI, VII, VIII i IX kadencji, ostatni I sekretarz KC PZPR (1989–1990).

64 J. Bartyzel, *Stefan Kisielewski jako publicysta i „zwierzę polityczne”*, <http://www.legitymizm.org/stefan-kisielewski>, (dostęp: 12.11.2023).

65 M. Orzechowski, *Partyjnego historyka doświadczenia z cenzurą* [w:] *Cenzura w PRL. Relacje...*, s. 151.

57 Rozmowa z Grzegorzem Królikiewiczem [w:] B. Torąński, *op. cit.*, s. 130.

58 Bezkarni. Rozmowa z prof. Z. Romkiem [w:] B. Torąński, *op. cit.*, s. 15.

59 Gra aluzja. Rozmowa z Marcinem Wolskim [w:] B. Torąński, *op. cit.*, 161.

60 Wywiad Marzeny Woźniak z Bolesławem Facem, „Czas”, nr 14 z 5 kwietnia 1981 r., s. 21.



O odludziu, przez które przewinęło się pół kuli ziemskiej

Witold Vargas

Niedawno, jako autor książek z serii „Legendarz”, zostałem zaproszony na drugą edycję festiwalu Kryminalia Lubyckie do Lubyczy Królewskiej, miasteczka położonego na południowym Rostoczku, w pół drogi między Bełżcem a przejściem granicznym w Hrebennem. Ruszyliśmy z żoną z naszego letniego domu na Lubelszczyźnie, wiedząc, że w niecałe trzy godziny będziemy na miejscu. Krajobraz, płaski jak stół z początku, za Zamościem zaczął mocno falować. Wokół nie było widać gór, ale droga prowadziła nas krętymi wąwozami, w które zanurzaliśmy się, tracąc z oczu widnokrąg, by po chwili wyłonić się w zupełnie nowym pejzażu.

Z każdym kilometrem na południe monotonia prostych dróg, bałnych podwórek i jednakowych domów wykruszała się, ulegając naporowi powykręcanych drzew olbrzymów, ogródków jak z innej epoki i nierówności terenu. Tu nie wszystkie trawniki są kompulsywnie koszone przez ich właścicieli. Tu jeszcze drewniane płoty, choć mocno zmruszałe, opierają się nowym trendom wiejskiej architektury i pozwalają przerośniętym słonecznikom i całej gęstwinie ogrodowych kwiatów wychylać się bezczelnie na ulicę, by muskać przechodniów po twarzach. Tu, rzekłbyś, nie dotarł jeszcze niemieccki *Ordnung*. Chodniki wciąż przypominają tory przeszkód, a wiejskie sklepiki trudno odróżnić od komórek na narzędzia. Atmosfera otoczenia przypomina mi czasy studenckie, kiedy to całą ekipą zapuszczaliśmy się w głąb Rostoczka na wiele dni i tylko od czasu do czasu przecinaliśmy zagubione w nicości osady w poszukiwaniu podstawowych artykułów spożywczych: bułki, twarogu i piwa.

Wjeżdżamy do Lubyczy Królewskiej. Nie jestem w stanie zorientować się w układzie miasta. Choć bardzo schludne i urokliwe, jest zaprzeczeniem dopiero co minionego Zamościa. W tym miasteczku chyba nie ma dwóch ulic równoległych. Błądzimy jakiś czas, nim orientujemy się, że krążymy kilkadziesiąt metrów od miejsca docelowego. Zastanawia mnie przyczyna tak naturalnego, nieplanowego rozkładu ulic. „To musi mieć swoją historię” – przychodzi mi na myśl. Odpowiedź poznałem kilka dni później, wgrzyżając się w tkanę tego niezwykle siedliska. Odkrywam, że nie można inaczej jej pojąć, jak za pomocą oksymoronu. Lubycza Królewska to odludzie, przez które przewinęło się pół kuli ziemskiej. Historia, opowieści, podania i legendy tworzą gęstą zawieszinę nad całą okolicą. W jej upalnej ciszy, tak charakterystycznej dla zagubionych na bezdrożach krain, wystarczy zamknąć oczy, by usłyszeć echo całych pokoleń tutejszych kolonów toczących nieubłaganą walkę z naturą i ludzkim żywiołem.

Tu nie było spokojnie nawet miliony lat przed pojawieniem się pierwszego człowieka.

Jesteśmy sto kilometrów na północ od Przemyśla, gdzie Karpaty, zwinięte niczym skamieniałe tornado, rzucają poza

Lubycza Królewska

swoją trajektorię ramię zmarszczek w sam środek równiny. Ziemia bękartia, ni płaska, ni górzysta. Jeśli wielkie wędrówki ze wschodu dotarły aż tu na początku naszej ery, z pewnością uznano, że najwyższy czas odbić bardziej na północ ku równinom mazowieckim. Tędy warto przejść, ale nie warto się zatrzymać. Tak to musiało wyglądać w zamierzonych czasach.

Nadeszła jednak epoka ostatecznego podziału tej części świata pomiędzy zwycięzcami. Ponad tysiąc lat dogorywały tu ludy koczownicze, święci mężowie uciekali od gwaru miast i osad, zaszywając się na okolicznych zboczach między bagnami. Jeśli były tu jakieś osiadłe plemiona, z wolna zostały wchłonięte przez żywioł mocarstw, napierający ze wszystkich stron

w wyścigu o ostatnie skrawki ziemi ni-czyjej. Turcy, Węgrzy, Polacy i Litwini – to tylko najbliższe lokalne mocarstwa. Żyłami rozsiąanych traktów i gościńców z trudem odebranych dziczy, płynęła tędy krew Luksemburczyków, Andegawenów, Tatarów i Wołochów. Aż trudno wyobrazić sobie, że takie tłumy przewinęły się przez tę ziemię wciąż tak odległą od zgiełku cywilizacji. Wyjaśnienie, a może tylko metaforę przekleństwa tej ziemi dostrzegam, wybierając się na pierwszą wycieczkę do pobliskich Siedlisk. Z Lubyczy jedzie się parę minut szosą na Hrebenne. Zaledwie opuściliśmy miasto, a tu cały prawy pas ciasno zasiedlony tirami. Kierowcy w odblaskowych kamizelkach wiodą leniwe życie osiedlowe. Gromadzą się na plotki, znikają w lesie za drzewami, sprawdzają stan swych dworów na kołach. Czują się jak w domu, choć wiedzą, że za chwilę ruszą dalej. Na przeprawę przez granicę czeka się często kilka dni. Pozostawiamy ich z tyłu, przeciskając się po linii mi-

jania na asfalcie. Ostry zakręt, pagórek, wąwóz, kolejny zakręt i jesteśmy już w innej erze geologicznej. Zatrzymujemy się pod lasem cyprysników. Posadzono je tu niedawno, aby choć z grubsza móc sobie wyobrazić stan flory sprzed najazdu wulkanów. Z podmokłej ziemi między pniami wystają naziemne korzenie tych drzew. Przypominają kolonie olbrzymich prawdziwków o dziwnie powykręcanych kapeluszach. Zwiedzamy muzeum skamieniałego lasu. Większość eksponatów to karpy o charakterystycznym lejkowatym kształcie. Mienia się krzemiennymi szarościami, a gdzieś tam pokrywa je mgiełka kryształów przypominająca szron. Przywodzą mi na myśl zbitki żużlu po dymarkach, które w czasach wędrówki ludów pozostawili nieco bardziej na zachód, w Górach Świętokrzyskich, pierwsi hutnicy na naszych ziemiach. Prawnukowie Wulkana, kustosze tajemnicy wytopu żelaza musieli tędy przechodzić. Tu znaleźli pierwsze na swej drodze pokłady surowca do wyrobu broni. Pozostały po nich nazwy wsi: Ruda Lubycza i Ruda Żurawiecka. Tu wykuwał się pierwszy oręż, który miał w początkach naszej ery zmienić na zawsze oblicze kontynentu europejskiego. Nieopodal tli się jeszcze żar paleniska jednej z ostatnich kuźni w okolicy. Płacz kutego żelaza pod młotem kowalskim roznosi się echem po lasach. Gdy milknie, znów trudno uwierzyć, że tu w ogóle dotarli ludzie. Wracając do samochodu opłotkami, trafiamy na spore wzniesienie. Ni to hałda, ni kopiec. Czapa drzew nie pozwala dostrzec jego granic, ale kolejna tablica informuje nas, że ma on kształt półksiężyca. Nie bez powodu. Jeśli wierzyć legendom, hordy tatarskie poniosły tu sromotną klęskę w potyczce z obrońcami wiary chrześcijańskiej.

Polegli w bitwie zostali pochowani przez swoich braci w kurhanie wzniesionym na planie symbolu mahometan.

Głupio trochę deptać po grobowcu, ale samą granią wiedzie szeroka, widać bardzo uczęszczana ścieżka. Wyrzuty sumienia całkowicie mnie opuszczają, gdy dowiem się, po jakich trupach stąpamy, wybierając dowolną drogę w okolicy.

Na kolejną wycieczkę wyruszymy pieszo w kierunku odwrotnym niż Siedliska, w stronę Kniżiów – wsi o obco, choć swojsko zarazem brzmiącej nazwie. Jeszcze nie widać zabudowań, a już przy drodze wita nas tablica informacyjna. Czytamy tam, że „Murowana cerkiew pw. św. Paraskewy (której zresztą nigdzie nie widać) powstała w latach 1798–1806 z fundacji kniaziów lubyckich, potomków Wołochów Jakuba i Miczki, którzy w XV w. otrzymali od księcia Siemowita IV w tej wsi uprzywilejowane, dziedziczne kniaziostwo”. W głąb leśnej gęstwiny prowadzi wąska ścieżynka. W pół drogi wita nas kolejny las kamienny. Są to krzyże dawnego cmentarza, pochylone na wszystkie strony pod ciężarem napisów o grubych literach przypominających mieszaną łacinę z cyrylicą. Gdyby nie las dookoła, który spowalnia wzrost wszelkiej maści chwastów, pomniki dawno by już zniknęły w gęstwinie liści i kolców. Idziemy dalej, aż zza drzew ukazuje się okazała bryła ruin cerkwi, dostojna, lecz



Hucut. Rys. Witold Vargas

żałosna w swych licznych pęknięciach, zawalonych stropach i nie dbałym zaroście z drzewek i krzewów, wieńczących najwyższe partie murów. Wstęp na własną odpowiedzialność. Tablica ostrzega przed zawaleniem. W środku ruina, ale czysto. Nie walają się śmieci, nie ma napisów na ścianach. Gdzieś tam rozczytać można nawet pozostałości wspianych fresków. Na zwisających skrawkach dawnego ikonostasu odgaduję ślady po świętych obrazach. Patrząc na wielki wycinek nieba w miejscu dawnego sufitu, przeżywam autentyczne *déjà vu*. No przecież! Tu nakręcono ostatnią scenę „Zimnej wojny”. Tymi wrotami do nieba, drogą pustki po ikonostasie i zapadłej kopule, nieszczęśliwi kochankowie podjęli ostatnią próbę ucieczki od prozy życia.

Gdzieś w tyle głowy wciąż nurtuje mnie treść tablicy, która nas tu skierowała. „(...) potomkowie Jakuba i Miczki Wołochów”. Czego mogli szukać na tych rubieżach prawnukowie ludu znad Morza Czarnego? O Wołochach pisałem już nie raz na łamach „Temidium”. Snułem dywagacje o prawie wołoskim i sporo o dziejach zbójników karpaccich. Ale przecież stąd do stóp Karpat jest jeszcze ponad sto kilometrów. Postanawiam zgłębić temat i zasięgając języka, trochę doczytując tu i ówdzie, próbuję odtworzyć w głowie obraz dziejów regionu równie fascynujący jak zagmatwany. Otóż okazuje się, że książę mazowiecki Siemowit IV zaprosił tu, na przełomie XIV i XV wieku, kniaziów Jakuba i Miczkę, by ulokować wieś Lubycza na prawie wołoskim. Książęowie ci z kolei, aby zasadzić społeczność zdolną eksploatować te zapomniane przez Boga nieużytki, sprowadzili swych zaprawionych w wypasie i karczowaniu lasów pasterzy wołoskich. Wołoskie prawo lokacyjne, przypomnę tylko, zwalniało zasadźców od pańszczyzny, dawało wiele swobód, jak na tamte czasy, ale narzucało obowiązek daniny w naturze, najczęściej umówioną ilość baranów lub świń, oraz obrony terytorialnej. Wołosi współpracowali ze strażą leśną, wyłapując kłusowników, przepędzając obce stada i złodziei drewna. W razie najazdu wroga czy nawet wojny zaczepnej stawiać się musieli niemal wszyscy zdolni do walki mężczyźni. Te prawa i obowiązki wynikały ze starych obyczajów siedmiogrodzkich i mołdawskich, które w polityce lokacyjnej trudno dostępnych terenów, niezdadnych do intensywnej eksploatacji rolniczej, znakomicie się sprawdzały nawet setki kilometrów od wołoskiej macierzy. Okazuje się, że takich wołoskich lokacji było dużo więcej w okolicy. Sięgały dalej na północny zachód aż do Szczepieszyna, słowem – były znaczącym elementem rozwoju kultury Roztocza. Sprzyjały temu wyżej wspomniane warunki. Ziemia o ubogich glebach, słabo zaludniona, a co ważniejsze rozciągająca się na linii frontu odwiecznego starcia między Wschodem a Zachodem. Tu docierało echo oręża Wargów przed upadkiem Imperium Rzymskiego, tu milkły wszelakie przejawy życia pod echem hord Hunów i Tatarów, tutaj na przedłużeniu wschodniej ściany Karpat przebiegały się najodważniejsze oddziały tureckie, snując plany o podbiciu Europy, tu wreszcie przebiegała linia Mołotowa i zostawiła nieopodal szereg ponurych betonowych kłoców podobnych do czaszek oślepionych olbrzymów. Od czasów prehistorycznych nieustająca zawierucha i pożoga kończąca się jak dziś, daj Boże po wsze czasy, terapeutycznym wręcz spokojem i ciszą. Jedynie leniwe silniki tirów, podejżdżających kilkanaście metrów w kolejce do granicy przypominają, że póki co, wciąż tli się nieopodal granica dwóch światów.

Ale postaramy się w skrócie zrozumieć historię okolicznych ziem. Lubycza Królewska nie była miejscowością graniczną, co nie zmienia faktu, że w skali większego obszaru dookoła była jedną z tych krain, które bezustannie wpadały w ręce innych nacji. Zanim została przyłączona do Korony Polskiej, ziemia ta należała do Księstwa Bełskiego, które z kolei było częścią tak zwanych Grodów Czerwieńskich – ziemi wymienionej już w XII wieku w „Powieści minionych lat” jako należącej do „Lachów”. Choć mało żywna i nieprzyjazna dla uprawy roli, stanowiła smakowitą kąsek dla możnowładców bliskich i dalekich. A to

dlatego, że jej stolica Czerwień stanowiła styczną dwóch najważniejszych szlaków handlowych łączących Azję i Europę oraz Bałtyk z Morzem Czarnym. Nazwa Czerwień wywodzi się od czerwca – owada, którego larwa zawiera duże stężenie barwnika czerwonego. Właśnie występowaniu tego żyjątka zawdzięcza swą nazwę cała kraina geograficzna „Ruś Czerwona”. A skoro mowa o drogocennym towarze i szlakach handlowych, nie sposób pominąć roli Żydów, jaką odegrali w prężnym rozwoju regionu. To oni zawiadywali handlem czerwonym barwnikiem, który spławiany do Morza Czarnego trafiał dalej do Wenecji i Francji z jednej strony, a z drugiej nawet do dalekich Chin. Polska, a następnie Unia Polsko-Litewska czerpała z owego handlu niewyobrażalne zyski, którym kres zadało dopiero odkrycie Ameryki, a wraz z nią krewniaka czerwca, żerującego na opuncjach i o wiele tańszego w eksploatacji niż nasz kresowy pluskwiak. Jednak okres, który nas interesuje, to czasy rozkwitu czerwonego handlu. Nie dziwota więc, że wielu próbowało przejąć kontrolę nad tymi ziemiami i stąd nieustające wojny i najazdy. Grody przeszły kilkakrotnie z rąk polskich do ruskich i odwrotnie, nim ostatecznie zajęła je Złota Horda, ale i ta musiała z czasem odstąpić ją najpierw Rusi; potem zajęła ją Litwa, a po Unii Polsko-Litewskiej Korona Polska. Ale Żydzi zamieszkiwali te tereny przez cały czas i niezależnie od właścicieli zawiadywali szlakami i handlem.

Księstwo Bełskie, podległe w XV wieku księciu mazowieckiemu Siemowitowi IV, z racji ukształtowania terenu nadawało się co najwyżej do ekstensywnego wypasu owiec i świń. W związku z tym Siemowit postanowił sprowadzić Wołochów, jako że lokacje na prawie wołoskim najlepiej sprawdzały się w warunkach nieprzyjanych rolnictwu i częstych przepływów żywiołu ludzkiego. Wołosi byli wytrawnymi pasterzami. Dobrze czuli się ze swoimi stadami zarówno w lesie, jak i na łąkach, stokach czy bagnach. Zahartowani i przywykli do półkoczowniczego trybu życia znakomicie radzili sobie tam, gdzie ich stada mogły się wyżywić. Dodatkowo wprawieni w boju od czasów imperium bizantyjskiego, przez inwazje osmańskie i ekspansję Węgrów zyskali sławę jako wyborowi strażnicy dzikich granic i trudno dostępnych terenów. Osady wołoskie lokowano w tych gorących czasach zarówno na Bałkanach, jak i w Karpatach oraz właśnie w wielu miejscach Rusi Czerwonej, m.in. w Lubyczy, która początkowo królewską nie była, aż do momentu, gdy Księstwo Mazowieckie zostało przyłączone do Korony Polskiej w 1462 roku. W nowej rzeczywistości osady na prawie wołoskim straciły swoje znaczenie strategiczne, ale nadal prosperowały jako kolonie na nieużytkach. Trzeba było więc przeorganizować prawo i relacje ekonomiczne, by ostatecznie zasymilować ten pół dziki lud. Pańszczyzna rozwijała się prężnie i coraz mocniej dzieliła właścicieli ziemskich od chłopów. Ekonomia oparta na wyzysku nie przystawała do swobód, jakimi cieszyli się mieszkańcy osad na prawie wołoskim. Zakusy, by ten lud zniewolić, były wielkie. Społeczność ta była jednakże oporna i świadoma swych odwiecznych praw. I na tym właśnie tle odgrywać się będzie nasza opowieść. Cofnijmy się więc nieco w czasie i przyjrzyjmy tym razem mapie regionu z bliska.

Księstwo Bełskie powstało po rozbiórce dzielnicowym Rusi. W 1388 roku Siemowit IV – książę mazowiecki przejął je od księcia halickiego Ścibora ze Ściborzyc. Pod koniec swojego panowania Siemowit IV ulokował wieś na prawie wołoskim na terenach niezdadnych pod uprawę w miejscu, gdzie dziś znajduje się Lubycza Książa. W 1462 roku księstwo ostatecznie przyłączono do Królestwa Polskiego i stało się województwem bełskim. Lokowanie wsi na prawie wołoskim przeprowadzono wedle ówczesnego zwyczaju poprzez zaproszenie kniaziów wołoskich, którym nadano rozległe przywileje oraz nałożono obowiązek sprowadzenia odpowiednich osadników do zagospodarowania terenu. Przypuszcza się, choć nie ma na to jednoznacznych dowodów, że w okolicy przebywali już wcześniej wo-



łosczy koczownicy. Jest to prawdopodobne, gdyż ten lud od dawna już specjalizował się w kolonizowaniu trudno dostępnych terenów i żył niejako na uboczu od wielkich pływów historii. Jeśli dotarli aż tam w latach poprzedzających lokację Lubyczy, należeli do najbliższych szczepów tego plemienia i trudnili się pasaniem świń po lasach. Ale to tylko domysły. Główny nurt migracji Wołochów odbywał się łukiem Karpat, a niziny przykarpacie służyły nieraz dla tych plemion jako schronienie na czas zimowych mrozów oraz cel napadów rabunkowych. Lokacja więc nie służyła wyłącznie kolonizacji i zagospodarowaniu dziewiczych terenów, a raczej zaprowadzeniu namiastki porządku cywilnego na zasadach kompromisowych z zaistniałym już na tym terenie żywiołem ludzkim. Mamy więc Wołochów sprawujących oraz tych, którzy prawdopodobnie gdzieś w pobliskich lasach się kryli. Okolice zamieszkują również Rusini, gdzieś tam można spotkać Żydów i jak to bywało w tamtych czasach całą rzeszę uciekinierów, luźnych i ludzi niewiadomego pochodzenia – być może potomków Litwinów, Tatarów, Polaków, a może i Węgrów. Po ułożeniu Lubyczy i nadaniu kniaziostwa braciom Jakubowi i Miczce Wołochom, ci sprawowali część swoich pasterzy z Wołoszczyzny lub Mołdawii, a część przyciągnęli spośród ludności miejscowej. Choć miejscowości lokowane na prawie wołoskim do niedawna zachowywały pewne oznaki kulturowe świadczące o rodowodzie wołoskim, nieprawdą jest jakoby wsie wołoskie zasiedlała tylko ta narodowość. Szczególnie z biegiem czasu względna wolność, jaką zapewniało prawo wołoskie, przyciągnęła i przyswoiła owych pragnących niezależności zbiegów czy to z terenów niezagospodarowanych, czy z przybierających na sile folwarków pańszczyźnianych. Jeśli do tego dodamy, że drogą skoliżacji małżeńskich potomkowie pierwszych Wołochów szybko się zrusyfikowali i spolszczyli, okaże się, że żywioł wołoski jest obecnie bliższy legendzie niż faktom. Ale legendzie o całkiem realnym początku i jakże ciekawym oraz pogmatwanym dalszym ciągu.

Krają pogłoski jakoby owi Jakub i Miczka, pierwsi Kniaziowie Lubyczy, byli potomkami w prostej linii od najsynniejszego Hospodara wołoskiego Włada Drakuli Palownika. Pięknie byłoby wiedzieć, że w żyłach niektórych z nas płynie krew wampira. Niestety pogłoski te lepiej brzmią niż dają się potwierdzić faktograficznie. Lubycza Królewska posiada własną legendę grozy bez potrzeby żadnych zapożyczeń. A było to tak: Tatarzy najjeżdżali okoliczne ziemie już od wielu dziesięcioleci. Lubyczę spłądrowali do szczeru nie raz, ale zdarzyło się tak, i to dzięki zaangażowaniu ludności wołoskiej, że zostali smutnie pokonani i bezlitośnie zdziesiątkowani. Ciało było tyle, że nie sposób było zabrać ich z powrotem do ojczyzny. Zostali zatem pochowani opodal Lubyczy w wielkim kurhanie w kształcie półksiężyca. Pamięć o zmarłych niemal się ulotniła, ale były takie rodziny w okolicy, które z pokolenia na pokolenie przekazywały sobie wspomnienia o tym ponurym zdarzeniu. Dość powiedzieć, że po kilku stuleciach pogłoski tych nikt nie brał na poważnie prócz ludzi z gminy, którzy przechodząc obok hałdy piachu w Kniaziach, odwracali z trwogą wzrok. Nadszedł czas, gdy jeden z kolejnych właścicieli Lubyczy i miejscowego folwarku zapragnął zbudować pałac na miarę własnych ambicji. Kupił wszystkie niezbędne materiały. Piach potrzebny do mieszania z cementem postanowił wydobyć z pobliskiej wydmy. Gdy robotnicy zaczęli w niej kopać, natychmiast zareagowali miejscowi, ostrzegając, że w ten sposób mogą obudzić drzemiące demony, gdyż jest to kurhan tatarski. Nikt jednak nie wziął ich ostróg na poważnie – przecież demony nie istnieją, a to, co ludzie zwą kurhanem, jest naturalnym wzniesieniem o całkowicie geologicznym rodowodzie. Jednak w pewnym momencie natrafiono na mnóstwo kości ludzkich. Szczęśliwie dla budowniczych stało się to w nocy i nie było świadków. Postanowiono więc szczątki zakopać w innym miejscu, a piach przecedzić i wykorzystać do budowy. Jakże jest racjonalne wytłumaczenie tego, co się później wydarzyło, nikt nie umie

wyjaśnić, ale ponoć, gdy pałac stanął na fundamentach i właściciele się wprowadzili, ściany zaczęły głośno lamentować i płakać rzewnymi łzami. Strach było w nim mieszkać i kto mógł, uciekał tak daleko jak tylko się dało. Rodzina wielmożów rozproszyła się po świecie. Pałac nie przetrwał nawet 50 lat. Strawił go pożar, a z budulca murów postanowiono kościół i cerkiew. Tam już lamentów nie słychać. W każdym razie pochodzących od duchów.

Za sprawą rozbiorów ziemia bełska jako część tak zwanej Galicji przypadła Austriakom. Niewiele wcześniej Lubycza Królewska zyskała prawa miejskie i pod austriacką jurysdykcję trafiła jako miasto. O czerwcach zbieranych po łąkach nikt już nie pamiętał, o Tatarach krążyły już tylko legendy, a Wołosi jeśli nawet pamiętali, że ich pradziadowie pochodzili znaną Morza Czarnego, byli już zasymilowani z Polakami i Rusinami. Większość z nich zresztą, jak już wspomniałem, była Wołochami tylko i wyłącznie z racji funkcjonowania wedle dawnego prawa wołoskiego, natomiast już od pokoleń pochodziła z rodów miejscowych lub przybłędów z innych krain. Wszyscy jednak uważali się za potomków Wołochów, a co za tym idzie za prawowitych gospodarzy, zgodnie z nadaniem uzyskanym od Siemowita IV setki lat wcześniej. Taka sytuacja była z zasady konfliktogenna, bo Wołosi ze swoimi obyczajami, tak przydatni w czasach zawieruchy, teraz stawiali się dla porządku publicznego coraz większym ciężarem. Z jednej strony z nich rekrutowali się zbójnicy grasujący po lasach, tak samo jak miało to miejsce w Tatrach. Z drugiej strony nie było już dziewiczych lasów do eksploatacji ani umownych granic do przekraczania wedle woli. Wraz z rozwojem technik geodezyjnych i wzrostem demograficznym ziemia niczyja doszczętnie zanikła i każdy skrawek gruntu, choćby najmniejszy w najbardziej zapadłej dziurze, miał swojego prawowitego właściciela, a ten umiał o swój majątek zadbać. Skończyło się swobodne wypasanie stad po lasach, korygowanie szlaków wędrówek sezonowych wedle prognozy na najbliższy rok i korzystanie z dóbr natury bez pytania nikogo o zgodę. W czasach unormowanego podziału własności ziemi Wołosi jako tacy byli już niepotrzebni. Ale cóż zrobić, skoro prawa wołoskie nadane im zostały po wsze czasy? Dlaczego nikt nie przewidział te dwieście lat wcześniej, że kiedyś nie będzie już dzikich kniei do rozdzielania ani półdzikich włóczęgów do łapania po lasach? Gdyby to wzięto pod uwagę, nadano by Wołochom prawa tylko na czas trwania początkowych warunków. Ale stało się inaczej i należało się z nową rzeczywistością zmierzyć.

Dla lepszego pojmowania złożoności sprawy należy uświadomić sobie, po jak niestabilnym gruncie prawnym stąpano na początku mody na lokację na prawie wołoskim. Dość powiedzieć, że umów i nadań nie sporządzali nawet prawnicy. Takowych brakowało i nie stanowili oni tak jak dziś jednolitego organu dbającego o porządek prawny wedle jednego, jedyne obowiązującego kodeksu. Wszystko zaczęło się w czasach, gdy prawa, na których lokowano siedliska, były tyleż różne od siebie i sprzeczne między sobą, co obce miejscowym obyczajom i kulturze. Tak powstawały miasta na prawie niemieckim, holenderskim czy wołoskim. Dlaczego na prawach obcych, a nie jednolitym systemie rodzimym? Trudno sobie wyobrazić, jak bardzo owe czasy różniły się od dzisiejszych. Ale aby wyobrazić sobie nieco obraz ówczesnej rzeczywistości, wystarczy przypomnieć kilka oczywistych faktów. Były to więc czasy przed ukształtowaniem się współczesnego pojęcia państwa, takiego jakim dziś operujemy. W dzisiejszych czasach oczywiście zdaje się nam, że jeden organizm społeczny rządzi się jednym ustalonym prawem. Mamy jedną władzę, w dodatku demokratyczną, czyli reprezentującą interesy wszystkich obywateli bez wyjątku (przynajmniej w teorii), a wtedy władza oparta była o system hierarchiczny, feudalny, kiedy to tuż za progiem można było mieć kogoś, kto był panem i władcą naszego losu, a jednocześnie tenże zwierzchnik w równym stopniu podlegał swojemu zwierzchnikowi,

a ten jeszcze kolejnemu i tak aż dotarło się do samego szczytu drabiny społecznej. Ale i ona nie była w każdej sytuacji równie długa. Przecież sam król albo książęta pretendujący do korony musieli podlegać i zdawać się na jeszcze wyższą instancję, jaką był Papież w Rzymie. Bez jego przyzwolenia nie było koronacji ani ważniejszych koligacji między rodami możnowładców. Nawet w systemie lokacji na prawie wołoskim zwykły pasterz podlegał wprawdzie starszyźnie pasterzy danego spędu, następnie kniaziowi wsi, który wraz z innymi kniaziami wsi podlegali pod jurysdykcję tzw. kniazia doliny, u którego odbywały się watry, czyli rady i sądy całej doliny, zwane strungami. Ale cały system zależności na lokacjach wołoskich tylko na papierze cieszył się nieograniczoną autonomią. Wszak należało oddawać panu kolonizowanych ziem podatki w postaci trzody, a za dokładną i terminową egzekucję należności odpowiadał niejaki krajnik, odpowiednik starosty, któremu podlegali zwykle wszyscy osadnicy wołoscy na terenie jednego województwa. Do tego wszystkiego warto wspomnieć o tym, że w średniowieczu funkcjonowały różne systemy monetarne, nie dziesiętne i słabo przystające jedno do drugich. W tamtych czasach dopiero ustalano jednolite miary długości i wagi. Słowem, późne średniowiecze rządziło się prawami dnia codziennego dla nas zupełnie niepojętymi. Trzeba było się w tych wszystkich zawiłościach na bieżąco orientować, bo nie tylko były one pogmatwane, ale potrafiły się zmieniać z dnia na dzień wraz z przechodzeniem danego obszaru w ręce innego władcy. A to na Kresach zdarzało się nader często. Jak przeciętny zjadacz chleba był w stanie przetrwać w tak zmiennych i niedookreślonych warunkach? Musiał oczywiście zdawać się na samego siebie i na szczęście. Ludzie tamtych czasów, nieprzywykli do spokoju, żyli z dnia na dzień na granicy legalności. Wszystko, co robili, mogło zostać zakwestionowane, ale z drugiej strony mało kto patrzył każdemu poddanemu na ręce. Szczególnie w osadach wołoskich. Tam kultywowana była swoboda, a Wołochów, również tych nabytych, określano prawnie jako *libertinus* – ludzi wolnych. Okazuje się, że choć wiemy, co to jest prawo wołoskie i posiadamy sporo dokumentów z epoki, które naświetlają kulisy tego systemu, to nawet teraz nie sposób jednoznacznie zdefiniować jego ramy. Przede wszystkim należy wziąć pod uwagę, że było to prawo funkcjonujące tylko w pewnych skrajnych warunkach i nie każdy się na nie godził, choć gwarantowało ono dużą swobodę. Stanowiono je jako system przejściowy, z nadzieją, że za jego pomocą nowe ziemie zostaną skolonizowane i w przyszłości będą służyć państwu na tych samych warunkach co inne lokacje. Tak jak się to dzieje dziś. A jako że był to system przejściowy i oddany wykonawco w ręce żywołu obcego, można było się spodziewać, że pod wszelkimi względami sytuacja społeczna z udziałem tych osiedleńców wywróci istniejący porządek do góry nogami. I tak było. Dość powiedzieć, że gdy przyjrzy się szczegółom dokumentów lokacyjnych na prawie wołoskim, odkryjemy, jak bardzo były one niejednolite i niekonkretne. Z jednej strony sporządzali je często nie prawnicy, nie specjaliści od tematu, bo ich po prostu nie było, tylko ludzie wykształceni, zaufani nadrzednego władcy. W wypadku Lubycy Królewskiej był to kanonik płocki Czambor z łtowa herbu Rogala – duchowny, tyle że dobrze jak na owe czasy wykształcony, gdyż pełniący funkcję bakałarza Akademii Krakowskiej. Przeglądając program nauczania owej akademii, nie znajdziemy wzmianki o jakimkolwiek przedmiocie związanym z prawem. Ale człowiek taki z racji biegłości w piśmie i mowie, posiadający rozległe znajomości już doskonale się nadawał na autora pisma nadania prawa lokacyjnego. Czy znaczy to, że i na tym ów kanonik się znał choćby z obycia i znajomości współczesnych sobie obyczajów? Wcale nie. Z treści dokumentu sporządzonego przez Czambora z łtowa dowiadujemy się, że nie miał on pojęcia o tym, co to znaczy nadanie dokumentowi mocy prawnej. Okazuje się, że większość spraw, na jakie umówili się właściciel okolicznych ziem z kolonami, została

ustalona ustnie i nie widnieje na piśmie. Dodatkowo pierwsza próba sporządzenia umowy była tak nieprzystająca do realiów, że trzeba było po kilku latach ją anulować i sporządzić nową na zupełnie innych zasadach.

Nie wchodząc zbytnio w szczegóły, wychodzi na to, że pierwsza umowa z Jakubem i Miczką Wołochami polegała na nadaniu braciom prawa do własności wsi w zamian za ich założenie. Mogło się to wydawać z początku intratnym procederem, zważywszy na to, że oddawało się nieużytki, które inaczej leżałyby odłogiem, a tak przynajmniej można było pobierać od zasadźców podatki, w tym wypadku w naturze. Jednak gdy Wołosi szybko uporali się z zagospodarowaniem terenu i zaczęli czerpać z jego eksploatacji niespodziewanie wysokie zyski, przystąpiono do drugiego etapu kontraktu. Tym razem bracia wołoscy musieli rzec się własności ulokowanych wsi w zamian za zachowanie gospodarstwa na własny użytek oraz uzyskanie urzędniczego tytułu kniastwa, dzięki któremu nabywali uprawnienia ekonomiczne, fiskalne i sądownicze na podległym im terenie. Który kontrakt był korzystniejszy? Trudno powiedzieć. Wydaje się, że każdy z nich pasował do innych warunków. Porównując dokumenty lubyckie z innymi podobnymi, wydaje się, że prawo i procedury odnośnie do zasadzania Wołochów dopiero się kształtowały i trzeba było umieć nimi manipulować, by zachować jako takie, zadowalające wszystkie strony *status quo*. Dodatkowo na tle zachowanych dokumentów z setek innych lokacji na prawie wołoskim, nie tylko wzdłuż łuku Karpat, ale i w sporym oddaleniu od niego, jak w omawianym przypadku, okazuje się, że lubyckie dokumenty zostały wyjątkowo skrupulatnie sporządzone i zachowane. Większość lokacji wołoskich nie zachowała żadnych dokumentów i prawdopodobnie nigdy ich nie miała. Można sobie wyobrazić, jak do niejonej niedostępnej rubieży Wołochów wysyłano, mówiąc niemal: „Pobudujcie się o tam, w tej dolinie”. I tyle.

Nadeszły jednak takie czasy, gdy kolonizacja dzikich odstępów przestała być potrzebna. Pleniąca się na Rusi pańszczyzna łakomym okiem spoglądała na włóścian cieszących się nieprzyzwyczajoną wolnością. Upadek rynku czerwca wysunął na pierwszy plan zboże, które należało uprawiać i spławiać wedle jedyne go znanego wówczas systemu – ciężkiej pańszczyzny, wykradającej wraz ze wzrostem apetytu możnych coraz więcej dni tygodnia z chłopskiego kalendarza. Gdyby nie ten system, Korona nie byłaby w owych czasach światową potęgą zbożową. Ziemię należało eksploatować ekstensywnie, a chłopów intensywnie. Nic dziwnego, że osady wołoskie stawały się solą w oku okolicznych obszarników. Wiadomo było, że jeśli jakiś chłop wybrał wolność i nie stawiał się do pracy, należało wprawdzie sprawdzić, czy nie stał się przypadkiem Wołochem z wyboru. Wielu się to udało, a po jednym pokoleniu i odpowiednim skoligaceniu dawni niewolnicy stawali się pełnoprawnymi potomkami pierwszych kolonów z takim samym, choć wspólnotowym prawem do eksploatowanej ziemi. Ale z drugiej strony populacja rosła, a granice wolności kurczyły się. Dzikie lasy, do których pierwsi koloni chodzili na wycinkę i polowania, miały teraz swoich właścicieli i wyraźnie zaznaczone granice. Był to kolejny powód, by podważyć prawo Wołochów do współdzielenia z Polakami tych samych obszarów, skoro ich dzika natura nie uznaje ściśle wytyczanych granic.

A działo się to mniej więcej tak: spory lubyckich kniaziów toczyły się przez stulecia. Wpierw ze starostami bełskimi, następnie z rzezczykami, a na końcu z kolejnymi, prywatnymi właścicielami Lubyczy, których było wielu i mieli różne pomysły na gospodarowanie regionem. Jedno ich łączyło – niemożność dojścia z potomkami Wołochów do porozumienia. Najmocniejszą bronią Wołochów były, jak można się domyślić, sporządzone dokumenty, nadające im prawa, jakich bronili. Ten ich najcenniejszy skarb przechowywany był w cerkwi, świętym miejscu większości okolicznych chrześcijan. Ale oryginalny dokument się nie zachował i byłiby Wołosi marnie polegli, gdyby



nie kopie dokumentów, które sporządzili dwukrotnie, nim poprzednie zniknęły w tajemniczych okolicznościach. Ciekawostką nieprzystającą do dzisiejszej rzeczywistości był chociażby fakt, że wystarczyło, by jeden dokument przechowywany w miejscowym archiwum zaginął, żeby losom społeczności wołoskiej groziła klęska. Z czasem jednak, wraz z porządkowaniem spraw państwowych na skalę całego kraju, nadania lubyckie zostały spisane wraz ze wszystkimi innymi z okolicy do jednej, wspólnej księgi przechowywanej już we Lwowie. Manewr gwarantujący, zdawałoby się, ostateczne bezpieczeństwo przed nadużyciami. Nic bardziej mylnego. Dziś każdy, kto chciałby oprzeć się na owych zapisach, by potwierdzić lub odrzucić prawdziwość nadań lubyckich, natrafi w owym lwowskim archiwum na strzępy zerwanych stron. Mnożą się teorie na temat tego, kto mógł to uczynić, lecz prawdy jak dotąd nikt nie zdołał ostatecznie ustalić. Za to kandydatów na podejrzanych o dokonanie tego czynu jest wielu. Na pierwsze miejsce wysuwa się niejaki Ludwik Zieliński, znany fałszerz wywodów szlacheckich w całej Galicji. Co sprawiło, że prócz sporządzania fałszywek na „obstalunek” dla różnej maści parweniuszów, z wyjątkową zaciętością zajął się właśnie tą sprawą? Był on właścicielem Lubyczy w latach 1808–1873. Zieliński wstawił się wieloma czynami społecznymi, które podniosły rangę miasteczka, po pierwszej wizycie opisanego przez niego w pamiętniku jako zapadłe nieprzejezdne odludzie, gdzie mieszka kilku włościan i kilku Żydów. Z owymi Żydami jednak zdołał się porozumieć i wraz z nimi oraz dla nich założył znakomite prosperującą fabrykę fajansu. Z Wołochami jednak był wciąż na bakier i dopiero rządy kolejnych właścicieli Kämpffów dały ludności wołoskiej odrobinę wytchnienia. Starania Zielińskiego nie przyniosły żadnych rezultatów. Dokumenty wołoskie przetrwały wszelkie próby podważenia ich autentyczności. Są tak zgodne z historią i losami ludzi uwikłanych w sporządzenie ich, że możliwość fałszerstwa nie wchodzi w grę. Natomiast wśród wielu dokumentów zgromadzonych przez Zielińskiego w jego obszernej bibliotece aż roi się od podróbek i zakłamań.

Jednym z argumentów, który nieustannie wysuwał Zieliński i jemu podobni wrogowie Wołochów, były nieporozumienia wokół znaczenia terminu kniaź. Słowo to o wspólnym rodowodzie ze słowem książę interpretowane było na różne sposoby, zależnie od punktu widzenia. Prawdą jest, że kniaź wołoski z definicji raczej przystaje do kogoś w rodzaju wójty, stojącego wprawdzie na czele społeczności, ale niemającego nic wspólnego z rodowodem szlacheckim. Wynika to stąd, że wołoski system organizacji społecznej jako archaiczny, przeżył niemal nietknięty cały okres feudalnego systemu zależności i podziału klasowego. Gdyby jednak sprawa była tak prosta, nie musielibyśmy się więcej nad nią rozwodzić. Rzeczywistość okazuje się bardziej skomplikowana, ale poniekąd zrozumiała. Gdy kniaziewie byli zapraszani na tereny bardzo oddalone od Wołoszczyzny i rządzące się zupełnie odmiennymi prawami, chcąc nie chcąc zmieniali drogą asymilacji wewnętrzne postrzeganie porządku społecznego. O ile w epoce kolonów na dzikich odstępach wystarczał im ktoś w rodzaju starszego wśród pasterzy, tak wraz z rozwojem i asymilacją owi naczelnicy przybierali coraz więcej usposobień szlacheckich. Sam status wolnych ludzi i całkiem widoczne bogactwo upodabniało ich raczej do szlachciców niż do chłopów. Dodatkowo wraz ze sporządzeniem drugiego dokumentu lokacyjnego dla Jakuba i Miczki, o którym już wyżej wspominałem, pojawiły się na nim sformułowania i przywileje przystające w polskiej rzeczywistości tylko do stanu szlacheckiego. Skrętnie wykorzystywali ten fakt potomkowie Jakuba i Miczki, szczególnie ci w prostej linii, by bronić swoich interesów. W rzeczywistości, by móc sobie nieco wyobrazić jak to mogło w tamtych czasach wyglądać, warto spojrzeć na społeczność romską. Romowie mają swojego króla i dość mocno rozbudowany system kastowy, którego my, nie-Romowie gołym okiem z trudem dostrzegamy. Pomijając fakt, że

w dawniejszych wiekach Romowie i Wołosi byli przez laików często myleni to niewykluczone, że stanowili oni ze swoimi dziwnymi zwyczajami dość egzotyczną, niezrozumiałą społeczność, traktowaną trochę na innych zasadach. Trochę z pogardą, trochę z wyrozumiałością.

Ale wróćmy do czasów wcześniejszych, do pierwszych sporów prawnych między Wołochami a Polakami na terenie Lubyczy. Pierwszym punktem zapalnym, o którym zresztą już nieco wspominałem, był brak wyraźnych granic między lubyckim kniazostwem a wsią Lubyczą. Dopóki wszyscy się mieścili i było dużo dziewiczej ziemi dookoła do zagospodarowania, problem właściwie nie istniał. Gdy ziemi owej brakło i wytyczono granice, zaczęły się spory, które skończyły się, dopiero gdy narodowość wołoska przestała w Lubyczy istnieć. Najwcześniejszy dokument o tym sporze jest datowany na 1548 rok. Jest to skarga kniazia Iwana Łozińskiego na starostę bełskiego Stanisława z Tęczyna herbu Topór napisana i uwzględniona przez Zygmunta II Augusta. Dzięki pozytywnemu rozpatrzeniu sprawy Wołochom udało się uchronić przez zakusami wymuszenia na nich obowiązku pańszczyźnianego. Kolejna spektakularna afeta z udziałem Wołochów miała miejsce w 1715 roku. By ją rozstrzygnąć, posłużono się aktami sporządzonymi w 1661 roku, gdzie ustalono, kto ma prawo w kniazich mieszkać, a kto nie. A poszło o to, że po niemal całkowitym wyludnieniu Lubyczy po przemarszu wojsk, które spustoszyły wszystkie inne wsie w okolicy w równym stopniu, Kniazie wyszły niemal bez szwanku. Na tamtejszej ludności po pierwsze nie ciążył obowiązek zaopatrywania wojska, po drugie nawet jeśli dochodziło do prób siłowego odarcia chłopów z ich majątku, Wołosi znający lasy jak własną kieszeń umieli doskonale zniknąć grabieżcom z pola widzenia. Różnica losów Kniaziów i reszty miejscowości rzucała się jednak tak mocno na oczy, że nie zabrakło chętnych do skorzystania z tej oazy względnego spokoju w tych ciężkich czasach. Kniazie i okoliczne lasy zarożyły się od uciekinierów, a że tożsamość w owych czasach poświadczało się słownie, okazało się z dnia na dzień, że potomków Jakuba i Miczki jest kilkakrotnie więcej niż mogło z cenzusów wynikać. Ludność ta szybko zasymilowała się z Wołochami i twarde upierała się, że mieszka tam z dziada pradziada i że przysługują jej przywileje wołoskie, tak jak wszystkim innym. Gdyby to tylko o ten przemarsz wojsk chodziło, nie byłoby sprawy. Ale gdy nastały czasy pokoju i właściciele ziemscy chcieli zaciągnąć chłopów do nadrabiania strat w interesie, a okazało się, że większość z nich – miejscami do 90 procent pierwotnej ludności – zmarła z głodu lub uciekła, zaczęto skrupulatnie sprawdzać, kto w kniazich ma prawo mieszkać, a kto nie. Ale istnieje druga strona medalu w tym nieustającym sporze. Gdy kolejne komisje wizytowały Kniazie, żeby ustalić, czy grunty są eksploatowane zgodnie z wytyczonymi granicami, okazało się, że mnóstwo ziem i lasów nienależących do Kniaziów było przez nich rozkopanych. Spory tego typu ciągnęły się tak długo jak długo dokumenty wołoskie jakkolwiek przystawały do obowiązującego prawa, choćby dlatego, że przez swą niedoskonałość dopuszczało ono wiele wyjątków i uchybień. Z czasem jednak ludność znad Morza Czarnego tak mocno zmieszała się z lokalną, że nie sposób było już ustalić, kto Wołochem jest, a kto nie. Dziś, choć nazwiska niektórych mieszkańców Lubyczy świadczą o ich wołoskim pochodzeniu, sprawa tożsamości wołoskiej odeszła na najdalszy z możliwych planów. Przy późniejszych losach miasta, gdzie wymordowano 90 procent ludności ze względu na żydowskie pochodzenie, gdzie walki UPA i akcja Wisła zostawiły niezagojone do dziś rany, gdzie jedną z głównych atrakcji turystycznych nie jest już zrujnowana cerkiew, tylko linia bunkrów radzieckich opodal miasta, o wołoskiej przeszłości miejscowości łatwiej przeczytać niż usłyszeć.

Autor artykułu jest współautorem serii „Legendarz”, w tym „Bestiariusza Słowiańskiego”, od lat za pośrednictwem różnych mediów stara się wskrzesić zapomniany świat zachodniosłowiańskich legend, baśni, zabobonów i fantastyki ludowej



PRAWNI





WIK w (wiklinowym) KOSZU

wywiad z radcą prawnym,
fotografem – Jakubem Saganem

Z zawodu jest Pan radcą prawnym, ale na co dzień zajmującym się zarządzaniem grupą inwestycyjną. Skąd wzięła się pasja do fotografii i czym jest w Pańskim życiu?

Fotografia jako pasja ma swoje źródło, jak u większości z nas, w dzieciństwie. Ujawniła się w czasach, w których nie istniał Internet, a trzepak i jego okolice były centrum całego świata. Właśnie wtedy zostałem całkowicie oczarowany chwilą, w której w łazience małego mieszkania mojego podwórkowego kolegi papier fotograficzny, naświetlony projektorem do wyświetlania bajek, powoli zaczął ukazywać zatrzymaną chwilę, pojawiającą się dzięki wywoływaczowi w miednicy zastępującej kuwetę. To była właśnie ta chwila, dzięki której pojawił się na mojej szyi pierwszy, bardzo prosty aparat fotograficzny. Produkcji radzieckiej. Była to legendarna Smiena 8M – bardzo prosty aparat manualny, wraz z którym nieśmiały mi krokami wchodziłem w świat czarno-białej fotografii analogowej.

Poznanie jej tajników oraz ich praktyczne zastosowanie nie było prostym zajęciem w owym czasie. Zapewne duża część czytelników nie pamięta czasów, słusnie minionych, socjalistycznej codzienności, ale dostęp do sprzętu foto czy też niezbędnych odczynników lub odpowiedniego papieru fotograficznego oraz negatywów był wówczas okupiony koniecznością odbywania codziennych wizyt w sklepach fotograficznych i swoistym polowaniem na chwilę, w której pojawiała się jakaś dostawa. Sygnałem tych rzadkich momentów były długie kolejki przed sklepem i trzeba było swoje odczekać, chociaż czasem okazywało się, że najbardziej chodliwych artykułów już po prostu nie ma. Nie ukrywam, że w tej niełatwej rzeczywistości korzystałem także z alternatywnych sposobów dostępu do potrzebnych materiałów. Przykładem takiego radzenia sobie (tzw. załatwiania) były wizyty w szpitalu



było ukazanie „kobiecej twarzy” rugby – tego niezwykłego i niestety jeszcze niezbyt popularnego w Polsce sportu, głównie kojarzącego się z jego męskim wydaniem. W ramach projektu towarzyszyłem kobiecemu zespołowi rugby, fotografując je podczas meczów, a także w trakcie specjalnie zaaranżowanych studyjnych sesji fotograficznych, w których kluczową rolę odegrały zawodniczki, które wniosły swoją nieskrępowaną ekspresję, emocje i wyobraźnię. Elementem spajającym pomysł była chęć uka-

u mojej ciotki będącej radiologiem, która wspierała mnie od czasu do czasu lekko używanym utrwalaczem.

Przełomem była dla mnie szansa uczestnictwa w obozie OHP (dla nieorientowanych: Ochotniczych Hufców Pracy) w nieistniejącym już państwie – Niemieckiej Republice Demokratycznej, w której, dzięki zarobionym pieniądзом, udało mi się kupić wymarzoną lustrzankę Practica MTL3 wraz z dwoma obiektywami Carl Zeiss Jena, wysokiej, jak na owe czasy, jakości i znacznie przewyższających parametrami wyroby radzieckie.

Kolejnym przełomem w mojej fotograficznej pasji był czas studiów, w czasie których chłonałem jak gąbka wiedzę i inspiracje od swoich starszych i bardziej zaawansowanych kolegów, z którymi udzielałem się w uniwersyteckim klubie fotograficznym STF w Lublinie. Dzięki nim, a także dzięki dostępowi do wielu książek i albumów fotograficznych oraz uczestnictwie w wystawach, zacząłem stawiać swoje bardziej świadome i przemyślane kroki w świecie fotografii.

Po studiach miałem kilkuletnią pauzę w fotografowaniu, podczas której cały swój czas poświęciłem na sprawy zawodowe oraz rodzinne. Powróciłem do fotografii, gdy na rynku zaczęła się na dobre pojawiać era cyfrowa, której początkowo nie poświęciłem zbyt dużo uwagi, pozostając wiernym nurtowi analogowemu. Z czasem, gdy jakość fotografii cyfrowej osiągnęła poziom porównywalny do fotografii analogowej, rozpocząłem przygodę w świecie pikseli. Jednakże im dłużej zajmuję się fotografią, tym bardziej jestem pewien tego, że kwestie techniczne są drugorzędne, tak długo jak mamy coś istotnego do przekazania.

Czym jest dla mnie fotografia? Najkrócej rzecz ujmując, jest ona istotną częścią mojej osobowości. Jest odskocznią od codziennych trosk i swego rodzaju alternatywnym światem, w którym często zatracam się, szukając piękna oraz emocji i wrażeń, które można utrwalić, naciskając spust migawki.

Czy może Pan zdradzić, jaki typ fotografii Pan uprawia oraz opowiedzieć o zrealizowanych projektach fotograficznych?

Od dekad jestem urzeczony poetyką fotografii w klasycznym, czarno-białym wydaniu, aczkolwiek nie zamykam się całkowicie na fotografię barwną. Tworzę głównie prace o szeroko pojętej tematyce humanistycznej, a także fotografie krajoznawcze. Uwielbiam fotografować ludzi.

Szczerze mówiąc, nie jestem wielkim zwolennikiem snucia wielu opowieści o swoich pracach, wolę, aby fotografie przemawiały do odbiorcy. Tak właśnie rozumiem znaczenie fotografii, zwłaszcza tej dobrej i niosącej ważny przekaz.

Chcąc opowiedzieć o tym, co robię, posłużę się opisem kilku zrealizowanych projektów, ograniczając się do niektórych, które udało mi się pokazać w ramach wystaw indywidualnych.

„Rugby – kobieca twarz” to projekt, którego głównym motywem



zania prawdziwego i jeszcze nieskażonego piękna ducha tego sportu w połączeniu z dosłownym pięknem samych zawodniczek. Autentyzm i niekłamana uczciwość rugby, która nie jest jeszcze skażona chorobami trawiącymi niektóre inne dyscypliny sportu, spowodowały, że jej kobiece wydanie mnie zafascynowało.

Kolejnym projektem związanym z moją inną fascynacją, którą jest lotnictwo, była wystawa pod tytułem „Podniebność”. Latanie wiąże się dla mnie z czymś wyjątkowym, niedostępnym dla wszystkich. Ma w sobie szczególny romantyzm, a jednocześnie wymaga niesamowitych umiejętności i odpowiednio ukształtowanej osobowości. Zaczęło się banalnie od sklepania modeli samolotów, później zacząłem czytać i zbierać książki o tematyce lotniczej, jeździć na pokazy. Za sterami siedziałem tylko raz. Byłem na wakacjach na Węgrzech. Niedaleko od mojego hotelu znajdował się aeroklub posiadający m.in. szybowce szkoleniowe. Wykupiłem lekcję. Choć było trudno, bo instruktor, oprócz języka węgierskiego, nie znał innego, to używając gestów i mimiki uczył mnie posługiwania się przyrządami... Wtedy właśnie „dotknąłem” latania.



Projekt obejmował cykl czarno-białych fotografii, które powstały głównie podczas pokazów lotniczych. Ukazywały piękno samolotów w czasie podniebnych ewolucji, choć znalazło się również miejsce na prace sytuacyjne z ludźmi, momenty uchwycone jeszcze przed wzniesieniem się maszyny i jej pilota pod niebo.

Fotografowanie sportu jest zawsze niezwykłym przeżyciem będącym oddaniem hołdu i podziwu wobec zawodników. W swoich dwóch projektach, o których chciałem opowiedzieć, zająłem się najbardziej niezwykłymi sportowcami, z jakimi miałem przyjemność pracować w całej mojej fotograficznej drodze – osobami z niepełnosprawnościami. Sport jest uznawany powszechnie za walkę z samym sobą, a mistrzowie sportu, sięgający po najwyższe trofea zawodnicze, traktowani są niemal jak nadludzie. Myśląc o sporcie, niezwykle rzadko przychodzi nam na myśl sportowcy będący osobami z niepełnosprawnościami. Czyż nie?

Pierwszy z nich to projekt „Murderball”, który był skondensowanym zapisem najczystszych sportowych emocji w dyscyplinie, jaką jest rugby na wózkach. Jej reguły zostały opisane po raz pierwszy w Kanadzie w końcu lat 70. Początkowo dyscyplinę nazywano: „murderball”, czyli „mordercza piłka”. Sport ten zaczął zyskiwać na popularności w latach 80., kiedy nadano mu oficjalną, używaną dziś nazwę „rugby na wózkach”.

Drugi z nich to „Wspólny cel – WYGRAC!”, będący próbą ukazania mnogości dyscyplin sportu uprawianych przez osoby z niepełnosprawnościami. W powszechnej świadomości w sporcie uprawianym przez osoby z niepełnosprawnościami nie istnieją takie dyscypliny jak rugby, hokej na lodzie, piłka nożna, siatkówka czy koszykówka. Wszystkie one są sportami zespołowym, które tradycyjnie postrzegane są jako gry oparte na sile, szybkości, zwrotności, refleksie i agresji, a gracze w niej uczestniczący to, w naszym powszechnym wyobrażeniu, dwumetrowi ponadnaturalni giganci. Dla wielu może się okazać więc sporym zaskoczeniem, że wszystkie te dyscypliny uprawiane są z nie mniejszą determinacją i emocjami przez osoby z niepełnosprawnościami. To wciąż bardzo niedoceniana, ale jakże piękna „twarz” sportu, która bardzo powoli próbuje poszerzać krąg osób nią zainteresowanych, wbrew próbom jej zmarginalizowania. Nie jest to łatwe, pomimo tego, że dorobek medalowy naszych paraolimpijczyków często znacząco przewyższa ten przywożony przez dobrze dofinansowanych i medialnie rozpieszczanych sportowców pełnosprawnych.

Obydwa te projekty były opowieścią o sportowej pasji zawodników, którzy, aby móc realizować się w sporcie, muszą pokonywać przede wszystkim samych siebie i swoje ograniczenia. To historia o sportowcach, dla których przeszkody nie istnieją. Były próbą obudzenia, choćby na moment, wrażliwości i zwróceniem uwagi na tych wyjątkowych sportowców, których głęboko podziwiam, stawiając ich na najwyższym podium w każdej sportowej i pozasportowej dyscyplinie.

Było jeszcze wiele innych projektów, publikacji i wystaw, ale pragnąłbym zwrócić uwagę na mój ostatni projekt pt.: „Czytający z wiatru”, któremu chciałbym poświęcić więcej uwagi, prezentując kilka fotografii.

„Czytający z wiatru” to dość poetycki tytuł. Czy ma on związek z zamięłaniem do podniebnych podróży?

Zdecydowanie tak i nie jest to projekt poświęcony meteorologii... Gdybym chciał porównać podróżowanie człowieka w powietrzu do literatury, latanie balonem byłoby z pewnością odpowiednikiem prawdziwej poezji.

Będąc miłośnikiem lotnictwa, od ponad siedmiu lat zaangażowałem się w sport balonowy. Stałem się załogantem balonu na ogrzane powietrze, uczestnicząc w wielu zawodach i fie-



stach balonowych. Osnową projektu „Czytający z wiatru” jest nie tylko snucie poetyckiej opowieści o pięknie samego latania, ale także przedstawienie kulis tego sportu związanych z obsługą, przygotowaniem do lotu, składaniem balonu i reakcjami widzów w kontakcie z balonami. Pragnę ukazać walory samego lotu, jego romantyzm, lecz również sylwetki nietuzinkowych osób, dzięki którym możemy podziwiać te wyjątkowe statki powietrzne, będące ozdobą nieba na całym świecie.

Wyjątkowość sportu balonowego oraz jego niezaprzeczalna widowiskowość jest przedmiotem coraz szerszego zainteresowania wielu twórców, w tym fotografów. W większości jednak autorzy koncentrują się na jego oszałamiającej kolorystyce, uka-





ko. Prawdziwe wyzwania przychodzą w terenie górzystym lub w obszarach z dużą ilością lasów, gdzie traci się kontakt wzrokowy z balonem niemal natychmiast po starcie balonu. Gdy to wszystko połączymy jeszcze z pogonią w obszarze całkowicie nieznanym, gdzie ludzie nie posługują się językiem polskim czy angielskim i kończy się zasięg telefonii komórkowej, wtedy zaczyna się prawdziwa przygoda. Owa przygoda jest nawet jeszcze bardziej emocjonująca, gdy po pewnym czasie okazuje się, że wjechało się w terenowy trakt pełen drzew i innych przeszkód, który nie daje szansy na zawrócenie w zestawie z przyczepą. Wtedy robi się dość ciekawie, ale i nerwowo. Bywało nawet tak, że musiałem zatrzymać auto, wyłączyć silnik i wyjść z samochodu na kilka minut, aby się uspokoić. Na szczęście z każdej z takich opresji udawało mi się wyjść bez szwanku,

zując ją w wielu wymiarach. Ja postawiłem sobie zadanie, jakim było stworzenie materiału fotograficznego, troszkę na przekór – odartego z koloru, w moich ulubionych tonacjach: czerni i bieli. Przyznam, że nie jest to łatwe zadanie, ale powstał dość obszerny materiał, dzięki któremu w końcu 2020 roku udało mi się wydać mój pierwszy album. W czasie kulminacji pandemii było to nie lada przedsięwzięcie, któremu poświęciłem niemal rok.

W albumie znajdziemy około osiemdziesięciu czarno-białych fotografii przedstawiających poszczególne fazy lotu balonem, czyli start, lot oraz lądowanie. Wstęp oraz interesujący rys historyczny autorstwa Jacka Bogdańskiego – pilota oraz zdobywcy Pucharu Gordona Bennetta, a także niepowtarzalne literackie eseje pióra Lecha Kołtuna – filozofa i pilota, zawarte w albumie, wraz z fotografiami pozwolą przenieść czytelnika w świat pisany wiatrem.

Ponadto projekt obejmuje specjalną witrynę internetową www.czytajacywiatru.pl, a także stronę na Facebooku pod tym samym tytułem, gdzie można znaleźć niepublikowane w albumie fotograficzne relacje z lotów.

Co dla Pana znaczy podróżowanie balonem? Jakie emocje temu towarzyszą?

Podniebne podróże w koszu balonu są dla mnie nieodmiennie czymś absolutnie wyjątkowym. Są one odrobinę archaiczne, lecz przynoszą przy tym olbrzymi ładunek emocji i romantyzmu połączony z przygodą. Czy można wymarzyć sobie coś lepszego?

Ze względu na to, że loty balonami na ogrzane powietrze odbywają się z reguły 2–3 godziny po wschodzie słońca i 2–3 godziny przed jego zachodem, dla fotografa to istna żyła złota, bowiem czas, w którym słońce jest nisko, światło jest niezwykle plastyczne i pozwala na uchwycenie w kadrze wyjątkowych chwil. Jest to zapierająca dech w piersi przygoda, bowiem nie ogranicza się wyłącznie do fotografowania, ale jest także aktywnym uczestnictwem w przygotowaniu balonu do startu oraz pogoni za nim i składaniu go. Największą jednak wartością jest możliwość przebywania w grupie niezwykle pasjonatów, osób nietuzinkowych i nierzadko ekscentryków. To właśnie dzięki ich wyrozumiałości mam przyjemność gościć w koszu, starając się w możliwie najlepszy sposób nie przeszkadzać w locie, gdy moja głowa pochłonięta jest kadrowaniem, ustawianiem parametrów i naciskaniem spustu migawki. Nie zawsze bywa to łatwe, czy możliwe, bo kosz nie jest duży. Poza tym ciężar sprzętu fotograficznego (z reguły biorę dwie pełnoklatkowe lustrzanki i dodatkowy obiektyw) też nie jest zaletą w ich oczach...

Lot to oczywiście swego rodzaju apogeum przeżyć związanych ze sportem balonowym, lecz nie mniej emocji i przygód dostarcza tzw. pogoń za balonem. Jest to zadanie polegające na śledzeniu balonu w zestawie samochodu i przyczepy oraz dojechaniu na miejsce jego lądowania. Wszystko może wydawać się dość proste, bowiem balony nie poruszają się szyb-



a co najważniejsze samodzielnie.

Tak więc wachlarz emocji, jakich doświadcza się, będąc w załodze balonu na ogrzane powietrze, jest niezwykle szeroki. Większość z nich to zwalający z nóg zachwyty związany z bezpośrednim kontaktem z przyrodą, zwłaszcza o porankach, ale można znaleźć tam też wiele innych doznań i wyzwań. Gorąco namawiam wszystkich do zaznania emocji związanych z tym podniebnym doświadczeniem, naprawdę warto. Bardzo, bardzo warto!



Jak znajduje Pan czas na tę pasję?

To rzeczywiście niełatwe w sytuacji, w której obowiązki zawodowe zabierają praktycznie wszystkie dni robocze. Tak jak dla większości osób czynnych zawodowo w formule pełnego etatu, jedyną szansą na „balonowanie” są weekendy oraz urlop. Na szczęście sporo imprez odbywa się w czasie obejmującym weekend i w sezonie nierzadko zdarza się, że w piątek już po wyjściu z pracy, wraz ze swoim fotograficznym rynsztunkiem, wsiałam do samochodu i jadę, aby jeszcze zdążyć na wieczorny lot.

Brak odpowiedniej ilości wolnego czasu, aby latać więcej, jest z jednej strony czymś przykrym, lecz z drugiej strony powoduje, że każdą chwilę w powietrzu jeszcze bardziej się ceni i chłonę.

Może podzieli się Pan jakąś anegdotą związaną z lataniem balonami.

Niemal każdy wyjazd i każda impreza balonowa jest źródłem wielu anegdot, przygód i ulotnych chwil, do których często wraca się myślami. Każdy z uczestników może godzinami opowiadać o swoich przygodach, przeżyciach i emocjach.



Aby nie przesadzić, ograniczę się tylko do jednej. Rzecz działa się na Mazurach w wiejskich okolicach, bliżej niesprecyzowanych, pełnych uroczych pagórków, jezior i rozległych lasów. Tym razem byłem w grupie pościgowej balonu. Niemal od samego początku zaczęło robić się ciekawie, bowiem tuż po starcie z leśnej polany, kiedy to balon od razu straciłem z pola widzenia, zauważyłem, że krótkofalówka oraz telefon pilota zostały w samochodzie. Pomyślałem sobie: witaj przygodo.

Po złożeniu i zapakowaniu do przyczepy pozostałego po starcie sprzętu, zabrałem się do

sprawdzenia kierunku i prędkości wiatru. Ruszyłem i gdy po jakimś czasie wyjechałem z lasu, widziałem przez moment czaszę balonu, która dość szybko schowała się za pagórkami. Oczywiście pognałem w jego stronę, lecz droga jak na złość biegła niezgodnie z kierunkiem, w którym leciał balon. Zwolniłem. W pewnym momencie zauważyłem jakąś lichą, polną drogę która biegła dokładnie w kierunku, w którym leciał balon. Stała przy niej jakaś starsza kobieta, która na moje pytanie odpowiedziała, że raczej tą drogą nie dojadę. Niestety nie posłuchałem. Wpakowałem się w drogę, która kończyła się ślepo wysoką skarpą, a poza tym była bardzo wąska i biegła w niewielkim wąwozie, który skutecznie uniemożliwiał zawrócenie. Co robić? Był wieczór i słońce powoli zachodziło. Jazda do tyłu dużym terenowym autem z przyczepą przy słabej widoczności w dodatku po wyboistej i wąskiej, porośniętej drzewami drodze trwałaby zbyt długo. Zdecydowałem się rozpiąć zestaw i ręcznie odwrócić przyczepę, a następnie powoli w wielu manewrach zawrócić auto. Udało się.

Ruszyłem w drogę powrotną i po dłuższym czasie, kierując się podpowiedziami miejscowych rolników, których tym razem uważnie słuchałem, udało się dojechać do miejsca lądowania. Gdy tylko dojechałem, zmierzchało. Zauważyliśmy, że w naszym kierunku zbliża się dość zdecydowanym krokiem kilka postaci. Pierwsze nasze skojarzenie było takie, że za chwilę będziemy mieli konfrontację z niezadowolonym właścicielem pola, na którym wylądował balon. Było to o tyle prawdopodobne, że jedna z postaci trzymała coś w ręku...

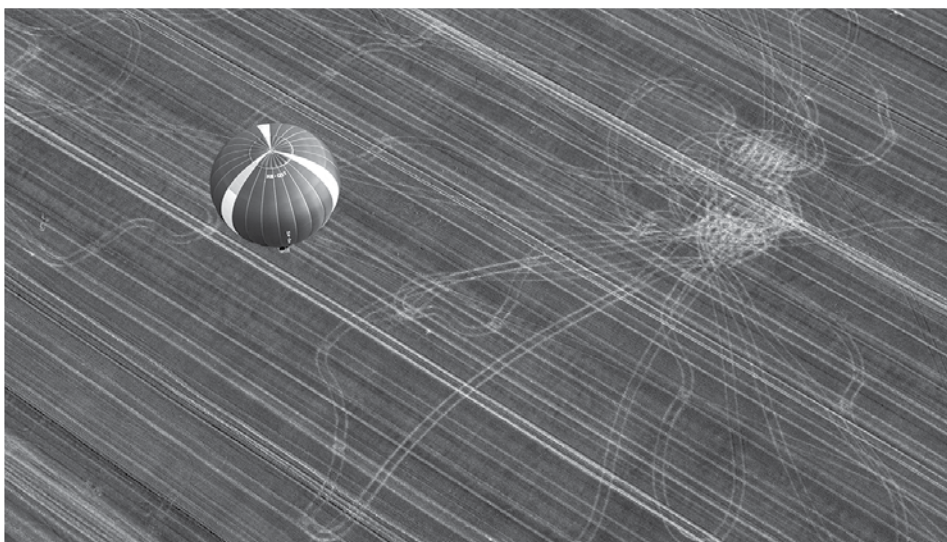
Prawda okazała się o wiele bardziej sympatyczna. Owszem, był to właściciel z rodziną, który zamiast pretensji powiedział, że miał już wcześniej do czynienia z balonem, który wypłoszył mu wszystkie krowy z pastwiska, ale tym razem przygotował się i je uwiązał. Po tym powiedział, że przyniósł nam coś, czego jeszcze nigdy nie piliśmy. Okazało się, że przedmiotem, który trzymał w ręce, okazała się butelka z księżycówką zrobioną z... kiwi.

W powrotnej trasie do naszej bazy za kierownicą siedział pilot.

Czy chciałby Pan mieć swój własny balon?

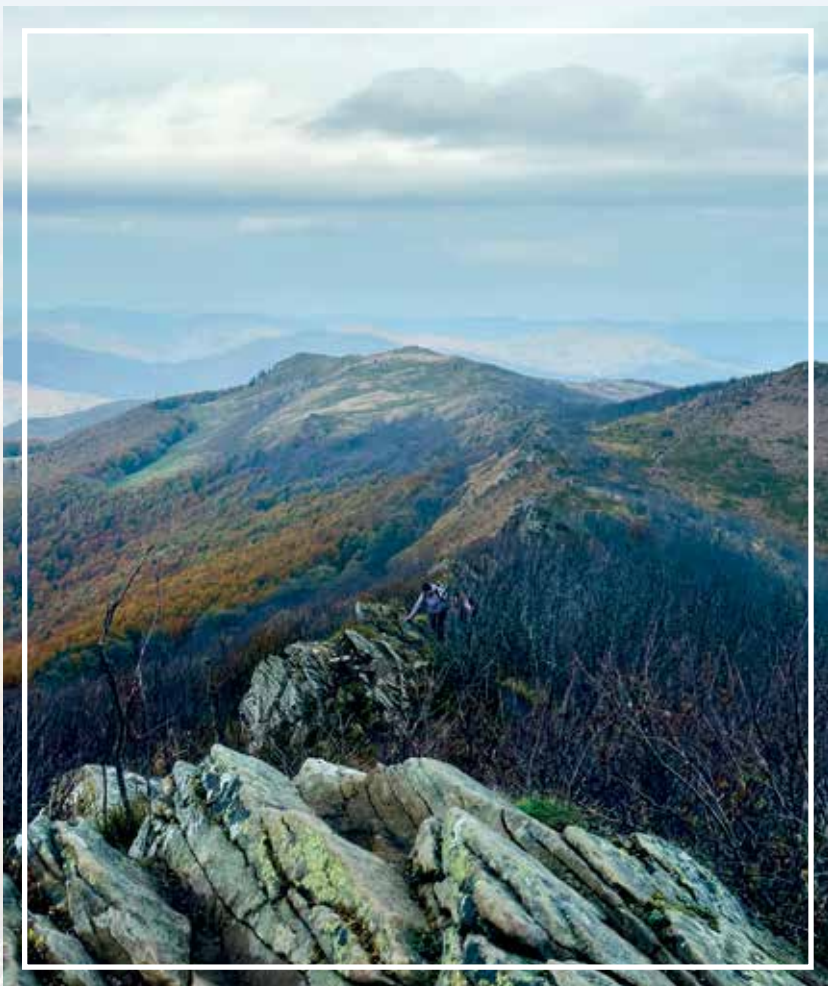
W moim przypadku właściwie jest pytanie, która z moich pasji jest silniejsza. Dlaczego? Już wyjaśniam. Posiadanie własnego balonu jest niemal równoznaczne z posiadaniem licencji pilota balonowego. Nie chodzi przy tym o, skądinąd niełatwe, przebrnięcie przez wszystkie elementy szkolenia oraz egzaminy. Pilotowanie balonu, czyli regularnego statku powietrznego, nie jest zajęciem, które pozostawia czas na inne czynności. Trzeba być cały czas skoncentrowanym i gotowym na wszelkiego rodzaju niespodzianki, które mogą przynieść warunki atmosferyczne, ukształtowanie terenu, jak i przeszkody choćby takie jak linie energetyczne, wiatraki przy locie na niskim pułapie. Dla mnie oznaczałoby to rozstanie z ukochanym aparatem fotograficznym na czas lotu. Gdy fotografuję, przenoszę całą swoją uwagę na kadrowanie oraz łapanie chwili, czy też sytuacji, którą chciałbym utrwalić, co powoduje, że wszystko inne schodzi na bardzo daleki plan. Jest to zdecydowanie nie do pogodzenia z pilotowaniem. Chyba w tej sprawie nie może być kompromisu.

Ale wracając do perspektywy posiadania balonu, nie ukrywam, że myślę o uzyskaniu uprawnień, a potem, kto wie...



AKCJA *TEMIDIUM*

„Szukaj Radcy na Koronie Gór”



Tomasz Nawrot

Trochę dziwnie się czuję, odpowiadając na swój własny apel (we wrześniowym numerze „Temidium” zainicjowaliśmy akcję „Szukaj Radcy na Koronie Gór Polski”), niech ten materiał stanowi zatem kontynuację wrześniowego i kolejną zachętę dla Państwa do kolekcjonowania górskich przygód i dzielenia się nimi z czytelnikami „Temidium”.

Gdy w październiku 2023 r. radca prawny Sławomir Kujawa i radca prawny Andrzej Makuliński, wraz z grupą znajomych, zaprosili mnie do udziału w wyprawie,

której celem było zdobycie dwóch szczytów, brakujących im do pełnej Korony Gór Polski, nie wahałem się ani chwili. Wyjechaliśmy z Warszawy w czwartek po południu. Pierwszą noc spędziliśmy w miejscowości Wysowa-Zdrój. W piątek zdobyliśmy szczyt góry Lackowa, najwyższy szczyt Beskidu Niskiego. Jest to niewysoka góra (997 m n.p.m.), ale podejście na nią jest wyczerpujące i technicznie wymagające, należy do najbardziej stromych w Polsce, bardziej strome są tylko podejścia tatrzańskie. Wycieczka nie jest długa (trwała około cztery godziny), a trasa wiedzie głównie przez gęsty las, słabo oznaczonym i mało uczęszczanym szlakiem. I choć nie towarzyszyły nam po drodze jakieś nadzwyczajne krajobrazy, spotkała nas miła niespodzianka w postaci udostępnionej do zwiedzania cerkwi w Bielicznej. Kolejną noc spędziliśmy już u podnóża Bieszczadów, w miejscowości Kalnica, by nazajutrz *via* Ustrzyki Górne udać się na wycieczkę przez bieszczadzkie połoniny, której kulminacją był najwyższy szczyt Bieszczadów, Tarnica (1346 m n.p.m.). Wyprawa, choć długa (około 28 km), wiodła przez łagodne szlaki, na których niewielką trudność stanowiły błoto i śliskie kamienie. Ale nie to się tego dnia liczyło. Wspinając się coraz wyżej, czuliśmy narastające podniecenie związane z tym, że (dla Sławka i Andrzeja) to już ostatni etap Korony i za parę chwil wystrzelą szampany. I choć bliżej szczytu wzmógł się wiatr, a na dachu Bieszczadów zrobiło się zimno, nikt o tym nie myślał. Na wierzchołku góry wszyscy poczuliliśmy radość, ucieszyliśmy się szczęściem Zdobywców. Kiedy skończyliśmy pić szampana, postanowiłem włączyć dyktafon i oddać głos Zdobywcom. Oto zapis tej rozmowy.

Tomasz Nawrot: Panowie, jesteście od dzisiaj pełnoprawnymi zdobywcami Korony Gór Polski. Od czego zaczęła się Wasza przygoda z Koroną?

R.pr. Sławomir Kujawa: Pojechałem z moim przyjacielem do Szpindlerowego Młyna. Z uwagi na kontuzję kolana nie mogłem jeździć na nartach, a więc poszedłem na pieszą wycieczkę w góry. Była przepiękna pogoda, lekki mróz i świeciło słońce. Tak bardzo zachwyciłem się tą wędrowką, że w krótkim czasie pojechałem ze znajomymi w Tatry, gdzie też dopisała nam pogoda, a potem już sam w Beskid Śląski do Szczyrku. Potem „zgadałem” się ze znajomym, który był już w Klubie Zdobywców Korony Gór Polski i zorganizowaliśmy małą grupę osób, które chciały podjąć się wyzwania zdobycia Korony. Zaczęliśmy od Babiej Góry w Beskidzie Żywieckim, a potem już poszło z „górkami”.

„Gór Polski!”. Zdobywcy Korony



R.pr. Andrzej Makuliński: U mnie było trochę podobnie. Mój kolega, który już zdobył kilka szczytów Korony, zachęcił mnie do uczestniczenia w tym przedsięwzięciu razem z nim.

T.N.: Jak dużo czasu zajęło Wam zdobycie Korony?

S.K.: Pierwsze wejście na szczyt Korony to Babia Góra, w sierpniu 2022 roku, a ostatnie przed chwilą na Tarnicę. Panowie, zrobiliśmy to!

T.N.: No tak, emocje ciągle jeszcze nie opadły, a jak to było z Tobą, Andrzej?

A.M.: Dokładnie nie pamiętam, ale w moim przypadku zdobycie wszystkich szczytów Korony trwało również około osiemnastu miesięcy.

T.N.: Co było najtrudniejsze w zdobywaniu Korony?

A.M.: Najtrudniejsza była logistyka, aby połączyć kilka szczytów w trakcie jednego wyjazdu; połowa sukcesu to dobrze zaplanować wyprawę.

S.K.: Jeśli chodzi o wejścia szczytowe, to Rysy (od słowackiej strony). A jeśli chodzi o organizację, zgadzam się z Andrzejem, logistyka i dojazdy. W październiku 2022 roku udało nam się w 4 dni zdobyć 8 szczytów położonych w samej Kotlinie Kłodzkiej lub jej okolicy. To była perfekcyjnie zorganizowana wyprawa.

T.N.: A co było najpiękniejsze?

S.K.: Wejście na każdy szczyt, nawet na Łysicę, najwyższe wzniesienie Gór Świętokrzyskich, najniższy szczyt Korony. Każdy z tych szczytów jest inny, ale na swój sposób piękny. Nawet w deszczu. Jeśli chodzi o walory widokowe, to pięknie było zimą w Izerach na Wielkiej Kopie oraz w Karkonoszach na Śnieżce.

A.M.: Najpiękniejsza była aura. Najcudowniejsze wejścia, wbrew pozorom, były w terminach listopadowych i grudniowych, w szronie, przy temperaturze minus 50°C.

T.N.: Jakie kolejne wyzwania planujecie podjąć? Pytam o turystykę górską.

A.M.: Ja jeszcze nie mam skonkretyzowanych planów, ale na pewno będę chodził dalej.

S.K.: Apetyt rośnie w miarę jedzenia.

Chciałbym wziąć udział w tzw. wyrypach (przyp. red. wyrypy to maratony górskie, długodystansowe rajdy górskie) oraz sprawdzić się na dłuższych trasach jak np. Drabina Wałbrzyska (przyp. red. Drabina Wałbrzyska to szlak o długości 73 km poprowadzony w Górach Wałbrzyskich i Kamiennych). Planuję też dłuższe wyprawy z nocowaniem pod gołym niebem.

T.N.: Zapowiada się interesująco, jeśli szybko nadgonię i uzupełnię Koronę, na razie mam zdobytych siedem szczytów, chętnie dołączę. Tylko z tym spaniem pod gołym niebem jeszcze ponegocjujemy. Dziękuję Panowie za wspianą wyprawę, bo choć jeszcze musimy zejść na dół, już mogę powiedzieć, że być tu z Wami, to była wielka przyjemność.

Epilog. Ja zszedłem do Ustrzyk Górnych przez Wołosate, średnio długą trasą, a Zdobywcy oczywiście szli dłuższą trasą, przez Połoninę Caryńską i na „kwatere” dotarli, oświetlając sobie drogę czołówkami, bardzo, bardzo późnym wieczorem, który trwał potem jeszcze bardzo, bardzo długo.

Autor jest radcą prawnym, członkiem OIRP w Warszawie



Klub Radcy Prawnego

Klub Radcy Prawnego

W końcu roku nasz Klub nie próżnował

r.pr. Małgorzata
Szczypińska-Grabarczyk,
Krystyna Janicz

7 września 2023 r., w cyklu „Spacer po Warszawie”, „nasz” przewodnik – pan Artur Sobieszczański zabrał członków Klubu Radcy Prawnego na spacer na warszawskie Jelonki, na Osiedle Przyjaźń.

Pomimo wyrastających z każdej strony szklanych wieżowców, Warszawa ma jeszcze miejsca, gdzie można poczuć się jak za miastem. Jednym z nich jest właśnie Osiedle Akademickie Przyjaźń, czyli pierwsze w Polsce studenckie miasteczko i jednocześnie baza, bez której nie powstałby Pałac Kultury i Nauki. Mówi się, że Osiedle Przyjaźń nigdy nie powstałoby bez PKiN, ale budynek ten też nigdy by nie powstał, gdyby nie miejsce, które dzisiaj znajdziemy tuż przy ratuszu na Bemowie. Drewniane domki, których część pierwotnie była przeznaczona dla radzieckich robotników budujących Pałac, a później dla studentów warszawskich uczelni, dziś jest w dość kiepskiej kondycji, ale nadal wygląda urzekająco. Słynna „Karuzela”, czyli Klub Studencki, też jest ciągle czynna, dlatego warto zaplanować spacer po Osiedlu Przyjaźń.

Natomiast 13 września 2023 r. spacerowaliśmy po wyjątkowo zielonym – zalesionym prawie stuletnim drzewostanem – zabytkowym osiedlu mieszkaniowym Boernerowo, położonym na Bemowie niedaleko od Osiedla Przyjaźń.



Budowa tego osiedla rozpoczęła się w 1932 roku na niewykorzystanych terenach Transatlantycznej Radiostacji Nadawczej, gdzie wytyczono 284 działki. Powstały na nich drewniane domki różnej wielkości, przeznaczone dla pracowników Ministerstwa Poczty i Telegrafów (ówczesnym ministrem w tym resorcie był Ignacy Boerner – stąd nazwa). Do dziś zachowały się 62 takie budynki. Tworzenie zabudowy osiedla w stosunkowo krótkim okresie sprawiło, że Boernerowo ma jednolity charakter. Charakterystyczne dla wszystkich pięciu typów występujących tu domów było zastosowanie na elewacji drewnianego, poziomego szalunku oraz zbliżonych podziałów drewnianej stolarki okiennej, a także czterospadowe dachy. Na osiedlu można także obejrzeć tereny Transatlantycznej Radiostacji Nadawczej, Wojskowej Akademii Technicznej, Fortu IIA Babice (Radiowo) oraz kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej i lotnisko Babice.

Klub Radcy Prawnego

Klub Radcy Prawnego

o Radcy Prawnego



Bemowo tak nam się spodobało, że w kolejny weekend wybraliśmy się, oczywiście z przewodnikiem (panem Adrianem Sobieszczańskim), na tereny Fortu Bema położone koło Powązek Wojskowych.

Fort Bema jest jednym z najlepiej zachowanych fortów carskiej Twierdzy Warszawa. Nazywany pierwotnie Fortem-P, aż do 1978 roku stanowił zaplecze wojsk różnych narodów: Rosjan, Niemców i Polaków. Obecnie jest to własność miasta, która po wykonanej rewitalizacji stanowi idealne miejsce do rekreacji i aktywności fizycznej w parku linowym, na trasie biegowej czy na pomostach wędkarskich. Przyciąga też miłośników militariów, którzy mogą odkrywać jego podziemia.

Klub Radcy Prawnego

Klub Radcy Prawnego



Niestety piękne wille dostojników wojskowych, które znajdują się na terenie Fortu, niszczone przez nikogo, od kiedy miejsce to w latach 90. XX w. opuściło Wojsko Polskie.

W październiku natomiast postanowiliśmy udać się za miasto. 12 października ponad 30 osób wzięło udział w wyjątkowej wycieczce autokarowej do Skierniewic i Żyrardowa.

Tym razem celem wyprawy członków Klubu Radcy Prawnego były dwa zwykłe/niezwykłe miasta – Skierniewice i Żyrardów. Niespodziewanie wydarzenie to stało się dla większości z nas odkrywaniem nowego. Trudno rozstrzygnąć, czy bardziej zaskoczyła nas arcyciekawa



historia dawnego miasta prymasów i Ośrodka Badań nad Sadownictwem – czyli Skierniewice, czy unikatowe, oryginalne hale fabryczne Muzeum Lniarstwa im. Filipa de Girarda w Żyrardowie.

Naszą podróż zaczęliśmy od Dworca Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w Skierniewicach, jednego z najpiękniejszych w Polsce. Spotkaliśmy tam Stanisława Wokulskiego. Przed Fontanną Jasia siedzącego pod drzewem pełnym złotych jabłek staliśmy zastłuchani w opowiadania naszego przewodnika Piotra Kociszewskiego. Szlakiem Jabłcusia pomaszzerowaliśmy do Rynku, przysiedliśmy na



Klub Radcy Prawnego

Klub Radcy Prawnego



się i z szacunkiem pochylić nad ciężką pracą minionych pokoleń. Nie sposób wyobrazić sobie sztuk 300 takich jednostek pracujących w jednej hali. Towarzyzyły nam więc refleksje na temat przemijania i upływu czasu. Kojący wpływ przyrody w miejskich parkach i obecność zwierząt w industrialnej zagrodzie sprawiły, że oprócz wspaniałej dawki historii mogliśmy zakosztować też odpoczynku.

Małgorzata Szczypińska-Grabarczyk jest radcą prawnym, członkiem OIRP w Warszawie

Krystyna Janicz jest opiekunką Klubu Radcy Prawnego OIRP w Warszawie

ławeczce obok prof. Szczepana Pieńki, wielkiego renowatora polskiego sadownictwa. W Dworcu Konstancji Gładkowskiej, gdzie w 1889 roku zmarła pierwsza miłość Chopina, podziwialiśmy wybitne dzieła malarstwa m.in. „Wawel od strony północnej zimą” Jacka Malczewskiego czy „Święty Jerzy zabijający smoka” Jerzego Mehoffera. Dopełnieniem pobytu w Skierniewicach była wizyta w Muzeum Historycznym mieszczącym się w zabytkowym budynku dawnych koszar rosyjskich. Rewitalizacja obiektu oraz narracja historyczna przewodnika pozostaną w pamięci.

Kolejnym punktem naszej klubowej włości był Żyrardów – unikatowa XIX-wieczna osada fabryczna związana z produkcją Inu. Przylatczająca liczba zabytków musiała zrobić wrażenie: dawna resursa, kompleks budynków fabrycznych (stara przędzalnia, tkalnia), pałac Karola Dittricha, domy fabrykantów czy kościół pw. Matki Bożej Pocieszenia. Największe wrażenie zapewne wywarł ogromny hałas maszyn fabrycznych, który kazał zastanowić





SIEDEM GRZECHÓW GŁÓW

GRZECH SIÓDMY. GULA

Naruszenie godności zawodu w działalności publicznej i życiu prywatnym

Tomasz Nawrot

Jakub Bystry, Krzysztof Długi i Marek Zyśk, choć poznali się jeszcze na studiach prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim, to zbliżyli się do siebie dopiero podczas aplikacji radcowskiej, na którą w 2001 roku wszyscy dostali się „za pierwszym razem”.

Często wtedy razem wpadali wieczorami do warszawskich klubów i barów, nawet w dni powszednie, a w weekendy organizowali wypadki do różnych ciekawych miejsc w Polsce, na które zabierali wciąż inne dziewczyny. Ten czas był jak przedłużenie studiów, z tą wszakże różnicą, że pracowali w dużych zagranicznych kancelariach i nie mieszkali już z rodzicami. Błogi czas szybko minął, skończyli aplikację i w czerwcu 2005 roku wszyscy zdali egzamin radcowski. Wtedy, na spotkaniu z okazji uczczenia zdanego egzaminu zawodowego, zdając sobie sprawę z tego, że w ich życiu zajądą niebawem nieuchronne zmiany, postanowili założyć „Trzyosobowy Klub Smakoszy Dobrego Wina”. Jakub Bystry zaproponował, aby zasady działania Klubu były bardzo proste.

– *Spotykamy się w każdy trzeci piątek kwartału, w jakiejś z warszawskich restauracji. Regularnie, co by się nie działo. Tylko nas trzech. Pierwsze miejsce wybieram ja, kolejną lokalizację Marek, następną Krzysztof, czwartą wybieramy wspólnie, a potem znowu ja i tak dalej. Pijemy tylko wino i degustujemy potrawy „kuchni świata”. Jeżeli wybór knajpy okaże się dobry, każdy płaci za siebie, jeżeli okaże się „niewypałem”, co potwierdzi głosowanie zwykłą większością głosów, za wszystkich płaci ten, który wybrał feralny lokal. Jeżeli nie usłyszę głosu sprzeciwu, regulamin klubu uważam za przyjęty* – zakończył przemowę Jakub Bystry.

– *Sprzeciwu brak!* – potwierdzili chórem Krzysztof Długi i Marek Zyśk.

Zmiany w życiu młodych radców prawnych istotnie nastąpiły szybko. Każdy z nich rychło ożenił się (Marek nawet dwukrotnie), wszyscy doczekali się dzieci, każdy z nich prowadzi indywidualną kancelarię prawną. Tymczasem Klub nie przestał działać, a jego członkowie spotykają się regularnie, nawet w czasie pandemii koronawirusa, korzystając wówczas z usług „restauracyjnego podziemia”.

W drugim kwartale 2023 roku trzeci piątek wypadł 14 kwietnia, co zbiegło się z imieninami Krzysztofa.

– *Wprawdzie imienin się w tych czasach raczej nie obchodzi, ale my możemy przełamać tę tradycję* – przywitał kolegów Krzysztof Długi, w progu restauracji „Ryży Dzik”. – *Mamy dziś podwójną*

okazję, okrągłą, prawie osiemnastą rocznicę powołania Klubu i moje imieniny – dodał.

Tego wieczora, jak zwykle było dużo śmiechu, trochę nowych, sporo starych opowieści, „pękło” kilka butelek czerwonego i białego wina, którym towarzyszyły tradycyjne polskie potrawy z dziczyzny i dobra włoska kawa na koniec. Panowie wyszli z lokalu około 23.30, Jakub zamówił taksówkę telefonicznie, Marek przez aplikację, a Krzysztof oznajmił, że wraca swoim autem.

– *Jak to? Nie boisz się? Przecież pijeś...* – zatroskał się Marek.

– *Mam raptem kilka, no może kilkanaście przecznic do domu, a przecież „na bocznych nie stoją”!* – zaśmiał się Krzysztof.

Jakub i Marek spojrzeli na kolegę chmurnie, bo choć znali ten cytat ze skeczu popularnego kabaretu, który wielokrotnie podczas wspólnych biesiad wspominali, tym razem „nie było im do śmiechu”.

– *No nie wiem, nie wiem* – pokiwał głową z lekką dezaprobatą Marek, gdy się żegnali.

Krzysztof prowadził auto dobrze i czuł się pewnie, wielokrotnie pokonywał tę trasę i nigdy nie napotkał tutaj policji. Ale i ta seria, jak każda, musiała się kiedyś skończyć ...

Młodszy aspirant Policji Janusz Żelazek zapisał w policyjnym raporcie: *Wynik badania alkomatem wykazał u kierującego pojazdem marki (...) 0,4 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu. Badanie krwi, wykonane po upływie trzech godzin, wykazało z kolei stężenie alkoholu we krwi 0,8 promila. Zatrzymany kierowca Krzysztof Długi, zarówno podczas przewożenia go do Szpitala MSWiA, jak i na terenie placówki medycznej, w obecności personelu medycznego oraz pacjentów, wielokrotnie wykrzykiwał, że zna nadinspektora Kurasia ze stołecznej oraz bardzo wielu sędziów ze Śródmieścia i nas załatwi, i będziemy musieli wszystko odszukać w sądzie, a on i tak wygra, i pokazując na nas palcem, imitował paszczowe odgłosy psa, tj. hau, hau, hau, auuuuuuu!*

W postępowaniu karnym, które toczyło się przed sądem powszechnym, udało się obrońcom Krzysztofa Długiego uzyskać wyrok uniewinniający, gdyż okazało się, że alkomat, którym policjanci badali ich klienta, nie posiadał od trzech lat aktualnych badań technicznych, a próbka krwi zaginęła.

NYCH RADCÓW PRAWNYCH

Po odebraniu odpisu wyroku Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie V Wydziału Karnego Krzysztof Długi umieścił jego skan na profilu swojej Kancelarii na Facebooku, który opatrzył komentarzem: *Sprawiedliwość kroczył przed Nim będzie i wyznaczać drogę krokom jego. Zwyciężyłem. SB-ekim psom służącym swoim nowym panom – MŁ. ASP. JANUSZ ŻELAZEK I JEGO PRZYDUPAS – nie udało się załatwić uczciwego radcy prawnego. Wielkie dzięki dla radcy prawnego Janka Janiszewskiego oraz radczyni prawnej Marioli Modrej. Wygraliśmy razem.*

Krzysztof Długi usunął przedmiotowy post z profilu Kancelarii w mediach społecznościowych dopiero po tym, gdy Rzecznik Dyscyplinarny OIRP w Warszawie po przeprowadzeniu dochodzenia, które wszczął w wyniku skargi Komendanta stołecznej Policji, postawił radcy prawnemu zarzuty naruszenia zasad etyki zawodu radcy prawnego. Rzecznik Dyscyplinarny nie uwzględnił wyjaśnień Krzysztofa Długiego, że to radca prawny był ofiarą bezpodstawnej napaści policjantów i korzystał z konstytucyjnej zasady wolności słowa i wniósł Rzecznik do Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego wniosek o ukaranie radcy prawnego, którego obwinił o to, że:

1. dnia (...) podczas policyjnego zatrzymania oraz podczas uczestniczenia w czynnościach badania krwi wykrzykiwał publicznie groźby pod adresem policjantów, oraz powoływał się na wpływy u wysokiego funkcjonariusza Policji, a także powoływał się na znajomość wśród sędziów sądów powszechnych, która miała mu umożliwić uzyskanie wyroku uniewinniającego w jego sprawie oraz znieważał policjantów wykonujących czynności służbowe, wskazując na nich palcem i jednocześnie imitując odgłosy psa, tj. popełnił czyn określony w art. 64 ust. 1 ustawy o radcach prawnych w związku z art. 11 ust. 1 i ust. 2 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego,
2. dnia (...) zamieścił na profilu swojej Kancelarii w serwisie społecznościowym Facebook znieważający funkcjonariuszy Policji post o treści: (...) i utrzymywał przedmiotowy post do dnia ogłoszenia postanowienia o przedstawieniu zarzutów, tj. popełnił czyn określony w art. 64 ust. 1 ustawy o radcach prawnych w związku z art. 11 ust. 1 i ust. 2 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego.

I Rzecznik Dyscyplinarny zażądałby ukarania radcy prawnego przez Okręgowy Sąd Dyscyplinarny karą nagany lub karą pieniężną, lub surowszą za każdy z tych czynów, zwłaszcza w przypadku, gdy obwiniony był już wcześniej karany za podobne delikty dyscyplinarne i Okręgowy Sąd Dyscyplinarny zapewne nie znalazłby okoliczności wyłączających winę radcy prawnego, i skazałby go za każdy z deliktów na kary przewidziane za przewinienia dyscyplinarne w katalogu kar, który znajduje się w art. 65 ust. 1 ustawy o radcach prawnych. Następnie wymierzyłby obwinionemu karę łączną, gdyby kary za poszczególne czyny podlegały sumowaniu według zasad przewidzianych w art. 65¹ ustawy.

I choć oczywiście w każdym sądzie „bywa różnie”, Wyższy Sąd Dyscyplinarny najpewniej podzieliłby zdanie OSD i utrzymałby w mocy zaskarżone orzeczenie.

Ta historia nie wydarzyła się (choć jest inspirowana prawdziwymi zdarzeniami), a wszystkie dane osobowe zostały zmyślone.

W sprawach dotyczących naruszenia godności zawodu radcy

prawnego w działalności publicznej i życiu prywatnym Wyższy Sąd Dyscyplinarny orzekał wielokrotnie (i pewnie jeszcze będzie to robił, choć oby jak najrzadziej), m.in. w sprawach o sygnaturach:

WO-12/21, teza orzeczenia: Czyny radcy prawnego, będącego pracodawcą, polegające na: nieodprowadzaniu przez radcę prawnego składek na ubezpieczenie społeczne pracownika przez 3,5 roku, niewydanie świadectwa pracy pracownikowi przez 8 miesięcy, nieodprowadzanie zaliczek na podatek dochodowy pracownika przez 3,5 roku, niewydanie pracownikowi PIT-11 za trzy kolejne lata, nie licują z godnością zawodu i uzasadniają wymierzenie kary łącznej 5 lat zawieszenia prawa do wykonywania zawodu radcy prawnego.

WO-86/21, teza orzeczenia: Skierowanie przez obwinionego radcę prawnego słów „teraz może mi Pan skoczyć” do pokrzywdzonego w siedzibie Okręgowej Izby Radców Prawnych w obecności osób trzecich, stanowi delikt dyscyplinarny, uzasadniający wymierzenie kary upomnienia.

WO-153/19, teza orzeczenia: Naruszenie przez obwinionego radcę prawnego nietykalności cielesnej pokrzywdzonej poprzez uderzenie jej w przednią powierzchnię klatki piersiowej oraz zaciskanie ręki na szyi pokrzywdzonej i doprowadzenie do powstania u niej obrażeń głowy, szyi oraz kończyn stanowi delikt dyscyplinarny.

WO-55/19, teza orzeczenia: Wtargnięcie przez obwinioną ze ślusarzem i Policją do lokalu stanowiącego wprawdzie własność obwinionej, ale zajętego przez lokatorów, bez wiedzy i zgody lokatorów, bez uzyskania orzeczenia nakazującego opróżnienie lokalu w postępowaniu egzekucyjnym, stanowi naruszenie godności zawodu radcy prawnego w życiu prywatnym.

WO-35/19, teza orzeczenia: Prowadzenie przez radcę prawnego samochodu na drodze publicznej, podczas cofnięcia uprawnień do kierowania pojazdami mechanicznymi, narusza godność zawodu w życiu prywatnym i uzasadnia wymierzenie kary pieniężnej w wysokości 15 000 zł.

WO-90/16, teza orzeczenia: Radca prawny niewykonujący zaciągniętych przez siebie zobowiązań, zwłaszcza w sytuacji, kiedy przy zawieraniu umowy pożyczki, dla uwiarygodnienia swojej osoby, przedstawia udzielającemu pożyczkę wypis z listy radców prawnych – postępuje w sposób sprzeczny z zasadami etyki.

WO-91/16, teza orzeczenia: Obwiniony podczas zdarzenia w szpitalu, mówił do fizjoterapeutki podniesionym głosem, groził pokrzywdzonej wyrzuceniem z pracy, a także sprawdzeniem kont bankowych, źródeł utrzymania i doniesieniem do Urzędu Skarbowego, popełniając w ten sposób delikt dyscyplinarny.

WO-87/16, teza orzeczenia: Naruszenie godności zawodu w życiu prywatnym, polegające na znieważaniu przez radcę prawnego funkcjonariusza Policji oraz naruszanie jego nietykalności cielesnej uzasadnia zastosowanie kary zawieszenia prawa do wykonywania zawodu radcy prawnego.

Pełen przegląd orzeczeń WSD pod adresem: wsd.kirp.pl



Autor jest radcą prawnym, członkiem OSD OIRP w Warszawie

69.

EDYCJA KONKURSU

POZNAJ PRAWO W DOBRY SPOSÓB

Odpowiedzi na poniższe pytania prosimy nadsyłać do 29 lutego 2024 r. na adres e-mail: temidium@oipwarszawa.pl lub na adres pocztowy Biura Izby warszawskiej: ul. Żytnia 15, lok. 16, 01-014 Warszawa. Wszystkie osoby, które udzielią prawidłowych odpowiedzi, wezmą udział w losowaniu nagród.

PYTANIE 1. Dnia 1 grudnia 2023 r. do radcy prawnego Zdzisława Zduna zgłosił się Janusz Pasternak, prowadzący działalność gospodarczą pod firmą PPHU Kartongipsy Janusz Pasternak, z prośbą o udzielenie pomocy prawnej w zakresie przygotowania i złożenia wniosku o wszczęcie postępowania egzekucyjnego przeciwko Sum spółka z o.o. z siedzibą w Warszawie. Janusz Pasternak dostarczył radcy prawnemu odpis prawomocnego nakazu zapłaty o sygn. XV GNC 1500/23 z dnia 12 września 2023 r. Nakaz zapłaty dotyczył niezapłaconej przez Sum sp. z o.o. faktury VAT nr 3/2023 z 5 czerwca 2023 r. Radca prawny ustalił, w oparciu o dane publicznie dostępne w Krajowym Rejestrze Zadłużonych, że 26 września 2022 r. nadzorca układu w postępowaniu restrukturyzacyjnym (postępowaniu o zatwierdzenie układu) dłużnika – Sum spółka z o.o., na podstawie art. 226a ust. 1 Prawa restrukturyzacyjnego, obwieścił o ustaleniu dnia układowego na dzień 30 września 2022 r., a postępowanie o zatwierdzenie układu jest w toku.

- Radca prawny powinien poinformować klienta, że złożenie wniosku o wszczęcie egzekucji przeciwko Sum sp. z o.o. nie może być prowadzone, ponieważ wierzytelności objęte nakazem zapłaty o sygn. XV GNC 1500/23 stanowią wierzytelności układowe.
- Radca prawny powinien poinformować klienta, że złożenie wniosku o wszczęcie egzekucji przeciwko Sum sp. z o.o. w okresie do dnia prawomocnego umorzenia postępowania w przedmiocie rozpoznania wniosku o zatwierdzenie układu albo zakończenia postępowania o zatwierdzenie układu jest niedopuszczalne.
- Radca prawny może przyjąć pełnomocnictwo od klienta i złożyć wniosek o wszczęcie egzekucji przeciwko Sum sp. z o.o. w każdym czasie, skoro nakaz zapłaty o sygn. XV GNC 1500/23 nie obejmuje wierzytelności układowych.

PYTANIE 2. Julita Julia, właścicielka konia fryzyskiego o imieniu Andaluz, zaniepokojona stanem kopyt zwierzęcia wezwała lekarza weterynarii Marię Kujon, prowadzącą klinikę weterynarii Beautiful horse. Po wykonaniu badania Maria Kujon określiła schorzenie konia jako typowy przykład „syndromu trzeczczkowego”, przepisała leki przeciwzapalne oraz wyjaśniła właścicielce wierzchowca, jak należy postępować z koniem przez kolejne tygodnie. Dwa miesiące później Julita Julia spostrzegła, że na stronie internetowej oraz w mediach społecznościowych kliniki Beautiful horse znajdują się zdjęcia jej konia Andalzu, wraz z opisem „syndromu trzeczczkowego” i sposobów jego leczenia oraz reklamą preparatu łagodzącego objawy u koni cierpiących na tę chorobę, pomimo że właścicielka konia nie wyrażała zgody na publikację zdjęć.

- Julita Julia nie ma żadnej podstawy prawnej do wystąpienia przeciwko właścicielce kliniki Beautiful horse z jakimkolwiek roszczeniem.
- Julita Julia może wystąpić przeciwko właścicielce kliniki Beautiful horse z roszczeniem o odszkodowanie za nieuprawnione korzystanie z wizerunku Andalzu na podstawie przepisów ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.
- Julita Julia może wystąpić przeciwko właścicielce kliniki Beautiful horse z roszczeniem o zaniechanie korzystania z wizerunku Andalzu oraz o wynagrodzenie za korzystanie z jego wizerunku na podstawie przepisów Kodeksu cywilnego.

PYTANIE 3. Sinkle spółka z o.o. zamówiła u Jana Krawczyka, prowadzącego działalność pod firmą Rureks Jan Krawczyk i Syn, 500 metrów bieżących rur miedzianych o średnicy 22 mm. Sprzedawca dostarczył kupującemu 300 metrów bieżących rur o średnicy 17 mm, wraz z fakturą sprzedaży nr 123/23 z 13 listopada 2023 r. Sinkle sp. z o.o., w związku z niezgodnością dostawy z zamówieniem, odesłała sprzedawcy towar oraz fakturę, bez księgowania. Jan Krawczyk powinien:

- anulować fakturę nr 123/23 z 13 listopada 2023 r., ponieważ nie doszło do dostawy towaru.
- wystawić fakturę korygującą do faktury nr 123/23 z 13 listopada 2023 r., ponieważ zawiera ona nieprawidłowe dane w zakresie opisu przedmiotu sprzedaży.
- zwrócić się do Sinkle sp. z o.o. o wystawienie noty korygującej do faktury nr 123/23 z 13 listopada 2023 r.

LAUREACI 68. EDYCJI KONKURSU

30 listopada 2023 r. (dzień rozstrzygnięcia konkursu) napłynęło kilkadziesiąt odpowiedzi na pytania konkursowe opublikowane we wrześniowym numerze naszego czasopisma. Uprzejmie informujemy, że właściwe odpowiedzi to: 1) – c, 2) – a, 3) – b.

W tej edycji konkursu nagrody otrzymują: **r.pr. Kamila Żelazna, r.pr. Katarzyna Prykiel** oraz **r.pr. Rafał Marchewka**. Zwycięzcom serdecznie gratulujemy. Dziękujemy wszystkim, którzy zechcieli wziąć udział w naszym konkursie. Liczymy na Państwa uczestnictwo w jego kolejnych odsłonach!

Redakcja Temidium

NAGRODY W 69. EDYCJI KONKURSU



NAGRODA ZA I MIEJSCE

*Dokumenty pracownicze.
Wzory. Komentarze*
Krzysztof Baran, Mariusz
Lekston, Marcin Wujczyk



NAGRODA ZA II MIEJSCE

*Prawnokarna ochrona przed
nieuczciwą konkurencją
w ustawie o zwalczaniu
nieuczciwej konkurencji*
Anna Zientara



NAGRODA ZA III MIEJSCE

*Instytucje i prawo
Unii Europejskiej*
Jan Barcz, Maciej Górka,
Anna Wyrozumska



Wolters Kluwer

Fundatorem nagród
jest Wolters Kluwer Polska

PYTANIE 1. POLAUTO LEASING spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Warszawie („Spółka”), w ramach prowadzonej działalności gospodarczej, 1 marca 2022 r. zawarła z Robertem Radnym umowę, w ramach której oddała Robertowi Radnemu, stanowiący jej własność, samochód marki Mitsubishi Outlander („Samochód”) do używania i pobierania pożytków („Umo”), w Umowie określono wynagrodzenie pieniężne na rzecz Spółki równe wartości Samochodu w chwili zawarcia Umowy rozłożone na 36 równych, comiesięcznych rat, płatne z dołu do 10. dnia miesiąca. Robert Radny korzystał z Samochodu i płacił terminowo wynagrodzenie na rzecz Spółki. 1 czerwca 2023 r. Robert Radny poinformował Spółkę, że Samochód uległ wypadkowi spowodowanemu z winy osoby trzeciej i całkowicie sponął. 30 sierpnia 2023 r. ubezpieczyciel wypłacił Spółce odszkodowanie z tytułu szkody całkowitej Samochodu. W związku z zaistniałą sytuacją:

- Umowa wygasła, a Spółka może żądać od Roberta Radnego zapłaty kwoty równej sumie wszystkich przewidzianych w Umowie niezapłaconych rat, pomniejszonej o wartość odszkodowania otrzymanego od ubezpieczyciela.

PYTANIE 2. W czerwcu 2023 roku do radcy prawnego Jacka Jakiego zgłosił się Wiktor Docieklwy i opowiedział radcy prawnemu o tym, że on i wielu jego znajomych spotkało się niejednokrotnie z sytuacją, w której w sieci sklepów wielobranżowych Jaszczurka, przy produktach leżących na półkach znajdują się informacje o niższych, promocyjnych cenach, a później „przy kasie” okazuje się, że produkty „nie wchodzą do promocji” i cena jest wyższa. Wiktor Docieklwy poprosił radcę prawnego o poradę, czy może zwrócić się do Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów („UOKiK”) z wnioskiem o zajęcie się sprawą i czy Prezes UOKiK będzie tym wnioskiem związany. Radca prawny powinien wyjaśnić Wiktorowi Docieklwemu, że:

- Wiktor Docieklwy może zawiadomić Prezesa UOKiK o praktykach podmiotu prowadzącego sieć sklepów wielobranżowych Jaszczurka, a Prezes UOKiK może wszcząć postępowanie w sprawie praktyk naruszających zbiorowe interesy konsumentów z urzędu, gdy uzna, że są do tego podstawy.

PYTANIE 3. Radca prawny Tadeusz Rywik przyjął od Krzysztofa Kąkła pełnomocnictwo do złożenia wniosku o ubezwłasnowolnienie całkowite jego ojca Januarego Kąkła, który ukończył 93 lata i od 4 lat cierpi na zaawansowaną chorobę Alzheimera. Radca prawny otrzymał od wnioskodawcy zaświadczenie lekarskie od lekarza psychiatry o stanie zdrowia Januarego Kąkła oraz informację, że Januarego Kąkła mieszka wraz z żoną Jolantą Kąkol oraz siostrą Krzysztofa Kąkła, Danutą Kąkol w domu jednorodzinnym w Warszawie. Radca prawny przygotowując wniosek do Sądu Okręgowego o ubezwłasnowolnienie Januarego Kąkła, powinien w komparcji wniosku umieścić jako uczestnika postępowania:

- obligatoryjnie Januarego Kąkła oraz Jolantę Kąkol.

Ślepym okiem **TEMIDY**



Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA



PROF. JERZY BRALCZYK

Językoznawca, polonista, specjalista w zakresie języka mediów, polityki i reklamy. Wykłada w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Wiceprzewodniczący Rady Języka Polskiego.

ODSZKODOWANIE

Przedrostek *od-* jest wykorzystywany na różne sposoby, a w słowie *odszkodowanie* wyczuwamy znaczenie „odwrócenia” czegoś, jak w *odejściu* wobec *przyjścia*, *odczepieniu* wobec *przyczepienia* czy w *odbiciu* wobec *przybicia* – chodzi w nim o to bowiem, by odwrócić niejako skutki szkody.

Przyszkodowania wprawdzie nie mamy, ale mamy *szkodzenie*. *Szkodzenie* jest czymś niedobrym, *szkodliwym* (by tak rzec, nie zważając na tautologię) – *odszkodowanie* przywraca stan poprzedni, lepszy w tym sensie, bo przed *szkodą*. Albo raczej ma przywrócić. Mamy jeszcze inne, dawne słowo: *powetować*, które z *wetami* się może kojarzyć lub z wyrażeniem *wet za wet*, które przypomina biblijne *oko za oko*. I słowo *szkoda*, z którego *odszkodowanie* się wywodzi, i słowo *wet* – są ze staroniemieckiego (*scado*, *wette*), ale u nas dobrze się przyjęły. Zwłaszcza *szkoda* okazała się niezwykle przydatna.

Szkoda pojawia się i w *przeszkodzie*, i w *uszkodzeniu*, i w *szkodliwości* – wszędzie oznacza coś, czego nie lubimy, co nam w życiu *przeszkadza*. Ale wszystko jest przecież niejako do odwrócenia. *Przeszkody pokonujemy*, *uszkodzenia naprawiamy*, *szkodliwość przezwyciężamy* – na wszystko mamy sposoby. A wyrządzoną *szkodę* (*szkodę* właśnie wprawdzie czasem się *powoduje*, ale zwykle się raczej *wyrządza*, podobnie jak *krzywdę* – ciekawe odniesienie do *rządzenia*) powinniśmy zlikwidować właśnie *odszkodowaniem* – najprościej jakimś wynagrodzeniem, zapłatą czy odpłatą.

Chyba że to *szkoda niepowetowana*. Tak czasem mówimy nie tyle o takiej szkodzie, która jeszcze *odszkodowania* się nie doczekała, ale której wynagrodzić się nie da. Tak jak

wspomniana już *krzywda*, która częściej jeszcze bywa nazywana *niepowetowaną*, choć właściwie to *niepowetowanie* ma w samym swoim znaczeniu.

Szkoda jest nie tylko rzeczownikiem, ale i chętnie używanym przysłówkiem, podobnie jak *żał*. Kiedy czegoś żalujemy, mówimy *żał*, że *tak się stało*, ale częściej jeszcze używamy do wyrażenia żalu słowa *szkoda*. A w powiedzeniu *mała szkoda*, *krótki żał* łączą się te dwa słowa, co prawda w funkcji rzeczownikowej. Taka przysłówkowa *szkoda* czasem wyraża przykrość, mówimy w takiej sytuacji także *przykro*, czasem, gdy siebie w to włączamy, *przykro mi*, ale *szkoda* chyba pojawia się częściej, bo pokazuje pewien obiektywizm sytuacji. Tak się stało i już. Nie nasza wina. *Niestety* (to z kolei słowo o tajemniczym pochodzeniu). *Szkoda*.

Odszkodowanie ma w sobie coś formalnego, to nie tyle moralne wynagrodzenie, nie tyle kategoria etyczna, ile właśnie prawnie ustalone zadośćuczynienie. Uczynienie zadość naszemu poczuciu sprawiedliwości i ustaleniom prawa. Ustala się wysokość takiego *odszkodowania*, żeby było *sprawiedliwe* – i prawo jest usatysfakcjonowane, a *poszkodowany* powinien. Czasem (pewnie często) nie bywa, ale są i sytuacje odmienne, w których *odszkodowanie* przewyższyć może *szkodę*, i dlatego tak często pojawia się w naszym myśleniu i mówieniu, nie tylko prawnym, wyrażenie przyimkowe *dla odszkodowania*. *Poszkodowany* liczy czasem na wysokie *odszkodowanie* i taką nierównomierną *szkodę* gotów ponieść chętnie, a nawet celowo.

Może *szkoda*, że tak jest.

Drodzy Czytelnicy!

Redakcja „Temidium” zaprasza wszystkich zainteresowanych do publikowania na łamach „Prawa i praktyki”.

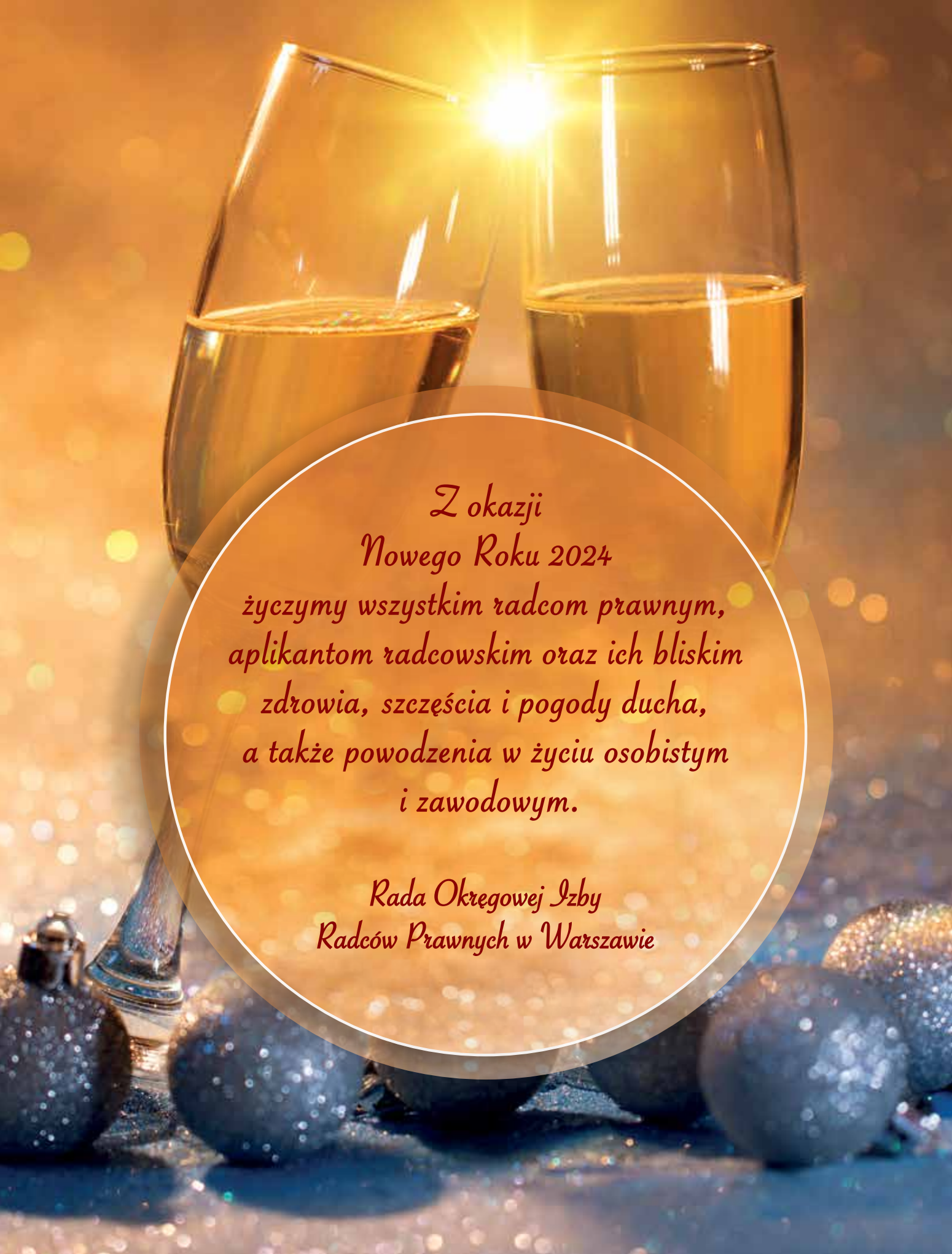
W dziale tym prezentujemy szeroki wachlarz zagadnień z dziedziny prawa, przede wszystkim mających związek z wykonywaniem zawodu radcy prawnego. Z chęcią przyjmujemy opracowania zarówno od osób zajmujących się prawem naukowo, jak i praktyków pragnących podzielić się swoimi doświadczeniami.

Warto pamiętać, że zamieszczenie artykułu w „Prawie i praktyce” przez radcę prawnego w OIRP w Warszawie jest jednym ze sposobów uzyskania **4 punktów szkoleniowych** w ramach wypełniania obowiązku doskonalenia zawodowego.

W sprawach związanych z publikowaniem w „Prawie i praktyce” prosimy kontaktować się z naszą redakcją:

temidium@oirpwarszawa.pl

Podstawowe informacje na temat zasad publikowania są również dostępne na stronie **temidium.pl**



*Z okazji
Nowego Roku 2024
życzymy wszystkim radcom prawnym,
aplikantom radcowskim oraz ich bliskim
zdrowia, szczęścia i pogody ducha,
a także powodzenia w życiu osobistym
i zawodowym.*

*Rada Okręgowej Izby
Radców Prawnych w Warszawie*